Dzieje Groszowic

od roku 1236

do czasów teraźniejszych

Wiesław Długosz

Dzieje Groszowic

od roku 1236
do czasów teraźniejszych

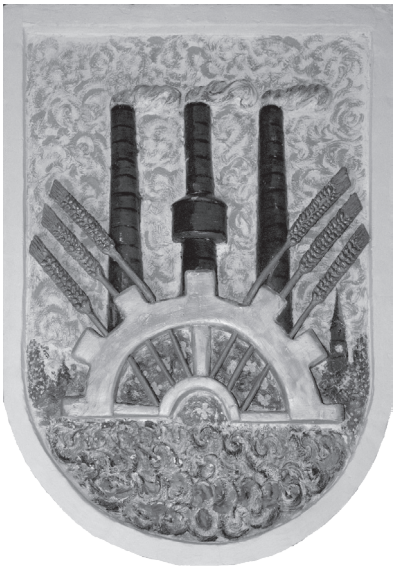

Opole 2017

Sponsorzy:
Niepubliczny Zakład Opieki Zdrowotnej „Vita" Elżbiety Okos i Barbary Horbowy-Hordyńskiej, „Dawi" Transport Rafała i Marioli Skrzypczyk, Zakład Mechaniki Pojazdowej Arnolda Kopca, Prywatny Gabinet Stomatologiczny „Estimed" Małgorzaty Okos-Bełczuk i Beaty Mydlarz, sklepy „Roma" Romany Franczok, „Delikatesy u Piotra" Piotra Franczoka, Bar „Bawaria" Rafała Blauta, Ogrodnictwo Joanny i Henryka Kochanek, Zakład Fotograficzny „Fotografika" Mirosława Szablińskiego i Piotra Ogonowskiego, Restauracja&Pensjonat „Villa Park" Małgorzaty Parcej.
Książkę współfinansował także Urząd Miasta Opole oraz Rada Dzielnicy Opole-Groszowice.

Ogromne podziękowania należą się również mojej rodzinie oraz innym osobom, które pozostały anonimowe, a także przyczyniły się do wydania tej książki.

All rights reserved
Wszelkie prawa zastrzeżone

Opracowanie:
Wiesław Długosz

Projekt okładki:
Katarzyna Mular

Wszystkie zdjęcia pochodzą z archiwum Wiesława Długosza

ISBN 978-83-7342-561-3

Skład, korekta i druk:
Wydawnictwo i Drukarnia św. Krzyża
45-007 Opole, ul. Katedralna 8A
tel. 77 453 94 93
www.drukujunas.eu

Spis treści

Wprowadzenie 7
Początki Groszowic 9
Groszowice po 1532 roku 19
Groszowice po 1872 roku 27
Śladami starych fotografii 41
Okres II wojny światowej 57
Czasy powojenne 67
Śladami zdjęć Franciszka Smolina 75
Już w Opolu 89
Dzień dzisiejszy 97
Kościół 123
Kapliczki i krzyże 149
Historia szkolnictwa 155
Miejska Biblioteka Publiczna. Filia nr 10 177
Cementownia „Groszowice” 179
Rodzina von Prondzynski a cementownia „Groszowice” 189
Instytut Przemysłu Wiążących Materiałów Budowlanych 197
Historia kolei 203
Cmentarze 207
Fundacja św. Józefa 209
Fabryka kopert 213
Rodzina Blauth 215
Młyn Piechottów 221
Sport i rekreacja 227
Heinrich Moecke 233
Słownik 235
Sponsorzy 236

Wprowadzenie

Równo osiemdziesiąt lat temu emerytowany rektor tutejszej szkoły, a zarazem organista w naszym kościele parafialnym pw. św. Katarzyny Aleksandryjskiej Heinrich Moecke wydał swoją *Kronikę Groszowic*. Wprawdzie odbyło się to bez wielkiego szumu, tak jak chociażby rok wcześniej, kiedy to obchodzono hucznie 700-lecie i z tej okazji pod auspicjami NSDAP wydano książkę o historii Groszowic, bazującej właściwie na jego *Kronice*, ale i tak *Kronika* ta, przepisywana ręcznie, a później maszynowo, trafiła do wielu mieszkańców, także tych mieszkających poza granicami Polski. Obecnie pragnę przekazać Czytelnikom *Dzieje Groszowic* spisane na nowo, uzupełnione nieznanymi faktami, a przede wszystkim do których dodany został okres od II wojny światowej po dzień dzisiejszy. Okres nierzadko trudny dla wielu mieszkańców, którzy musieli z własnej woli, lub nie, opuścić swój mały „Heimat" i wyemigrować. Także trudny dla tych, którzy pozostali, lecz przez lata doznawali krzywd za swoją śląskość i przywiązanie do ziemi, a także dla tych, którzy do dzisiaj pamiętają bestialstwo, mordy i gwałty tzw. wyzwolicieli, czyli żołnierzy rosyjskich.

Książka ta jest przeznaczona dla wszystkich, zarówno tych, którzy mieszkają tutaj od dziada pradziada, jak i dla takich jak ja, którzy zamieszkali tutaj i obecnie to również jest dla nich „Mała Ojczyzna". Albowiem poznanie historii miejsca, w którym mieszkamy, to jakby dokładne poznanie siebie.

Pozycja ta wspaniale wkomponowuje się w obchodzone w tym roku 800-lecie Opola, gdyż Groszowice są jedną z jego dzielnic.

Wiesław Długosz

Początki Groszowic

Groszowice to nazwa patronimiczna od staropolskiego Grosz będącego skróceniem hipokorystycznym Grodzisława. Teren ten był idealny do osiedlania się, bliska bowiem obecność Odry oraz brak zagrożenia powodziami ku temu skłaniały, a ponadto znajdował się on na trasie przejazdu w południowe strony księstwa.

Wprawdzie zarówno przed wojną, jak i po niej prowadzone były w Groszowicach prace wykopaliskowe, lecz nie dotyczyły one osady o nazwie Groszowice, a osady sprzed kilku tysięcy lat. Dlatego też pominę ten aspekt, a zajmę się pierwszą udokumentowaną wzmianką o naszej miejscowości z 1236 roku, kiedy to w siedzibie folwarku książęcego został wystawiony przez kasztelana Zbrosława dokument, w którym przekazywał on majątek ze Ścinawy, która wówczas posiadała prawa miejskie, kościołowi katedralnemu we Wrocławiu. W oryginale dokument ten brzmi następująco:

In nomine domini amen. Ego Zbrozlauus castellanus de Opol notum facio tam presentibus quam futuris, quod patrimonium meum Stinauam, in quo est forum, pro remedio anime mee et uxoris mee et progenitorum meorum et posteriorum contuli ecclesie beati Iohannis in Vratiszlau retento tamen mieni et uxori mee usufructu eiusdem hereditatis, quoad usque vixerimus ambo vel alter nostrum. Item cum postremus ex nobis obierit, de censu sequentis anni eiusdem hereditatis serviarur anime defuncti usque ad anniversarium, postmodum vero dicta ecclesia habeat prefatam hereditatem pleno iure. Ad cuius rei testimonium et firmitatem perpetuam hanc cartam inpressione sigilli mei communire curavi. Actum est hoc anno dominice incarnationis millesimo ducentesimo tricesimo sexto in Grossouiz, in presentia domini ducis Henrici senioris, cum rediret de Cracouia, et domine mee V(iole) illustris ducisse de Opol et domicelli mei Meseconis et Thome venerabilis patris Vratiszlauiensis episcopi et domini Naszlai cancellarii et comitis Radzlai fratris mei et multorum aliorum nobilium tam de terra ducis Henrici quam ducatu Opoliensi. Et hoc

postea innovavi coram prefato domino duce Henrico et suis baronibus et nostris consanguineis hoc ipsum approbantibus et eidem facto consencientibus.

Oryginał tego dokumentu znajduje się w Muzeum Archidiecezjalnym we Wrocławiu. U spodu fragment pieczęci wystawcy z dającym się odczytać napisem IGILLVM.. OZLA

W wolnym tłumaczeniu brzmi to następująco:

Ja, Zbrosław kasztelan Opola, daję obecnym jak i przyszłym do wiadomości, że mój majątek dziedziczny Steinau [Ścinawa] *dla zbawienia mojej duszy i duszy mojej żony oraz moich przodków i potomnych, kościołowi św. Jana* [katedra] *we Wrocławiu przekazałem, pod warunkiem użytkowania przeze mnie i moją żonę tego spadku, jak długo żyjemy albo jedno z nas. Również ma po śmierci ostatniego z nas z dochodów następnego roku odprawiona msza pamiątkowa. Potem ma wspomniany kościół ten wyżej wspomniany majątek z wszystkimi prawami otrzymać.*

Do poświadczenia stałej trwałości tej sprawy przybiłem na tę kartę moją pieczęć.

Podpisani są: wystawca, jego żona i dużo szlachty.

Zostało jeszcze dodane:

To się zdarzyło w roku wcielenia pana w 1236 roku w Groszowicach w obecności księcia Henryka starszego [Brodatego?], *gdy powrócił z Krakowa, i mojej pani Violi, dostojnej księżnej Opola i mojego zarządcy Mesco* [Mieszko] *i wielebnego ojca Tomasza, biskupa z Wrocławia i kanclerza hrabiego Radzlausa* [brata wystawcy] *i wielu z rodu szlacheckiego z kraju księcia Henryka oraz z księstwa Opola.*

Później odnowiłem to przed wyżej wspomnianym księciem Henrykiem i jego baronami oraz moimi krewnymi, którzy potwierdzają i aprobują ten czyn.

Dokument ten został zatwierdzony według bpa Urbana oraz Grünhagena w tym samym roku, a według Irganga na przestrzeni 1239–1243. Oryginał zatwierdzenia brzmi następująco:

Ego Mesco dei gratia dux de Opol notum facio universis, quod, cum dominus dux Henricus senior rediens de Cracouia esset in Grossouiz et ego et frater meus et mater mea essemus ibidem, comes Zbrozlauus coram ipso dieto duce Hen(rico) et coram nobis et etiam coram multis baronibus ducis Henrici et multis nostris baronibus Stinauam villam suam contulit ecclesie sancti Iohannis in Vratizlau post mortem suam et uxoris sue inperpetuum possidendam. Et quia collatio hec ab ipso comite Zbrozlauo provida et pia deliberatione facta est, ipsam pro honore sancti Iohannis gratam et ratam habeo et semper habebo.

Natomiast w wolnym tłumaczeniu tak:

Ja, Mesco [Mieszko], *z Bożej Łaski książę Opola, daję wszystkim do wiadomości, że książę Henryk ten starszy w powrotnej podróży z Krakowa zatrzymał się w Groszowicach.*

Obecni byli też mój brat, moja matka i ja. Hrabia Zbrosław swój majątek Ścinawa osobiście przed księciem Henrykiem, przed nami i przed wieloma baronami, kościołowi św. Jana we Wrocławiu na wieczną posiadłość po jego i żony śmierci przekazał. Podarunek ten od samego hrabiego Zbrosława po uważnym przemyśleniu został przyjęty, na chwałę św. Jana jako mile widziane i prawomocne.

Oryginał znajduje się w Archiwum Archidiecezjalnym we Wrocławiu D D 50. Na pergaminowym pasku, na bezbarwnym wosku jest pieczęć księcia Mieszka, pokazana u A. Schultza w *Śląskich pieczęciach do 1250 r.* Polskie tłumaczenia dokumentów zaczerpnięto z opracowania Aliny Grzesik znajdującego się na stronie internetowej Publicznej Szkoły Podstawowej nr 24 w Opolu.

Kolejnym dokumentem wystawionym w Groszowicach jest dokument z 1 maja 1240 roku, w którym to książę Mieszko potwierdza Joannitom posiadłości w Makowie wbrew woli braci Resco i Stogneva.

A oto treść tego dokumentu:

In nomine trinitatis amen. Prudentium virorum decrevit ratio, ut ea, que nostro tempore peraguntur, ne simul cum fluenti tempore defluant, firmarentur testimonio et scripti memoria perennarentur. Igitur nos Mesoko dei gratia dux de Oppel, cum de causa, que pro hereditate Makow agebatur, iudidum fecissemus, videlicet inter fratres Cruciferos eiusdem hereditatis possessores et comitem Resconem cum fratre suo Stognevo, affluit testimonium sex virorum nobilium, quorum nomina sunt hec: Goslaus, Nicolaus, Falco, Andreas, Mauritius et Rasicha, qui ad iuramentum iudicate testabantur, quod dictus Resco comes et frater suus iniuste procederent et nullum penitus ius ad idem haberent; ipsis autem terminum peremtorium, qui datus erat, negligentibus et prefatos sex viros ad iuramentum, prout erant parati, producere non volentibus nostro iudido et baronum nostrorum Cruciferi iusti possessores hereditatis nominate remanserunt. Ad quorum petitionem humilem piam acclinantes voluntatem, ne quis amplius eos valeat inquietare, quemadmodum coram nobis cautum

est, memorialem conscripsimus literam et eisdem daraus sigilli nostri munimine roboratam. Ideo acta sunt in Grossowitz, in die sanctorum apostolorum Philippi et Iacobi, anno ab incarnatione domini MCCXL, in presentia multorum nobilium: comes Bertoldus filius Thome, frater suus Stephanus, comes Chotes cum fratre suo Iacoslavo, comes Crimislaus, comes Elias filius Bogislavi, comes Marcus, Preudlin; capellanorum Iohannes, Stephanus, Robertus; et alii quam plures adfuerunt, quos omnes scribere non possumus.

Następny dokument, choć niewystawiony w Groszowicach, ale miejscowość ta jest tam wymieniona, to dokument Jana, bpa wrocławskiego, z 1295 roku zatwierdzający fundację prebendy dla kolegiaty św. Krzyża w Opolu przez Bolesława, księcia opolskiego.

[I]N nomine domini amen. Quoniam rei geste series in memoriam venire non polest congrue futurorum, nisi litterarum vallata fuerit munimento, ideo nos Iohannes dei gracia episcopus Wrat(islauiensis) scire volumus universos tam posteros quam modernos, ad quos presentes littere devolventur, quod, cum illustris princeps dominus Boleslaus dux Opuliensis predecessorum suorum, qui decorem dilexerunt et puro cordis amplexati sunt desiderio domus dei, vestigia recto tramite sequi cupiens per opera pietatis intencionemque sui dirigens animi spe retributionis, qua in eternitate vivitur, ad cultum divini nominis et honoris suis etiam temporibus in ecclesia propagandum, ut de redditibus duarum ecclesiarum, beati videlicet Adilberti de monte civitatis Opuliensis, apud quam domus favente domino pro fratribus Predicatoribus est constructa, et beati Stanizlai apud Chremchicz, quarum idem dominus dux existebat patronus, in Opol prebendam creare curaremus in ecclesia sancte Crucis, partes suas nobis porrexerit devocius et instanter, nos inspecta devocionis ipsius principis constancia et eiusdem grato affectu iustis et honestis peticionibus favorabiliter concurrentes prebendam in ipsa ecclesia sancte Crucis apud Opol creandam duximus, creamus, facimus et etiam instauramus, accedente ad hoc consilio nostri Wrat(islauiensis) capituli pariter et consensu, decimas sive redditus infrascriptos et primo eas et eos, qui olim ad predictam beati Adalberti ecclesiam spectaverunt, decimam scilicet in Schepanouicz ante ipsam civitatem Opol, que manipulatim in campis solvi consuevit de omnibus agris, eciam et de illis, quos villani de Dimidia Villa retinent usurpatos, agros etiam et lacum, qui dicitur Popoue Iezoro, sitos inter Schepanouicz et Odram, duo molendina super Odram, de quibus una marca argenti nomine census solvitur annuatim, sex mansos ante ipsam civitatem, de quorum quatuor una marca argenti racione census et due maldrate triplicis annone, tritici, siliginis et avene, anno quolibet solvi debent, de reliquis vero duobus decima tantum, quia census eorumdem domino

duci cedit, dimidium eciam lapidem cere pro decima ortorum, quos ante ipsam civitatem obtinet advocatus, ortos similiter, qui pertinuerant ad predictam ecclesiam sancti Adilberti, de quorum quolibet solvuntur anno quolibet duo scoti argenti, item decimas de allodio Gerconis et de agris Chanstonis necnon et decimas militares in Lanca, in villa Benessii, in Kadlup, que Pruscouici nominatur, de aratris tantum ipsorum militum, salvis decimis, que in ipsis villis cedunt ad mensam episcopalem in gonithwam, nonam eciam septimanam in Opoliensi theloneo, que ad prefatam ecclesiam sancti Adalberti pertinuit ab antiquo, de redditibus autem ecclesie de Chrempchicz mensuras missales in hiis quatuor villis: in Zliniz, in Bogussicz, in Ochodze et in Crempchicz, duos eciam mansos in Chrempchiz de illis tribus mansis, qui a multis annis ibidem ad ecclesiam spectaverunt, et dimidiam aream dotalem cum edificiis, que in eandem dimidietatem aree cesserunt per mensuram, unum quoque ortum de tribus ortis in fine ville iuxta Cluchomam prope Zlothnik et in Canthi unum pratum dicte prebende Opoliensi perpetualiter adiungendo. Canonicus vero, qui habere debuerit prebendam ipsam, per episcopum Wrat(islauiensem) investietur semper prebenda eadem, quotiens eam vacare contigerit, per ducem Opuliensem legittime presentatus. Vicarius autem, qui deserviet in ecclesia de Chrempchicz superius nominata, mensuras missales recipiet pro suis usibus in omnibus aliis villis preter quatuor supradictas. que nunc locate sunt iure Teutunico et que in posterum locabuntur; sed columbacio plane in omnibus, quotquot sunt in eadem parrochia, sua erit. Habebit eciam unum mansum de supradictis tribus mansis pro suo aratro apud Chrempchicz, unum pratum in Symunouicz et totum offertorium ac omnes obvenciones, que de sepulturis poterunt provenire. Hic perpetuus esse debet et per illum canonicum Opuliensem, qui dictam habebit prebendam, quociens et quomodo ipsam vicariam de Chrempchicz vacare continget, investiendum episcopo Wrat(islauiensi) semper presentabitur ad eandem. Et idem vicarius perpetuus archidiaconum recipere tenebituret procurare, cum illuc venerit visitacionis officium exercendo. Ille vero vicarius, quem ponet in Opol idem canonicus in ecclesia sancte Crucis, parrochianos, qui pertinuerant ad sepedictam ecclesiam beati Adalberti de allodiis et ortis iuxta Opuliensem civitatem constitutis necnon de Nouauilla, de Gruchouiz, de Dobre Dambe, de Ledzinice, de Chranstouiz, de Sbychim, de Sowchiz, de Chotors, de Wangri, de Lubnani, de Lubozici, de allodiis Gerconis et Gisleri omni tempore tamquam parrochianos ecclesie sancte Crucis tenebitur procurare ministrando eis, quociens opus fuerit, ecclesiastica sacramenta, cui vicario talis et similis porcio in divisione offertorii dabitur semper racione officii huiusmodi per alios vicarios ecclesie sancte Crucis, sicut vicario domini archidiaconi dari consuevit

ibidem a multis temporibus retroactis. Sed domino suo, illi videlicet canonico, mensuras missales de ipsis villis sive locis iam dictis annis singulis persolventur. In cuius rei testimonium sigillum nostrum una cum sigillo dicti capituli nostri litteris presentibus duximus apponendum. Dat. Wrat(islauie), XV kalendas decembris, anno domini M°CC°XC° V. presentibus dominis: magistro Andrea decano, magistro Laurencio scolastico, Petro custode, Petro preposito et magistro Iacobo scolastico ecclesie sancte Crucis, Henrico Lygnicensi et magistro Mirozlao Glogouiensi archidyaconis, magistro Martine, Stephano et Waldcone canonicis Wrat(islauiensibus) et aliis multis.

Regest tego dokumentu w języku niemieckim brzmi następująco:

Joh., Bischof von Breslau, bestätigt die durch Herzog Boleslaw (I.) von Oppeln erfolgte Stiftung einer neuen Pfründe an der Kreuzkirche zu Opol (Oppeln) und zwar aus den Einkünften der zwei dem herzogl. Patronate unterstehenden Kirchen, nämlich der Adalbertkirche zu Oppeln auf dem Berge, wo den Predigermönchen ein Kloster erbaut worden ist, und der K. b. Staniszlai in Chremchicz (Chrumczütz bei Oppeln), und zwar sind dies von den früheren Einkünften der Adalbertkirche der Zehnte von Schepanowicz (Sczepanowitz bei Oppeln) garbenweise auf den Feldern gesammelt, auch auf denen, welche die Bauern von dimidia villa (Halbendorf) unrechtmässiger Weise vorbehalten, ferner die Accker und der See Popore, Jezoro genannt, zwischen Sczepanowitz und der Oder, zwei Mühlen an der Oder mit einem Jahreszinse von 1 M., 6 Hufen Landes vor Oppeln, von denen 4 jährl. 1 M. Silbers und 2 Malter Dreikorn entrichten, die übrigen 2 aber nur den Zehnten, weil der Zins dem Herzoge zustellt, ferner 1/2 Stein Wachs statt des Zehnten von den Gärten des Vogtes vor der Stadt, desgl. die zur Adalbertkirche gehörigen Gärten mit einem Jahreszins von 2 Skot Silbers von jedem derselben, desgl. die Zehnten von dem Vorwerke des Gesco und von den Aeckern des Christo (Chronstau nach Heyne Bisth. Breslau I. 833), die Ritterzehnten in Lanca (Lenke Kr. Rosenberg) villa Benessii (Beneschau?), Kadlup (Kadlub) que Pruscovici nominatur (es möchte wohl ober an Pruskau Kr. Rosenberg zu denken sein, wo ein Kadlub benachbart ist, Heyne a. a. O. schreibt Proskau hinzu, auch die vorhergehenden Ortsnamen fallen nach Heynes Erklärungen, die ich allerdings nicht durch bessere zu ersetzen vermag, räumlich sehr weit auseinander), unbeschadet der in denselben Dörfern dem bischöflichen Tische in gonithwam zustehenden Zehnten, endlich noch die neunte Woche vom Zolle zu Oppeln. Andrerseits werden von den Einkünften der K. zu Chrumczütz angewiesen das Messkorn in folgenden 4 Dörfern: Zliniz (Zlänitz), Bogussicz (Boguschütz), Ochodze (Ochotz) und Chrumczütz, in letzterem Dorfe auch zwei der dort seit vielen Jahren zur Kirche gehörigen drei Hufen, und die Hälfte der dort zur Widmuth gehörigen area sammt den entsprechenden

Gebäuden, ferner einer der 3 Gärten am Ende des Dorfes juxta Cluchomam prope Zlothnik (Zlattnig) und eine Wiese in Canthi (Centy). Für die neue Präbende hat der Herzog das Präsentationsrecht, der Bischof das der Investitur. Der Vikar in Chrumczütz bezieht das Messkorn in allen andern Dörfern ausser den 4 genannten, die jetzt zu deutschem Rechte ausgesetzt sind und noch nachmals ausgesetzt werden sollten, die columbacio (Taubenzins) steht ihm in allen Dörfern seiner Parochie zu. Derselbe soll dann auch eine Hufe von jenen dreien in Chrumczütz selbst unter dem Pfluge haben, desgl. eine Wiese in Symanovicz (die Schrift ist bei dem Namen halb verlöscht – ob Schimnitz Kr. Oppeln gemeint ist?), das ganze Offerturium und alle Einkünfte von den Begräbnissen. Der Vikarius in Chr. soll ein perpetuus sein und jedesmal von dem betr. Oppelner Canonikus zu investiren und die Seelsorge haben über die Parochianen, die zu der Adalbertkirche gehört hatten, sowie die Allodien und Gärten bei Oppeln, ferner die von Nova Villa (Neudorf bei Oppeln), Gruchaviz (Groschowitz), Dobre Dambe (Dembio), Ledzynice (Lendzien), Chranstoviz (Chronstau), Sbychin (Zbitzko?), Sowchicz, Chotors (Kottorz), Wangri (Wengern), Lubnani (Lugnian?), Lubczici (Luboschütz), von den Vorwerken des Gesco und Gisler, das Messgetreide aber aus diesen Dörfern der betr. Canonikus.

Z.: Mag. Andr. Dechant, Mag. Lorenz Scholast., Peter Custos, Peter Propst, Mag. Jakob Scholast. zum heil. Kreuz, die Archid. Heinrich v. Liegnitz und Mag. Mirozl. v. Glogau, Mag. Martin, Steph. und Waldco sämmtl. Canoniker v. Breslau.

Następnym tekstem, w którym pojawia się nazwa Groszowice, jest dokument księcia opolskiego Bolesława z 1297 roku, w którym jako świadek występuje Jesco von Grosowicz, a dotyczy podarunku swojemu wiernemu rycerzowi Henrykowi z Czech wsi Sowczyce.

In nomine domini amen. Cunctorum perit memoria factorum, nisi scripture presidio et testium adminiculo fuerunt insignita. Nos igitur Boleslaus dei gracia dux Opoliensis notum esse cupimus universis tam presentibus quam futuris presentem seriem inspecturis, quod fideli nostro militi domino Heinrico Boemo dicto Mymbicz nostram villam dictam Sowczicze cum omnibus utilitatibus, usufructibus et dominio, sicut nos metipsi habuimus et prout ipsa in suis metis est distincta cum borris, silvis, pratis, stagnis, paludibus et piscinis, ipsam sibi suisque liberis racione quinquaginta marcarum argenti, quas ipsi cum alumpna nostre coniugis nomine dotalicii dare promiseramus, conferimus, donamus cum solempnitate et resignamus iure hereditario in perpetuum possidendum, tenendum et ad usus proprios convertendum. Ne autem talis donacio per nos aut nostros posteros calumnia aliqua subnascente infringatur, presentem pagynam sibi dare et conscribi iussimus nostro sigillo solempniter roboratam. Actum et datum per manus Werneri notarii nostre curie anno domini M°CC° nonag-

esimo septimo presentibus nostris fidelibus: domino Symone castellano nostro Opoliensi, domino Pelbano dicto Snelimwalt, domino Michaele dicto Wilczicz castellano Glogauiensi, domino Thoma castellano de Bala, domino Iescone de Grosowicz, domino Cran nostro subvenatore et aliis.

W dokumencie księcia opolskiego Bolesława z 1 sierpnia 1312 roku występuje m.in. sędzia dworski Jescho von Grossowicz:

Boleslaw, Herzog von Oppeln, bestätigt die Schenkung von 2 ererbten Fleischbänken apud Opol durch Herrn Andreas, Sohn des Konrad genannt von Cruceburg (Kreuzburg), weiland herzoglichen Bürgers zu Oppeln, an den zu Ehren des heil. Michael in der Kreuzkirche zu Oppeln gestifteten Altars.

Z.: Graf Jescho v. Grossowicz (Groschowitz) herzogl. Hofrichter, Herr Razlaus Kustos v. Oppeln und Kaplan des Herzogs, Jesco Pfarrer v. Sucha (Suchau Kr. Gross-Strehlitz), Nikolaus v. Stobno, Henusso herzogl. Notar.

W dokumencie biskupa wrocławskiego Nankera wystawionego w Nysie 22 marca 1328 roku występuje jako jeden ze świadków szlachetny Witko von Grossowicz.

Nanker, Bischof von Breslau, erlaubt seinem Vogte Ludher, in der Stadt Vrienwalde (Freiwaldau), die durch Angriffe der Räuber schwer geschädigt ist, fabricam sive malleum pro fabricando ferro steuerfrei anzulegen und dazu das Holz aus den Wäldern cum mineris seu metallis und andere Nothdurft zu nehmen.

Z.: die Edlen Witko von Grossowicz, Smylo, des früheren claviger Witko Schwiegersohn, und die Neisser Bürger Hermann Scriptoris, Heiden Hartlibe von Münsterberg und die Freiwaldauer Bürger Nikolaus der Fleischer, Henselin Sohn des Goblo, Henslo Sohn des Nikolaus.

W dokumencie Bolesława II, księcia opolskiego, wystawionym w Opolu 20 kwietnia 1345 roku występuje jako świadek m.in. Andreas de Grossowicz.

Bolesław II, książę opolski [Boleslaus ... dux Opoliensis], stwierdza, że Agnieszka [Agnes], wdowa po Franciszku de Lanca [Franczko], zobowiązuje się do płacenia siostrze Ewie [Ewa], zakonnicy z Czarnowąsów, 1 1/2 grzywny groszy praskich rocznie, ponieważ siostra Ewa zrezygnowała z przypadającej jej części posiadłości we wsi Boguszyce k. Opola [Bogusicz] na rzecz swoich krewnych, synów Franciszka [Franco]. Czynsz ten po śmierci Ewy ma przejść w ręce prawowitych właścicieli.

Świadkowie: Jan de Kamen [Johannes], rycerz, Beldus, sędzia, Wlricus de Grinnicz, Andrzej z Groszowic k. Opola [Andreas de Grossowicz], Jesco Bechemus i Bertoldus, notariusz książęcy.

Pieczęć wystawcy.

W dokumencie Bolka III, księcia opolskiego, wystawionym w Opolu w 1360 roku, a dotyczącym zatwierdzenia sprzedaży części wsi Prószków, występuje jako świadek m.in. Witko z Groszowic:

Bolko III, książę opolski [Bolco ... dux Opoliensis], zatwierdza sprzedaż części wsi Prószków k. Opola [Proskow] Mersanowi z Prószkowa k. Opola [Mersanus de Proskow].

Świadkowie: m.in. Jeszko de. . . [*Jesco*], *Witko z Groszowic k. Opola* [*Groschowicz*], *Michał z Wysokiej k. Głubczyc* [*Michael de Wisoca*], *Imbramus de...*

Pieczęć wystawcy.

Jeszcze kilkakrotnie groszowiczanie byli świadkami w dokumentach książęcych, m.in. Jan w latach 1386–1390, a także Jeschke na dokumencie księżnej Ofki z 1414 roku. Wiadomo także, że w roku 1370 niejaki Witko z Groszowic był wojewodą opolskim. Wcześniej, bo w dokumencie księcia opolskiego Władysława z 27 lutego 1388 roku wystawionym w Głogówku, występuje Stanimir z Groszowic, który był starostą prudnickim.

W 1421 roku książę Bernhard załagodził spór pomiędzy braćmi Groschik i Dobke z Groszowic z jednej strony a Henrykiem z Lędzin z drugiej. Tam piszą, że „braciom tym i całej ludności wsi Groszowice wolno było swoje bydło wypasać na błoniach, jak również w lesie dębowym przy Odrze, aż do Henrykowych łąk, które leżą nad jeziorem Gaczwinow, również z tamtej strony jeziora, gdzie nie ma żadnych łąk. Gdy spadają żołędzie, radzono, ażeby tam nie pasać bydła aż do Bożego Narodzenia, jeżeli żołędzie tak długo by tam leżały. Żołędzie były potrzebne do tuczenia świń księcia. Wolno również w lesie Henryka całe drzewa ścinać, ale na własne potrzeby, wyjąwszy drzewa: jabłonie, grusze, dęby, świerki, sosny, jodły i lipy. Leżące sosny mogą sobie zabrać, ale nie do sprzedaży. Płacić mają też roczny czynsz od 9 miar owsa".

W roku 1424 w dokumencie księżnej Ofki figuruje jako świadek Jeschke z Groszowic, a w dokumencie księcia Bolka z 1432 roku figuruje jako świadek Janko z Groszowic. W 1446 roku oświadczenie przed księciem opolsko-strzeleckim Bernardem składa Bernard Lanka z Groszowic. W 1466 roku na świadka powołany zostaje niejaki Gindrzich z Groszowic.

Przez cały czas panowania książąt opolskich Groszowice pozostawały majątkiem dworskim i znajdował się tutaj duży folwark książęcy. Jego siedziba, za ostrokołem, znajdowała się u zbiegu dzisiejszych ulic Oświęcimskiej i ks. Rudzkiego i opierała się na Czorce (inaczej Czarnce, a na starych niemieckich mapach widnieje także nazwa Schwarzbach) z wjazdem od strony ulicy ks. Rudzkiego. Składała się z kilku zabudowań, z jednym szczególnym, zawsze gotowym na przyjęcie niespodziewanych gości, w tym księcia lub jego

dostojników. Być może w XV wieku była to już budowla murowana, gdyż folwark groszowicki był liczącym się w hierarchii książęcej.

Trudno dzisiaj powiedzieć, ilu mieszkańców w średniowieczu miały Groszowice, ale z pewnością niemało, chociaż były okresy, kiedy liczba mieszkańców spadała do kilkunastu osób. Szczególnie działo się tak w okresie wojen, a ich wówczas nie brakowało. Przecież zaraz po pierwszym dokumencie napisanym w Groszowicach przez te tereny przewaliła się nawała wojsk tatarskich zdążających na zachód, a skoro byli pod Opolem, to z pewnością i przeszli przez Groszowice, pozostawiając po sobie pas spalonej ziemi. Do tego dochodziły spory pomiędzy książętami. A kiedy już wszystko w miarę się uspokoiło, to nadszedł początek XV wieku i sławetna bitwa pod Grunwaldem, w której z pewnością u boku książąt śląskich uczestniczyli także mieszkańcy Groszowic. Po tych wydarzeniach nastąpił przemarsz przez Śląsk wojsk husyckich, które nie oszczędzały nikogo ani niczego. Można przypuszczać, iż część mieszkańców mogła pójść razem z wojskami husyckimi głoszącymi odważne hasła. Skoro książę opolski Bolko V związał się z husytami i udzielił im schronienia zarówno w Opolu, jak i w Głogówku, to i jego poddani poszli razem z nim i walczyli u jego boku. Mogli śmiało z nim być, kiedy to poszedł na Kluczbork i Namysłów, a następnie na Jasną Górę, którą ograbił, a najświętszy polski skarb – obraz Czarnej Madonny, przebił mieczem. Po wojnach husyckich wszystko wróciło do normy, folwark się rozrastał, a liczba ludności Groszowic stale się zwiększała.

Jakby tego było mało, to kiedy król Polski Władysław toczył w 1474 roku boje z Maciejem Korwinem, idąc od strony Częstochowy w kierunku na Krapkowice, doszedł pod Opole, paląc wszystkie wioski w promieniu 6 mil od miasta, a więc z pewnością Groszowice także zostały spalone.

W 1524 roku książę Jan Dobry sprzedał pewnemu Andrzejowi Wienczek jeden łan ziemi wraz z wyposażeniem i osprzętem dziedzicznym w Groszowicach. Miał on dawać rocznie odsetek z jednego guldena węgierskiego, a gdy była potrzeba na zamku odrobić służbę wojenną, ponadto był wolny od podatków i wolny od służby. Z tego wynika, jak już wyżej napisałem, że przez cały okres panowania książąt opolskich Groszowice były wsią książęcą, a ci wyciskali z niej, ile mogli, w pańszczyźnie. Na księciu Janie Dobrym zakończyła się dynastia książąt opolsko-raciborskich. Po jego śmierci w 1532 roku księstwo opolsko-raciborskie dostało się w całości w ręce Jerzego Hohenzollerna.

W 1534 roku w Groszowicach żyło 25 osób, które posiadały 26 łanów ziemi ornej oraz 4 łany nieużytków.

Groszowice po 1532 roku

Po śmierci ostatniego księcia opolsko-raciborskiego Jana Dobrego w 1532 roku sytuacja mieszkańców Groszowic praktycznie się nie zmieniła, jedynie zmienił się ich pan, księstwa te przeszły bowiem pod władanie Jerzego Hohenzollerna. Pozostały te same daniny czy podatki, ale – jak można przypuszczać – zwiększyła się liczba ludności. A o tym, jaka była, możemy się dowiedzieć chociażby z urbarzy. Jeden z nich znajdujący się w Martin-Opitz-Bibliothek, a mianowicie z 1566 roku, podaje właścicieli, od których pobierane były podatki. Na tej podstawie możemy ustalić liczbę gospodarzy, którzy je płacili. A byli to:

Viczeckh	Gelito	Bauer	Groschowicz
Waltin	Gendral	Bauer	Groschowicz
Lucas	Gotwoch	Bauer	Groschowicz
Jan	Hocnklocz	Bauer	Groschowicz
Andres	Kokot	Bauer	Groschowicz
Stanieckh	Konssy	Bauer	Groschowicz
Woyteckh	Kretschmer	Bauer	Groschowicz
Matusch	Krull	Bauer	Groschowicz
Peter	Maschaleckh	Bauer	Groschowicz
	Mczek	Bauer	Groschowicz
Caspar	Murowski	Bauer	Groschowicz
Pawel	Nawockh	Bauer	Groschowicz
Caspar	Newsaz	Bauer	Groschowicz
Kuba	Newsaz	Bauer	Groschowicz

Woyteckh	Oxa	Bauer	Groschowicz
Maczeckh	Piechota	Bauer	Groschowicz
Jan	Podolny	Bauer	Groschowicz
Viczeckh	Schlinczeckh	Bauer	Groschowicz
Andres	Scholcz	Bauer	Groschowicz
Bienieckh	Slotta	Bauer	Groschowicz
Matieg	Smolny	Bauer	Groschowicz
Urban	Soschka	Bauer	Groschowicz
Tohmas	Tarmas	Bauer	Groschowicz
Woyteckh	Tschirneckh	Bauer	Groschowicz
Grzegorz	Vyzisch	Bauer	Groschowicz

Z tego wynika, iż było 25 gospodarzy, a więc w Groszowicach w tamtym czasie mieszkało ponad 100 osób. Chłopi zobowiązani do pańszczyzny byli prowadzeni imiennie, jak ich osiągnięcia. Między inymi znajdują się tam miód i ryba. Ksiądz posiadał 2 łany, które należały do kościoła i były wolne od czynszu.

W innej księdze podatkowej z 1596 roku widnieje Wojtek Gotzwunder, który zapłacił 39 srebrnych groszy podatku. Gospodarze tacy jak Hoffmann czy Kretschmer także figurują w tej księdze.

Interesujące jest to, że jaz na Odrze istniał już w roku 1617. Znaleziono w jednej ze starych adnotacji pod datą 8.10.1617 następujące spostrzeżenie: „Nad jazem na Odrze od strony Winowa pracowało z Groszowic 7 osób, przez 6 dni otrzymując wynagrodzenie 2 talarów i 3 srebrnych groszy".

W księdze spraw gruntowych z roku 1618 wykazane są posiadłości i daniny posiadaczy. Są wymienieni: Walek Schoz, 1 łan pola, 1 talar 4 srebrne grosze, Tomek Pudlo od 1614 r. obecny, 18 srebrnych groszy, Christina Piechota wdowa, 1 łan pola, 1 talar 12 srebrnych groszy, Staniek Hoffmann, 1 łan pola, 1 talar 7 srebrnych groszy, Matthias Lachotta, ½ łanu pola, 19 srebrnych groszy, 6 fenigów, Martin Wolek, 1 łan pola, 72 srebrne grosze, Josef Kielbasa, 1 ½ łanu pola, 1 talar 21 srebrnych groszy, Waclaw Buchta, 1 łan pola, 1 talar 7 srebrnych groszy. Groszowice zamieszkiwało wówczas 21 chłopów, 13 zagrodników i chałupników oraz 2 młynarzy.

W archiwum znajduje się także interesujący dokument z Groszowic z roku 1630 rozpoczynający się tymi słowami: „Tutaj Ferdynand III z łask Bożych z Węgier i Czech, Dalmacji, Chorwacji i król Słowenii, Arcyksiążę Austrii, Margrabia Moraw, książę Burgundii, książę Luksemburga i Śląska, Styrii, Karyntii, Krainy Wirtembergii, margrabia Łużyc, hrabia Habsburga, Tyrolu, wyznaje przed nami, naszym spadkobiercom i przyszłym książętom Opola i Raciborza itd.”.

W tym dokumencie z powrotem otrzyma młynarz Michał Piechota, który się żalił, że jego młyn przez wrogie napady został rozgrabiony i zniszczony, wszystko, co utracił. Jest na wieczne czasy wolny od wszystkich obowiązków, ma tylko jedną konkretną daninę do wykonania. Ten dokument jest podpisany przez Ferdynanda III i uwierzytelniony przez Karola Bogusława von Schweinichen, Karla Samuela von Jordan i Miklisa.

W 1680 roku w Opolu i okolicy panowała dżuma, która doprowadziła prawdopodobnie do wymarcia wszystkich mieszkańców Groszowic, poza braćmi Piechotami. Ludzie byli chowani na powstałym naprędce cmentarzu pod lasem o nazwie „Podborny kierchów”. O tym, że w tym miejscu był kiedyś cmentarz, zaświadcza kapliczka św. Rocha postawiona przez wspomnianych wyżej braci. Obecną kapliczkę pod koniec XIX wieku wybudował Józef Piechota, umieszczając w niej figurę św. Rocha ze starego groszowickiego kościoła.

W 1687 roku wieś Groszowice miała kościół murowany. Najświętszy Sakrament przechowywano czysto w tabernakulum głównego ołtarza w srebrnym cyborium złoconym. Postacie eucharystyczne odnawiano co dwa tygodnie. Lampka nie płonęła. Klucz do tabernakulum trzymano w szafie zakrystii, do której miał swobodny dostęp nauczyciel. Polecono więc mieć kluczyk pod opieką wikariusza.

Parafianie tutejsi byli katolikami. Kolatorem kościoła był prałat-kustosz z kolegiaty opolskiej. Odprawianie Mszy świętej rozpoczynano o godzinie 8. Polskie kazanie wygłaszano w czasie Mszy świętej śpiewanej. Nauki katechizmu dotychczas w tym kościele prawie nie było lub bardzo rzadko. Dopiero za ówczesnego wikariusza katechizacja odbywała się w niedziele po południu w okresie od Wielkanocy do św. Michała. W parafii groszowickiej dzwoniono trzy razy w ciągu dnia na Anioł Pański. Odmawiano litanie i kontynuowano dzwonienie przeciw Turkom. Proboszczem w Groszowicach był ks. Paweł Schidlowsky, kanonik kolegiaty opolskiej, który spełniał duszpasterstwo tutejsze przy pomocy wikariusza, ks. Jana Gwiasdy, święconego w Nysie w 1686 roku.

W latach 1723–1725 we wsi według ówczesnego spisu mieszkało 21 chłopów.

W protokole z roku 1726 czytamy, że obaj młynarze Czichon i Piechota płacą za niską daninę. Pierwszy zagubił swój dokument dziedziczny w wojnie szwedzkiej i dlatego musi być sporządzony nowy. Dochód obu zostanie skontrolowany. W tym samym roku mieszkało tu 16 zagrodników i 13 chałupników. Między ich gruntami znajdowała się twierdza. Nakazano im, aby trzymali 29 krów i wg tego liczyło się ich daniny. Wymienionym posiadaczom wystawiono tabelę dochodową, a w niej napisano, ile nakazuje się im wysiać zbóż, a mianowicie: Martin Mika, sołtys – 6 korców, Niklas Kondziela – 4 korce, Johann Gromotka – 5 ½ korca, Sebastian Kandziora – 3 korce, Johann Zomas – 6 ½ korca, Simon Kandziora – 5 ½ korca, Thomas Kielbasa – 2 korce, Christoph Buchta – 3 ½ korca, Simon Smolin – 6 korców, Veit Mazur – 6 korców, Sebastian Kołodziej – 6 korców, Simon Kurpierz – 10 korców, Eva Mitschlin – 2 korce, Bartomeusz Czioska – 9 korców, Johann Kaluża – 4 ½ korca, Christoph Marszalek – 9 korców, Andreas Katzmarz – 8 korców, Gregorius Czichon – 4 korce, Christoph Piechota – 2 korce, zależnie od jakości ziemi. Podpisy pod protokołem złożyli: Bogusław von Schweinichen, Karl Samuel von Jordan i Miklis.

W roku 1726 następujący chłopi byli mianowani właścicielami ogrodów owocowych: Martin Myka, Niklas Kondziela i Simon Smolin, którzy mieli płacić od 13 ½ do 17 ½ podatku. Właściciele młyna, George Czichon i Christoph Piechota, u których podczas suszy wyschnie woda, mieli płacić czynsz. Jako sołtys jest podpisany Simon Smolin.

Barany, krowy, kozy i hodowle świń mieli: Martin Myka, Niklas Kondziela, Johann Gromotka, Andreas Piechota, Katherina Patzullin, Sebastian Kandziora, Christoph Buchta, Simon Smolin, Veit Mazur, Sebastian Kołodziej, Simon Kurpierz, Eva Mischlin, Bartel Czioska, Johann Walluga, Christoph Marszalek, Andreas Katzmarz, George Czichon, Christoph Piechotta.

Chłopi tartaczni i wielkość ich posiadłości też były mianowane wg ówczesnych stosunków. Zgodnie z nimi musiały być opodatkowane następujące obiekty: ogrody, nieużytki, ziarna albo garniec zboża, świnie obrośnięte tłuszczem, piwo, wódka, stawy, łąki, węgiel, twarde i miękkie drzewo, barany, krowy, kozy, zboże ozime i jare.

5 czerwca 1770 r. podatki od użytkowego bydła w Groszowicach wynosiły 60 talarów i 10 srebrnych groszy, a dla tartaku – 130 talarów i 18 srebrnych groszy, razem: 190 talarów i 28 srebrnych groszy, a za używanie młyna 77 talarów i 70 srebrnych groszy.

W roku 1780 w Groszowicach byli znani następujący gospodarze. Wolni chłopi: Franz Smolin, Jendra Kołodziej, Thomas Passon, Blazek Piechot-

ta (karczmarz), Filip Kurpierz, Martin Klisz, Urban Radziej, Franz Datko (karczmarz), Tadeusz Piechaczek (młynarz), Simon Piechotta, Mathus Piechota (młynarz). Chłopi pańszczyźniani: Wallek Mazur, Jasch Witolla, Niklas Kandziora, Martin Warwas, Franz Buchta, Nathus Piechotta, Urban Klik, Jasch Marszollek, Jendra Malosek, Jasch Piechotta. Wolni zagrodnicy: Peter Niedziella, Caspar Roczek, Martin Ochota, Matus Kocot, Jendra Białucha, Christek Gryosz, Franz Warwas, Peter Łaska, Walek Kiełbasa, Blazek Barbas, Christek Elias, Jatzek Kotulla, Blazek Mrochen, Christek Drzymała. Wolni chałupnicy: Michel Drung, Franciszek Kania, Michał Janikula, Szmied, Franciszek Niedziella, Wawrzin Kuźnik, Jendra Elias, Mathus Kulka, Szymon Ochotta, Mikołaj Tomas, Maciek Kandziora, Antoni Ochotta, Sobek Sprzybilla, Szymon Kondziella, Jaś Siekierka, Lorenz Siekierka, Sobek Roczek, Ignac Kopidoll, Adam Giebel, Krzysztof Kiełbasa, Tomasz Roczek, Grzesio Kotzwunder, Jaś Zbiegły, Jakob Urla, Mathus Simon, Paweł Ciepla, Piotr Mansfeld, Maciek Widera, Urban Piechotta. Wszyscy posiadacze razem płacili rocznie 105 talarów ubocznych odsetek.

W 1783 roku Groszowice należą do urzędu w Opolu, w oddaleniu 3/4 mili; we wsi jest katolicki kościół i szkoła, pański folwark, młyn wodny. Zamieszkuje 21 chłopów, 16 zagrodników, 19 chałupników, ogółem 453 mieszkańców.

W urbarzu z 1803 roku napisano, że wieś Groszowice należy do Królewskiego Dominialnego Urzędu w Opolu, leżącego w Księstwie Opolskim. We wsi jest pański folwark, do którego należą dom mieszkalny z oborą, stara stodoła i nowa stodoła, remiza strażacka, owczarnia, podwórza oraz ogrody, łącznie 4 morgi i 45 mkw., 351 mórg 140 mkw. pól, 13 mórg 11 mkw. łąk, 4 morgi 157 mkw. krzewów i traw, 82 morgi 150 mkw. wypasu oraz 5 mórg 68 mkw. granic i opuszczonych domostw. Daje to łącznie 463 morgi i 3 mkw. Do dóbr należy jeszcze zaliczyć las grudzicki (Grudschützer Forst) i leśny zwierzyniec Neudorf.

We wsi znajdują się dwa młyny wodne, w tym jeden do kaszy perłowej i jaglanej. Ponadto dwie karczmy. Mieszkańcy w tych karczmach mogli się napić, ale większą ilość alkoholu, np. na bankiety czy inne uroczystości, muszą kupować w Opolu (piwo) lub na opolskim zamku (wódkę).

Pośrodku wsi stoi kościół, jest jedna szkoła i jedna kuźnia. Znajduje się tutaj 66 gospodarstw, z czego 11 należy do wolnych chłopów, 10 – chłopów pańszczyźnianych, 2 – wolnych zagrodników, 14 – zagrodników, 10 – chałupników wolnych oraz 19 – chałupników. Poddani winni płacić podstawowe czynsze do urzędu w Opolu rocznie do św. Michała, a pojedyncze do św. Jerzego.

W dalszej części urbarza szczegółowo opisano różnego rodzaju czynsze i powinności, a także gdzie i do kiedy należy je płacić.

W latach 1827–1837 wydano ważne zarządzenia dotyczące kosiarzy wypasowych i sierpowych, a także używania ściółki leśnej. Zmiana ta nie została zaakceptowana przez jedynie trzech mieszkańców, a mianowicie chłopa Valentina Passona oraz chałupników Simona Witolla i Michaela Drunga. Rozdzielono także ziemię. Na przykład szkoła dostała przy tym podziale 3 morgi i 140 prętów ziemi I klasy. Przy nowym podziale ziemi działała komisja w składzie: Królewski generalny Dzierżawca Głównego Urzędu Hanke z Prószkowa jako przedstawiciel Królewskiego Urzędu Skarbowego, arcykapłan i szkolny inspektor Schier z Leśnicy jako reprezentant Biskupiego Generalnego Wikariatu, miejscowy proboszcz Schwarz, nadleśniczy Rusch z Grudzic jako przedstawiciel Nadleśnictwa, Urban Smolin, Franz Piechotta, Anton Piechotta, Johann Marschollek, Anton Datko i Philipp Kurpiers jako przedstawiciele chłopów, Królewski Komisarz ds. Ekonomii Eckhart, rewizor mierniczych Filitz, główny sędzia Paukert, nauczyciel Heiß, przedstawiciel sądu Jakob Iwansky, a w okresie późniejszym nowy tutejszy proboszcz Braschke.

Przydzielenie ziemi nastąpiło na poniższe osoby:

- chłopi graniczni – Johann Piechotta, Franz Malossek, Urban Smolin, Valentin Witolla, Jakob Klich, Sobek Kurpiers, Anton Kopdziom, Simon Buchta, Adam Piechotta, Anton Datko, Martin Kupiers, Thomas Klich, Michael Piechotta, Franz Piechotta, Johann Marschollek, Albert Piechotta, Anton Piechotta;
- półchłopi – Anton Warwas;
- zagrodnicy – Franz Drzimalla, Thomas Mrochem, Hyacinth Kotulla, Johann Josek, Sobek Iwansky, Blasius Warwas, Albert Koj, Caspar Roszek, Peter Kondziella, Gregor Piechotta, Mathus Kotzol, Urban Bialucha, Christek Grigosch, Joseph Warwas, Thomas Laska, Joseph Kielbassa;
- uprawiający rolę chałupnicy – Kandziory spadkobiercy, Martin Motzko, Michael Kondziella, Helene Iwansky, Maczek Schikierka, Margarete Marschollek, Franz Kowolik, Martin Giebel, Bartek Sbiegli, Simon Witolla, Nikolaus Czakiel;
- wolni chałupnicy – Paul Janikulla, Gregor Pansa;
- chałupnicy pastwiskowi – Michael Drung, Franz Kania, Albert Niedziella, Bartek Ochotta, Nikolaus Thomas, Johann Grell, Johann i Helene Loch, Johann Mucha, Martin Wistrach, Mathus Kondziella, Mathus Widera.

Ten podział ziemi nastąpił w 1836 roku, a negocjacje były prowadzone zarówno po niemiecku, jak i po polsku, natomiast protokół został spisany jedynie w języku niemieckim.

W roku 1836 nastąpiła inicjatywa budowy Kolei Górnośląskiej z Wrocławia na Górny Śląsk ku granicy austriackiej, a w roku 1839 uzyskano koncesję na budowę linii kolejowej łączącej Górny Śląsk z Wrocławiem przez Towarzystwo Kolei Górnośląskiej i wytyczono trasę tej kolei od Wrocławia przez Opole – Koźle – Gliwice do Mysłowic, czyli granicy zaborów pruskiego i austriackiego. Siedem lat później, bo w roku 1846, ukończono budowę Kolei Górnośląskiej z Wrocławia do Mysłowic. W tym też roku 3 października przez Groszowice przejechał pierwszy pociąg. Następiła rozbudowa infrastruktury kolejowej. W kolejnych latach wybudowano lokomotywownię oraz wagonownię. Ponad torami na wzgórzu stanęła wieża ciśnień, a przy torach ustawiono urządzenia do napełniania tendrów wodą.

W następnych 50 latach nastąpił znaczny wzrost liczby gospodarstw i tak w 1863 roku było 18 pełnych chłopów, 5 półchłopów, 16 zagrodników, 15 rolnych chałupników i 52 chałupników.

W 1867 roku były wybory na poborcę podatkowego, którym został wybrany Anton Piechotta. Po nim był Joseph Piechotta, a następnie Matthias Witolla. A Caspar Malossek został przedstawicielem sądu. 26 lutego 1871 roku jako poseł na Sejm Prowincjonalny został wybrany Anton Piechotta. A do miejscowego Zrzeszenia Ubogich 11 czerwca 1871 roku deputowanymi zostali Franz Kondziella i Matthias Witolla. We wrześniu 1875 roku urząd ten objęli półchłop Johann Marschollek, zagrodnik Anton Laska, chałupnik Johann Wotzka i chałupnik Franz Wystrach.

Groszowice po 1872 roku

Kiedy w 1872 roku powstała w Groszowicach cementownia, nastąpił gwałtowny rozwój miejscowości. Zakład się rozwijał i potrzebowano coraz więcej pracowników. Proszę sobie wyobrazić, że już w 1880 roku gmina Groszowice liczyła 1135 mieszkańców, którzy zamieszkiwali w 160 domach mieszkalnych, ponadto było 250 zabudowań gospodarczych.

Obecny renesansowy kościółek nie mógł już pomieścić wszystkich wiernych, którzy przybywali na Msze św., a należy wziąć pod uwagę fakt, że do kościoła parafialnego w Groszowicach należały okoliczne wsie. Zdecydowano się wówczas na budowę nowego kościoła, który miał stanąć w miejscu rozebranego. Prace trwały od 1881 do 1883 roku. W międzyczasie w ogrodzie farskim wybudowano stodołę, w której na czas budowy mieszkańcy mogli uczestniczyć w liturgii. 15 października 1883 roku dokonano uroczystego poświęcenia kościoła, który był w owym czasie jednym z najpiękniejszych na Śląsku. Pierwszym jego proboszczem został ks. Jakub Stuchly.

W roku 1881 wybudowano gościniec od Opola aż do końca Groszowic.

W 1885 roku według spisu w gminie Groszowice zamieszkiwało 1483 osoby. Jednakże w następnym roku panowała ogromna epidemia szkarlatyny i dyfterytu, wskutek czego zmarło bardzo dużo dzieci.

Według *Gemeindelexikon für Königreich Preussen* obszar Groszowic wynosił 943 ha, z czego 676 ha zajmowały pola uprawne, 178 ha – łąki i 2 ha – lasy. Rejonem urzędowym była Nowa Wieś Królewska, tam także znajdował się Urząd Stanu Cywilnego. Parafia ewangelicka była w Opolu, natomiast katolicka w Groszowicach. Było 286 gospodarstw i 172 budynki mieszkalne. Ogółem było 1451 mieszkańców, z czego 1363 katolików, 82 ewangelików i 6 Żydów. W tej liczbie znalazło się 771 kobiet oraz 680 mężczyzn.

W roku 1893 rozpoczęto porządkowanie Odry od Lewina Brzeskiego aż do Koźla poprzez budowę 12 śluz, m.in. w Groszowicach, a także remont istniejących już jazów. Prace trwały kilka lat, ale dzięki nim Odrą mogło przepływać dużo więcej jednostek pływających i o większym tonażu.

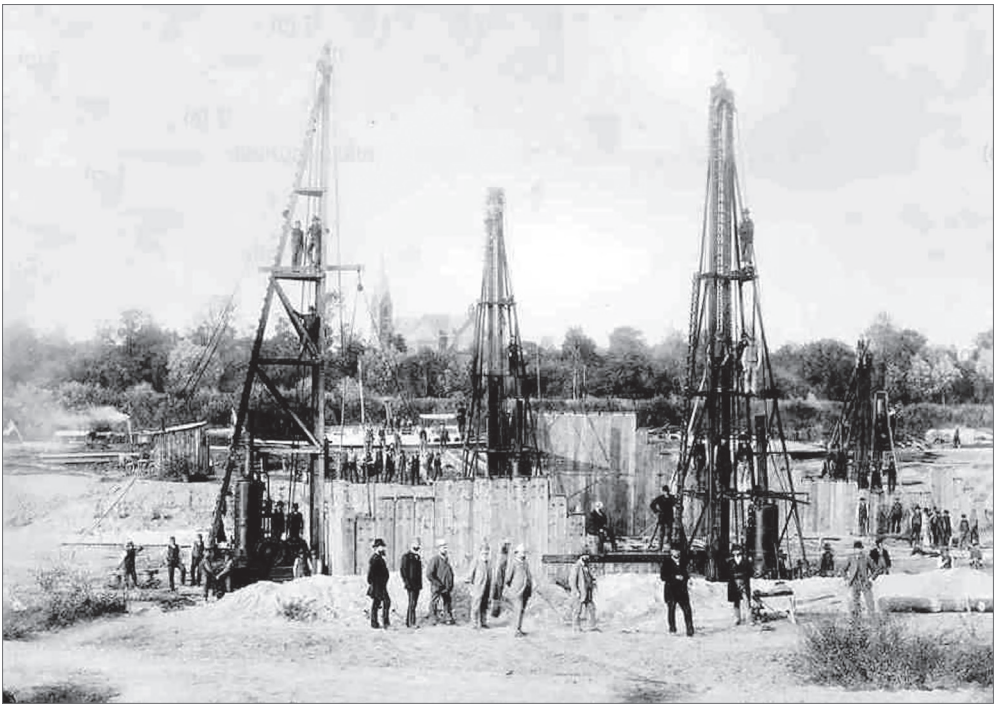

Budowa śluzy w 1892 roku

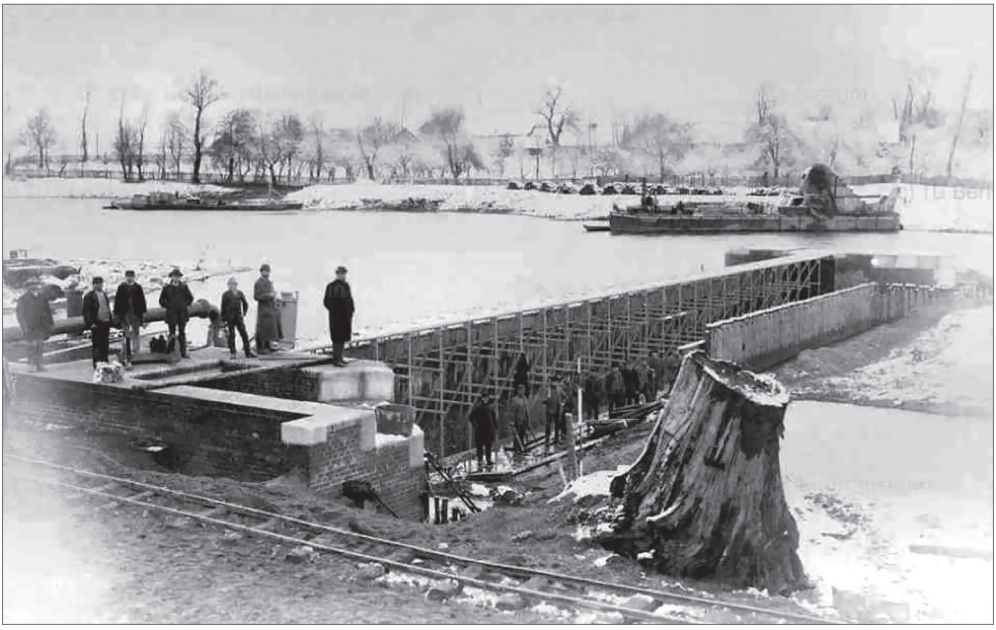

Budowa nowego jazu w 1893 roku

W 1893 roku Franz Datko został ponownie wybrany na starostę gminy Groszowice. W roku 1894 po raz kolejny wylała Odra, zalewając 500 morgów dojrzałego już zboża. Z kolei rok 1895 okazał się wyjątkowo dobry dla rolników, gdyż zbiory były rekordowe. Grunty z Okołu o wielkości 100 morgów zostały scalone, wreszcie zrobiono porządek, gdyż poprzednio należały do Boguszyc.

W roku 1896 klasztor St. Joseph Stift został rozbudowany i zmodernizowany, doprowadzono do niego oświetlenie elektryczne. Stało się tak dzięki zaangażowaniu generalnego dyrektora cementowni Ferdinanda von Prondzynski. Cementownia stale się powiększała i zwiększała produkcję, zatrudniając już około 800 pracowników.

W 1897 roku uroczyście obchodzono 25-lecie cementowni, obecnie głównej żywicielki Groszowic. Przez ten okres wysłano 500 000 beczek cementu. Grunt naprzeciw cementowni o wartości 500 marek przekazano kościołowi pod cmentarz.

W 1898 roku powstał Urząd Stanu Cywilnego, od tego momentu groszowiczanie nie musieli już jeździć do Nowej Wsi Królewskiej. Urzędnikiem został nauczyciel Paul Schemainsky. W klasztorze urządzono szpital, chorymi opiekowały się siostry zakonne. Dr Spyra przejął Kasę Chorych oraz szpital.

W 1899 roku ustanowiono dla urzędników gminy stałe pensje. Cementownia wciąż się rozbudowywała. Powstała fabryka beczek, a dla pracowników postawiono baraki do spania i otworzono łaźnię. Ważnym wydarzeniem było otwarcie przez aptekarza Hansa Proskego apteki „Engel-Apotheke". Od 19 września stała się ona filią opolskiej „Krone-Apotheke", natomiast niezależność uzyskała dopiero 6 marca 1906 roku.

W 1900 roku cementownia uruchomiła dla swoich pracowników kantynę, sprzedając tam posiłki po kosztach własnych. Doszło także do trzech podpaleń, a poszkodowanymi byli Franz Piechotta (młynarz), Joseph Schekierka oraz Peter Kielbassa. Co ciekawe, wcześniej wysyłane były do nich listy z uprzedzeniem o podpaleniu. Liczba ludności wzrosła do 2373.

Przed i po 1900 roku przedstawicielami gminy Groszowice byli: dyrektor generalny cementowni Ferdinand von Prondzynski, jego bratanek Vinzenz von Prondzynski, który był jednym z dyrektorów, inspektor Wanjura, mieszkańcy Anton Koziol i Vinzent Giebel, karczmarz Joseph Piechotta, półchłopi Albert Wolny i Peter Warwas, naczelny inżynier Richard Penzholz, a później półchłop Peter Baron oraz doktor Wosnitza.

W 1901 roku ponownie pojawiły się listy z pogróżkami o podpaleniu, a całkowitemu spaleniu uległa posiadłość zagrodnika Martina Drzymalli.

W 1902 roku oddano do użytku III budynek szkolny (obecny budynek „B"). Wspaniałe zbiory zostały zniszczone przez kolejną powódź i gradobicie. W roku 1903 Groszowice nawiedziła niespotykana dotąd powódź, zalewając ogromne połacie upraw i niszcząc to, co ludzie wiosną zasiali. Natomiast rok 1904 był jak na złość wyjątkowo suchy, ludzie modlili się o deszcz, ale straty w rolnictwie były ogromne.

W 1906 roku wykonano pierwszą ulicę betonową, a została nią Oderstr. (dzisiejsza Augustyna). W 1907 roku nastąpiła kolejna rozbudowa cementowni. Była także okazja do świętowania, wyprodukowano bowiem 10-milionową beczkę cementu. Z tej okazji odbyły się uroczystości i festyny dla pracowników. Przedsiębiorca budowlany Bartholomäus Bartusch wybudował nowy przytułek dla ubogich.

W 1908 roku Odra wylewała aż osiem razy, czyniąc ogromne szkody na polach i łąkach. Rozpoczęto budowę dużej śluzy, gdyż transport wodny Odrą stale się powiększał, a i barki ciągnięte przez holowniki były coraz większe. Urząd pocztowy, który istniał od 1 marca 1879 roku, a od 1 listopada 1880 roku posiadał telegraf, wówczas otrzymał centralkę telefoniczną.

Od 20 lutego 1908 roku przedsiębiorca budowlany Bartholomäus Bartusch przejął oświetlenie uliczne z elektrowni, która powstała w 1905 roku. 6 marca 1908 roku członkami Zarządu Szkolnego zostali wybrani: dyrektor generalny Ferdinand von Prondzynski, jego bratanek Vinzenz von Prondzynski – jeden z dyrektorów, karczmarz Joseph Piechotta oraz półchłop Peter Baron. Ich zastępcami zostali: inspektor Paul Wanjura, skarbnik Theodor Gielnik i półchłopi Albert Wolny oraz Peter Warwas.

W 1909 roku kontynuowano budowę dużej śluzy, a do remizy strażackiej została w Paczkowie w fabryce braci Kislig zakupiona nowa sikawka za 1800 marek. Do użytku został oddany odcinek kolejowy pomiędzy Brochowem a Groszowicami. W roku 1910 nadal trwała budowa dużej śluzy. Natomiast w cementowni nastąpiły zwolnienia pracowników, gdyż spadł popyt na cement. Liczba ludności osiągnęła 2872 mieszkańców. W 1911 roku wreszcie ukończono budowę śluzy, która przeszła kontrole techniczne, i rozpoczęto normalne jej użytkowanie. W 1912 roku kolejne ulice wykonywane były albo z cementu, albo z kostki granitowej. Przy cmentarzu powstał tartak parowy Sobecyk-Bartusch.

W roku 1913 na skutek ciągłej rozbudowy Groszowic powstały kolejne ulice. Naprzeciwko dworca w Groszowicach wybudowano kilka bloków dla pracowników kolei, które zostały wyposażone w światło elektryczne oraz instalację wodną. Odra wylewała w tym roku aż siedem razy.

Rok 1914 był początkiem I wojny światowej. W związku z tym także i gmina Groszowice, wykonując patriotyczne gesty, zmuszona była do przekazania na cele wojskowe różnych przedmiotów. Na przykład z dachu kościoła ściągnięto blachę miedzianą. Oprócz tego udzieliła pożyczki w wysokości 356 200 marek. W wojnie uczestniczyło 385 mężczyzn, z czego 108 już nigdy nie powróciło do swoich domów. 20 stycznia 1921 roku gmina Groszowice zwróciła się do biura starosty w Opolu z prośbą o wydanie zgody na wzniesienie pomnika ku czci poległych w tej wojnie. Nieopodal kościoła na skwerku wybudowano z cementu przepiękny pomnik upamiętniający ofiary wojny z tablicami, na których były wypisane wszystkie nazwiska. Pomnik uroczyście odsłonięto i poświęcono 5 listopada 1922 roku.

Przeszukując zasoby Państwowego Archiwum w Opolu, nie dotarłem do listy osób z Groszowic, które poległy w I wojnie światowej. Odnalazłem jedynie szczątkowe materiały dotyczące tego okresu oraz ludzi, którzy już nigdy nie powrócili do swych domów. Istnieje informacja o grobach wojskowych na terenie powiatu opolskiego, a znajdujących się na terenie gminy Groszowice w latach 1917–1918. Otóż było wówczas 10 grobów wojskowych niemieckich oraz 4 groby cudzoziemców. Ponadto zachowała się lista poległych z Groszowic, którzy otrzymali odznaki honorowe. Byli to: Malossek Johann, urodzony 2.12.1898 – Groschowitz, a poległy w Cassel 23.07.1918; Kurtz Paul, urodzony 12.07.1892 – Malino, a poległy 8.10.1918 w Oppeln, oraz Kasperek Anton, urodzony 21.01.1896 – Malino, a poległy 12.12.1918 w Oppeln.

Istnieje także lista poległych, a pochowanych na ówczesnym gminnym cmentarzu w Groszowicach. Byli to:

Hecker Hermann – poległy 20.10.1915;
Janetzko Valentin – poległy 19.09.1917;
Passon Alois – poległy 11.10.1918;
Malossek Johann – poległy 23.07.1918;
Smolin Richard – poległy 10.10.1917;
Mikschik Johann – poległy 7.04.1915;
Debernitz Viktor – poległy 12.02.1917;
Stellmach Martin – poległy 4.06.1918;
Kurtz Paul – poległy 8.10.1918;
Kasperek Anton – poległy 12.12.1918;
nazwisko nieznane Johann – poległy 3.01.1917;
Klopka Josef – poległy 28.10.1917;
Schigozki Jakob – poległy 30.10.1917;
Riabow Iwan – poległy 20.11.1917.

Istnieje kolejna lista – *Gräberliste,* z 21 czerwca 1923 roku, osób pochowanych na cmentarzu w Groszowicach. Niewiele różni się ona od poprzedniej listy, z tym, że są na niej często inne daty śmierci, ale dodatkowo znajdują się na niej daty urodzin. A oto wykaz z tej listy:

Hecker Hermann – poległy Alt Heide 20.10.1915, ur. 2.08.1874 Neuwied;
Janetzko Valentin – poległy Budapest 19.09.1917, ur. 4.02.1876 Winów;
Passon Alois – poległy Oppeln 11.10.1918, ur. 19.6.1892 Groszowice;
Malossek Johann – poległy Cassel 23.07.1918, ur. 2.12.1892 Groszowice;
Smolin Richard – poległy Iseghem 7.04.1917, ur. 2.10.1896 Grotowice;
Mikschik Johann – poległy Düsseldorf 7.04.1915, 30 lat z Przywór;
Debernitz Viktor – poległy St. Walbach 12.02.1917, ur. 10.12.1874 Tarnów;
Stellmach Martin – poległy 4.06.1918, ur. 24.10.1887 Przywory;
Kurtz Paul – poległy 8.10.1918, ur. 12.07.1892 Malina;
Klopka Josef – poległy w Groschowitz 28.10.1917;
Schigozki Jakob – poległy 30.10.1917;
Riabow Iwan – poległy 20.11.1917.

Jest jeszcze jedna lista z 25 listopada 1926 roku, na której także powtarzają się nazwiska z pierwszej listy, a osoby te zostały pochowane na komunalnym cmentarzu w Groszowicach. Znajdują się na niej jedynie dane personalne oraz daty, kiedy zginęli, jednak i w tym wypadku są duże rozbieżności. A oto wykaz z tej listy:

Debernitz Viktor – zginął 7.02.1917;
Smolin Richard – zginął 8.10.1918;
Mikschik Johann – zginął 29.03.1915;
Malossek Johann – zginął 17.07.1918;
Stellmach Martin – zginął 30.05.1918;
Hecker Paul – zginął 29.07.1915;
Kurtz Paul – zginął 8.10.1918;
Janetzko Valentin – zginął 10.01.1917;
Passon Peter – zginął 26.10.1917;
Kasperek Anton – zginął 12.12.1918.

Jak widać, na powyższych listach powtarzają się te same nazwiska, różnią się jedynie daty śmierci. Ale wynika z tego, że udało mi się ustalić praktycznie tylko kilkanaście nazwisk z ponad stu, które znajdowały się na płytach pomnika. Są to osoby, które zostały pochowane na naszym cmentarzu. Pozostałe osoby chowane były często w bezimiennych grobach, po których już dzisiaj nie ma śladu. Szkoda, że nie zachowały się tablice z nazwiskami, ze zburzonego przez Polaków pomnika.

W 1915 roku po raz kolejny wylała Odra, niszcząc przede wszystkim uprawy ziemniaków i rzepy. W 1916 roku nad Odrą wybudowano mocną i szeroką zaporę cementową, która kosztowała 3000 marek. 16 maja odwiedził ją sufragan dr Augustin. Rok 1917 był doskonałym dla rolników rokiem urodzajów, zarówno w zbożu, jak i w paszach. 10 stycznia zmarł Franz Datko, długoletni starosta gminy Groszowice. Był przez ludzi bardzo szanowany i ceniony. Na jego miejsce wybrany został Franz Piechotta. Tymczasem rok 1918 – ostatni rok wojny, przyniósł bardzo wysokie ceny żywności. W roku 1919 na skutek ruchów wolnościowych, obawiając się reakcji ze strony polskiej, ulokowano w Groszowicach 500 osób ze straży granicznej. Był to tzw. 1 rok „puczu polskiego", czyli 1 „powstanie śląskie". W roku 1920 przyszły najpierw oddziały Reichswehry, a po nich oddziały alianckie – Włosi, Francuzi i Anglicy. W tym roku miało miejsce tzw. 2 „powstanie śląskie". 20 marca 1921 roku odbyło się głosowanie za ewentualnym przyłączeniem Groszowic do Polski. Za pozostaniem w Niemczech było 62,5% mieszkańców. Niezadowoleni z takiego obrotu sprawy Polacy doprowadzili do tzw. 3 „powstania śląskiego".

W 1922 roku Franz Piechotta złożył urząd starosty, a na jego miejsce został wybrany chałupnik Kotzuba. Ktoś podpalił stodołę ustępującego starosty. Nastąpiło tzw. 4 „powstanie śląskie". W 1923 roku doszło do hiperinflacji oraz zmiany pieniądza, gdyż banknot biliona marek miał wartość jedynie jednej marki.

W 1924 roku jako bardzo ważną potraktowano drogę, dotychczas polną, z Groszowic poprzez Grotowice do Przywór. Przekształcono ją w bity trakt (gościniec), zapewniając mieszkańcom tamtych wsi dogodniejszy dojazd nie tylko do Groszowic, ale także do Opola. Na miejsce Johanna Datki starostą gminy został wybrany Rochus Baron, współwłaściciel fabryki kopert. Kryzys powoli się kończył i nastąpił nieznaczny ruch w budownictwie. Ludzie zamiast drogiej cegły glinianej stosowali do budowy cegłę zrobioną z żużla. Rozbudowa Groszowic poszła w kierunku południowym.

W 1925 roku zakończyła się rozbudowa wiejskiej sieci elektrycznej. W związku z tym pobliska Malina oraz Grudzice zostały podłączone i ludzie mieli zelektryfikowane gospodarstwa.

W 1926 roku Odra wylewała aż sześć razy, wyrządzając ogromne szkody w rolnictwie. Od 1 października autobusy miejskie zaczęły kursować na trasie Groszowice–Czarnowąsy poprzez Opole. W tym samym roku członkami Powiatowego Zarządu, którego przewodniczącym był dr Michael Graf von Matuschka, byli: Ferdinand von Prondzynski – dyrektor generalny cementowni, Peter Zielonkowski – robotnik, oraz Johann Datko – właściciel gospody.

W 1927 roku rozbudowa Groszowic ruszyła na dobre, stała praca w cementowni dawała niezłe zarobki i ludzie przybyli z zewnątrz pozostawali tutaj na stałe, budując dla siebie i rodziny domy. 16 lipca oddany został do użytku najnowszy budynek szkoły Pestalozzi-Schule (obecnie budynek „A"), tak więc szkoła dysponowała wówczas czterema budynkami. W sierpniu dyrektor generalny cementowni Ferdinand von Prondzynski przeszedł na emeryturę i przeniósł się do swojej siedziby w Lądku-Zdroju, gdzie zmarł i został pochowany. Dyrektorem został jego syn Alfred von Prondzynski.

W 1928 roku zmarł radca zdrowia dr Sosnitza, a na jego miejsce nowymi lekarzami zostali dr Franz Wanke oraz radca zdrowia dr Plesch. 20 maja zmarł także w wieku 38 lat rektor tutejszej szkoły Paul Schemainsky. Odcinek torów na linii Groszowice–Kędzierzyn musiał zostać podniesiony ze względu na powstanie wiaduktu w kierunku na Malinę. Z tego też powodu została przeniesiona kapliczka św. Jadwigi na miejsce, gdzie znajduje się obecnie. Zanim powstał wiadukt, droga na Malinę prowadziła przez przyszły teren cementowni, która stale się rozbudowywała, a następnie poprzez tory i wychodziła na dzisiejszą ulicę Przelotową.

W roku 1929 była bardzo ostra zima. 13 lutego temperatura spadła do –41 stopni Celsjusza. Duża część drzew owocowych, a szczególnie wiśnie i orzechy, zamarzała i popękała. Odrę można było przejść pieszo na drugą stronę. 1 sierpnia wolny etat rektora przejął Heinrich Moecke z Mysłowic, który został zarazem organistą w kościele.

Od 17 czerwca do 7 lipca 1930 roku panowała susza i bardzo wysoka temperatura, sięgająca nawet 40 stopni Celsjusza w cieniu. Za to na jesieni zaczęło tak padać, że Odra znowu wylała, przerywając w dwóch miejscach groble. Od 1 października urząd pocztowy został zdegradowany do funkcji agencji. Kapliczka św. Jadwigi została wybudowana od nowa.

W 1931 roku nastąpiła recesja, brak zapotrzebowania na cement spowodował, iż na kilka miesięcy zostały unieruchomione piece. Ludzi zaczęto zwalniać. Sytuacja materialna rodzin znacznie się pogorszyła.

W 1932 roku na gruncie szkolnym wybudowana została remiza strażacka. Zmarł Rochus Baron – dotychczasowy starosta gminy, a na jego miejsce wybrany został właściciel młyna Johann Piechotta. W związku z brakiem pracy bezrobotni pracowali na rzecz Groszowic, m.in. sadzili drzewa obok nowej szkoły, a także przekopali kanał przez szkolny grunt. Doprowadzał on wodę do Erlenteichu, czyli olszowego stawu.

W 1933 roku w Lądku-Zdroju zmarł były dyrektor cementowni Alfred von Prondzynski i został pochowany na tamtejszym cmentarzu. Zrobił on dla

gminy bardzo dużo, m.in. miał wpływ na wybudowanie Pestalozzi-Schule. Ulica obok szkoły została nazwana jego imieniem. Według spisu powszechnego Groszowice w 1933 roku liczyły 3549 mieszkańców.

W 1936 roku właścicielem „Engel-Apotheke" był Dietrich Woitech. Znajdowała się ona na parterze, ale po lewej stronie korytarza. Przy obecnej ulicy Podbornej znajdował się Dom Starców, tzw. Pastuszyniec.

Powodzie

Pomyślność gospodarzy w Groszowicach była zależna głównie od dwóch czynników, a mianowicie od pogody i od Odry, rzeka ta była bowiem czasami bardzo kapryśna i wylewała, niwecząc ogrom pracy włożony w zasiewy. Największe powodzie miały miejsce w latach 1854, 1880, 1902 i 1903, kiedy to rzeka potrafiła wylać od dwóch do czterech razy w roku. Silna powódź miała również miejsce w 1913 roku. Ale największa, która przyniosła najwięcej strat, wydarzyła się w 1903 roku.

Na skutek silnych i ciągłych opadów poziom wody tak mocno się podniósł, że woda zaczęła przelewać się przez wały, niszcząc wszystko po drodze. W krytycznym momencie osiągnęła poziom 7,65 m. Ludzie przygotowywali się do żniw, a tu nagle powódź i wszystkie zasiewy zostały zniszczone. Datko, posiadający na końcu obecnej ulicy Augustyna (ówczesna Oderstr.) cegielnię, kiedy przyszedł na miejsce, zobaczył tylko masy wody przewalające się po jego zniszczonej własności. Zniszczeniu uległa nie tylko sama cegielnia, ale także gotowe już cegły oraz glina potrzebna do ich wyrobu. Domy znajdujące się przy Okol am der Oder (na Okole) zostały kompletnie zalane, na szczęście zwierzęta zostały uratowane przez gospodarzy zarówno z Grotowic, jak i Groszowic. Ogrodzenia i mosty zostały pozrywane, budynki nasiąknięte wodą nie nadawały się do dalszego zamieszkania, a jedynie do rozbiórki. Wiele domów wzniesionych było wówczas do nowa. Na Okole po ówczesnej powodzi stulecia pozostały jedynie dwa gospodarstwa: Kiellbasów i Smolinów. Inni przenieśli się do Grotowic i tam na nowo się pobudowali. Rząd pomagał złagodzić skutki tej powodzi poprzez wsparcie pieniężne przy zakupie ziarna siewnego czy ziemniaków.

W 1936 roku na terenie Groszowic działały następujące jednostki gospodarcze, produkcyjne i usługowe:

- „Engel-Apotheke", której właścicielem był Dietrich Woitech.
- Dentysta Ernst Rett przy ówczesnej Krappitzerstr. w dolnej części Groszowic.

- Doktor Franz Wanke przyjmował pacjentów w wybudowanej przy ówczesnej Oppelnerstr. przez dra Sosnitzę willi, którą po jego śmierci sprzedała żona.
- Drogeria „St. Peter und Paul" Gerharda Wagnera przy ówczesnej Krappitzerstr. polecająca lekarstwa, chemikalia, farby, wyroby perfumeryjne, materiały opatrunkowe, artykuły fotograficzne i dysponująca ciemnią fotograficzną.
- Fabryka kopert braci Baron. Produkowano w niej na maszynach i ręcznie koperty, worki na pieniądze i wysyłkowe, a także różnego rodzaju torby według zamówień zewnętrznych (opisana osobno).
- Fabryka wyrobów betonowych Franza Kupki, w Groszowicach po drodze w kierunku Grotowic; produkowała różne towary betonowe w najlepszej jakości. Założona została w 1908 roku.
- Fabryka wyrobów betonowych Josepha Pfitznera. Założona w roku 1900, produkowała cementowe oraz gliniane dachówki, nagrobki i obramowania, rury betonowe, słupy do ogrodzeń, maszty, lastryko i wszystkie inne materiały budowlane. Znajdowała się obok betoniarni Franza Kupki przy ówczesnej Krappizerstr.
- Filia Powiatowej Kasy Oszczędności przy ówczesnej Krappitzerstr. 4.
- Gospoda Augusta Gambietz przy ówczesnej Krappitzerstr. z wyszynkiem i salą związkową.
- Hotel „Prinz von Preußen", przy ówczesnej Prondzynskistr. Właścicielem był Willi Mücke. Znajdowała się tam duża sala restauracyjna, gdzie także wyświetlano filmy a poza tym pokoje hotelowe, pokój związkowy oraz pokój gościnny.
- Karczma „Zum Goldenen Anker" przy ówczesnej Hindenburgstr., przed kąpieliskiem i stadionem, z dużą salą jadalną z antresolą, prowadzona przez Oswalda Seiferta. Zabudowania należały do rodziny Piechotta.
- Karczma Johannesa Datki przy ówczesnej Kirchstr. z dużą salą jadalną.
- Karczma Paula Wunschika przy ówczesnej Krappitzerstr.
- Kasa Zapomogowo-Pożyczkowa przy ówczesnej Oppelnerstr. Prowadzona w domu rodziny Wolny przez Stanisława Wolnego.
- Mistrz kowalski Albert Michalik – kuźnia – przy ówczesnej Eichendorffstr.
- Mistrz krawiecki Franz Bienias przy ówczesnej Oppelnerstr.
- Mistrz krawiecki Franz Bullerjahn przy ówczesnej Johannesstr.
- Mistrz krawiecki Schwiertz przy ówczesnej Krappitzerstr.
- Mistrz krawiecki Urban Ratuschny przy ówczesnej Johannesstr.
- Mistrz stolarski Georg Peterwitz przy ówczesnej Krappitzerstr. 4.

- Mistrz szewski Andreas Witolla przy ówczesnej Feldstr.
- Mistrz szewski Peter Sczesniok przy ówczesnej Johannesstr.
- Młyn Piechotów (opisany osobno).
- Piekarnia oraz ciastkarnia Johannesa Kurtza przy ówczesnej Krappitzerstr. polecająca pieczywo oraz ciastka, towary kolonialne, mąki, herbatę, kakao oraz czekolady.
- Piekarnia oraz cukiernia i kawiarnia Pantkego przy ówczesnej Oppelnerstr.
- Piekarnia oraz sklep z artykułami kolonialnymi Andreasa Rotzka przy ówczesnej Rosengasse.
- Piekarnia oraz sklep z artykułami kolonialnymi Franza Drosda przy ówczesnej Eichendorffstr.
- Piekarnia oraz sklep z artykułami kolonialnymi Franza Rigola przy ówczesnym Hindenburgplatz.
- Piekarnia oraz sklep z artykułami kolonialnymi Hentschela przy ówczesnej Oppelnerstr.
- Piekarnia oraz sklep z artykułami kolonialnymi Kocha przy ówczesnej Gross-Strehlitzerstr.
- Piekarnia oraz sklep z artykułami kolonialnymi Maxa Kozlika przy ówczesnej Prondzynskistr.
- Piekarnia oraz sklep z artykułami kolonialnymi Paula Woschka przy ówczesnej Krappitzerstr.
- Piekarnia oraz sklep z artykułami kolonialnymi Schimery przy ówczesnej Krappitzerstr.
- Piekarnia oraz sklep z artykułami kolonialnymi wdowy po Josefie Proske przy ówczesnej Oppelnerstr.
- Restauracja kolejowa na dworcu kolejowym przy ówczesnej Oppelnerstr. prowadzona przez Johanna Seiferta.
- Rzeźnia oraz sklep Johanna Lellka przy ówczesnej Prondzynskistr. 10 polecające delikatne mięso oraz artykuły masarskie.
- Rzeźnia oraz sklep Paula Czollka przy ówczesnej Prondzynskistr. polecające delikatne mięso i wyroby masarskie.
- Salon fryzjerski damsko-męski Kansego przy ówczesnej Oderstr. 1 polecający również artykuły perfumeryjne i toaletowe.
- Sklep Antona Langoscha, przy ówczesnej Oppelnerstr., naprzeciw kościoła polecający mięso i artykuły masarskie. Teściem właścicela był Josef Kielbassa.

- Sklep Emila Blautha przy ówczesnej Krappitzerstr. z artykułami kolonialnymi i delikatesowymi, winami oraz paszą.
- Sklep Ericha Wyrwicha przy ówczesnej Krappitzerstr. z wyrobami wełnianymi i artykułami męskimi.
- Sklep Josefa Kielbassy przy ówczesnej Oppelnerstr., na przeciwko kościoła, z artykułami malarskimi, wyrobami z żelaza i porcelany, artykułami codziennego użytku oraz rybami.
- Sklep Josepha Koppacza przy ówczesnej Krappitzerstr. 4 polecający tablice szkolne, ławki szkolne, urządzenia zaciemniające, pomoce naukowe oraz sprzęt sportowy.
- Sklep mięsno-wędliniarski Alfonsa Langoscha przy ówczesnej Hindenburgstr. Znajdował się w wynajmowanych na parterze pomieszczeniach budynku należącego do jego teścia Severina Rigola.
- Sklep oraz warsztat naprawczy Valentina Wosnitzy przy ówczesnej Krappitzerstr. polecający rowery, maszyny do szycia, radioodbiorniki, różnego rodzaju przybory oraz artykuły specjalistyczne.
- Sklep Oswalda Seiferta przy ówczesnej Krappitzerstr. polecający mięso oraz wędliny.
- Sklep przy dawnej Oppelnerstr. 2 Franza Passona z towarami kolonialnymi, delikatesowymi, kawą, herbatą, kakao, wyrobami futrzarskimi, spirytualiami, winami i artykułami mielonymi.
- Sklep z artykułami kolonialnymi oraz papierniczymi Goworka przy ówczesnej Oppelnerstr.
- Sklep z artykułami kolonialnymi Spyry przy ówczesnej Oppelnerstr.
- Sklep z artykułami wełnianymi w dawnym budynku poczty przy ówczesnej Kirchstr. Josepha Passona.
- Sklep z produktami mleczarskimi Alfreda Spiewoka przy ówczesnej Krappitzerstr.
- Sklep z produktami mleczarskimi Artura Seiferta przy ówczesnej Krappitzerstr.
- Sklep z towarami kolonialnymi oraz delikatesowymi Ernsta Sängera przy ówczesnej Krappitzerstr.
- Sprzedaż mięsa oraz wytwórnia wędlin Valentina Kondzielli przy ówczesnym Hindenburgplatz.
- Sprzedaż zboża, nasion i nawozów, kapusty i śruty zbożowej; gniotownik, czyszczenie zboża oraz ważenie wozów konnych Paula Rigola przy ówczesnej Hindenburgstr.
- Warsztat elektromechaniczny W. Kondzielli.

- Wynajem samochodów oraz kierowcy – właściciel Franz Meryk, przy ówczesnej Oppelnerstr.
- Zakład budowlany Johanna Kusaya oferujący murarkę, betoniarstwo, przerabianie pomieszczeń oraz opracowywanie planów budowy.
- Zakład fryzjerski Kansy – urzędował w domu, w którym obecnie mieszka rodzina Mikoda.
- Zakład naprawy motocykli i rowerów oraz spawalnictwo Valentina Wosnitzy przy ówczesnej Kirchstr.
- Zakład produkcji drobiu – kur, kaczek oraz gęsi, a także jaj przy ówczesnej Oppelnerstr.
- Zakład stolarsko-meblarski oraz wyrób trumien Simona Huntscha przy ówczesnej Eichendorffstr.

Według spisu powszechnego z 17 maja 1939 roku w Groszowicach zamieszkiwało 3791 mieszkańców. Już nigdy więcej Groszowice nie osiągnęły tak dużej liczby ludności.

Lato 1939 roku powoli się kończyło, ludzie z obawą mówili o kolejnej wojnie. Szczególnie poruszała ona osoby starsze, które już przeżyły wojnę, a obawiały się, że następna będzie jeszcze dłuższa i okrutniejsza. Co z tego, że wokoło poza oznakami nazizmu i zadowolenia niektórych mieszkańców nic więcej nie było, reszta była bardziej sceptyczna. Szczególnie chłopi obawiali się wzrostu cen i nieopłacalności produkcji. Bali się także tego, że może zacząć się pobór do wojska i niepewność powrotu do domu. Jeszcze w pamięci była liczba osób, które nie wróciły z poprzedniej wojny. Zresztą przypominał o tym wspaniały pomnik w środku wsi. A teraz mogło być jeszcze gorzej.

Śladami starych fotografii

Jaka szkoda, że zachowało się tak niewiele starych fotografii przedwojennych Groszowic. Praktycznie, jak wyglądały poszczególne budynki możemy dowiedzieć się albo ze starych pocztówek, albo ze zdjęć zamieszczonych w książce *700 Jahre Industrie- und Landgemeinde Groschowitz O.S.* wydanej w 1936 roku z okazji 700-lecia Groszowic.

Spacer nasz zaczniemy od budynku dworca kolejowego, który w latach 30. stał już w tym miejscu, w którym widzimy go dzisiaj.

Kolejnym budynkiem na trasie z Opola do centrum Groszowic będzie Fundacja św. Józefa. Patrząc na tę starą fotografię, trudno ją porównywać z obecnym stanem budynku. Po pierwsze, przybrał całkowicie świecki charakter szczególnie po ostatnim ociepleniu ścian a po drugie, zniknęły te wspaniałe tympanony nad oknami. Nie ma już także ogrodzenia, no a przede wszystkim nie ma już śladu po siostrach zakonnych, albowiem ostatnie, które pomagały w parafii, wyjechały w połowie lat 90. ubiegłego wieku.

Na skrzyżowaniu obecnych ulic Popiełuszki i Gorzołki przed wojną znajdował się budynek Gminy, w którym w latach 30. przez krótki czas funkcjonowała szkoła polska. Patrząc chronologicznie, był to drugi budynek szkolny, w którym oprócz klas szkolnych były także mieszkania dla nauczycieli.

Jednak najważniejszą budowlą w Groszowicach, i to od wielu wieków, był kościół parafialny. Szkoda, że nie istnieje żadna fotografia rozebranego w 1881 roku poprzedniego kościoła. Obecny, jak wiadomo, został zbudowany w latach 1881–1883, a 15 października odbyło się jego uroczyste poświęcenie. To tutaj było serce

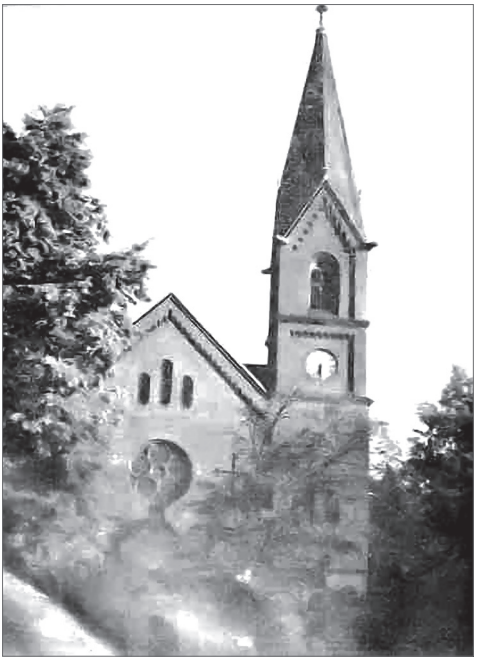

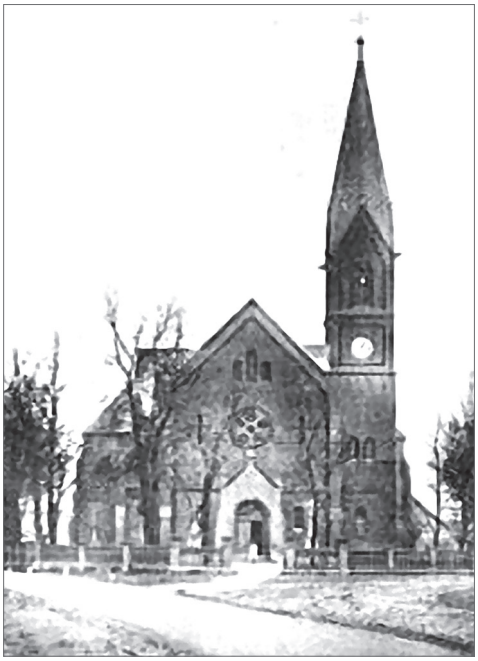

religijno-kulturalne mieszkańców Groszowic, przy parafii bowiem przez pewien czas działał teatr, a oczkiem w głowie przedwojennych proboszczów był chór „Gwiazda". Kościół ze swoimi wspaniałymi malowidłami ściennymi i freskami należał do najpiękniejszych w diecezji.

Na dwóch ostatnich zdjęciach widać plebanię oraz charakterystyczne ogrodzenie, które nic się nie zmieniło do dnia dzisiejszego. Brakuje jedynie chodników, asfaltowej jezdni, a wokół kościoła rosną potężne drzewa. Natomiast na dolnym zdjęciu z 1920 roku widoczny jest chór „Gwiazda" – oczko w głowie ówczesnego proboszcza Franciszka Rudzkiego.

Naprzeciwko kościoła w latach 30. piekarz Proske wspólnie z Kielbassą wybudowali duży budynek, w którym na parterze po lewej stronie mieścił się sklep Proskego (za nim była piekarnia), a po prawej stronie znajdował się sklep chemiczny Kielbassy oraz sklep mięsno-wędliniarski Antona Langoscha. Obecnie piekarnia nadal istnieje, a jej właścicielem jest Tadeusz Charciarek. W miejscu sklepu chemicznego jest Emma Market Joachima Matejki.

Zaraz za kościołem swój sklep z towarami kolonialnymi posiadał Franz Passon. Budynek ten w styczniu 1945 roku spalili Rosjanie, ale został on – lecz już całkowicie inaczej – odbudowany przez cementownię z przeznaczeniem na mieszkania dla pracowników.

W 1922 roku kilkadziesiąt metrów za sklepem Franza Passona, na skwerku, postawiono przepiękny pomnik poświęcony żołnierzom, którzy zginęli w czasie I wojny światowej. Pomnik ten przetrwał II wojnę światową, ale w 1946 roku został zburzony przez polskie władze. Na trzecim zdjęciu widoczna jest Gerdtrud Schulz, siostra Gerharda Wellnera, siedząca na marmurowej ławie w 1940 roku.

Na rogu obecnej ulicy Oświęcimskiej znajdowała się „Engel-Apotheke" założona w 1899 roku przez Franza Proske. Mieściła się ona na parterze budynku po lewej stronie od wejścia. Kiedy w latach 30. Franz Proske wyjechał do Opola, gdzie założył także aptekę, właścicielem w Groszowicach został Dietrich Woitech. Obecnie apteka także nosi nazwę „Engel-Apotheke" i stanowi własność prywatną.

Posuwając się dalej ulicą Oświęcimską, docieramy do sklepu o nazwie „Delikatesy u Piotra". Przed wojną w pomieszczeniach tych mieściła się luksusowa restauracja Paula Wonschika, a wcześniej gospoda Mallosska. W okolicy tej, tak jak obecnie, znajdowało się więcej placówek handlowych, ale niestety nie zachowało się żadne stare zdjęcie.

W opowieści mojej teściowej, która przed wojną mieszkała na Okole, jej ojciec zawsze, jak wracał furmanką z Opola, po drodze zatrzymywał się na „pięćdziesiątkę" u Mallosska lub u Gambtza. Zresztą jak widać na zdjęciu, przed gospodą stoi zarówno zaprzęg konny, jak i postawiony jest stół, przy którym podróżni mogli sobie usiąść i coś wypić.

Prawie naprzeciwko, tak po ukosie, trochę schowana w zaułku, znajdowała się restauracja, której właścicielem był August Gambietz. W styczniu 1945 roku cały budynek puścili z dymem Rosjanie. Niestety, Gambietz już nie mógł się tam odbudować, ponieważ cementownia się rozbudowywała i w tym miejscu wystawiła ogromny mieszalnik, obok którego stanął piec numer pięć. A rodzina Gambietz jako rekompensatę otrzymała dom przy Oświęcimskiej, gdzie obecnie mieści się kwiaciarnia „Krzyś".

Jako ciekawostkę podam, że August Gambietz miał zezwolenie na produkcję, a właściwie rozlewnię własnych trunków, a na butelki naklejał bardzo ładne graficznie naklejki.

Za mostkiem prowadzącym do „Villa Park", także przy obecnej Oświęcimskiej, w widocznej dzisiaj przerwie, stał budynek, w którym na parterze znajdowały się dwa sklepy: Milchhandlung (sklep mleczarski) Artura Seiferta oraz Fleisch- und Wurstgeschäft (sklep mięsno-wędliniarski) jego brata Oswalda Seiferta. Z tyłu za sklepem mleczarskim znajdowała się mleczarnia Oswalda Seiferta.

Kilkadziesiąt metrów dalej znajdowała się piekarnia oraz sklep z artykułami kolonialnymi Johanna Kurtza. Budynek ten przetrwał wojnę i jeszcze na początku lat 70. w dawnym sklepie „urzędował" fryzjer. Kilka lat później budynek ten rozebrano, a jeden z mieszkańców wykorzystał cegłę rozbiórkową do budowy domu przy ulicy Grzonki.

Za skrzyżowaniem z obecną ulicą ks. Rudzkiego usytuowany jest betonowy krzyż, postawiony przez wspólnotę groszowicką w latach 30. na miejscu drewnianego krzyża, który stał na pamiątkę śmiertelnego wypadku. Korpus tego krzyża wykonał rzeźbiarz Röhnisch z Opola.

Naprzeciwko przy ówczesnej Krappitzerstr., a obecnej Oświęcimskiej, znajdował się sklep z artykułami kolonialnymi prowadzony przez Emila Blautha, który przejął go po ojcu Wilhelmie.

Podobnie jak August Gambietz, tak i Emil Blauth miał prawo produkować a właściwie rozlewać alkohole, a na butelki naklejać przepiękne etykietki, które zachęcały do kupna danego produktu.

Musimy tam wrócić kilkadziesiąt metrów i wejść w obecną ulicę ks. Rudzkiego, posuwając się w kierunku Odry. Przed naszymi oczami ukazywało się jedno z najpiękniejszych miejsc ówczesnych Groszowic, czyli Hindenburgerplatz. Wspaniale zadbany trójkąt z przystrzyżoną roślinnością, alejkami i ławkami stanowił miejsce, do którego podczas spacerów chętnie przychodzili mieszkańcy.

Idąc obecną ulicą Podborną, po prawej stronie natknęlibyśmy się na sklep i piekarnię Franza Drosda.

Tuż przy Odrze znajdował się kompleks wypoczynkowo-sportowy wybudowany tuż przed uroczystościami związanymi z 700-leciem Groszowic. Mowa bowiem o stadionie, na którym odbywały się główne uroczystości rocznicowe, oraz kąpielisku, usytuowanym naprzeciwko bramy głównej stadionu. Kąpielisko było pod auspicjami Hitler-Jugend, może dlatego zaraz po wojnie zostało zniszczone. A było naprawdę wyjątkowo piękne, z szatniami, wypożyczalnią parasoli i leżaków, a przede wszystkim ze wspaniałą plażą i czystą wodą do kąpieli.

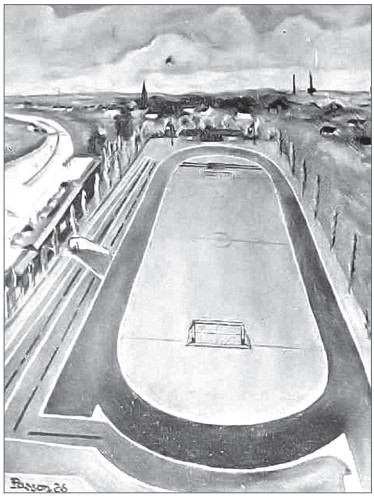

Ze stadionu kierujemy się w kierunku restauracji „Zum Goldenen Anker" („Pod Złotą Kotwicą"), którą prowadził Oswald Seifert. Ten sam, który posiadał sklep mięsno-wędliniarski przy Krappitzerstr., obok sklepu mleczarskiego swojego brata Artura. Wąską uliczką, dzisiejszą Czogały, przechodzimy obok parku, w którym znajduje się willa dyrektorów cementowni. Do niedawna mieszkała tutaj rodzina von Prondzynski, której przedstawiciele byli generalnymi dyrektorami cementowni.

Minąwszy ją idziemy dalej, w kierunku drugiego centrum Groszowic. W tym miejscu chciałbym nadmienić, iż Groszowice posiadały dwa centra. Jedno wokół kościoła, gdzie usytuowana była gospoda Johanna Datki, piekarnia Josefa Proske, sklep chemiczny Kielbassy, sklep mięsno-wędliniarski Antona Langoscha, sklep z towarami kolonialnymi Franza Passona, poczta, sklep z ubraniami, materiałami i pasmanterią Josepha Passona, brata Franza, oraz pomnik ofiar I wojny światowej.

Drugie centrum istniało i rozwijało się po powstaniu cementowni. Zaliczała się do niego piekarnia Ernsta Rotzka, restauracja Wonsika, sklep oraz stacja benzynowa Valentina Wosnitzy, drogeria Gerharda Wagnera, gospoda Augusta Gambietz, budynek dyrekcji cementowni, sklep mięsny Johanna Czollka, masarnia i sklep Johanna Lellka, sklep oraz mleczarnia Artura Seiferta, sklep mięsno-wędliniarski Oswalda Seiferta, piekarnia oraz sklep Johanna Kurtza, szkoła, remiza straży pożarnej oraz hotel i restauracja „Prinz von Preussen" Otto Mückego.

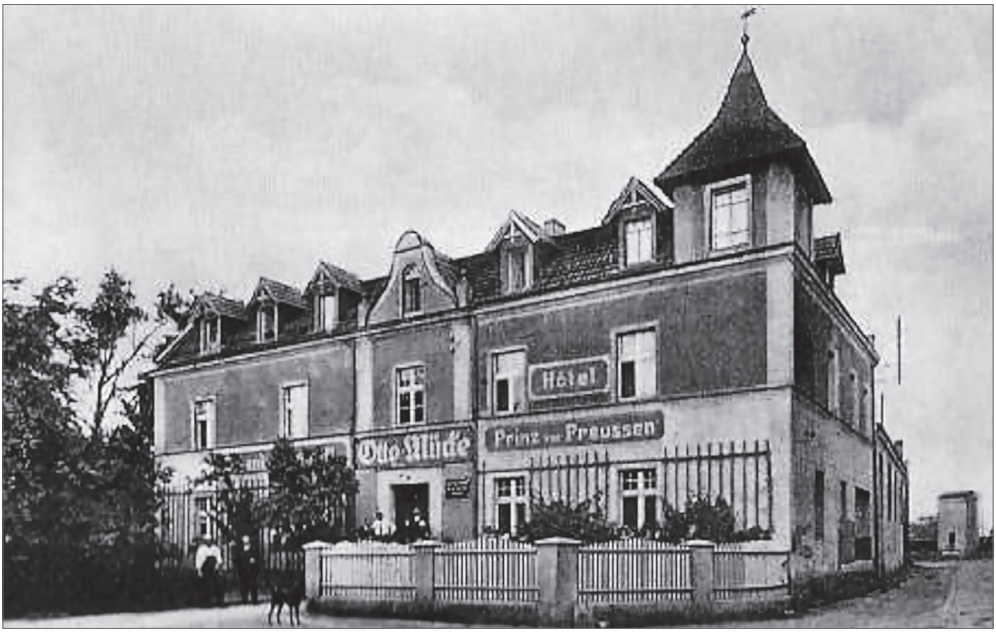

W roku 1927 oddano do użytku kolejny budynek szkolny Pestalozzi-Schule, najbardziej nowoczesny i największy. W przestronnych klasach mogło uczyć się więcej dzieci, biorąc pod uwagę, iż w połowie lat 30. liczba ludności Groszowic wynosiła ponad 3500 osób, a więc dzieci uczyło się bardzo dużo.

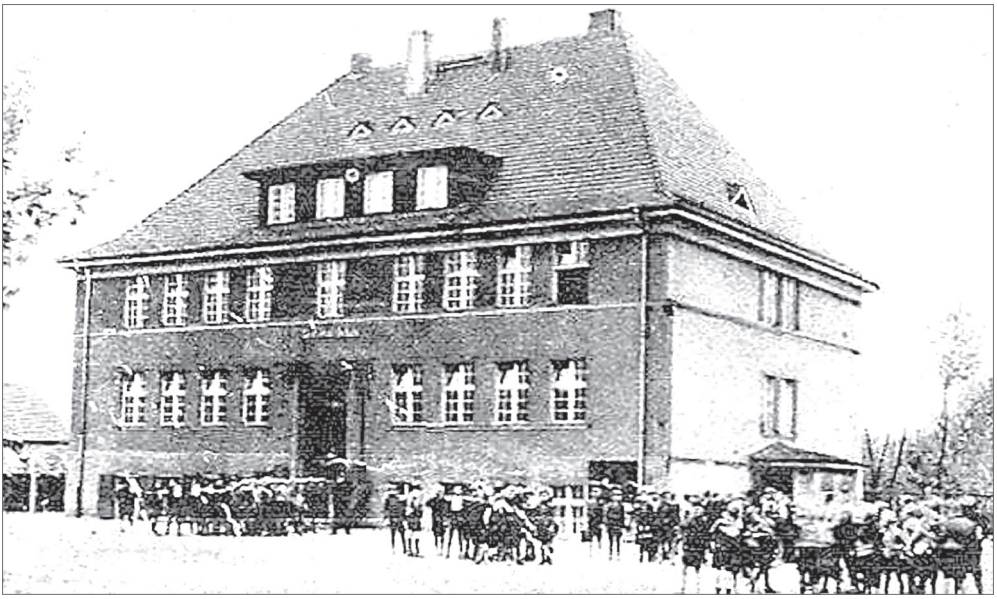

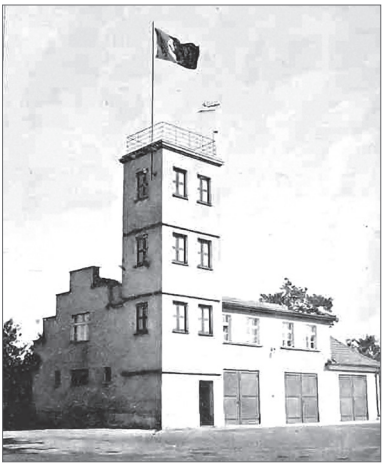

Pomiędzy dzisiejszym budynkami szkolnymi „A" i „B" swoją siedzibę miała straż pożarna, z nowoczesną – jak na owe czasy – remizą strażacką. Niestety, dzisiaj niby remiza jest, a jednak jej nie ma, została bowiem obudowana nowymi murami, a wewnątrz urządzono magazyny Archiwum Państwowego.

Obok dawnej remizy znajduje się kolejny budynek szkolny, dzisiaj „B". Zdjęcie nie myli, jest to bowiem ten sam budynek co dzisiaj, ale po gruntownym remoncie.

Idąc dalej dzisiejszą ulicą Gorzołki, dochodzimy do kolejnego zielonego trójkąta, który nazywał się Prondzynskiplatz, czyli równie wspaniałego miejsca na odpoczynek jak ten na Hindenburgerplatz. Tutaj również było dużo zieleni, piękne alejki, fontanna oraz na postu-

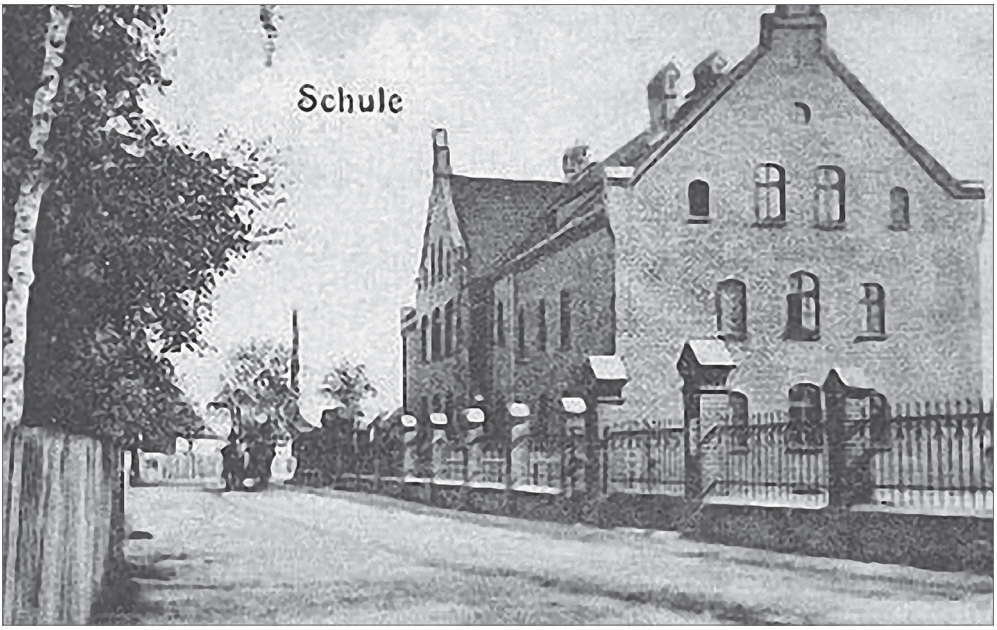

mencie popiersie Ferdinanda von Prondzynski, byłego generalnego dyrektora cementowni, który bardzo zasłużył się dla Groszowic.

Trochę dalej po lewej stronie znajdowało się najbardziej urokliwe miejsce i cel spacerów wielu mieszkańców. Mowa o małym stawku o nazwie Erlenteich, czyli olszowy staw. Bardzo chętnie nad niego przychodził i przysiadał na ławeczce ówczesny proboszcz Franciszek Haase. Było to również miejsce, gdzie w 1935 roku doszło do tragedii, gdyż podczas zabawy z kolegami utopił się czteroletni Roman Witola. Dzisiaj w tym miejscu jest plac zabaw przedszkola „Bajkowa Rodzina".

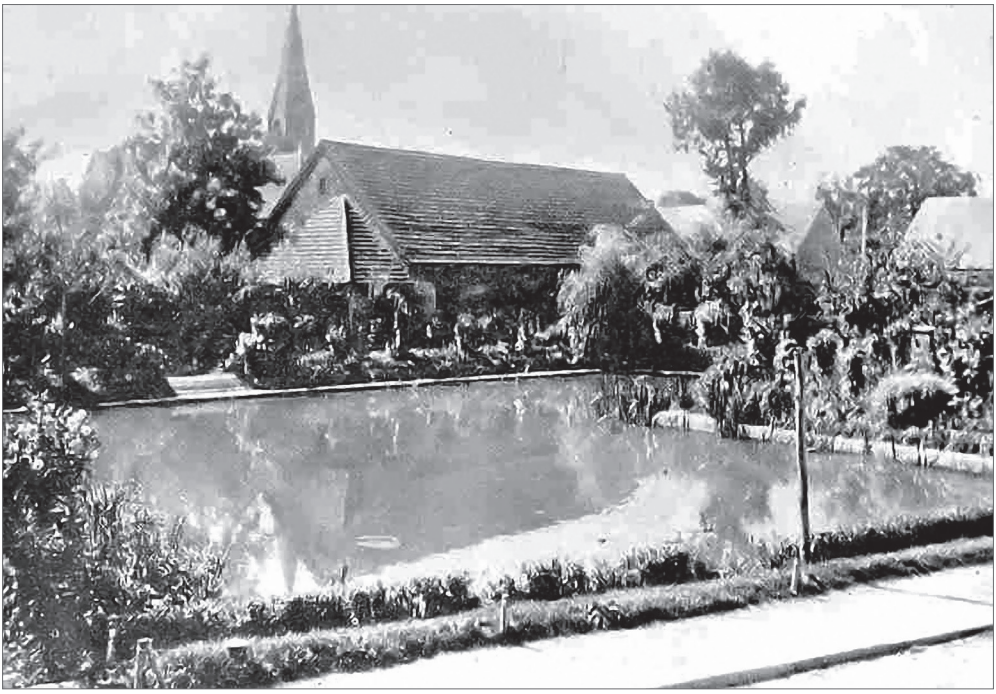

Na sam koniec pozostawiłem stare zdjęcia „Matki-żywicielki", czyli cementowni „Groszowice". Powstała w 1872 roku, ciągle się rozwijała i modernizowała. W latach 30. była jedną z największych cementowni w Europie. Wytwarzano w niej doskonałej jakości cement, który chętnie był kupowany.

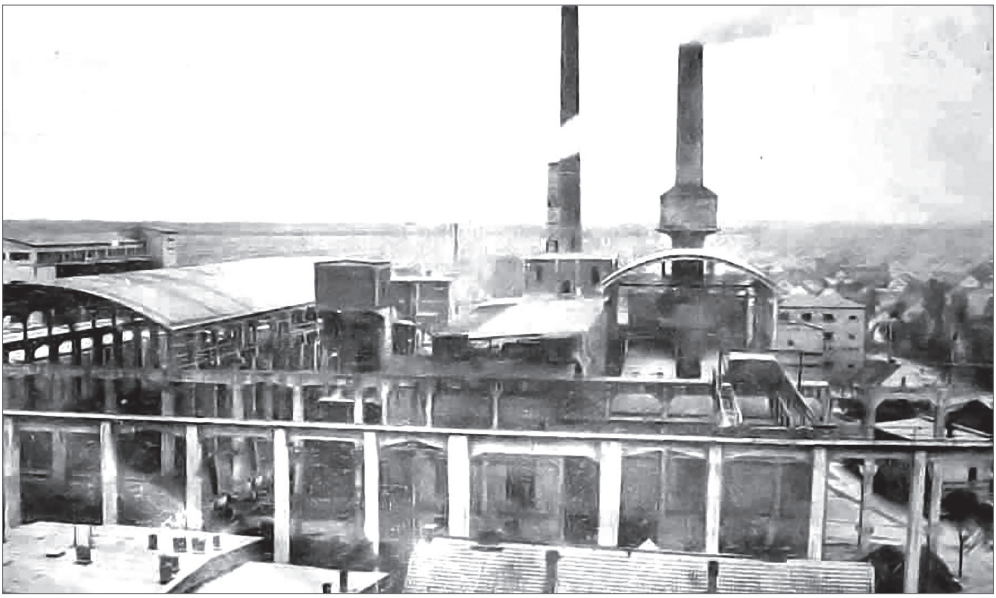

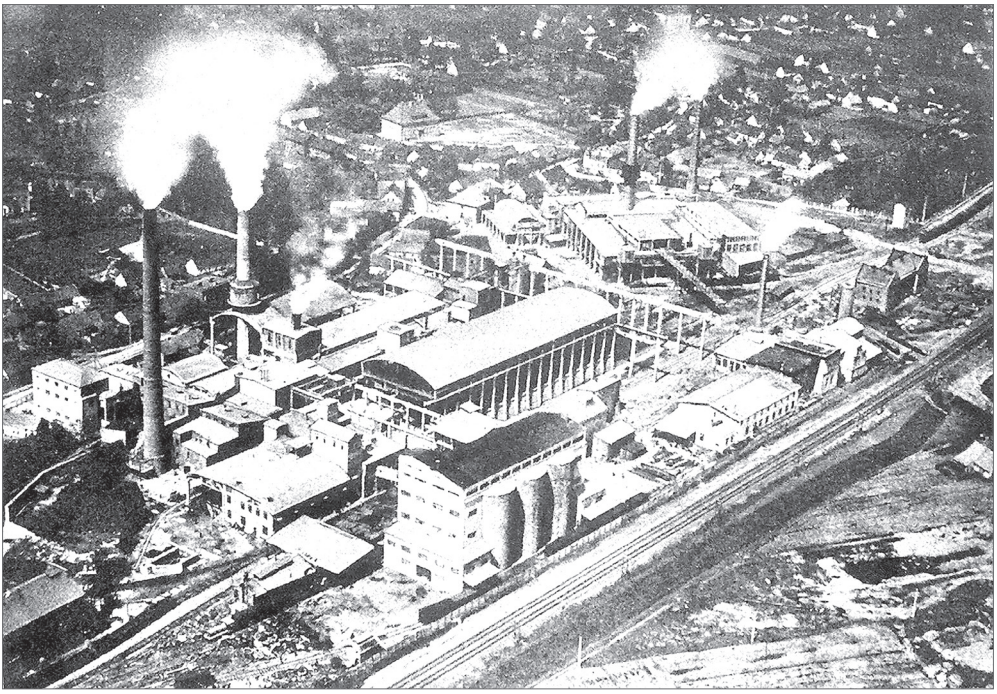

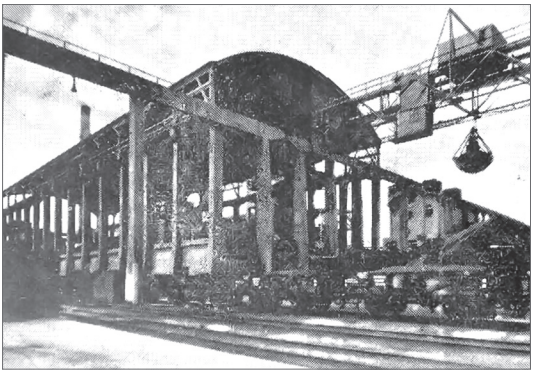

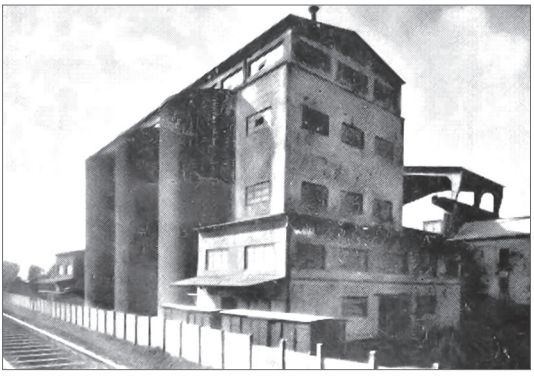

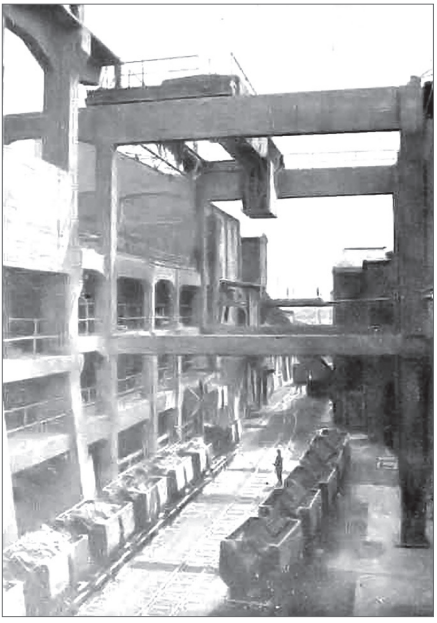

Cementfabrik

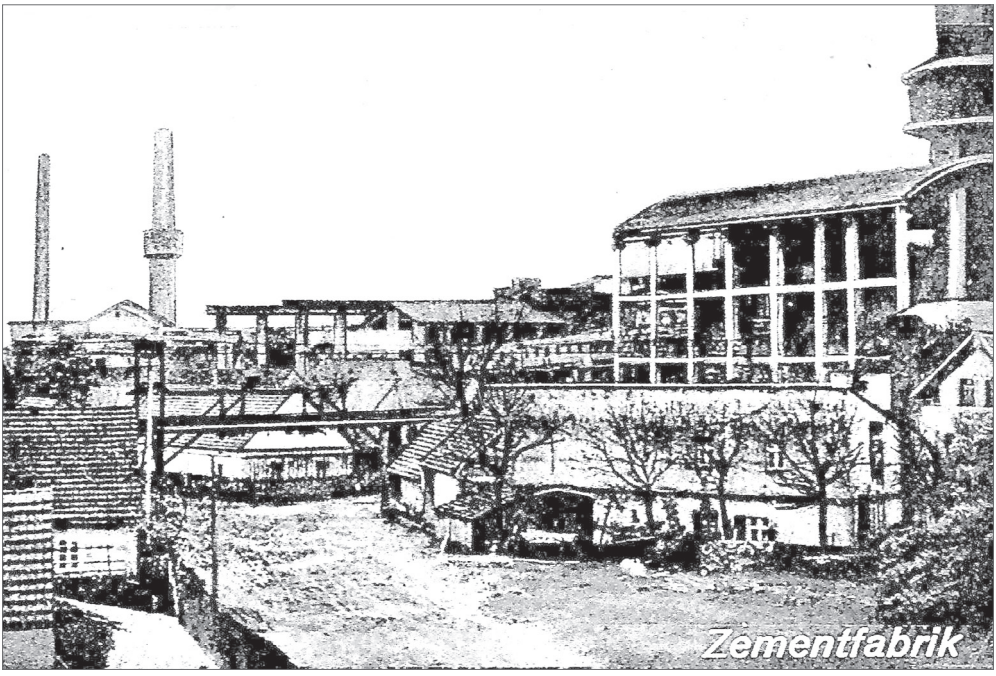
Zementfabrik

Okres II wojny światowej

Pierwsze dni września 1939 roku niewiele różniły się od innych dni tamtego lata. Może poza tym, że wszędzie mówiono o ewentualnej wojnie, bo wielu mężczyzn w Groszowicach dostało powołania do wojska. A było w czym wybierać. Według najnowszego spisu powszechnego z maja tego roku Groszowice liczyły 3791 mieszkańców. W porównaniu do poprzedniego spisu z 1933 roku liczba ludności wzrosła o 250. Ilu mężczyzn dostało powołanie, a ilu ich zginęło na różnych polach bitewnych, nigdy się już tego nie dowiemy, część ludności bowiem pozostała po wojnie, ale duża grupa, szczególnie osób zatrudnionych na kolei, wyjechała z rodzinami do Niemiec. Być może zmieniło się trochę zaopatrzenie w sklepach, chociaż okoliczni rolnicy dobrze zaopatrywali tutejszych rzeźników czy piekarzy.

Wiadomo, że jak część mężczyzn poszła do wojska, to zaczęło brakować rąk do pracy, i to we wszystkich dziedzinach. Szczególnie odbiło się to na pracy w cementowni i na kolei. Ale Niemcy szybko znaleźli wyjście z tej sytuacji. Otóż utworzono obozy pracy i obozy jenieckie. A oto lista tych obozów z terenu Groszowic:

- Komando pracy obozu Stalag VIII B. Komando jeńców polskich istniejące jesienią 1939 roku. Liczyło 100 jeńców zatrudnionych przy pracach przeciwpowodziowych.
- Komando pracy obozu Stalag VIII B. Komando jeńców brytyjskich zatrudnionych przy pracach przeciwpowodziowych. 24 października 1940 roku liczyło 63 jeńców.
- Komando pracy obozu Stalag VIII B. Komando jeńców polskich istniejące przy cementowni, o którym brak bliższych danych.
- Komando pracy obozu Stalag VIII B. Komando jeńców radzieckich zatrudnionych przy śluzie na Odrze. Istniało od 1942 roku.
- Komando pracy E 203 obozu Stalag VIII B. Komando jeńców brytyjskich. Wizytowane w 1941 roku przez inspekcję Czerwonego Krzyża.

– Obóz pracy. Założony w 1940 roku, zlikwidowany w roku 1945. Mieścił się w budynku restauracji Johanna Datki. Przebywali w nim więźniowie różnych narodowości, przeciętnie 100 osób, którzy pracowali na kolei.
– Obóz pracy – *Gemeinschaftslager*. Założony w 1940 roku. Mieścił się przy parowozowni. Przebywali w nim więźniowie różnych narodowości, przeciętnie 300 osób, którzy pracowali na kolei.
– Obóz pracy – *Gemeinschaftslager Seifert*. W obozie przebywali Rosjanie. 31 lipca 1944 roku było 42 więźniów.
– Obóz pracy. Założony w 1940 roku, zlikwidowany w roku 1945, mieszczący się na terenie cementowni w czterech barakach. Pracowali w nim Polacy, przeciętnie 70–100 robotników sprowadzonych przymusowo, a zatrudnianych w cementowni.

Najbardziej znane było komando pracy jeńców brytyjskich mieszczące się w byłym tartaku przy obecnej ulicy Dunikowskiego. Przebywający tam jeńcy szybko nawiązali kontakt z miejscową ludnością, a szczególnie z dziećmi. I to właśnie poprzez nich dochodziło do wymiany produktów. Jeńcy dostawali bowiem paczki z Czerwonego Krzyża, a w nich m.in. różne puszki mięsne czy czekolady. Ale brakowało im chleba. Wiadomo, że przy takiej wymianie trzeba było być ostrożnym, ale dzieci były bardzo sprytne. Zadowolone więc z tej wymiany były obie strony. Kiedy w styczniu 1945 roku likwidowano ten obóz, to okoliczna ludność pożyczyła jeńcom sanki, na których na dworzec kolejowy wieźli swój dobytek. A z powrotem dzieci wracały z pustymi sankami.

Wojna powoli się kończyła, a dla mieszkańców Groszowic miało nadejść najgorsze, mieli w krótkim czasie poznać prawdziwy smak wojny. Czas morderstw, gwałtów, podpaleń czy znęcania się. Ale najgorsze jest to, że doświadczyli tego ludzie niemający nic wspólnego z tą całą machiną wojenną. Ci, którzy pozostali na miejscu, przeżyli prawdziwe piekło, część uciekła na Górę św. Anny, a kilka rodzin nawet do Austrii i Niemiec. Ci ostatni powrócili dopiero w 1947 roku.

Zimowa ofensywa wojsk sowieckich bardzo szybko zbliżała się do Opola, a tym samym i do Groszowic. 22 stycznia 6 Korpus Pancerny Gwardii gen. Wasilija Nowikowa dotarł nad Odrę przy ujściu Małej Panwi, zamierzając zaatakować Opole od północy. Następnego dnia oddziały piechoty z 53 Brygady Pancernej Gwardii płk. Wasilija Archipowa wraz z oddziałami z 58 Dywizji Piechoty Gwardii gen. Władimira Rusakowa przedostały się na lewy brzeg Odry, zdobywając przyczółek pod Żelazną. Pozostałe siły 53 Brygady wraz z oddziałami czołowymi 15 Dywizji Piechoty Gwardii gen. Pietra Czirkowa i 118 Dywizji Piechoty gen. Michaiła Suchanowa rozpoczęły walki w północnej

części Opola. Uderzenie od północy wykorzystały także podchodzące od południa związki taktyczne 117 Dywizji Piechoty gen. W. Turbaczewa z 21 Armii, które 23 stycznia dotarły nad Odrę i osiągnęły linię Grotowice–Groszowice. Do miejsca tego dotarły także oddziały 7 Korpusu Pancernego Gwardii gen. Siergieja Iwanowa z 3 Armii Pancernej Gwardii, zamykając prawą cześć twierdzy w okrążeniu. 23 stycznia po południu oddziały 6 Korpusu Pancernego Gwardii 44 Pułku Piechoty Gwardii 15 Dywizji Piechoty Gwardii płk. Stiepana Guculaka i 63 Pułku Piechoty Gwardii ze 118 Dywizji Piechoty mjr Łopatina uderzyły pod Zakrzowem na lewe skrzydło obrony niemieckiej – 8 batalion obrony terytorialnej mjr Tischbiera, a następnie 281 batalion Volkssturmu, który zajął pozycje wzdłuż linii kolejowej Opole–Kluczbork. W tym czasie obrońcy twierdzy otrzymali posiłki w postaci dziewięciu niszczycieli czołgów – samobieżnych dział, które zostały wyładowane w zachodniej części miasta. Kolejne natarcie wojsk sowieckich nastąpiło pod Groszowicami. Miejscowość została zdobyta przez batalion czołgów z 54 Brygady Pancernej Gwardii dowodzony przez mjr Siemiona Choriakowa. 23 stycznia oddziały 543 Narwskiego Pułku Piechoty ppłk. Lwa Siroty dostały rozkaz przystąpienia do ostatecznego szturmu na Opole. Wieczorem pułk Siroty wzmocniony baterią dział przeciwpancernych oraz dywizjonem samobieżnej artylerii przystąpił do ataku z pozycji w Groszowicach w stronę centrum miasta.

Kiedy 23 stycznia 1945 roku do Groszowic weszły wojska sowieckie pancernego korpusu, zaczęły się niczym nieuzasadnione mordy. Kilkudziesięciu mieszkańców poniosło śmierć, niektórzy zostali zamordowani w bestialski sposób. Katolicki emerytowany ksiądz Franciszek Rudzki, który za „Niemca" był szykanowany i pozbawiony probostwa, został zastrzelony, a następnie spalony w swoim domu. 61-letni Jakob Wellner, członek Partii Komunistycznej, który wyszedł ze swojego domu, aby witać Sowietów, także został zamordowany. Inżynier Kosack, mieszkający w willi dyrektorów, a posiadający broń, został schwytany przez Sowietów, kiedy próbował się bronić. Podczepiono go do koni i ciągano wokół willi, aż zmarł. Zaczęły się podpalenia sklepów i domów, których w sumie spalono kilkanaście. Kradzieże mienia, a także gwałty na kobietach były na porządku dziennym pomimo ucieczek z domów oraz zarządzanych ewakuacji.

Należy wspomnieć, że w domu rodziny Sceplik przy ulicy Katarzyny znajdował się sztab wojsk sowieckich. Natomiast w domu rodziny Papkalla przy ulicy Grzonki mieszkał oficer sowiecki, codziennie organizując balangi i popijawy. Babcię i dziadka wyrzucił na piętro. Reszty rodziny nie było, gdyż przed samym nadejściem wojsk sowieckich wspólnie z rodzinami z Grudzic

poprzez Paczków pani Papkalla z szóstką małych dzieci wyjechała – jak to było mówione – do Czechosłowacji, ale ze względu na duże opady śniegu dojechali aż na północ Austrii, gdzie przebywali przez osiem miesięcy. Kolejnych osiem spędzili w Niemczech, dopiero kiedy dołączył do nich ojciec rodziny w 1947 roku powrócili do swojego domu. Trochę inaczej było z rodziną Labisch, która także wyjechała w ostatniej chwili i „wylądowała" w środkowych Niemczech. Najstarsze dzieci musiały ciężko pracować u okolicznych bauerów i wracały do mamy jedynie na niedzielę. Głód był niesamowity, jedzono byle co, ale wszyscy się cieszyli, że nie doznali tego, co mieszkańcy, którzy pozostali w swoich domach. Wrócili także dopiero w 1947 roku do splądrowanego domu z powybijanymi oknami, ale byli znowu na swoim. Podobnych historii było więcej, lecz co najważniejsze, kończyły się szczęśliwie.

A oto lista osób, które zostały zamordowane w Groszowicach:

23.01.1945	Franciszek Rudzki	77 lat	były proboszcz parafii w Groszowicach
	Johann Klar		
24.01.1945	Josef Warwas	52 lata	
	Johann Kotzot	67 lat	
	Anton Sowietzki	35 lat	
	Jakob Wellner	61 lat	
	Josef Warwas	36 lat	
	Karl Kleinschrot	65 lat	
25.01.1945	Johann Piechotta	54 lata	młynarz
	Stanislaus Gruschka	25 lat	
	Marta Sbielut	17 lat	
26.01.1945	Boleslaus Mros	48 lat	
	Stanislaus Klutzny	60 lat	
	Teodor Laska	60 lat	
	Hildegard Kochanek	33 lata	żołdacy sowieccy zabili ją, potem zbezcześcili zwłoki, gwałcąc je, a następnie spalono ją wraz z piekarnią Woschków
	Stefani Witola	10 lat	
	Adalbert Widera	41 lat	
	Teodor Widera	15 lat	syn Adalberta
	Karl Kwoll	64 lata	

	Johann Skowronek	53 lata	
	Rudolf Kielbassa	16 lat	
	Peter Warwas	55 lat	
	Maria Warwas	59 lat	
	Katharina Warwas	67 lat	zamarzła przy poćwiartowanych zwłokach jej męża
	Johann Warwas	70 lat	zamordowany wyjątkowo okrutnie, odrąbano mu głowę, dłonie i nogi, tułów wyrzucono do ogrodu sąsiada
	Georg Pospiech	62 lata	
	Wilhelm Maibach	53 lata	
	Peter Wicher	85 lat	zmarł z przerażenia, na serce, widząc ogrom zbrodni na sąsiadach
27.01.1945	Ignatz Josek	70 lat	
	Severin Rigol	71 lat	
	Andreas Wolny	62 lata	
	Franz Piechotta	39 lat	
	Richard Beier	67 lat	
	Albine Schmidt		
	Hedwig Krupop	61 lat	
	Katharina Kurpiers	21 lat	
	Jakob Goworek	76 lat	
	Viktor Pason	50 lat	
29.01.1945	Richard Dudek	46 lat	
	Josef Klik	44 lata	zamordowany w Falmirowicach
	Thomas Krupop	42 lata	zamordowany w Falmirowicach
	Franz Warwas	66 lat	zamordowany w Źlinicach
	Maria Dudek	60 lat	
	Maria Dudek	17 lat	córka Marii
	Andreas Witola		zamordowany w Źlinicach
	Paul Konietzko	45 lat	zamordowany w Źlinicach
30.01.1945	Franz Krawiec	70 lat	
1.02.1945	Franz Piechotta	47 lat	karczmarz
7.02.1945	Adalbert Zdzuj	71 lat	
	Thaddäus Alex	12 lat	zamordowany przez Sowietów strzałem w brzuch

Szczególnie tragiczny los spotkał spotkał Stefani Witola. Nie miała jeszcze ukończonych jedenastu lat, kiedy przyszła po nią śmierć. I to śmierć tragiczna. 23 stycznia 1945 roku był ostatnim dniem życia Stefani Witola. Z rana jak zwykle udała się z rodziną do kościoła na mszę, był to wtorek. W poprzednim roku przystępowała do I Komunii Świętej, dlatego starała się chodzić do kościoła jak najczęściej. Msza się skończyła, ale proboszcz Haase zatrzymał jeszcze wiernych na modlitwach. Wówczas Zofia Witola powiedziała do swojej córki, aby wróciła do domu, gdyż pozostały tam dwie małe dziewczynki – kuzynki Stefani. Pobiegła więc do domu. W tym czasie do Groszowic zaczęły wkraczać jednostki pancerne wojsk sowieckich. Zaniepokojona dziewczynka, widząc, co się dzieje, wzięła za rączki swoje kuzynki i pobiegła z nimi schować się na strychu. Zauważył ich jednak jeden z żołnierzy sowieckich. Natychmiast pobiegł za nimi. Dzieci schowały się za workami z ziarnem. Kiedy żołnierz wbiegł na górę, zobaczył, że nikogo tam nie ma, ale nie dawało mu to spokoju. Wysunął przed siebie pepeszę i puścił serię po workach z ziarnem, a następnie zbiegł na dół. Stefani miała najmniej szczęścia, seria z karabinu przeszyła jej drobne ciało. Upadła obok swoich przestraszonych kuzynek, które prawdopodobnie leżały bez ruchu, przez to uniknęły postrzału i śmierci. Kiedy pani Zofia Witola wróciła do domu i dowiedziała się, co się stało, natychmiast zareagowała i przewieziono nieprzytomną Stefani do St. Josef Stift, gdzie poranioną dziewczynką zaopiekowała się siostra zakonna. Nieodzyskawszy przytomności Stefani po trzech dniach zmarła. W księdze parafialnej odnotowano, iż Stefani Witola zmarła 26 stycznia 1945 roku. Była więc pierwszą ofiarą wejścia do Groszowic wojsk „wyzwolicielskich". W dniu postrzelenia dziecka i w następnych Sowieci zamordowali w Groszowicach i w okolicy, jak wynika z księgi parafialnej, prawie sześćdziesiąt osób. Niektóre w bardzo okrutny sposób. Stefani Witola została zawinięta w białe prześcieradło i pochowana na zapleczu St. Josef Stift na tzw. Woclawowni, czyli dzisiejszej przychodni zdrowia, razem z innymi pomordowanymi groszowiczanami, a także żołnierzami sowieckimi. Dopiero w maju 1945 roku jej ciało ekshumowano i przeniesiono do grobu na cmentarzu parafialnym. Ta bezsensowna śmierć jest nadal bardzo żywa w rodzinie Witola.

Na naszym cmentarzu parafialnym są dwa miejsca, które upamiętniają ofiary, zarówno I, jak i II wojny światowej. Na wprost wejścia głównego, na samym końcu alejki, usytuowany jest kamień z wyrytymi na płycie datami 1914–1918 oraz 1939–1945 i krzyżem nad nimi.

Natomiast po prawej stronie alejki znajduje się grób z piękną płytą z napisem: „Pamięci zamordowanych z Groszowic i Maliny" – 1945 *Ruhestätte der ermordeten aus Groschowitz und Malsdorf,* oraz żeliwnym krzyżem. W tym miejscu pochowane są osoby zamordowane przez Sowietów w 1945 roku, a przeniesione z Wacławowni w maju i czerwcu, m.in. Franz Piechotta. Grobowiec ten ufundowała rodzina Matejka.

Jeszcze wojna całkowicie się nie zakończyła, bo do 8 maja było wciąż daleko, ale groszowiczanie już w lutym zaczęli powoli „lizać" rany wojenne. Chociaż wojska sowieckie nadal stacjonowały, a żołdacy panoszyli się we wsi. Jak się później okazało, Sowieci pomordowali prawie sześćdziesiąt osób, tak wynikało z ksiąg parafialnych. A ilu właściwie, to już się nigdy nie dowiemy. Tak samo jak się nie dowiemy, ilu mieszkańców powołanych do służby wojskowej zginęło na różnych frontach tej okrutnej wojny. Niemcy opuścili Groszowice przed wkroczeniem wojsk sowieckich, na miejscu pozostali jedynie rodowici Ślązacy, mieszkający tutaj z dziada pradziada. A ci, którzy nie wyjechali od razu, tak jak np. rodzina Rigolów, wyjechali w latach następnych. Prawie

R. I. P.
PAMIĘCI
ZAMORDOWANYCH
Z GROSZOWIC
I MALINY
1945
RUHESTÄTTE
DER ERMORDETEN
AUS GROSCHOWITZ
Anna

całkowicie opuszczone zostały mieszkania w blokach kolejowych, gdyż na kolei praktycznie pracowali sami Niemcy. Najwięcej zniszczeń było w centrum koło cementowni, spalony został bowiem hotel i restauracja Otto Mückego, dom wraz ze sklepem kolonialnym Ernsta Sängera, dom ze sklepem mięsno-wędliniarskim Johanna Czollka, piekarnia Woschków, dom wraz z gospodą Augusta Gambietz, dom z pracownią krawiecką mistrza krawieckiego Schwiertza, dom ze sklepem drogeryjnym St. Peter-Paul Gerharda Wagnera oraz pasmanterią Wyrwicha, dom ze sklepami braci Seifert oraz znajdująca się z tyłu mleczarnia. Natomiast koło kościoła został spalony dom ze sklepem kolonialnym Franza Passona. Naprzeciwko apteki przy obecnej Oświęcimskiej był budynek banku oraz mały lokal mieszczący fryzjera, który nazywał się Joachim Ehme. Sowieci skarbiec najpierw czołgiem wyciągnęli na ulicę, a następnie wysadzili, a budynek podpalili. Bezwartościowe papiery obligacji oraz banknoty walały się po ulicy. Przy obecnej ulicy ks. Rudzkiego dwa domy, w których była piekarnia i sklep mięsno-wędliniarski, należące do rodziny Rigol, zostały spalone, a Severin Rigol, lat 71, zamordowany. Przy obecnej ulicy Grzonki dom należący do rodziny Knosala został wysadzony wrzuconą do wnętrza bombą, a znajdujący się obok dom rodziny Kubica spalony. Przy tej samej ulicy zamierzali spalić jeszcze jeden dom, gdyż wewnątrz znaleziono mundury i czapkę, lecz w ostatniej chwili sąsiad zdołał im wytłumaczyć, iż są to mundury kolejarskie, a nie wojskowe.

W tym miejscu należy także wymienić kilka gospodarstw przy obecnej ulicy Popiełuszki, które zostały zniszczone lub spalone na skutek obustronnego ostrzału pancernych wojsk sowieckich kwaterujących w Groszowicach i wojsk niemieckich znajdujących się z drugiej strony Odry. Jak mocny to był ostrzał, świadczyć może fakt, iż na podwórzu dzisiejszego Zakładu Wulkanizacyjnego „Radial" w głębokim rowie znajdował się czołg, usunięty w terminie późniejszym, a budynek obok był kompletnie spalony. Po gospodarstwie, na miejscu którym stoi obecnie pawilon drukarni „Litar", nie pozostał nawet ślad, a był tam tzw. wycug, czyli dom dla rodziców rodziny Witola. Przy obecnej ulicy Jana spalony został dom rodziny Walerus.

W sobotę 27 stycznia Sowieci zarządzili ewakuację pozostałych w Groszowicach mieszkańców do Falmirowic. Powrót nastąpił po tygodniu. W tym czasie był największy ostrzał z dział na drugą stronę Odry. W tym też czasie Sowieci budowali most na Odrze, ściągając z pobliskich budynków legary. Most ten znajdował się przed kąpieliskiem przy obecnej ulicy Brzegowej, w tym miejscu, gdzie aktualnie znajdują się chłodnie Zakładu Przetwórstwa Mięsnego Joachima Matejki. Na początku marca odbyła się następna ewaku-

acja do Falmirowic, natomiast chorych ze szpitala St. Josef Stift przewieziono do Katowic. Pod koniec marca mieszkańcom pozwolono wrócić. Wiadomo, domy były splądrowane i okradzione. W kościele parafialnym trzymano konie, a wieczorami wyświetlano dla żołnierzy sowieckich filmy. Całe szczęście, że wyposażenie kościoła, w tym figury oraz ołtarze, nie zostało zniszczone.

Na razie Sowieci chowali swoich zabitych, a tych nie było tak mało. Podczas obustronnego ostrzału Sowietów i Niemców poprzez Odrę zginęło kilkunastu żołnierzy. Tych natychmiast pochowano za obecną przychodnią zdrowia, aby później przenieść na zbiorowy cmentarz w Folwarku. Sześć grobów żołnierzy sowieckich znaleziono za obecnym domostwem państwa Mikodów. Jak się okazało, żołnierze ci poszli za Odrę kraść konie i wpadli na miny.

Kilkumiesięczny pobyt wojsk sowieckich mieszkańcy bardzo odczuli, gdyż żołnierze grabili, co się dało, a nierzadko dochodziło również do gwałtów. Od lutego do maja specjalna grupa, która kwaterowała w byłej restauracji Oswalda Seiferta „Zum Goldenen Anker" (późniejszej „Nowomiejskiej"), rozbierała na części urządzenia cementowni, przygotowując je do wywózki na wschód. Wszystko już znajdowało się na wagonach, które nie zdążyły wyjechać poza teren zakładu. Na szczęście Sowieci z Groszowic wynieśli się w maju i zapanował rzekomy spokój. Zaczynały się rządy nowej władzy.

Czasy powojenne

Front już dawno przesunął się na zachód, wojska polskie i sowieckie stały pod Berlinem, ale w Groszowicach nadal panoszyli się żołnierze w mundurach z czerwoną gwiazdą na czapkach. Ciągle dochodziło do gwałtów i grabieży, chociaż duża część domów była opuszczona. Ludzie ze strachu przed Sowietami w połowie stycznia pouciekali, gdzie się tylko dało. Ci, którzy mieli rodziny za Odrą, udali się tam, część uciekła na Górę św. Anny, niektórzy aż do Austrii. Powoli jednak wracali do swoich domów, które były całkowicie splądrowane, niektóre popalone i trzeba było myśleć o ich odbudowie. Co z tego, że 14 marca 1945 roku decyzją Rady Ministrów utworzony został tzw. I okręg administracyjny – Śląsk Opolski, który 18 marca powierzony został administracji wojewody śląskiego, skoro faktycznie do końca marca nie było na tym terenie żadnej władzy polskiej, a jedynie panoszące się wojsko sowieckie. Ale powoli zaczęło się to zmieniać, chociaż grupa „specjalistów" sowieckich zakwaterowanych w dawnej restauracji „Zum Goldenen Anker" („Pod Złotą Kotwicą"), a późniejszej „Nowomiejskiej", nadal rozmontowywała urządzenia cementowni i załadowywała na wagony celem wywiezienia na wschód. Na szczęście do tego nie doszło. Przybyła z Sosnowca Grupa Operacyjna Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów 15 czerwca przejęła cementownię. Dzięki ofiarności zgłaszających się przedwojennych pracowników udało się na powrót zmontować wszystkie urządzenia i już w grudniu 1945 roku ruszyła produkcja tak potrzebnego do odbudowy kraju cementu.

W grudniu 1945 roku została utworzona zbiorowa gmina wiejska Groszowice w powiecie opolskim, która istniała do 28 września 1954 roku, kiedy to w miejsce gmin powołano gromady. Administracyjnie podlegała ona tak jak cały Śląsk Opolski wojewodzie śląskiemu, a od 28 czerwca 1946 roku należała do województwa śląsko-dąbrowskiego. Według stanu na dzień 1 stycznia 1946 roku gmina Groszowice składała się z trzech gromad: Groszowice, Grewnot i Malina. 6 lipca 1950 roku wraz z całym powiatem weszła do nowo utworzo-

nego województwa opolskiego. Według stanu z dnia 1 lipca 1952 roku gmina Groszowice składała się z trzech gromad: Groszowice, Grotowice i Malina.

Bardzo ważną sprawą w powojennej historii Groszowic była oświata. Jej organizacją zajął się Roman Stachel, który został kierownikiem szkoły. Był nim do 30 października 1945 roku. Sytuacja w szkole była tragiczna, budynki były bowiem zdewastowane, okna powybijane, ławki i krzesła połamane. Ale przede wszystkim brakowało nauczycieli. Ci, którzy zaczęli nauczać, pieszo dochodzili z Opola, pociągi praktycznie bowiem nie kursowały. Pod koniec roku w obecnym budynku „B" utworzono Szkołę Przemysłową Cementowni Groszowice wraz z internatem, który mieścił się w obecnych mieszkaniach dla nauczycieli. Brakowało podręczników, dzieci uczyły się z wydawanych już czasopism takich jak „Płomyk" lub „Płomyczek". Ale najważniejsze, że wreszcie szkoła zaczęła funkcjonować. Pod koniec roku również zaczęło funkcjonować przedszkole, wprawdzie zrobione tylko z jednej sali lekcyjnej, ale zawsze to było coś.

Jednak wraz z nową władzą przybyło dla mieszkańców Groszowic i okolic nowe zagrożenie – w budynku przy obecnej ulicy Gorzołki 5 umieszczono Urząd Bezpieczeństwa. Najmniejszy nawet donos mógł sprawić, że dana osoba była zatrzymywana i osadzana w piwnicy tego budynku, a następnie brana na uciążliwe i często bolesne przesłuchania. Niektóre osoby były zsyłane na roboty do Rosji, część z nich powróciła, ale byli i tacy, którzy już nigdy nie ujrzeli ojczystej ziemi. Do dnia dzisiejszego mimo zmiany właścicieli zachowało się pomieszczenie z oryginalnymi drzwiami i wyrytymi na ścianach datami, imionami i prośbami. Brakuje jedynie prycz, na których spali osadzeni. Śmiało można by było tutaj kręcić film o tamtych czasach.

Lecz nie tylko Urząd Bezpieczeństwa spędzał sen z powiek powracającym do swych domów mieszkańcom, a także tym, którzy stąd nigdzie nie wyjeżdżali. Otóż powstawały różnego rodzaju bandy, które w biały dzień ograbiały domy, zarówno w Groszowicach, Grotowicach, jak i Malinie. Do najsławniejszych należała banda grabiąca mieszkania z zabytkowych mebli. Była ona bardzo brutalna i nieznająca kompromisu. Jej działania doświadczyło wiele rodzin. Na nic zdawały się płacz i błaganie o litość.

Niestety, z rzeczywistością trzeba było się jakoś pogodzić. Przede wszystkim trzeba było coś jeść. Szczególnie chodziło o mąkę, z której wyrabiano chleb i bułki, a także mięso, z którego produkowano wędliny. Młyn Piechottów pomimo zamordowania właściciela, czyli Johanna, był czynny, a zarządzała nim wdowa po Johannie, Franciszka, która doskonale sobie radziła. Niestety, kiedy w 1952 roku młyn upaństwowiono, zaczął się schyłek młynarstwa w Groszo-

wicach. Pracowały także przedwojenne piekarnie: przy ulicy Podbornej Franza Drosda, przy Rudzkiego nadal wypieki robił, aż do wyjazdu z rodziną w 1957 roku, Franz Rigol, przy Popiełuszki za dworcem PKP Hentschel, a naprzeciwko kościoła wdowa po Josefie Proske. Pełną parą na *Ausbautach,* czyli na Kolonii Malina, pracowała piekarnia Kocha, na Oświęcimskiej także wypiekano pieczywo w piekarni Schimery. Piekarnia przy obecnej ulicy Gozdek Josefa Smiatka była czynna jedynie w czasie wojny.

A skoro mowa o piekarniach, to jako ciekawostkę opowiem o piekarni rodziny Rotzek, która znajdowała się w miejscu, gdzie obecnie istnieje Salon Fryzjerski „Urszula" przy ulicy Oświęcimskiej. W sklepie sprzedawała starsza pani Rotzek, która była prawie niewidoma. W ladzie sklepowej znajdował się otwór na pieniądze, w który trzeba było wkładać należność za pieczywo. Ale jak przychodziły dzieci ze szkoły, to owszem, z półek brały świeże bułeczki, ale zamiast odliczonej kwoty wrzucały do otworu mniejszy bilon lub czasami i guziki. A starsza pani po odgłosie nie zawsze potrafiła stwierdzić, czy zostały wrzucone właściwe monety.

Na rogu ulic Traugutta i Gorzołki aż do czasu wyjazdu pod koniec lat 50. czynna była rzeźnia oraz sklep rodziny Lellek. Emil Blauth przy Oświęcimskiej po wojnie zmienił branżę i zamiast sklepu z wyrobami kolonialnymi otworzył bar z wyszynkiem piwa i wódki. Przy ulicy Podbornej Simon, a po nim Gerhard Huncza prowadzili zakład stolarski, w którym wyrabiano także trumny. Nie wiadomo, co się stało z braćmi Seifertami, którzy prowadzili wspaniałe interesy. Prawdopodobnie uciekli w głąb Rzeszy przed nadejściem wojsk rosyjskich. Również nie wiadomo, co się stało z właścicielem hotelu i restauracji Otto Mücke. W wykazie osób zamordowanych przez Rosjan są jedynie ci, którzy widnieli w księdze parafialnej, a więc katolicy. A z pewnością ewangelicy także zamieszkiwali w Groszowicach, a nie tylko w pobliskich Grotowicach. Dlatego tych zamordowanych nie sposób dzisiaj ustalić.

16 grudnia 1945 roku w całkowitym zapomnieniu zmarł wspaniały człowiek – emerytowany rektor tutejszej szkoły, a zarazem organista w naszym kościele Heinrich Moecke. Został pochowany obok swojej żony Gertrud, która zmarła 11 lat wcześniej. Po przejściu na emeryturę całkowicie pochłonęła go historia Groszowic, którą wydał w formie papierowej w lutym 1937 roku. Wielka szkoda, że żadna z ulic nie została nazwana jego imieniem.

Na dworcu kolejowym pan Ślemp z powodzeniem prowadził aż do końca lat 50. restaurację, z której korzystało wielu mieszkańców. Mieszkanie nad restauracją otrzymali państwo Bronowscy. On został naczelnikiem stacji, a jego żona nauczycielką w szkole.

W 1947 roku w Groszowicach powstała Gminna Spółdzielnia „Samopomoc Chłopska", która przejęła bądź otworzyła sklepy spożywcze i masarskie. Sieć handlowa w dwóch centrach na nowo ożyła. W okresie późniejszym, czyli na początku lat 60., posiadała trzy sklepy spożywcze, trzy mięsno-wędliniarskie, jeden gospodarstwa domowego, wypożyczalnię przede wszystkim talerzy i sztućców oraz za sklepem „Grażyna" rozlewnię wód mineralnych. Na Kolonii Malina do Spółdzielni należał Skład Opału i Materiałów Budowlanych, no i przede wszystkim znana doskonale restauracja „Nowomiejska", zwana potocznie „Teksasem", a także naprzeciwko Instytutu pijalnia piwa, zwana potocznie „Pijawką". Ciekawostką jest, iż w 1971 roku w lokalu tym i przed nim kręcono sceny do serialu telewizyjnego *Droga* z Wiesławem Gołasem w roli głównej. Najbardziej na tym kręceniu skorzystali miejscowi pijaczkowie, ponieważ jako statyści w barze mogli za darmo napić się piwa.

Pod koniec lat 40. z Sosnowca do Groszowic przyjechało młode małżeństwo – Pelagia i Stanisław Drożdż, którzy zamieszkali nad obecnym barem „Gekon". Pan Stanisław był energicznym i przedsiębiorczym człowiekiem. W zabudowaniach, gdzie przed wojną zakład betoniarski miał Franz Kupka, otworzył swój zakład betoniarski oraz produkcję dachówek. Interes doskonale się rozwijał. Po kilku latach od Muchy kupił parcele, na której postawił nowy zakład, a w 1960 roku obok wybudował swój dom przy ul. Grasika. W okresie późniejszym majstrem w wykonywaniu dachówek był Jan Siekierka, a w wakacje do produkcji bloków betonowych Stanisław Drożdż zatrudniał młodych chłopaków z okolicy. Po jego śmierci w maju 1986 roku zakład przez kilka lat prowadziła wdowa Pelagia Drożdż. Do dzisiaj na fragmencie chodnika okalającego „Villa Park" przy ulicy Rudzkiego znajduje się płytka chodnikowa z jego podpisem.

Mniej więcej w tym samym czasie Hubert Meryk, pracujący jako operator koparki w kopalni margla cementowni „Groszowice", koło domu założył małą szklarnię, w której hodował rozsady kwiatów. Było to na zasadzie dorabiania do niezbyt wysokiej pensji, ale później stało się już jego pasją. W pracach tych pomagała mu żona Maria. Kiedy pan Hubert zmarł w grudniu 1990 roku, chcąc nie chcąc, szklarnię przejął jego zięć Henryk Kochanek, który wraz

z teściową oraz żoną Joanną rozbudował szklarnie i zmodernizował je. Wobec wysokiej jakości rozsad szklarnia ma obecnie bardzo dużo klientów, którzy chwalą sobie ich kwiaty i warzywa. Ale jako ciekawostkę podam, że pomimo upływu tylu lat od śmierci Huberta i Marii Meryków, wiele starszych osób jedzie nadal po kwiaty „do Mericha".

Zabliźnianie się wojennych ran trwało bardzo długo. Niektórzy, jak np. rodzina Kubiców z ulicy Grzonki, bardzo szybko uporali się z odbudową spalonego domu. Część domów w latach późniejszych była rozbierana, a na ich miejscu budowano coś innego. Tak stało się w wypadku spalonego hotelu i restauracji Otto Mückego. Na tym miejscu postawiono pawilon, w którym uruchomiono księgarnię i sklep papierniczy, a obok znajdował się kiosk „Ruchu". Za pawilonem kiosk z warzywami otworzył Nowak. Spalonkę po domu i sklepie mięsno-wędliniarskim Czollków rozebrano dopiero na początku lat 70. Do dzisiaj pusty plac służy jako parking dla samochodów. Bardzo szybko rozebrano spalony dom, w którym znajdowały się sklepy braci Seifert przy ówczesnej Krappitzerstr., a spalona mleczarnia jest obecnie bardzo zarośnięta. Na miejscu, gdzie znajdowała się gospoda Augusta Gambietz, spalona przez Rosjan, rozbudowała się cementownia, stawiając ogromny mieszalnik.

Ale niektórzy zrezygnowali całkowicie z odbudowy, pozostawiając ruinę na pastwę losu. Tak też było z domem rodziny Rigol, gdzie na parterze był sklep mięsno-wędliniarski Alfonsa Langoscha. Ruinę rozebrano dopiero we wrześniu 2016 roku. Był to ostatni ślad „wyzwoleńczej" działalności wojsk sowieckich na tym terenie.

Dobrze, że cementownia zainteresowała się innymi domami spalonymi przez Sowietów. Tak było w wypadku domu ze sklepem Franza Passona koło kościoła, który odbudowano z przeznaczeniem na mieszkania dla pracowników. Podobnie się stało z budynkiem naprzeciwko apteki, w którym był bank oraz zakład fryzjerski. On również został odbudowany, a mieszkania przydzielono pracownikom cementowni.

Gospoda Augusta Gambietz spalona przez Rosjan, 1945

1 kwietnia 1962 roku w wyniku połączenia Gminnej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska" w Gosławicach, Gminnej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska" w Groszowicach oraz Gminnej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska" w Wójtowej Wsi powstały „Rolnik" Rejonowa Spółdzielnia Zaopatrzenia i Zbytu „Samopomoc Chłopska" w Opolu, który to w 1987 roku uchwałą Zgromadzenia Przedstawicieli przyjął nazwę „Rolnik" Rejonowa Spółdzielnia „Samopomoc Chłopska" w Opolu. Pierwszym przewodniczącym Rady Nadzorczej został Jan Kempin, po nim byli jeszcze: Tadeusz Klimek, Edward Smertycha, Wiesław Jaworski i Michalina Przeniosło. Biura Spółdzielni od 1973 roku znajdowały się nad popularnym sklepem „Grażyna", naprzeciwko kościoła, a także nad sklepem „żelaznym" obok poczty. Wzięła ona pod swoje skrzydła praktycznie wszystkie sklepy w Groszowicach. W 1965 roku wystawiła przy ówczesnej ulicy Zawadzkiego (dzisiejszej Popiełuszki) pawilon handlowy, który cieszył się ogromnym zainteresowaniem ze względu na doskonałe zaopatrzenie, nawet w czasach kryzysu.

Dojazd do Opola był znacznie utrudniony, jedynym bowiem publicznym środkiem transportu były autobusy PKS, nie licząc oczywiście komunikacji kolejowej, lecz z niej korzystało niewielu mieszkańców ze względu na znaczną odległość dworca PKP od centrum i południowej części. Choć zdarzały się i takie przypadki, kiedy ludzie z Grotowic czy Okołu pieszo maszerowali na dworzec, aby na godzinę szóstą stawić się w Opolu w pracy. I to bez względu na pogodę czy porę roku. Ale większość była zadowolona, miała bowiem pracę na miejscu, w „fabryce" – jak mawiano na cementownię. Na skutek kolejnych modernizacji i dalszej rozbudowy cementownia potrzebowała coraz więcej pracowników.

We wrześniu 1954 roku powstał Instytut Przemysłu Wiążących Materiałów Budowlanych, który zajął pomieszczenia po byłej dyrekcji cementowni, dla której wybudowano okazały biurowiec obok wiaduktu kolejowego przy obecnej ulicy Traugutta. Część kadry przyjeżdżała z Opola, ale wielu otrzymało mieszkania przy obecnych ulicach Jaronia oraz Oświęcimskiej. Szczegółowo historia Instytutu została opisana w osobnym rozdziale.

Spokojną przemysłowo-rolniczą wieś niedługo czekały dwie rewolucje administracyjne. Pierwsza dotyczyła utworzenia z Groszowic osiedla, a następna włączenia go w granice Opola. Oto fragment Rozporządzenia Rady Ministrów z dn. 3 grudnia 1955 r. w sprawie utworzenia osiedli:

„Na podstawie art. 5 ustawy z dnia 25 września 1954 r. o osiedlach i radach narodowych osiedli (Dz. U. Nr 43, poz. 192) zarządza się, co następuje:

§ 1. Tworzy się osiedla z obszarów następujących gromad:
w województwie opolskim:
Zdzieszowice w powiecie krapkowickim
Groszowice w powiecie opolskim.
§ 4. Wykonanie rozporządzenia porucza się Prezesowi Rady Ministrów i Prezesowi Państwowej Komisji Etatów.
§ 5. Rozporządzenie wchodzi w życie z dniem 1 stycznia 1956 r.

Prezes Rady Ministrów: J. Cyrankiewicz"

I tak jak napisano w rozporządzeniu, Groszowice z dniem 1 stycznia 1956 roku stały się osiedlem. Był to taki twór na zasadzie „ni pies, ni wydra". Już nie wieś, a jeszcze nie miasto. I nastąpiły kolejne lata stagnacji, kiedy praktycznie nic się tutaj nie działo, no może poza tym, iż cementownia się rozwijała, zwiększała produkcję, a zarazem zatrudnienie.

Śladami zdjęć Franciszka Smolina

Franciszek Smolin w latach swojej młodości wykonał tysiące zdjęć, na których uwieczniał przede wszystkim wesela oraz inne rodzinne uroczystości. Zresztą z tego żył, był bowiem fotografem profesjonalnym. Na przełomie lat 50. i 60. ubiegłego wieku był osobą bardzo znaną i cenioną. Ale spośród zachowanych ponad 1600 zdjęć są także ujęcia naszych Groszowic i te właśnie pragnąłbym w tym rozdziale pokazać, okraszając je krótkim komentarzem. Chciałbym zaznaczyć, że zdjęcia były robione w okresie trzech lat, tj. od 1957 do 1960 roku, a więc ponad pół wieku temu.

Zacznę może od kilku zdjęć najbardziej chyba charakterystycznej budowli, zresztą widocznej z daleka, czyli naszego parafialnego kościoła pod wezwaniem św. Katarzyny Aleksandryjskiej. Jak widać na pierwszej fotografii, był on otoczony potężnymi drzewami, których już dzisiaj nie ma. Pozostałe elementy stojące przed wejściem do kościoła, czyli figura Maryjna oraz krzyż, pozostały bez zmian. Obecnie wnętrze kościoła różni się bardzo od tego, które było pod koniec lat 60. ubiegłego wieku. Przede wszystkim rzuca się w oczy brak malowideł oraz ornamentów, które pokrywały wszystkie ściany kościoła. Kościół ten był jednym z najpiękniejszych w naszej diecezji. Jednakże w wyniku nierozważnej decyzji ówczesnego proboszcza Franciszka Liszki zeskrobano większość malowideł oraz zamalowano wszystkie freski. Likwidacji uległ także piękny ołtarz Matki Bożej Różańcowej, który znajdował się naprzeciwko ambony za dziewiątą ławką. Z tamtego ołtarza pozostał jedynie obraz, który obecnie wisi na ścianie obok ambony. Najbardziej jednak żal zeskrobanych dwóch obrazów, które znajdowały się w prezbiterium, a mianowicie *Ostatniej Wieczerzy* oraz *Paschy*. Jednakże dzięki inicjatywie obecnego proboszcza ks. Norberta Dragona udało się już odtworzyć freski na łukach w prezbiterium oraz prawy obraz – *Ostatnią Wieczerzę*.

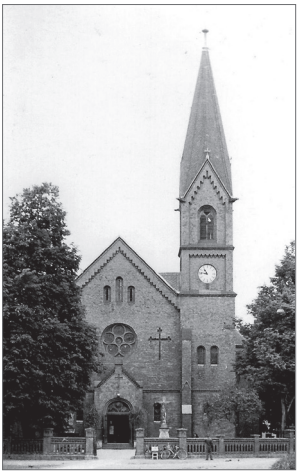

Drugie zdjęcie pochodzi z 1956 roku, kiedy to w maju obchodzono 100-lecie przybycia do naszego kościoła obrazu Matki Boskiej Piekarskiej. Widoczne są jeszcze stare ławki, a po prawej stronie widoczna jest przerwa w miejscu, gdzie znajdował się ołtarz Matki Bożej Różańcowej.

Na zdjęciu poniżej, z 1959 roku, wykonanym podczas jednego ze ślubów, bardzo wyraźnie widoczna jest przerwa pomiędzy ławkami po prawej stronie, w miejscu, gdzie znajdował się ołtarz Matki Bożej Różańcowej. Była ona po dziewiątej ławce. Proszę zwrócić również uwagę na jedną bardzo istotną wówczas rzecz, a mianowicie na białe kartki po wewnętrznej stronie ławek. Otóż znajdowały się tam nazwiska osób, które opłacając, rezerwowały sobie miejsca w ławkach na poranną niedzielną mszę. Na sumie bowiem rezerwacja

już nie obowiązywała. Jako ciekawostkę podam, iż na rezerwację czekało się nierzadko rok, a nawet dłużej, lub… do momentu, kiedy miejsce po kimś się zwolniło, gdyż ta osoba umarła. Pierwszeństwo w wykupie rezerwacji mieli mieszkańcy Grudzic i Maliny.

Dwa kolejne zdjęcia przedstawiają ołtarz oraz prezbiterium ze wspaniałymi malowidłami po bokach.

Zdjęć z wnętrza kościoła jest więcej, lecz właściwie się powtarzają. Jeszcze jedno jest bardzo ciekawe, ukazuje bowiem obraz Matki Boskiej Piekarskiej.

Kolejne zdjęcie ukazuje ks. Franciszka Liszkę, ówczesnego proboszcza, pośród dzieci pierwszokomunijnych.

Jedną z największych uroczystości kościelnych była procesja w dzień Bożego Ciała. Po wyjściu z kościoła skierujemy swoje kroki w kierunku stadionu. Ale na chwilę zatrzymamy się na rogu ulic Buhla, ks. Rudzkiego oraz Oświęcimskiej i Popiełuszki. Popatrzcie, jak te ulice się zmieniły od tamtych czasów, chociaż niektóre ogrodzenia pozostały bez zmian. W tle za paniami widoczny jest kościół oraz budynek stojący przed nim. Nie ma już pomnika upamiętniającego ofiary I wojny światowej, został bowiem zniszczony wcześniej. Drogi, jak widać, są utwardzone, ale jeszcze bez asfaltu.

Schodzimy w dół ulicą ks. Rudzkiego i skręcamy w ulicę Brzegową. Po chwili dochodzimy do stadionu, na którym w tamtych czasach wiele się działo. Systematycznie trenowali i grali na nim piłkarze ręczni drużyn jedenastoosobowych, piłkarze nożni, a także cementownia „Groszowice" urządzała na nim przeróżne imprezy oraz festyny.

Naprzeciw głównej bramy stadionu w roku 1936, przed uroczystościami 700-lecia Groszowic, powstało piękne kąpielisko pod auspicjami Hitler-Jugend. W tym samym czasie powstał także stadion. Ale kiedy wojna się skończyła, stadion oszczędzono, natomiast kąpielisko, na którym były umieszczone swastyki i inne symbole nazizmu, najpierw spalono, a potem kompletnie zniszczono. W 1959 roku, kiedy Franciszek Smolin robił to zdjęcie, pozostały jeszcze betonowe słupy, które później zasypano.

Nad Odrę bardzo chętnie ze swoimi wychowawczyniami przychodziły dzieci z przedszkola, które wówczas mieściło się w Pałacyku, czyli dzisiejszej „Villa Park".

Z brzegu Odry bardzo dobrze widać było śluzę oraz jaz, który w następnych latach został całkowicie przebudowany, a obok umiejscowiono elektrownię wodną.

Dla dzieci wspaniałym widokiem były przepływające Odrą barki oraz statki, których już dzisiaj, niestety, nie widać w pejzażu odrzańskim. Pchacze już wprawdzie były, ale najczęściej można było spotkać statki parowe, ciągnące za sobą barki wypełnione towarami, przeważnie jednak węglem.

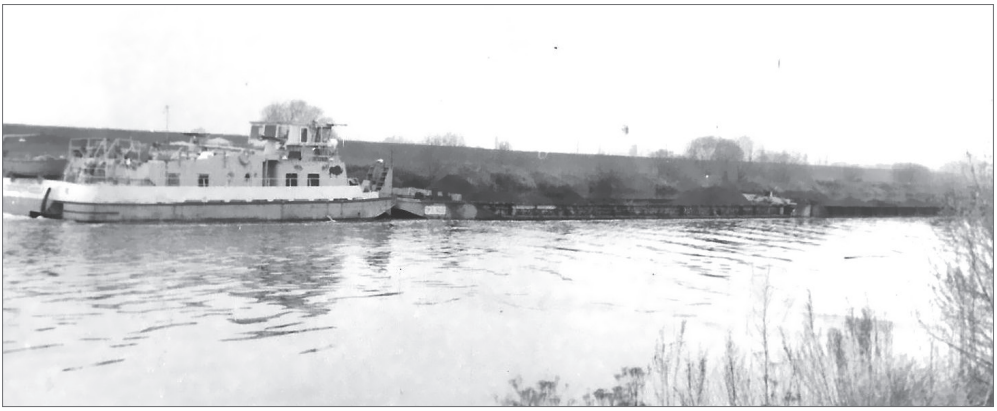

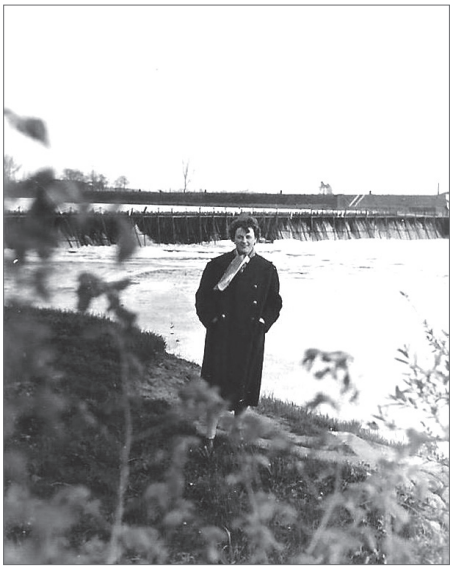

Pływały także pasażerskie statki parowe, napędzane dużymi kołami z łopatkami.

Na zdjęciu obok znajduje się jaz na Odrze widziany od strony ulicy Augustyna.

Idąc wzdłuż Odry, po niespełna dwustu metrach natrafiamy na betonową platformę. Są to pozostałości po budce przewoźnika, a jak długa jest historia Groszowic, to przewozem przez rzekę trudniła się rodzina Murków. Niestety, kiedy ostatni przewoźnik zmarł, ktoś budkę podpalił, a leżące na brzegu łódki powoli murszały i się rozpadały. Ale nie

tylko Murek trudnił się przewozem, byli bowiem tacy rolnicy, którzy mając pola lub łąki za Odrą, posiadali swoje łódki. Były także łodzie do przewozu ludzi, co widać na poniższych zdjęciach.

Niedaleko od stadionu znajdował się młyn wodny, przez wieki należący do rodziny Piechotów. Przed samą wojną młyn unowocześniono, w związku z tym należał do najlepszych w okolicy. Po wojnie jednak, kiedy młyn znacjonalizowano, kierownik szabrownik o pseudonimie Kitka nie dość, że kombinował na mieleniu, to jeszcze pod koniec swojej działalności sprzedał większość urządzeń i młyn popadał w coraz większą ruinę. Aż przyszedł rok 2012. Miasto, pomimo iż był to zabytek techniki, nie wiedząc, co z nim zrobić, rozebrało go całkowicie.

Pomimo iż pod koniec lat 50. Groszowice były jeszcze wsią, to jednak poczta działała, a listy tak jak dzisiaj rozwoził listonosz na rowerze.

Wiadomo, że od wieków co pewien czas Groszowice były zalewane przez powodzie. Największa była w 1903 roku, ale późniejsze także dawały się we znaki tutejszym rolnikom, zalewając ich pola i łąki.

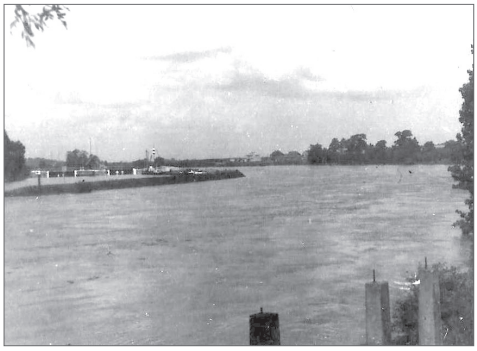

Mieszkańcy Groszowic, ale chyba nie tylko, brali również udział w zalesianiu. Ze zdjęć wynika, iz działały kobiety i to one przyczyniły się do tego, że obecnie mamy tak dużo wspaniałych lasów, które jednak przez ludzką głupotę stają się coraz brudniejsze.

Również w pracach polowych bardzo duży był udział kobiet. Wiadomo, o kombajnach nikt wówczas nie myślał, większość prac wykonywało się ręcznie, za pomocą kos lub sierpów. A była to naprawdę ciężka robota, szczególnie przy wiązaniu snopków ze zbożem.

Oczywiście, nie samą pracą człowiek żyje. Po zebranych plonach z pól urządzano w Groszowicach wspaniały żniwniok z paradą rolników, którzy w wymyślny i wesoły sposób przyozdabiali furmanki i przyczepy.

I tak dzięki zdjęciom Franciszka Smolina mogliśmy choć przez chwilę poczuć klimat Groszowic końca lat 50. ubiegłego wieku.

Już w Opolu

Rozporządzenie Rady Ministrów z dnia 22 grudnia 1964 r. w sprawie zmiany granic miasta Opola w województwie opolskim:

„Na podstawie art. 5 ust. 1 Ustawy z dnia 4 lutego 1950 r. o dokonywaniu zmian podziału administracyjnego Państwa (Dz. U. Nr 6, poz. 48) zarządza się, co następuje:

§ 1. Do miasta Opola w województwie opolskim włącza się z powiatu opolskiego w tymże województwie obszar osiedla Groszowice.

§ 2. Wykonanie rozporządzenia porucza się Prezesowi Rady Ministrów.

§ 3. Rozporządzenie wchodzi w życie z dniem 1 stycznia 1965 r.

Prezes Rady Ministrów: J. Cyrankiewicz"

Jak widać powyżej, bez zbędnych ceregieli i pseudokonsultacji władzy, mieszkańcy Groszowic 1 stycznia 1965 roku obudzili się w Opolu. Na początek nastąpiła zmiana ulic, tak aby nie było podwójnych nazw w powiększonym mieście:

Cmentarną zmieniono na Władysława Planetorza,
Jadwigi – na Franciszka Myśliwca,
Karola Miarki – na Heleny Gozdek,
Kolejową – na Kazimierza Kasperka,
Kolonię Malina – na Henryka Janusa (obecnie o. Edwarda Frankiewicza),
Koraszewskiego – na Wawrzyńca Świerzego,
Kościelną – na Józefa Buhla,
Krótką – na Piotra Pampucha,
Leśną – na Emanuela Smolki,
Młyńską – na Franciszka Gabriela,
Opolską – na Aleksandra Zawadzkiego (obecnie ks. Jerzego Popiełuszki),
Piastową – na Piastów,
Polną – na Augustyna Bassego,
Poprzeczną – na Józefa Glogego,
Sadową – na Jana Augustyna,

Stawową – na Leona Czogały,
Strzelców Bytomskich – na Stanisława Grzonki,
Wojciecha Korfantego – na Romualda Traugutta,
Wyzwolenia – na Xawerego Dunikowskiego,

Zmieniając nazwy ulic, nikt w urzędzie w Opolu nie pomyślał, aby choć jedną ulicę nazwać imieniem osoby związanej z Groszowicami. Owszem, były to nazwiska śląskich działaczy, lecz potworzono sztuczne nazwy, niemające nic wspólnego z naszym terenem.

Ktoś zapewne zapyta, co było dalej? Otóż nic, kompletna stagnacja. Co z tego, że w Groszowicach była ogromna cementownia, która co roku musiała oddać ogromne podatki... Musiała płacić kary za zanieczyszczanie środowiska... Żadna złotówka nie wracała. Groszowice w latach 60. ubiegłego stulecia wyglądały gorzej aniżeli przed II wojną światową. Była to brudna, zapyziała dzielnica, gdzie nikt nie chciał się budować. Mieszkali ci, którzy musieli. Ta stagnacja trwała latami, praktycznie do końca epoki komunizmu. Wprawdzie pojawiały się symptomy wskazujące na to, że w Groszowicach coś się dzieje, ale nie były one wskaźnikiem rozwoju tej dzielnicy.

W momencie kiedy Groszowice zostały przyłączone do Opola, działała tutaj szkoła podstawowa, była remiza straży pożarnej, w budynku, w którym przed wojną przyjmował swoich pacjentów doktor Franz Wanke, urządzono komisariat Milicji Obywatelskiej, była oczywiście cementownia, rozpoczął działalność Instytut Przemysłu Wiążących Materiałów Budowlanych, przez Gminną Spółdzielnię „Samopomoc Chłopska" były prowadzone trzy sklepy spożywcze: przy ulicy Popiełuszki, Oświęcimskiej oraz Podbornej, sklep ze sprzętem gospodarstwa domowego przy Buhla obok poczty, trzy sklepy masarskie: dwa przy ulicy Oświęcimskiej (jeden u Woschków) oraz Gorzołki (mówiło się, że idzie się do Lellka, który pod koniec lat 50. wyjechał z rodziną do Niemiec), rzeźnia i wypożyczalnia sprzętu gospodarstwa domowego, a w szczególności talerzy, szklanek i sztućców, restauracja oraz bar „Nowomiejska", a także pijalnia piwa przy Oświęcimskiej, nazywana potocznie „Pijawką". Ponadto czynny był bar przy Oświęcimskiej Emila Blautha, przy Rudzkiego z tyłu za spalonym domem rodzina Rigolów, do czasu wyjazdu do Niemiec w 1957 roku, nadal piekła pieczywo, w miejscu hotelu i restauracji Otto Mückego postawiono mały pawilonik, w którym była księgarnia i sklep papierniczy, obok był kiosk „Ruchu" oraz kiosk warzywny. Przy Popiełuszki za dworcem PKP nadal była czynna piekarnia, aż do momentu rozpoczęcia budowy bloku dla rodzin kolejarskich. Przy ulicy Podbornej – można powiedzieć – dogorywała już kuźnia, a na samym końcu po lewej stronie

istniał zakład stolarski najpierw Simona, a później Gerharda Hunczy. A jak trzeba było pójść do kowala, to wszyscy szli do Teodora Wójcika na Popiełuszki. Na rogu Oświęcimskiej i Traugutta zakład fotograficzny otworzył Pawłowski. Tam powstawały słynne *tableau* uczniów, którzy kończyli tutejszą podstawówkę. Do tego trzeba dodać Skład Opału i Materiałów Budowlanych, nazywany w skrócie GS-em. A kiedy w 1965 roku „Rejonówka" wybudowała pawilon przy ówczesnej ulicy Zawadzkiego (obecnie Popiełuszki), to ludzie byli zachwyceni. Można tam było kupić prawie wszystko, z wyłączeniem artykułów spożywczych, a zaopatrzenie było wyśmienite. Wprawdzie jak przyszły lata kryzysowe, to swoje trzeba było odstać, ale i tak nie było takich kolejek jak w Opolu.

Po przyłączeniu do Opola ruszyła komunikacja miejska. Autobusem linii nr 1 jechało się z placu Kopernika, a końcowy przystanek znajdował się na wysokości obecnego klubu „Gekon" przy Oświęcimskiej. Pamiętam stare sany z konduktorkami wewnątrz, zamykającymi drzwi taką „wajchą". Autobusy nie jeździły zbyt często i jak ludzie po 14.00 wychodzili z cementowni, a było ich wielu, to często czekali tak długo, że później jechali z tymi, którzy kończyli pracę w Instytucie o 15.30. A jak ktoś był zbyt niecierpliwy, to w międzyczasie szedł na piwo do Blautha lub do „Teksasu". Do „Pijawki" mało kto chodził.

W międzyczasie 1 kwietnia 1962 roku w wyniku połączenia Gminnej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska" w Gosławicach, Gminnej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska" w Groszowicach oraz Gminnej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska" w Wójtowej Wsi, które prowadziły swoją działalność od lat 40. powstał „Rolnik" Rejonowa Spółdzielnia Zaopatrzenia i Zbytu „Samopomoc Chłopska" w Opolu. Spółdzielnia ta, której biura znajdowały się nad sklepem „Grażyna" oraz nad sklepem „żelaznym" przy ulicy Buhla, prowadziła działalność w trzech sklepach spożywczych, trzech masarniach, jednym sklepie z artykułami gospodarstwa domowego, jednej restauracji „Nowomiejska" i jednej pijalni piwa znanej pod nazwą „Pijawka". Miała także przy ulicy Oświęcimskiej wypożyczalnię sprzętu gospodarstwa domowego, a przy ówczesnej Janusa – Skład Opału i Materiałów Budowlanych. Przy dawnej ulicy Zawadzkiego w 1965 roku wybudowała pawilon handlowy, w którym w latach kryzysu niejeden mieszkaniec Groszowic, a także spoza, musiał odstać swoje, aby kupić telewizor, pralkę, radioodbiornik czy coś do ubrania lub nawet zasłony i firanki, choć trzeba przyznać, iż zaopatrzenie było w nim bardzo dobre. W roku 1987 uchwałą Zgromadzenia Przedstawicieli przyjął nazwę „Rolnik" Rejonowa Spółdzielnia „Samopomoc Chłopska". Spółdzielnia zakończyła swoją działalność pod koniec 2015 roku.

W 1976 roku pan Bisek na końcu ulicy Przeskok założył Wytwórnię Mas Bitumicznych. Doskonałej jakości masa niejednokrotnie była wykorzystywana także przy remontach dróg w Groszowicach. Niestety, po śmierci właściciela, jego syn Michał przeniósł firmę do Wrocławia, a tutaj oprócz stróża nikt już nie pracował, choć urządzenia stoją do dzisiaj.

Pod koniec 1977 roku południowa część Groszowic otrzymała miejską wodę, a stało się to dlatego, że kiedy powstawały Zakłady Metalchem, ściągnięto wodę podskórną i w studniach, z których dotychczas korzystali mieszkańcy, zaczęło brakować wody. Sprawa głównych rur oraz zrobienie wykopu i ułożenie wodociągu należało do inwestora. Natomiast na każde gospodarstwo przypadało 21 metrów do zasypania, no i, oczywiście, koszty podłączenia do budynku. Pamiętam, jak akurat w dzień św. Mikołaja zasypywaliśmy wykop, to pan Świerc przebrany za Mikołaja, z dwiema córkami – aniołkami, chodził i rozdawał cukierki.

1 stycznia 1981 roku Jan Kondziela, pracujący dotychczas w Zakładzie Wulkanizacyjnym w Brzegu, wspólnie z żoną Anielą, przy ówczesnej ulicy Zawadzkiego 29 założył zakład wulkanizacyjny. Od samego początku zakład zajmował się produkcją oraz naprawą elementów wytwarzanych z tworzyw gumowych. W latach 90. zakład przejął jego syn Herbert, który wraz z żoną Dorotą rozbudował go i zmodernizował.

W sierpniu 1987 roku Joachim Matejka otworzył pierwszy swój sklep mięsno-wędliniarski. Znajdował się on w małym pomieszczeniu obok baru „Teksas" przy ul. ks. Rudzkiego. Od samego początku pracowała w nim Renata Jambor. Kiedy w miejscu po księgarni, na rogu Traugutta i Gorzołki, wybudowano w 1995 roku pawilon, to sklep przeniesiono i istnieje on tam do dzisiaj.

W latach 80. w domu, który był własnością rodziny Malosek, Ryszard Gruszka otworzył zakład fotograficzny. Stało się to po tym, jak przy Gorzołki zakład fotograficzny zamknął Piotrowski. Zakład czynny był kilka lat, do momentu wyjazdu Gruszki do Niemiec.

Także w latach 80. na parterze biurowca cementowni Franciszek Mitek otworzył sklep-kantynę – z myślą o pracownikach cementowni. Ale oczywiście od strony podwórka mogli wejść i zrobić zakupy okoliczni mieszkańcy, szczególnie ci, którzy mieszkali za wiaduktem kolejowym. Przy ulicy Jaronia wybudował kiosk spożywczo-warzywny, w którym sprzedawał jego ojciec. Po likwidacji cementowni jeszcze przez pewien czas sprzedawał na dole w biurowcu, a potem definitywnie ten sklep zamknął i sprzedawał wyłącznie przy Jaronia. Jednakże pod koniec 2016 roku i ten sklepik zamknął, kończąc działalność handlową. Po zamknięciu sklepu w biurowcu lokal ten został

zdewastowany i zaczęli tam sypiać smakosze taniego wina i fioletowego spirytusu. Któregoś dnia doszło do tragedii – lokal został podpalony ze śpiącym tam mężczyzną.

Nie mniej tragiczny los spotkał budynek biurowca cementowni. Po jej likwidacji przez pewien czas dostępu tam pilnowała wynajęta firma ochroniarska. Ale kiedy i ona opuściła budynek, został on zdemolowany i zdewastowany przez okolicznych pijaczków, którzy znaleźli w pokojach wspaniałe lokum na spanie. Nie pomagało zabijanie okien i drzwi deskami, bo zawsze znaleźli sposób na dostanie się do środka. Na pobliski cmentarz chodzili myć się w beczkach, w których była woda do podlewania grobów, a także kraść wkłady do lampionów, które następnie rozpalali w pomieszczeniach i przy nich się grzali. Na szczęście obecnie już problemu tego nie ma i nikt nie sypia w zdewastowanym biurowcu.

Na początku lat 90. zaczęła się rodzić prywatna inicjatywa i jak grzyby po deszczu zaczęły powstawać prywatne małe sklepiki, a także zakłady rzemieślnicze. Do takich należy zaliczyć np. sklep warzywny Piotra Franczoka. Związane to było m.in. z wyprzedażą majątku przez „Rejonówkę".

10 lipca 1990 roku Edyta i Józef Okosowie obok swego domu przy ulicy Gozdek otworzyli sklep spożywczy o nazwie „Edyta", który cieszył się dużym powodzeniem okoliczni mieszkańcy po najpotrzebniejsze produkty nie musieli już bowiem jeździć do centrum Groszowic. Sklep ten zamknięto 10 kwietnia 1995 roku.

Przez wiele lat przy ulicy Oświęcimskiej działał Zakład Ślusarski Tadeusza Kosytarskiego. Specjalizował się on w wykonawstwie ogrodzeń, bram oraz wszelkiego rodzaju napraw. Jedną z jego specjalności były także bojlery do ciepłej wody. Dla mojej rodziny wykonał on nawet cztery sztuki, lecz zawsze były z nimi problemy, pan Tadeusz nie robił ich bowiem z odpowiedniej jakościowo blachy i często puszczały na spawach i to w najmniej spodziewanym momecie, często właśnie w okresie zimowym. No i trzeba było bojler wieźć na wózku do kolejnego spawania. Czasem w okresie jednej zimy zdarzało się to kilkakrotnie.

W 1991 roku także w Groszowicach powołana została Mniejszość Niemiecka. Inicjatorem był Józef Matejka, który w restauracji „Nowomiejska" organizował zebrania. Uczestniczyło w nich wiele osób zarówno miejscowych, jak i przyjezdnych. Głównie wówczas chodziło o legitymacje Mniejszości, które pozwalały na pracę w Niemczech.

W 1993 roku przy ówczesnej ulicy Janusa (obecnie Frankiewicza) Arnold Kopiec założył mały warsztat mechaniczny, specjalizujący się w naprawach

nie tylko samochodów, ale praktycznie wszystkiego, co porusza się po naszych drogach. Z biegiem lat zakład ten rozbudowywał i modernizował. Obecnie oprócz kompleksowych napraw samochodów oferuje także wymianę opon oraz ich wyważanie. Nie tak dawno jeszcze dokonał naprawy ogromnych wywrotek pracujących w kamieniołomach. Obecnie zakład ten prowadzi wspólnie z synem Robertem.

W lipcu 1997 roku nie tylko Groszowice nawiedziła powódź stulecia, zalewając okoliczne pola, ale przede wszystkim domostwa w zachodniej i południowej części. Najbardziej ucierpiały ulice Augustyna i okolice, ks. Rudzkiego oraz południowa część ulicy Podbornej. Gdyby nie to, że ogromna masa wody wlała się do kamionki przy ulicy Marka z Jemielnicy, a także na pola po drugiej stronie Odry, to z pewnością szkody byłyby dużo większe i Groszowice zostałyby znacznie podtopione, a przy okazji woda pewnie doszłaby aż pod ratusz w Opolu.

Pod koniec lat 90. ówczesna wiceprezydent Opola pani Olszewska zainicjowała akcję podłączania gazu do mieszkań. Niestety, ze względu na dość wysokie koszty z podłączeń skorzystało niewielu mieszkańców.

W 1999 roku po 127-letniej działalności zaprzestała produkcji cementownia „Groszowice", często jedyna żywicielka wielu naszych rodzin. Niestety, po powodzi z 1997 roku i zalaniu przez Odrę kamionki, utraciła dostęp do surowca, jakim był margiel. Cementownia „Górażdże", która była wówczas właścicielem naszej cementowni, zdecydowała o jej wyburzeniu. Dzisiaj w miejscu, gdzie stały ogromne piece i młyny, rośnie już prawie las i ciągle nie ma chętnego na zagospodarowanie tego terenu. Inaczej stało się z „Sacharą", miejscem wypoczynku i rozrywki wielu groszowiczan. W miejscu, gdzie były małe stawy i jeziorka, a latem kąpało się i wypoczywało wielu mieszkańców, powstało osiedle „Nowy Metalchem", cały bowiem teren został zasypany nadkładem ziemi z obszaru, gdzie powstawały Zakłady Chemiczne „Metalchem".

W 2008 roku pojawił się kolejny wielki projekt, tym razem współfinansowany przez Unię Europejską. Chodziło o wykonanie i podłączenie do budynków kanalizacji sanitarnej. Przez kilka miesięcy Groszowice były rozkopane, ale już na początku 2009 roku, po dokonaniu odbiorów technicznych, mogliśmy korzystać z tego dobrodziejstwa. Szkoda tylko, że nie wykorzystano w pełni środków finansowych i za jednym razem nie wykonano także kanalizacji burzowej, co obecnie na wielu ulicach „odbija się czkawką" w postaci ogromnych kałuż, które bardzo utrudniają poruszanie się mieszkańcom. Jak wielkie to było dobrodziejstwo, przekonaliśmy się bardzo szybko, nie trzeba

bowiem już było wołać „szambonurka" do przelewających się szamb, no i znacznie obniżyły się koszty odbioru ścieków.

Po kilkunastu latach ludzie przywykli do mieszkania w mieście, chociaż do dzisiaj potocznie mówi się, że jedzie się do Opola. Zaczęła sprawniej kursować komunikacja miejska. Po przyłączeniu Maliny do Opola przybył kolejny autobus. Obecnie do centrum można dojechać autobusami linii 7, 8, 12 i 14. Po likwidacji cementowni na początku ludzie psioczyli. I wcale im się nie dziwię, gdyż naraz zlikwidowano setki miejsc pracy, ale z drugiej strony, zaczęliśmy oddychać wreszcie świeżym powietrzem. Można było zacząć remontować dachy swoich domostw, nie obawiając się, że za miesiąc lub dwa będą kompletnie popielate.

W tym miejscu chciałbym jeszcze poruszyć temat wyjazdów na stałe do Niemiec, właśnie bowiem w latach 80. i 90. najwięcej ludzi stąd wyjechało. Nie licząc oczywiście lat 50., kiedy także tutejsze domy opuściło wielu mieszkańców. Weźmy tylko jedną rzecz pod uwagę. Otóż według spisu ludności z 1939 roku w Groszowicach mieszkało prawie 4000 mieszkańców, a w latach 90. liczba ludności spadła do 2600. Jak na taką małą miejscowość, różnica jest ogromna. Lecz nie ma się co dziwić, że nastąpił taki znaczny odpływ ludności. Po pierwsze, po powstaniu Mniejszości Niemieckiej Ślązacy mogli zacząć legalnie pracować w Niemczech i wielu już stamtąd nie wróciło, a po drugie, u nas załamał się rynek pracy, maksymalnie wzrosło bezrobocie, a za granicą potrzebowano każdej pary rąk. Nie wszyscy jednak wyjeżdżali na stałe, modne stały się wyjazdy do pracy, co jednak – jak się okazało – mocno zdestabilizowało życie rodzinne.

Dzień dzisiejszy

Kiedy kilka lat temu ówcześnie urzędujący prezydent Opola Ryszard Zembaczyński miał przyjechać na spotkanie z mieszkańcami Groszowic, to chyba sam się wstydził, iż musi niewielką odległość od ratusza pokonać po tak kiepskich drogach, jakie wówczas u nas były. Zrobione przed laty byle jak, wyglądały jak szwajcarski ser z dziurami. My, mieszkańcy Groszowic sami wstydziliśmy się takiego stanu rzeczy, jeżdżąc bowiem do swoich rodzin czy znajomych, przejeżdżaliśmy przez zapyziałe niegdyś miejscowości a obecnie bardzo zadbane, z eleganckimi drogami i chodnikami z kostki brukowej. Bardzo im wówczas tego zazdrościliśmy, bo oni byli już faktycznie w XXI wieku, a my jeszcze w połowie XX. Ale i u nas zaczęło się wszystko powoli zmieniać. Najpierw była instalacja sieci gazowej zainicjowana przez ówczesną wiceprezydent Olszewską. Potem przyszła pora na kanalizację, wprawdzie tylko sanitarną, ale to było już coś. Skończyło się wylewanie szamb po ogródkach czy czekanie z niecierpliwością na „szambonurka". Wprawdzie wszyscy byliśmy zdziwieni, dlaczego u nas kanalizacji nie zrobiono według wytycznych Unii Europejskiej, która nakazywała robić jednocześnie dwie naraz, a więc sanitarną i burzową. Pieniądze z Unii dostaliśmy, i to ogromne, ale skończyło się jak zawsze. Pieniądze się rozpłynęły, a my zostaliśmy tylko z jedną instalacją. Natomiast większość ulic uszczęśliwiono tzw. pseudoasfaltem. Najpierw czymś tam polano, potem czymś tam posypano i sprawa załatwiona. Przed upływem dwóch lat połatano dziury i mamy takie ulice, jakie mamy, na których nawet po małym deszczu tworzą się ogromne kałuże. Obecnie przez Groszowice można już główną ulicą, czyli ciągiem ulic Popiełuszki i Oświęcimską, przejechać bez narażania samochodu na urwanie podwozia. Mój kolega mówił, kiedy miał do mnie przejechać, że bał się, iż podczas jazdy wyleci mu ostatnia plomba z zębów. Poprawiło się także oświetlenie uliczne, sukcesywnie wymieniane są latarnie na te nowszego typu. Lecz nadal jak się przejeżdża drogą wojewódzką w kierunku Krapkowic, to ma się wrażenie, że w wielu miejscach w Groszowicach czas się zatrzymał w połowie XX wie-

ku. Zaniedbane gospodarstwa, obskurne ogrodzenia, fatalnie wyglądający teren po cementowni nie przydają uroku, a wręcz odrzucają. Co z tego, że za kościołem powstało osiedle domków jednorodzinnych, skoro ich z głównej ulicy nie widać. W bocznych uliczkach także wybudowano piękne domy, lecz także są niewidoczne. W czasach kiedy funkcjonowała jeszcze cementownia Groszowice były dzielnicą przemysłowo-rolniczą. Obecnie nie wiadomo, jak ją określić, rolników bowiem można policzyć na palcach obu rąk, a przemysłu już nie ma prawie od dwudziestu lat. W ostatnim czasie powstały nowe sklepy, a właściwie w miejsce starych przyszli nowi właściciele, i tak naprzeciwko kościoła w miejsce sklepu „Grażyna" po remoncie powstał „Emma Market" Joachima Matejki a w miejsce sklepu Henryka Urbaniaka przy Gorzołki powstały „Delikatesy Centrum", które po rocznej działalności zamknęły swoje podwoje, stąd obecnie w Groszowicach mamy dwa duże sklepy spożywcze: „Emma Market" oraz „Delikatesy u Piotra". Ponadto dwa sklepy Tadeusza Charciarka z pieczywem i ciastkami, jeden mały sklep spożywczy za dworcem PKP, i jeden w formie kiosku przy ulicy Jaronia, który od kilku miesięcy jest nieczynny, dwa wielobranżowe: „Roma" oraz „Aga", jeden „Artykuły Przemysłowe Roma", dwie apteki – „Engel-Apotheke" oraz „Pod Złotym Wężem", dwie kwiaciarnie – „Awena" i „Krzyś", bar „Bawaria", sklep mięsno-wędliniarski Joachima Matejki, „Ogrodnictwo" Henryka Kochanka, gabinet kosmetyczny „Laguna", cztery zakłady fryzjerskie – przy Popiełuszki pod siedzibą „Dawi", drugi salon „Gabriella", trzeci salon „Urszula" oraz czwarty salon „Gosia", gabinet dermatologiczny „Estimed", oraz dwie przychodnie zdrowia, jedną „Zdrowie" przy Popiełuszki, a drugą „Vita" przy Bassego.

Liczba ludności od kilku dobrych lat oscyluje w granicach 2700. Kto miał wyjechać, to już wyjechał, a napływowej ludności, która by budowała się w Groszowicach, brak. Choć trzeba przyznać, że przy ulicy Grzesika w ostatnich latach parę rodzin się pobudowało. I to wszystko. Po prostu brakuje miejsca na budownictwo jednorodzinne, choć zdarzają się przypadki, że w „dziuplach" pomiędzy domami ktoś się buduje.

W listopadzie 2011 roku Uchwałą Rady Miasta Opole Nr XIX/274/11 utworzono dzielnicę Groszowice i nadano jej statut. W maju 2012 roku przeprowadzono pierwsze wybory i wyłoniono pierwszy Zarząd. A oto jego skład:

Tadeusz Kłak – przewodniczący Rady Dzielnicy
Adrian Okos – zastępca przewodniczącego Rady Dzielnicy
Mariola Skrzypczyk – przewodnicząca Zarządu Rady Dzielnicy
Roman Mikołajczak – zastępca przewodniczącego Rady Dzielnicy
Czioska Grzegorz – członek Zarządu

Grzegorz Siemiątkowski – członek Zarządu
Grzegorz Zwolak – członek Zarządu
Henryk Bąk – radny
Małgorzata Gebauer – radna
Robert Kondziela – radny
Zygmunt Lelt – radny
Marcin Pasoń – radny
Jacek Pilawka – radny
Zuzanna Suchanek – radna
Bernard Wójcik – radny

W związku z tym, że powołanie dzielnicy odbyło się w środku kadencji, pierwsza Rada Dzielnicy funkcjonowała niecałe trzy lata. W kwietniu 2015 roku, zgodnie z kalendarzem wyborczym, przeprowadzono kolejne wybory do Rady – tym razem na pełną kadencję. Obecny skład Rady Dzielnicy jest następujący:

Grzegorz Siemiątkowski – przewodniczący Rady Dzielnicy
Patryk Kondziela – zastępca przewodniczącego Rady Dzielnicy
Henryk Bąk – przewodniczący Zarządu Rady Dzielnicy
Jacek Pilawka – zastępca przewodniczącego Zarządu Rady Dzielnicy
Henryk Grala – członek Zarządu Rady Dzielnicy
Joanna Okos – członek Zarządu Rady Dzielnicy
Mariola Skrzypczyk – członek Zarządu Rady Dzielnicy
Grzegorz Czioska – radny
Dominika Kopiec – radna – zrezygnowała, w jej miejsce jest Leonid Mikianiec
Marek Kopyłowski – radny
Joachim Laksy – radny
Zygmunt Lelit – radny
Mirela Ulrich – radna
Stanisław Wójcik – radny
Grzegorz Zwolak – radny

W okresie swoich niecałych dwóch kadencji Rada Dzielnicy wielokrotnie z powodzeniem wychodziła z inicjatywami na rzecz poprawy stanu naszych ulic, chodników, oświetlenia czy terenów zielonych. Współfinansowała inicjatywy społeczne, a także wspierała lokalne organizacje. Dała się poznać z bardzo dobrej strony i mieszkańcy coraz bardziej mają do niej zaufanie, bo widać, iż taki organ jest jak najbardziej potrzebny w dzielnicy.

Obecnie w Groszowicach bardzo prężnie działa Dom Dziennego Pobytu (DDP) „Nad Odrą" przy ulicy ks. Rudzkiego 2, gdzie codziennie oprócz niedziel i świąt zbierają się seniorzy, uczestnicząc w wielu zajęciach. Do Rady Seniorów wchodzą: Edmund Wajde, Irena Langer oraz Barbara Wicher. Oprócz codziennych spotkań seniorzy uczestniczą w wielu imprezach. I tak biorąc tylko pod uwagę te ostatnie, to jest ich bardzo dużo. Po prostu ci, którzy tam przychodzą, nigdy się nie nudzą. W 2016 roku w ramach Budżetu Obywatelskiego na podwórzu wybudowano wspaniałą drewnianą altanę, w której podczas sezonu letniego można się spotykać, a także organizować imprezy. Obok powstało „małe miasteczko" do ćwiczeń na wolnym powietrzu. A pisząc o różnych imprezach czy uroczystościach, wymienię jedynie te ostatnie: 19 października 2016 roku było spotkanie nt. zdrowego żywienia, 20 października w Klubie Aktora odbyła się pierwsza odsłona kabaretu „A CO MI TAM", którego członkami są seniorki z DDP, 21 października odbyła się wycieczka do Łęczycy i Uniejowa, a już 27 października seniorzy wyruszyli do Zagwiździa w Bory Stobrawskie na grzybobranie, 28 października w trakcie Przeglądu Amatorskich Chórów Senioralnych nasz chór „Groszowiczanki" zajął pierwsze miejsce w kategorii „Piosenka Ludowa", 9 listopada było spotkanie z Grzegorzem Mazurem z Dobrzenia Wielkiego, który uraczył seniorów wspaniałymi piosenkami, 15 listopada seniorki brały udział w Przeglądzie Dorobku Artystycznego w Kędzierzynie-Koźlu, 17 listopada w Klubie Seniora w Grudzicach z okazji obchodów „Beaujolais Noveau" uczestniczono we wspaniałej zabawie połączonej z konkursami, 24 listopada przypadała II rocznica powstania DDP „Nad Odrą" i z tej okazji było nie tylko spotkanie wspomnieniowe, ale także tort, szampan i kawa, a później śpiewy i skecze, 29 listopada na Targach Senioralnych w Centrum Wystawienniczo-Kongresowym seniorzy pokazywali swoje ręcznie wykonane dzieła, 30 listopada w DDP „Malinka" uczestniczyli we wspaniałej zabawie andrzejkowej, a 6 grudnia Mikołaj zabrał seniorów na zwiedzanie Muzeum Diecezjalnego w Opolu, a następnie na poczęstunek w „Pizza Maestro". Należy tutaj nadmienić, iż codziennie w pomieszczeniach DDP „Nad Odrą" odbywają się różnego typu zajęcia, począwszy od gimnastyki, a na gotowaniu skończywszy. Można śmiało powiedzieć, że obiekt ten był celną odpowiedzią na potrzeby osób starszych.

Oprócz prężnych seniorów działa w Groszowicach także Mniejszość Niemiecka, która zbiera się przy ulicy Oświęcimskiej. Obecnie funkcję przewodniczącego pełni Marcin Gambiec, który chcąc nie chcąc, zastąpił na tym stanowisku Patryka Kondzielę, który zrezygnował z tej funkcji. Skarbnikiem jest Monika Laxy, a sekretarzem Brygida Nogosek. Członkami Zarządu są:

Stefania Pietrakowska, Agnieszka Puscz, Bernard Wójcik, Sławomir Kieljan, Piotr Mylek oraz Patryk Kondziela. Na przestrzeni ostatnich dwóch lat Mniejszość zorganizowała: 14 grudnia 2014 roku dla swoich członków Wigilię, 1 czerwca 2015 roku z okazji Dnia Matki Wielkie Grillowanie, 5 czerwca 2016 roku pielgrzymkę na Górę św. Anny, w dniach 18–19 czerwca 2016 roku wycieczkę do Berlina, 17 lipca 2016 roku wycieczkę rowerową na Górę św. Anny, 18 grudnia 2016 roku Weihnachtsfeier. Należy wspomnieć, że w przeszłości Mniejszością kierowali Alfons Ochota, Kinga Marny oraz Gerard Kurpierz. Po nich nastąpiła zmiana pokoleniowa i kolejnym przewodniczącym został wspomniany Marcin Gambiec.

Dużą rolę kulturalno-oświatową odgrywa filia Miejskiej Biblioteki Publicznej, dla której przeznaczyłem osobny rozdział.

A teraz zapraszam na spacer ulicami Groszowic, przedstawiając po kolei placówki handlowe i usługowe, a także małe, bo dużych brak, zakłady produkcyjne.

Jedną z dwóch głównych ulic przecinających Groszowice z północy na południe, stanowiących fragment drogi wojewódzkiej nr 423, jest ulica Oświęcimska. Biegnie ona od apteki, poprzez tzw. drugie centrum, a w Groszowicach kończy się na stacji wysokich napięć. Pierwszą placówką jest apteka.

„Engel-Apotheke". Kiedy w lipcu 2009 roku po 32 latach prowadzenia działalności Danuta Jędrzejczak przeszła na emeryturę i zamknęła aptekę, wydawało się, że to już koniec historii apteki w tym miejscu. Jednak tak się nie stało. Po kilku miesiącach apteka ponownie otworzyła swoje podwoje, tym razem pod starą historyczną nazwą „Engel-Apotheke". Współwłaścicielką jest Alicja Stępniak. Zarówno wnętrze apteki, jak i cały budynek przeszły gruntowny remont. Obecnie jest ona jedną z dwóch działających na terenie Groszowic aptek. Jednakże trzeba zaznaczyć, iż apteka ma bardzo długi rodowód, gdyż powstała pod koniec XIX wieku.

Kilkadziesiąt metrów dalej znajduje się kwiaciarnia.

Kwiaciarnia „Krzyś". W domu, w którym niegdyś mieszkała rodzina Gambietz, w 1998 roku Wioletta Pietrzak założyła kwiaciarnię oraz studio florystyczne. Kwiaciarnia oferuje: kwiaty cięte, doniczkowe, bieliznę, upominki, biżuterię, wieńce pogrzebowe, bukiety ślubne, bukiety śmieszne, dekoracje kościołów, samochodów i sal, kosze kwiatowe i jakże ostatnio modną pocztę kwiatową.

Jeszcze kilkadziesiąt metrów dalej zobaczymy duży szyld z napisem firmy Henryka Froni.

Zakład Usług Budowlanych „Fronia" to firma rodzinna założona przez Henryka Fronię, działająca w branży budowlanej. Według Europejskiej Klasyfikacji Działalności sklasyfikowana jako: Zagospodarowywanie i sprzedaż nieruchomości. A zakres jej działalności jest olbrzymi: realizacja projektów budowlanych związanych ze wznoszeniem budynków, roboty budowlane związane ze wznoszeniem budynków mieszkalnych i niemieszkalnych, rozbiórka i burzenie obiektów budowlanych, przygotowanie terenu pod budowę, wykonywanie instalacji wodno-kanalizacyjnych, cieplnych, gazowych i klimatyzacyjnych, wykonywanie pozostałych instalacji budowlanych, tynkowanie, zakładanie stolarki budowlanej, posadzkarstwo, tapetowanie i oblicowywanie ścian, malowanie oraz szklenie.

Poruszając się dalej lewą stroną, dochodzimy do małego domku, w którym mieści się zakład fryzjerski.

Salon fryzjerski „Urszula". W pomieszczeniu po byłej piekarni rodziny Rotzek w lipcu 1998 roku Urszula Niestrój otworzyła swój mały, ale jakże wspaniały salon fryzjerski, który oferuje usługi w zakresie: fryzjerstwo damsko-męskie, strzyżenie, farbowanie, fryzury wieczorowe itp. W tym miejscu warto nadmienić, iż w momencie kiedy po raz pierwszy Urszula Niestrój weszła do tego pomieszczenia, to zastała tam jeszcze piec do pieczenia chleba i bułek. Szkoda tylko, że nie zrobiła wówczas żadnego zdjęcia. Na nowym Metalchemie przy ulicy Srebrnej znajduje się filia tego zakładu.

Przechodzimy na drugą stronę jezdni i dochodzimy do kilku sklepów, które prowadzi rodzina Franczok.

Delikatesy „U Piotra". Lokalowi temu trzeba poświęcić trochę więcej miejsca z uwzględnieniem lewej i prawej części, zmieniali się bowiem i właściciele, i branża. Najdłużej właścicielem tego lokalu był „Rolnik" Rejonowa Spółdzielnia Zaopatrzenia i Zbytu „Samopomoc Chłopska". Pod koniec lat 60. XX wieku funkcje kierownicze pełniło małżeństwo Kornek, a jako sklepowa pracowała tam moja żona. Później kierowniczką tego sklepu była pani Kozak. I to dotyczy lewej części. W czasie kiedy kierownikami byli Kornkowie, to wyprosili w Spółdzielni Rejonowej zgodę, aby prawa strona

służyła jako magazyn. W latach 2006–2010 sklep o branży mięsno-spożywczej DFK prowadzili Diana i Krystian Franczok. Po zamknięciu ich działalności, pomieszczenie przez pewien czas stało puste, a później Piotr Franczok szybko przeprowadził remont i w październiku 2010 roku otworzył duży sklep o branży warzywno-mięsno-spożywczej pod nazwą „Delikatesy U Piotra", który prowadzi do dzisiaj.

Natomiast jeśli chodzi o prawą stronę, to na początku był tam sklep z materiałami, który prowadziła pani Matel, później przez krótki czas był tam sklep warzywny. Pod koniec lat 60. i później był tam magazyn sklepu spożywczego „Rejonówki". Pod koniec lat 90. Andrzej Szymański otworzył sklep z kasetami, a po nim w latach 2000–2004 ciucholand prowadziła Wioletta Polan. 1 grudnia 2004 roku w pomieszczeniu tym Romana Franczok otworzyła sklep wielobranżowy „Roma", który istniał tam do grudnia 2010 roku, czyli do czasu przenosin do budynku obok. Od 1 grudnia 2011 roku w pomieszczeniu tym jest magazyn „Delikatesów U Piotra".

Artykuły Przemysłowe „Roma". Jest to sklep należący do Romany Franczok. Ale zanim tak się stało, przez wiele lat w tym miejscu funkcjonowała pijalnia piwa, popularnie nazywana „Pijawką", należąca do „Rejonówki". Pod koniec 1990 roku właściciel „Drink Baru" Andrzej Kanak w pomieszczeniu po „Pijawce" otworzył sklep warzywny, który po kilku miesiącach zamknął. Przez krótki czas pracował u niego Marian Melski, zanim poszedł do wojska. Po nim od 1 czerwca 1991 roku sklep spożywczo-warzywny o nazwie „Jagoda" otworzył Piotr Franczok. Trwało to do października 2010 roku, kiedy to sklep przeniesiono do budynku obok do nowo powstałych delikatesów. Od 1 stycznia 2011 roku do dnia dzisiejszego jest tam sklep z artykułami przemysłowymi, w tym: artykułami gospodarstwa domowego, wszystkim dla dzieci, odzieżą, artykułami ogrodniczymi, elektrycznymi i inne.

Wielobranżowy „Roma". Jest to sklep należący do Romany Franczok. Lecz przed nim funkcjonowały tu inne sklepy, m.in. Bettiland, sprzedawano gyrosy. W połowie lat 80. organizowano tam kursy gotowania oraz kroju i szycia. Od roku 1993 aż do listopada 2000 roku sklep wielobranżowy prowadził Krystian Franczok. A od 1 grudnia 2000 roku aż do dnia dzisiejszego sklep wielobranżowy poleca: artykuły szkolne, zabawki, upominki, kosmetyki, artykuły chemiczne i higieniczne, baterie, prasę, znicze, artykuły ogrodnicze i wiele innych.

Firma „Horizon” oferująca alarmy, kamery i monitoring. Przez wiele lat funkcjonował tam sklep mięsny „Rejonówki”, w którym sprzedawała pani Tracz, a później działała firma „Redo”. Od 31 sierpnia 2007 roku do 31 grudnia 2010 roku był tam sklep „Roma” należący do Romany Franczok.

Naprzeciwko znajduje się budynek Instytutu Przemysłu Wiążących Materiałów Budowlanych – opisany w osobnym rozdziale. A w podwórku przy Oświęcimskiej 22 swoją siedzibę ma Auto Serwis.

Auto Serwis „Auto Mach”. Rodzinna firma Krzysztofa i Ireneusza Macha. W jej ofercie są: geometria kół, zawieszenia, klimatyzacja, hamulce, sprzęgła, rozrządy, tłumiki, haki, wymiana olejów oraz filtrów.

W następnym budynku przy Oświęcimskiej 22 po II wojnie światowej mieścił się przez wiele lat sklep mięsny. W późniejszym czasie znajdował się tutaj sklep ogólnospożywczy państwa Kuczyńskich, a następnie także sklep ogólnospożywczy Krystiana Franczoka. W okresie od 1 października 2006 roku do 31 sierpnia 2007 roku był tu sklep ogrodniczy Romany Franczok, a potem aż do 2015 roku magazyn jej sklepów. Za nim na placu w pomieszczeniach po byłych garażach Instytutu znajduje się hurtownia motoryzacyjna.

Hurtownia Motoryzacyjna „Górecki”. W miejscu, gdzie do końca wojny stał budynek ze sklepami: drogerią i pasmanterią, który Rosjanie spalili w styczniu 1945 roku, w latach 60. i 70. XX wieku wybudowano garaże dla samochodów znajdującego się naprzeciwko Instytutu. Obecnie po gruntownej przebudowie funkcjonuje tam Hurtownia Motoryzacyjna „Górecki”, mająca swoją siedzibę w Żorach, oferująca tłumiki oraz części samochodowe, oryginalne i zamienne.

Kilkaset metrów dalej w małym domku ma swoją siedzibę firma „Minis”.

Przedsiębiorstwo Produkcyjno-Handlowe „Minis”, Oświęcimska 32 oferuje rolety, żaluzje, moskitiery, okna, parapety, szafy, garderoby i kuchnie.

Kilkadziesiąt metrów dalej, ale po lewej stronie, w godzinach popołudniowych możemy wejść do baru „Bawaria”, gdzie z uśmiechem na twarzy obsłuży nas Rafał Blaut, przedstawiciel trzeciego już pokolenia handlującego w tym miejscu.

Bar „Bawaria” – opisany w osobnym rozdziale

Kilkaset metrów dalej po prawej stronie, naprzeciwko zatoczki, gdzie po włączeniu Groszowic do Opola autobusy kończyły swoje kursy, także w godzinach popołudniowych możemy wejść do klubu „Gekon”.

Klub „Gekon” Pizza & Pub. Kiedy w 1992 roku budynek ten kupił Rom, na parterze otworzył bar. Popularnie mówiło się, że idzie się do „Cygana”. Od 1996 roku prowadzili go Andrzej z Mirkiem i wówczas szło się na piwo do „Milano”. Kiedy w 1999 roku cały budynek kupił Zdzisław Adamczyk, lokal prowadził wraz z córką Anią. Lokal zmienił nazwę na bar „Ania”, lecz pomimo wywieszonego neonowego szyldu, nazwa ta nie przyjęła się. Od 2000 roku bar ten prowadziła Ewa Kupczak z córką Anią. Niestety, przedwczesna śmierć Ewy w październiku 2015 roku doprowadziła do zamknięcia lokalu. Przez kilka miesięcy stał on pusty, a następnie został wewnątrz przeprowadzony przez nowego najemcę, Piotra Woronieckiego, kapitalny remont. 22 kwietnia 2016 roku nastąpiło uroczyste otwarcie lokalu, którego specjalnością jest obecnie kilkanaście rodzajów pizzy. Oprócz tego można zamówić czipsy lub frytki, a do tego kufelek piwa lub kieliszek dobrej wódki. Ponadto można pooglądać wydarzenia sportowe na ogromnym ekranie lub pograć na maszynach.

Około dwustu metrów za klubem „Gekon” w ładnym zielonym parterowym domku mieści się zakład rehabilitacji.

„Re-vita” Zakład Rehabilitacji – właścicielem zakładu jest Agnieszka Adamiak. Ponadto działa tutaj Centrum Zdrowia i Urody „Zielony Domek”, które poleca rehabilitację, ćwiczenia odchudzające, pilates, zdrowy kręgosłup, medycynę i fizjoterapię estetyczną. Ponadto oferuje się tam krioterapię, a także taniec dla par, dzieci oraz pań solo.

Drugą najdłuższą i najważniejszą ulicą, która także stanowi część drogi wojewódzkiej nr 423, jest ulica ks. Jerzego Popiełuszki. Rozpoczyna się ona przy aptece „Engel-Apotheke”, a kończy na skrzyżowaniu z ulicą Podmiejską. Przed wojną nosiła nazwę Oppelnerstr., zaraz po niej występowała jako Opolska. Po przyłączeniu Groszowic do Opola w 1965 roku zmieniono na Aleksandra Zawadzkiego, a w dobie dekomunizacji na ks. Popiełuszki. Około dwustu metrów od apteki wyrasta przed nami okazały budynek, gdzie na parterze znajdują się sklep spożywczy oraz piekarnia.

„Emma Market” – to sklep ogólnospożywczy, którego właścicielem jest Joachim Matejka. Otwarto go pod koniec listopada 2015 roku na miejscu istniejącego sklepu „Grażyna”. Przez wiele lat sklep ten, jak i inne w Groszowicach, należał do „Rejonówki. Można w nim kupić artykuły spożywcze, warzywa oraz wędliny.

Piekarnia i cukiernia. Powstała jeszcze przed II wojną światową, a założycielem jej był Josef Proske. Przetrwała zawieruchę wojenną, a od momentu powstania w 1947 roku Spółdzielni „Samopomoc Chłopska” do niej należała. W latach 90. zmieniła właściciela i od tego czasu należy do Tadeusza Charciarka. Oferuje świeże pieczywo oraz różnego rodzaju ciasta, a także nabiał.

Jakieś trzysta metrów dalej po lewej stronie, trochę w głębi znajduje się stacja paliw, a także auto serwis.

Stacja paliw „Arma”. Pierwotnie na tym terenie znajdowała się stacja paliw obsługująca ciągniki i maszyny rolnicze należące do Rolniczej Spółdzielni Produkcyjnej. Po likwidacji spółdzielni powstała mała stacja ogólnodostępna. W 2001 roku wybudowano pawilon, w którym mieści się kasa oraz sklep oferujący oleje, kosmetyki samochodowe, napoje oraz papierosy. Właścicielem jest Janusz Rizler. Na stacji możemy nabyć benzynę, olej napędowy oraz LPG.

Auto Serwis „Arma”. Właścicielem jest także Janusz Rizler. Oferuje: kompleksową diagnostykę silnika, geometrię zawieszenia, klocki i tarcze hamulcowe, tłumiki, rozrządy, sprzęgła, akumulatory, oleje i filtry oraz serwis LPG. Obok znajduje się sklep oferujący części samochodowe.

Kilkadziesiąt metrów dalej, za wjazdem na stację paliw, od niedawna czynny jest zakład ślusarski.

„Metal-Craft” – pod numerem 12 Daniel Wójcik otworzył zakład ślusarski oferujący usługi: ślusarskie, spawalnicze, wykonawstwo ogrodzeń, schodów, balustrad oraz konstrukcji stalowych. Po 27 latach w rodzinie Wójcików odrodziło się ślusarstwo, od pokoleń bowiem, począwszy od pradziadka Adalberta, który miał zakład w Boguszycach, poprzez dziadka Stanisława oraz wujków Franciszka, Józefa i Teodora, wszyscy parali się tym zawodem. Przed trzydziestu laty jak ktoś potrzebował zrobić coś w metalu, to szedł do kowala Teodora Wójcika, a wcześniej do jego brata Stanisława.

Pod reklamą „Metal-Craftu" wisi ogromny baner firmy męża kuzynki Daniela o nazwie „Cooltherm".

Cooltherm – przy ulicy Józefa 12 c Sebastian Zdero otworzył zakład pod tą nazwą z dodaniem Klimatechnik – Technika dla Ludzi i Otoczenia. Zakład zajmuje się systemami specjalnymi, komorami chłodniczymi, klimatyzacją, wentylacją, pompami ciepła, chłodzeniem EDP, instalacjami c.o. oraz wod-kan. Zakład ma swoją stronę internetową: www.cooltherm.com.pl

Idąc dalej lewym chodnikiem, natrafiamy na wysoki, kanciasty budynek z przeróżnymi antenami na dachu, w którym mieści się przychodnia zdrowia, Izba Wytrzeźwień oraz Miejski Ośrodek Pomocy Osobom Bezdomnym i Uzależnionym. Wszystko to stanowi całość z niedawno wybudowanym za kilka milionów budynkiem z tyłu.

Przychodnia zdrowia – niegdyś Fundacja św. Józefa – opisana w osobnym rozdziale. Na parterze mieści się Zakład Opieki Zdrowotnej „Zdrowie" s.c. Ewy i Leszka Kocowskich. W przychodni przyjmują: lekarz medycyny rodzinnej Leszek Kocowski, lekarz medycyny rodzinnej Dariusz Ptak oraz Paweł Izdebski. Ponadto znajduje się tutaj gabinet stomatologiczny lekarza Tomasza Latały.

Idąc dalej lewym chodnikiem, dochodzimy do długiego oszklonego pawilonu, w którym obecnie mieści się drukarnia.

Drukarnia „Litar". Założyli ją w 1991 roku Wojciech Łabędzki oraz Lucjan Furman. Początkowo swoją działalność prowadziła w wynajętych pomieszczeniach przy ulicy Podbornej. W roku 2000 przeniosła się do pawilonu po sklepie „Rolnik" Rejonowej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska" w Opolu, gdzie ma swoją siedzibę do dnia dzisiejszego. W jej asortymencie znajdują się: kalendarze, klaskacze, wizytówki, foldery, ulotki, formularze, etykiety, czasopisma, bilety, bloczki, metki, mapy, książki, naklejki, segregatory, notatniki, plakaty, przewodniki, pocztówki, skoroszyty, koperty, karty menu, zaproszenia, kartki świąteczne, torebki, wzorniki itp. Znana jest z wysokiej jakości swoich produktów.

Naprzeciw drukarni znajduje się pierwszy w Groszowicach zakład wulkanizacyjny, a obecnie frima „Radial", założona przez Jana i Anielę Kondzielów.

Firma „Radial". Rodzinna firma prowadzona przez Herberta i Dorotę Kondzielów, w której pracuje także ich syn Robert. Kiedy w latach 90. ubiegłego wieku zakład przejęli od Jana i Anieli Kondzielów, to oprócz prowadzonej dotychczas działalności, czyli produkcji i naprawy elementów z tworzyw gumowych, wprowadzili sprzedaż opon do samochodów osobowych, dostawczych, motocykli i rowerów oraz wózków przemysłowych i pojazdów rolniczych, a także pełny asortyment dętek i ochraniaczy. Rozbudowano zakład o stanowisko do serwisu opon samochodów osobowych, a później zmodernizowano cały park maszynowy, zakupując montażownice oraz wyważarki Corghi i Sice, a także maszynę do mycia kół szwedzkiej formy Drester. Na dzień dzisiejszy firma oferuje profesjonalną obsługę wszystkich typów kół samochodów osobowych, motocyklowych, quadów, dostawczych, przemysłowych, rolniczych oraz rowerowych. W zakładzie znajdują się ponadto trzy prasy do wulkanizacji i walcarka do gumy. Zakład Wulkanizacyjny „Radial" H. Kondziela przez wiele lat świadczył usługi cementowni „Groszowice", zakładom „Metalchem", Cementowni „Odra", Cementowni „Bolko" oraz wielu innym, dla których produkowali elementy z tworzyw kauczukowych, serwisowali linie przesyłowe (pasy transmisyjne linii przesyłowych) oraz wykonywali naprawy i wymiany ogumienia w pojazdach.

Zaraz za „Radialem" ma swoją siedzibę auto serwis.

Max Auto Serwis. Firma oferująca geometrię kół, naprawę hamulców, wymianę olejów, amortyzatorów, tłumików, klimatyzacji, rozrządów, opon, a także konserwację.

Po drugiej strony ulicy, jakieś dwieście metrów dalej, na parterze dużej hali, pod biurami firmy „Dawi" mieści się zakład fryzjerski.

Zakład fryzjerski. Od czasu, kiedy istnieje hala remontowa firmy „Dawi", pod biurami funkcjonował zakład fryzjerski. Obecnie od ośmiu lat prowadzony jest przez Mariolę Tiszbirek i oferuje usługi fryzjerskie, zarówno męskie, jak i damskie.

Nad zakładem fryzjerskim ma swoje biura firma „Dawi".

Firma transportowa „Dawi" s.c. to rodzinna, dynamicznie rozwijająca się firma transportowa założona w 1999 roku przez Mariolę i Rafała Skrzypczyków. Specjalizuje się w przewozie materiałów sypkich – głównie cementu luzem.

Za wiaduktem, pod którym kiedyś przejeżdżały lokomotywy, ciągnąc wagoniki pełne margla do cementowni, a także za byłą hurtownią „Gaja", w wysokim budynku, na parterze po lewej stronie znajduje się salon kosmetyczny. Po prawej stronie do końca 2015 roku mieścił się Sklep Komputerowy „ComWit", który przeniósł się na ulicę Gorzołki.

Salon kosmetyczny „Laguna" przy ulicy Popiełuszki 60 czynny jest wprawdzie od maja 2016 roku, ale posiada już dziesięcioletnią tradycję, gdyż Beata Redka, właścicielka salonu, oferowała swoje usługi poprzednio przy ulicy Bassego w pomieszczeniach Przychodni Zdrowia „Vita". Przychodząc tutaj, można liczyć na kompleksowe zabiegi pielęgnacyjne twarzy i całego ciała.

Naprzeciw budynku dworca kolejowego Opole-Groszowice w podwórzu, w pomieszczeniach przedwojennej fabryki kopert braci Baron, znajduje się hurtownia wód mineralnych.

Hurtownia wód mineralnych „Ulrex". Po likwidacji znajdującej się w tym miejscu przez lata drukarni Opolskich Zakładów Graficznych pomieszczenia te zajęła hurtownia. Poprzednio przez wiele lat swoje lokum miała z tyłu za sklepem „Grażyna" i nosiła nazwę Rozlewnia Wód Mineralnych. Pamiętam jak wielokrotnie stało się w kolejce, aby dostać kilka butelek wody mineralnej, a także to, ile razy się przychodziło i odchodziło z „kwitkiem", bo wody brakowało, szczególnie w upalne dni. W styczniu 2017 roku hurtownia została przez właścicielkę definitywnie zamknięta.

Kilkaset metrów dalej, po tej samej stronie, w pawiloniku mieści się sklep spożywczy.

Sklep spożywczy. Mały pawilonik zaopatrujący mieszkańców pobliskich domów, w których przez lata mieszkały praktycznie rodziny kolejarzy. Jeszcze przed wojną z tyłu znajdowała się piekarnia, która przetrwała wojnę i produ-

kowała pieczywo do lat 60. ubiegłego wieku. Zamknięto ją dopiero wówczas, kiedy obok rozpoczęto budowę kolejnego domu mieszkalnego dla kolejarzy.

Jakieś dwieście metrów dalej, ale po przeciwnej stronie znajduje się skup złomu, chętnie odwiedzany przez osoby, które zbierają aluminiowe puszki po piwie lub inny złom znajdowany w różnych częściach Groszowic.

Skup złomu. Przez lata w tym miejscu sprzedawano węgiel, najpierw jedynie dla rodzin kolejarskich, a później już dla wszystkich. Z biegiem lat do sprzedaży węgla doszedł skup złomu. Firma zmieniała właścicieli, ale branża pozostawała ta sama. Po ostatnim zamknięciu przez dłuższy czas nic tam się nie działo. Ale jednak działalność ożyła, lecz w zakrojonym zakresie, koncentrując się jedynie na skupie złomu.

Jedną z krótszych ulic jest ulica Traugutta, która biegnie od piekarni i cukierni Tadeusza Charciarka przy ulicy Gorzołki w kierunku Maliny, a kończy się na wiadukcie kolejowym.

„MovieBird International". W budynku, gdzie niegdyś mieściła się szatnia pracowników cementowni, rozsiadł się filmowy ptak – Moviebird International. Firma, której dyrektorem zarządzającym jest Piotr Adamiec, zajmuje się produkcją wysięgników kamerowych. Wykorzystywane są one m.in. w światowych produkcjach filmowych takich jak *Mission Impossible* czy *Harry Potter*. Wyroby tej firmy, która na rynku jest dopiero parę lat, są bardziej znane za granicą aniżeli w Polsce. Trafiają głównie do USA, Kanady, Wielkiej Brytanii, Niemiec i Chin. Obecnie jest w trakcie rozbudowy.

Naprzeciwko tego budynku znajduje się cmentarz parafialny – opisany w osobnym rozdziale. Za wiaduktem kolejowym aż do przejazdu kolejowego ciągnie się ulica ojca Frankiewicza, niegdyś Janusa. Tak jak w całych Groszowicach po jednej i drugiej stronie rozsiadły się domki jednorodzinne. W jednym z nich po prawej stronie możemy kupić lub wymienić opony, ale nie tylko.

Centrum Ogumienia „Barum". W 1997 roku po wielkiej powodzi Bogusław Czerniak otworzył swoje centrum ogumienia, oferując szeroki wachlarz usług. Poleca opony nowe i używane, bieżnikowanie oraz felgi. Obecnie jest w trakcie rozbudowy, tzn. w trakcie budowy jest nowa siedziba firmy, która powstaje przy ulicy Popiełuszki, naprzeciwko dworca PKP.

Zaraz za nim w głębi można zobaczyć niedawno wybudowany zakład, który powstał na terenie dawnego Składu Opału i Materiałów Budowlanych Spółdzielni „Rolnik", popularny niegdyś GS.

Zakład Przetwórstwa Mięsnego Joachima Matejki wybudowano w tym miejscu w 2012 roku, a produkcja ruszyła w sierpniu tego roku. Ale zanim rozpoczęto budowę, nie obyło się bez protestów okolicznych mieszkańców, którym miało przeszkadzać wszystko, od smrodu począwszy, a na wyimaginowanych pretensjach skończywszy. Jakoś zakład działa już parę lat i obecnie nikomu nic nie przeszkadza, bo tutaj żadnego smrodu nie ma, a zakład produkuje w oparciu o najnowocześniejszą technologię i w zgodzie z unijnymi standardami higienicznymi. Początkowo zakład mieścił się przy ulicy Brzegowej, najpierw na zapleczu ubojni, a później od 1993 roku w pomieszczeniach po byłej restauracji „Nowomiejska". Jak sama nazwa wskazuje, zajmuje się przetwórstwem mięsa i produkcją wędlin, które Joachim Matejka rozprowadza w sieci swoich sklepów.

Za zakrętem po lewej stronie widoczny jest zakład samochodowy.

Zakład Mechaniki Pojazdowej. W 1993 roku Arnold Kopiec przy Frankiewicza 19 założył mały warsztat, w którym zaczął naprawiać samochody. Z biegiem czasu zdobył uznanie wśród kierowców samochodów oddawanych do naprawy i warsztat rozbudował. Obecnie pracuje w nim wspólnie z synem Robertem, wykonując wszelkie prace naprawcze, korzystając z wyspecjalizowanych urządzeń. Ponadto można w tym zakładzie wymienić opony, wyważyć koła a także dorobić brakujące części. Wartą uwagi ciekawostką jest to, iż Robert jest miłośnikiem starych motocykli, z którymi jeździ na różne zloty czy pokazy. Ponadto przerobił motocykl marki Junak na wyścigowy, bierze z powodzeniem udział w zawodach sportowych na terenie kraju i za granicą. Pod koniec 2016 roku w Warszawie odebrał statuetkę za zdobycie Pucharu Polski w swojej klasie wyścigowej.

Kilkadziesiąt metrów dalej, także po lewej stronie, na domu wisi skromna tabliczka z nazwą zakładu.

Zakład Usług Instalacyjnych. Erwin Wicher od lat prowadzi swój jednoosobowy zakład specjalizujący się w pracach wodno-kanalizacyjnych,

gazowych i instalacji centralnego ogrzewania. Jest dobrym specjalistą i przez to wyrobił sobie u ludzi markę doskonałego fachowca.

A kilka domów dalej z daleka widoczny jest szyld jakże potrzebnej placówki, która zajmuje się handlem często niezbędnych dodatków przy pracach remontowych.

Mag-Opol artykuły do zamocowań w budownictwie. Po wielkiej powodzi w 1997 roku Łukasz Ciesielski otworzył przy Frankiewicza 31 sprzedaż hurtowo-detaliczną wszelkiego rodzaju artykułów do zamocowań w budownictwie. Oferta jest bardzo szeroka, w sprzedaży znajdują się bowiem: śruby, wkręty, łączniki, kołki, dyble, gwoździe, elektrody, spoiwa, kotwy, pręty, a także narzędzia, rękawice robocze oraz wiele innych produktów przydatnych w budownictwie.

Naprzeciwko Zakładu Mechaniki Samochodowej, w bocznej uliczce o nazwie Majowa, mieści się kolejny zakład instalacyjny.

Zakład instalacji sanitarnych, gazowych i centralnego ogrzewania Renaldo Giersberga wykonuje wszelkiego rodzaju usługi instalacyjne.

Jakieś dwieście metrów dalej, także w bocznej uliczce – Semaforowej, w głębi po prawej stronie zauważyć można duży plac, a na nim ciągniki siodłowe.

Hyla Trans s.c. W 1989 roku Rudolf Hyla założył rodzinną firmę transportową oferującą transport krajowy i zagraniczny sypkich materiałów budowlanych oraz spożywczych. Z biegiem lat firma się rozwijała, dysponując taborem ciągników oraz specjalistycznych cementonaczep, które umożliwiały realizację zleceń wymagających klientów. Od trzech lat spółka zarządzana jest przez następców sukcesyjnych Grzegorza Hylę oraz Klaudię Bąk.

Ulica Przeskok jest boczną ulicą biegnącą od kapliczki św. Jadwigi w kierunku Grudzic, przechodzącą obok krzyża znajdującego się w polu, a stanowiącą kiedyś skrót dla ludzi podążających właśnie z Grudzic do naszego kościoła parafialnego, kiedy jeszcze nie mieli swojego. Właściwie kończy się na przejeździe kolejowym. Zaraz po prawej stronie stoi cha-

rakterystyczny duży budynek z ogromną posesją. Mieści się tam instytut meteorologiczny.

Instytut Meteorologii i Gospodarki Wodnej. Państwowy Instytut Badawczy. Regionalna Stacja Hydrologiczno-Meteorologiczna. Ze stacji tej codziennie wielokrotnie wysyłane są wyniki badań z zakresu hydrologii i meteorologii.

Kilkaset metrów dalej, przed samym przejazdem kolejowym, schowana w głębi ma swoją siedzibę firma „Bisek".

Wytwórnia Mas Bitumicznych „Bisek". Produkująca niegdyś masy bitumiczne, a założona w 1976 roku przez pana Biska. Niestety, po śmierci założyciela, jego syn Michał Bisek przeniósł firmę do Wrocławia, zakładając tam „Bisek-Asfalt" Wytwórnie Mas Bitumicznych. Od wielu lat, poza stróżem i hulającym wiatrem, nikogo tam nie ma i nic się nie dzieje. A szkoda, bo wytwórnia ta była bardzo potrzebna dla naszego rejonu.

Ulica Podborna odchodzi w bok od ulicy ks. Rudzkiego i prowadzi na południe w kierunku dawnych zakładów „Metalchem". Na skrzyżowaniu ulic Podbornej i Katarzyny mieści się gabinet stomatologiczny.

Prywatny Gabinet Stomatologiczny „Estimed". Gabinet przy Podbornej 15 został założony przez Małgorzatę Okos-Bejczuk oraz Beatę Mydlarz, a podwoje swoje otworzył w maju 2014 roku. W usługach ma pedodoncję (wszystko dla dzieci), protetykę stomatologiczną, chirurgię stomatologiczną oraz leczenie zachowawcze.

Kilkadziesiąt metrów dalej po prawej stronie w przybudówce mieści się zakład fryzjerski.

Zakład fryzjerski „Gosia", którego właścicielką jest Małgorzata Wolny, czynny jest od 1 października 2000 roku. W swojej ofercie ma wszelkie usługi fryzjerskie zarówno dla kobiet, jak i dla mężczyzn, a mianowicie: strzyżenie, farbowanie czy fryzury wieczorowe. Fachowa obsługa przyciąga klientelę nie tylko z Groszowic.

Około dwustu metrów dalej po lewej strony usytuowany jest w podwórku zakład stolarski.

Zakład stolarski. Jeszcze przed II wojną światową w stodole świadczył usługi stolarskie Simon Huncza. Kiedy zmarł, zakład przejął syn Gerhard, który go rozbudował. Świadczył wszelkiego rodzaju usługi stolarskie, a także można było u niego zamówić trumnę. Po tragicznej śmierci właściciela w 1980 roku do dnia dzisiejszego zakład prowadzi syn Rudolf. Znany jest z wielu ambitnych projektów, a także mnóstwa prac na rzecz naszego kościoła parafialnego. To spod jego ręki wyszło wspaniałe obramowanie obrazu Matki Boskiej Piekarskiej. To on w 2006 roku dokonał kapitalnego remontu wszystkich drzwi zewnętrznych. To w jego zakładzie wykonano obramowanie wraz z płytą pod obraz *Ostatnia Wieczerza*. Jest znany z solidności swoich prac. Wspaniały barek jego roboty można oglądać w „Villa Park".

Ulica Brzegowa jest boczną ulicy ks. Rudzkiego i przy nadbrzeżu Odry dochodzi do ulicy Przewozowej. Na samym rogu zwraca naszą uwagę potężna kamienica, w której kiedyś mieściły się zarówno restauracja, jak i bar „Nowomiejska", a później Zakład Przetwórstwa Mięsnego Joachima Matejki.

Restauracja „Nowomiejska". Choć już dawno nie istnieje, musiałem ją opisać, gdyż przez wiele lat wpisywała się w pejzaż Groszowic. Na rogu ulicy Brzegowej i ks. Rudzkiego znajduje się okazały budynek należący do rodziny Matejka. Do końca II wojny światowej na parterze mieściła się restauracja „Zum Goldenen Anker" („Pod Złotą Kotwicą"), którą prowadził Oswald Seifert, ten sam, który miał sklep mięsno-wędliniarski przy ówczesnej Krappitzerstr. obok sklepu mleczarskiego swojego brata Artura. Budynek wówczas był własnością rodziny Piechota. Po skończonej wojnie w pomieszczeniach restauracji kwaterowali Rosjanie, którzy do maja 1945 roku rozmontowywali urządzenia cementowni celem ich wywiezienia na wschód. Kiedy w 1947 roku powstała Gminna Spółdzielnia „Samopomoc Chłopska" w lokalu tym otworzyła restaurację. A gdy Groszowice w 1965 roku przyłączono do Opola, nadano jej nazwę „Nowomiejska", chociaż ludzie chętniej mówili na nią „Teksas". Można tam było dobrze zjeść, a także zabawić się na dancingach, które wówczas były bardzo modne (o dyskotekach nikt wtedy nie słyszał). Kiedy w 1991 roku tworzyła się Mniejszość Niemiecka, to lokal ten pękał w szwach, gdyż tylu ludzi chciało dostać zieloną kartę uprawniającą do pracy w Niemczech. Przez pewien czas na początku lat 90. organizowane tam były dyskoteki, które nierzadko kończyły się bijatykami i interwencjami policji. Pod koniec października 1992 roku restaurację zamknięto, a lokal przerobiono na

przetwórnię mięsa i wędlin. Bar był nadal czynny i zmieniono mu nazwę na „Teksas", a później na „Pod Złotą Kotwicą". Był jeszcze czynny do stycznia 2001 roku, po czym definitywnie go zamknięto. A wracając do restauracji, to najidiotyczniejsze były czasy, kiedy to do każdej pięćdziesiątki trzeba było zamówić zagrychę. Za szybą jako „dyżurne" były galareta, śledzik oraz tatar. Prawie wszystko już ruszające się i nienadające do spożycia. Dlatego każdy amator „głębszego" zamawiał kielonka plus zagrychę, za wszystko płacił, wypijał i odchodził, a „dyżurne" zagrychy nadal spokojnie sobie leżały za szybą. Najwięcej jednak naciągania było na piwie, szczególnie latem, kiedy ktoś przychodził z banieczką i prosił o kilka piw. Lano wówczas na „pełnym gazie" po sam czubek, a kiedy się przychodziło do domu i piana opadła, to zamiast np. czterech były tylko trzy. Na kuflowych także naciągano, bo lano z pianą pod kreskę i nie było odważnego, żeby zwrócił uwagę, bo następnym razem nic nie dostał, a kolejka była bardzo długa. Jednakże największym przysmakiem, jaki serwowano w restauracji podczas obiadów, były pieczenie wołowe z ziemniakami. Palce lizać. Jeszcze dzisiaj czuję ich smak.

Około dwustu metrów dalej po lewej stronie znajduje się przedwojenny stadion, który obecnie przeżywa swoją drugą młodość.

Stadion Ludowego Klubu Sportowego „Groszmal". Historia stadionu została omówiona w rozdziale *Sport i rekreacja*. Ale w tym miejscu chciałbym dodać, że obecnie w obiekcie trenuje i rozgrywa swoje mecze sekcja piłkarska LKS Groszmal wespół z piłkarzami OKS Odra Opole. Drużyna ta obecnie zajmuje pierwsze miejsce w grupie piątej klasy „A" i ma szansę w tym roku awansować do ligi okręgowej. Lecz nie byłoby to możliwe bez społecznego zaangażowania osób, które tworzą Zarząd Klubu. Od piętnastu lat prezesem jest Janusz Bachan, a jego pomocnikami są: Bernard Bazelak, Stanisław Wójcik, Ryszard Broj, Ludwik Danowski, Bogdan Radomski, Marek Wolny, Tomasz Swendrowski, Joachim Laksy, Andrzej Pałac, Sebastian Wolny i Wiesław Długosz. Dzięki ich zaangażowaniu stadion nie przypomina tego sprzed lat. Kibice mogą wygodnie usiąść na plastikowych krzesełkach i korzystać z „europejskich" ubikacji, zadbany jest budynek klubowy, murawa stadionu posiada sztuczne nawodnienie, od strony ulicy Przewozowej zamontowano nowe ogrodzenie, a piłkarze mogą odbywać treningi także wieczorami, bo murawa ma sztuczne oświetlenie.

Idąc dalej w kierunku Przewozowej, na łuku mijamy małe wgłębienie, które obecnie ma całkiem inny kształt aniżeli kiedyś. Otóż w tym miejscu przed laty, po żniwach, ustawiana była młockarnia, a w kolejce czekały wozy i przyczepy ze zbożem do młócenia. Kiedyś w Groszowicach było dużo więcej rolników, którzy posiadali pola, ale często nie były to zbyt duże obszary, a po drugie większość nie dysponowała specjalistycznymi maszynami. Dlatego chętnie korzystali z młócenia w tym miejscu.

Przewoźnik przez Odrę. Na samym rogu Brzegowej i Przewozowej mieszkała rodzina Murków, która od pokoleń trudniła się przewozem przez Odrę. Najsławniejszym z nich był Valentin Murek, który miał patent na przewóz, a który w czasach międzywojennych posiadał kilka różnego typu łodzi do przewozu zarówno ludzi, jak i towarów, gdyż za Odrą niektórzy rolnicy posiadali swoje pola i trzeba było ich tam zabrać, a później ze zbiorami przewieźć z powrotem. Ale nie tylko sam przewoził, lecz również łodzie wypożyczał. To nie wszystko, ponieważ w cementowni pracowali ludzie, którzy mieszkali po drugiej stronie rzeki. Wprowadził więc Murek dla nich bilety miesięczne. Najgorsza sytuacja była w zimie, kiedy Odra była skuta lodem. Wówczas to nie było przewozu, ale przeprowadzanie ludzi po lodzie. Valentin więc szedł pierwszy, a za nim gęsiego, trzymający się liny ludzie, których miał przeprowadzić na drugi brzeg. Po jego śmierci obowiązki przewoźnika przejął syn Jan, ale było to już po wojnie i nie było zbyt wielu chętnych do przewożenia, chociaż nie mógł narzekać. Wybudował nawet nad brzegiem małą budkę, której resztki można zobaczyć jeszcze dzisiaj. Kiedy umarł, to przez pewien czas przewozem trudniła się wdowa po nim, Anna. Jeszcze w latach 70. można było zobaczyć pozostałości po łodziach, murszejące ze starości i już przez nikogo nieobsługiwane. W tym miejscu trzeba nadmienić, iż niektórzy rolnicy posiadali swoje łodzie, którymi przepływali na drugą stronę i przewozili nimi swoje zbiory.

Ulica Buhla odchodzi w bok przed kościołem od ulicy ks. Popiełuszki, aby na skrzyżowaniu z Oświęcimską ponownie się połączyć.

„Arkadia" Hotel & Dom Weselny. Kiedy w latach 80. ubiegłego wieku oglądałem pomieszczenia dzisiejszego gościńca, nie przypuszczałem, że w tej dawnej gospodzie Johanna Datki jeszcze coś będzie. Na dużej sali, gdzie dzisiaj można się bawić i tańczyć, gdzie organizowane są wesela, bankiety, komunie, chrzciny, bale andrzejkowe i karnawałowe, „babskie combry" czy inne uro-

czystości rodzinne, stały różnego rodzaju części maszyn ówczesnej Rejonowej Spółdzielni Produkcyjnej. A jednak dzięki uporowi i mozolnej pracy nowego właściciela Piotra Danielewicza udało się zrobić wspaniały lokal, który służy nie tylko okolicznym mieszkańcom, z tyłu bowiem posiada część hotelową z przebudowanych zabudowań gospodarskich. W okresie letnim na podwórzu porozstawiane są także stoliki, a całość dopełnia bardzo ładna fontanna.

Zaraz za wjazdem do „Arkadii" znajduje się budynek, w którym mieści się biblioteka.

Filia Miejskiej Biblioteki Publicznej. Została opisana w osobnym rozdziale.

Około stu metrów dalej po prawej stronie znajduje się budynek, chyba najczęściej odwiedzany przez mieszkańców, czyli popularna poczta.

Urząd pocztowy. Wprawdzie, jak głosi informacja, budynek jest na sprzedaż, ale jakoś nikt nie kwapi się do jego kupna. Od wielu lat bowiem na parterze mieści się urząd pocztowy i mieszkańcy Groszowic nie muszą jeździć na Metalchem lub do Opola, aby nadać paczkę, list, przekaz pocztowy lub chociażby kupić parę drobiazgów, którymi ten urząd także handluje. Pierwszy urząd pocztowy mieścił się w budynku obok, ale po kilkunastu latach działalności przeniósł się w to miejsce i tak jest do dzisiaj.

Ulica Gorzołki odchodzi od ulicy Oświęcimskiej, a następnie łączy się z ulicą ks. Popiełuszki. Zaraz za budynkiem i pawilonem Instytutu rzucają się w oczy reklamy delikatesów.

Delikatesy „Centrum". Kiedy na wiosnę 2015 roku z wielkim szumem otwierano ten sklep, wspomagając się fantastycznymi promocjami, nikt nie przypuszczał, iż będzie on funkcjonował tylko jeden rok. Ale niestety, prawa handlu działają nieubłaganie. A teraz kilka słów o historii tego miejsca. Otóż w latach 60. i 70. w tym budynku pan Pawłowski miał zakład fotograficzny. Zasłynął z tego, że na zlecenie ówczesnego kierownika pobliskiej szkoły podstawowej wykonywał dla uczniów wspaniałe *tableao* na zakończenie szkoły. Kilkanaście lat później Nowak w prawej części otworzył sklep spożywczy. A od 2000 roku sklep ten przejął nowy właściciel domu Henryk Urbanek. W następnych latach, kiedy z tyłu za budynkiem wybudował swój nowy dom, w lewej części urządził sklep, a w prawej otworzył bar, który ze zmiennym

szczęściem był zamykany, to znów otwierany. Na początku nosił on nazwę „Bar pod Kasztanami". W ostatnim okresie natomiast napis brzmiał „Teqila" i istniał do 30 listopada 2014 roku. Sklep był otwarty trochę dłużej i ostatecznie został zamknięty w wigilię, czyli 24 grudnia, 2014 roku.

Prawie naprzeciwko delikatesów w małym budynku będącym kiedyś własnością rodziny Lellków mieści się sklep Tadeusza Charciarka.

Cukiernia i piekarnia. Sklep Tadeusza Charciarka istnieje w tym miejscu od 2007 roku. W ofercie ma świeże pieczywo, ciasta własnej produkcji oraz produkty nabiałowe. Bardzo chętnie z niego korzystają dzieci z pobliskiej szkoły podstawowej. Poprzednio była tam cukiernia Bursego. Ale kiedy zmarł starszy pan, to cukiernię zlikwidowano i przez kilka miesięcy lokal stał pusty. Ale lokal ten ma tradycje przedwojenne, w tym bowiem miejscu znajdował się sklep mięsno-wędliniarski Johanna Lellka. Obok natomiast był budynek rzeźni i przetwórni, którego obecnie już nie ma. Wyburzono także starą chałupkę, czyli tzw. „wycug", rodziców rodziny Lellków. Sklep i rzeźnia były czynne po wojnie. Rodzina Lellków wyjechała na stałe do Niemiec pod koniec lat 50. Wówczas sklep i rzeźnię przejęła „Rejonówka".

A naprzeciwko cukierni, na samym rogu, swój sklep mięsno-wędliniarski ma Joachim Matejka.

Sklep mięsno-wędliniarski. Pawilon wybudowany w 1995 roku należy do sieci sklepów Joachima Matejki, oferuje mięso, wędliny, a także niektóre artykuły spożywcze, w okresie letnim zaś również lody. Sprzedawane są doskonałe jabłka z sadów w Grudyni. Ale zanim na tym miejscu stanął pawilon, przed wojną był tutaj hotel z restauracją i salą kinową Otto Mückego, spalony przez Rosjan w styczniu 1945 roku. Po usunięciu zniszczeń w późniejszym okresie ustawiono tutaj mały pawilon, w którym handlowano książkami i artykułami papierniczymi. Obok stał kiosk „Ruch", a za nim także kiosk warzywny, w którym sprzedawał Nowak.

Kilkadziesiąt metrów za cukiernią, po wejściu na podwórze, docieramy do głównego budynku szkoły podstawowej.

Publiczna Szkoła Podstawowa nr 24 – opisana w rozdziale *Historia szkolnictwa.*

Na dawnym placu należącym do szkoły, w dawnej remizie strażackiej mieści się Archiwum Państwowe.

Archiwum Państwowe. W 1932 roku na terenie szkolnym, pomiędzy dwoma budynkami (obecnie „A" i „B"), wybudowano remizę strażacką, która służyła nie tylko pobliskiej cementowni, ale także mieszkańcom Groszowic oraz pobliskich miejscowości. Jednakże na początku lat 80. uznano, iż w Groszowicach remiza nie jest już potrzebna. Budynkiem zainteresowało się Archiwum Państwowe, które pod koniec lat 90. budynek remizy obudowało nowymi murami, a wewnątrz urządzono magazyn dla dokumentów. Zachowano także charakterystyczną wieżę.

Zaraz za budynkiem archiwum w małym domku ma swoją siedzibę „ComWit".

„ComWit" Gorzołki 6 a. Firma należąca do Witolda Tybury z dwunastoletnią tradycją, zanim bowiem ostatecznie zaczęła działać w tym miejscu, przez dziesięć lat miała swoją siedzibę „na górce" obok Gai przy ulicy Popiełuszki. W swojej bogatej ofercie ma sprzedaż i serwis komputerów, laptopów, sprzedaż oraz montaż anten TV i TV-Sat, sprzedaż TV i TV-Sat, sprzedaż sprzętu AGD, RTV, ksero i faksów, a także tuszów i tonerów. Ale zanim zaczęła działać przy Gorzołki, w tym miejscu przed laty pierwszy swój sklep spożywczy otworzył Henryk Urbanek, potem przez krótki czas działał tu sklepik „Ars", a po nim filia zakładu pogrzebowego.

A za siedzibą „ComWitu" znajduje się drugi budynek szkolny, określany jako budynek „B". Kilkadziesiąt metrów dalej za małym zaniedbanym placykiem w kształcie trójkąta, z daleka widoczny jest mały pawilon.

Sklep wielobranżowy „Aga". W 2004 roku Agnieszka Szyma wystawiła w tym miejscu mały pawilon, który z czasem wrósł w pejzaż tej ulicy. Sklep oferuje firanki, kapcie, tenisówki, bieliznę osobistą, koszule, ręczniki, koce, poduszki, spodnie dresowe, a także wiele innych towarów.

Około dwustu metrów dalej, po lewej stronie, na rogu z ulicą ks. Popiełuszki ma swoją siedzibę przedszkole.

Przedszkole „Bajkowa Rodzina". W 2002 roku po generalnym remoncie, który wykonała cementownia „Górażdże" do budynku, w którym zarówno przed wojną, jak i po uczyły się dzieci, był bowiem częścią szkoły podstawowej, wprowadziły się przedszkolaki. Dotychczas bowiem przedszkole mieściło się w pałacyku, który przed wojną zamieszkiwali dyrektorzy cementowni. Jednakże ze względu na to, iż pałacyk został przeznaczony na sprzedaż, cementownia dokonała kapitalnego remontu tego właśnie budynku. Warunki pobytu dzieci diametralnie się zmieniły, świeżo bowiem wyremontowany budynek zapewniał im wspaniały komfort. A ponadto na zasypanym „Erlen Teichu", czyli „Olszowym Stawie", powstał funkcjonalny plac zabaw dla dzieci. W okresie letnim dzieci jeżdżą na przeróżne wycieczki, a także spacerują po Groszowicach prowadzone przez swoje wychowawczynie, poznając tutejszą historię i tradycje. Ale nie tylko dzieci mają się bardzo dobrze, przedszkole słynie bowiem z przeróżnych inicjatyw takich jak „wodzenie niedźwiedzia", Dzień św. Marcina, organizowane są kiermasze świąteczne, dzieci występują w jasełkach oraz tylko dla kobiet podczas „babskiego combru". Nie wiem, czy wszyscy to pamiętają, ale jest to tzw. drugi budynek szkolny. W latach 1945–1954 miała tutaj swoją siedzibę Gminna Rada Narodowa.

Ulica Bassego jest boczną ulicą Jana. Na jej końcu w dawnych „barakach", w których mieścił się hotel cementowni oraz firma „Taskomont", po przebudowie znajdują się obecnie: przychodnia zdrowia, apteka, salon fryzjerski, fizjoterapia oraz żłobek. W tym miejscu chciałbym nadmienić, iż obecne ustawienie budynków jest nieco inne aniżeli kiedyś, barak hotelu znajdował się bowiem w pewnym oddaleniu od baraku „Taskomontu", a naprzeciwko obecnej przychodni znajdował się drugi barak, w którym także mieścił się hotel pracowniczy cementowni. Po nim jednak nie ma śladu, gdyż został rozebrany zaraz po 2000 roku. Ten hotel przy Bassego był zarezerwowany dla rodzin oraz kobiet, bo dla mężczyzn hotel znajdował się przy ulicy Solskiego, choć w szczególnych wypadkach także i tutaj kwaterowani byli mężczyźni. Firma „Taskomont" była zewnętrzną firmą, zajmującą się generalnymi remontami pieców, młynów, a także pracowała w przypadkach dużych awarii urządzeń cementownianych. Hotel zlikwidowano pod koniec lat 90. Mniej więcej w tym samym czasie, bo po powodzi stulecia, cementownię kupiła Cementownia „Górażdże", gdyż tamta już nie miała własnego surowca. Doszło wtedy do likwidacji „Taskomontu".

Apteka „Pod Złotym Wężem” otworzyła swoje podwoje w marcu 2004 roku i należy do spółki jawnej państwa Olender. Posiada znakomite sąsiedztwo, gdyż obok znajduje się Przychodnia Lekarska „Vita”.

Przychodnia Lekarska „Vita” Niepubliczny Zakład Opieki Zdrowotnej Okos, Horbowy-Hordyńska, Spółka Partnerska Lekarzy, założony w 2003 roku przez lekarki dr Elżbietę Okos i dr Barbarę Horbowy-Hordyńską, przyjmuje pacjentów w zakresie pediatrii oraz medycyny rodzinnej. Ponadto w budynku zlokalizowany jest gabinet ginekologiczno-położniczy, w którym przyjmuje lek. Katarzyna Muszalska-Gawronska, oraz gabinet chirurgii urazowo-ortopedycznej, gdzie przyjmuje lek. med. Krystian Kazubski. Przychodnia wykonuje szereg badań w zakresie diagnostyki laboratoryjnej i USG.

Salon Fryzjerski „Gabriella” ma swoją siedzibę w tym samym budynku co „Vita” i ma już dziesięcioletnią tradycję. Właścicielka Gabriella Czioska oferuje fryzjerstwo zarówno damskie, jak i męskie.

Aktiv Fizjoterapia Justyny Pyrasz działa od 2014 roku i znajduje się także w tym samym budynku co „Vita”. Gabinet rehabilitacji i odnowy biologicznej oferuje masaże, pilingi całego ciała, zabiegi parafinowe, zabiegi sollux i kinesiotaping.

Żłobek Niepubliczny „Płomyczki”, którego właścicielką jest Aneta Banach, działa w tym miejscu od września 2013 roku. We wspaniale wyremontowanych pomieszczeniach dzieciaki mają fantastyczne warunki i są pod opieką fachowej kadry. Żłobek posiada swój oddział w Opolu przy ul. Jacka 2.

Ulica Czogały jest boczną zarówno Oświęcimskiej, jak i ks. Rudzkiego. W przepięknym parku w pałacyku po dawnych dyrektorach cementowni usytuowany jest hotel i restauracja.

„Villa Park” – hotel i restauracja. Kiedy w 2002 roku Cementownia „Górażdże” sprzedała Małgorzacie Parcej pałacyk, będący do niedawna klubem cementowni „Groszowice”, a także przedszkolem, wydawało się, że kolejny obiekt zostanie zaniedbany, a w rezultacie doprowadzony do ruiny. Ale jednak tak się nie stało. W szybkim tempie nowy właściciel przeprowadził niezbędne remonty, doprowadzając obiekt do świetności, otwierając w nim restaurację oraz hotel pod nazwą „Villa Park”. Wyremontowany został także budynek

będący niegdyś przychodnią zdrowia i w nim także stworzono pokoje dla gości. Wokół doprowadzono do dawnego stanu park, budując altany i domki, a w miejscu, gdzie w latach 70. ubiegłego wieku grali z powodzeniem piłkarze ręczni, a także był kort tenisowy, wykonano boisko do gry w siatkówkę plażową. W restauracji organizowane są różnego typu imprezy rodzinne, zabawy, a w całym obiekcie przez okrągły rok organizowane są kursy i szkolenia. Obecnie jest to najpiękniejszy obiekt na terenie Groszowic.

Ulica Dunikowskiego jest boczną Oświęcimskiej i jakby przedłużeniem ks. Rudzkiego. Kilkadziesiąt metrów od skrzyżowania, po lewej stronie znajduje się duża hala, a w niej zakład produkcyjny.

„Radspaw". Zakład założony w 2001 roku przez Radosława Skibińskiego, wrósł już w pejzaż Groszowic. Zajmuje się produkcją elementów metalowych.

Po takim długim spacerze przydałoby się gdzieś przycupnąć na jakiejś ławeczce i przez choćby chwilę odpocząć. Niestety, moglibyśmy przejść Groszowice wzdłuż i wszerz, ale… ławeczki nie znajdziemy, a przecież na ich usytuowanie proszą się dwa wspaniałe miejsca. Jedno u zbiegu ulic ks. Rudzkiego i Podbornej, na skwerze w kształcie trójkąta, które w latach 30. ubiegłego wieku było pięknym miejscem do odpoczynku, oraz drugie, także w kształcie trójkąta, u zbiegu ulic Gorzołki i Jana, gdzie przed wojną znajdowało się popiersie Ferdynanda von Prondzynski, a po wojnie przepiękna fontanna z ławkami wokoło.

Miejmy nadzieję, że w kolejnych latach Groszowice będą nie tylko piękniały, ale także rozwijały się. Że będą znane nie tylko z wysypiska śmieci, izby wytrzeźwień i noclegowni, ale z doskonałej jakości ulic i chodników, ze wspaniałej infrastruktury, miejsc, gdzie można w letnie niedziele pójść na lody oraz odpocząć po spacerze. Że nie będziemy już musieli się wstydzić za rozsypujące się domostwa czy ogrodzenia, a także za niewykorzystany teren po cementowni.

Kościół

W 1295 roku książę Bolesław I Opolski, w porozumieniu z biskupem Janem III Romką z Wrocławia, postanowił utworzyć przy kościele kolegiackim w Opolu nowe probostwo w Groszowicach. Z 1306 roku pochodzi pierwsza wzmianka o proboszczu w Groszowicach, który miał na imię Radzlaus, a z 1376 roku znana jest informacja o przynależności parafii groszowickiej do archiprezbiteriatu Strzelec Opolskich. W 1447 roku parafia jest wymieniana w ramach archiprezbiteriatu strzeleckiego (rejestr świętopietrza). W czasie zbiórki tzw. *Peterspfennig* zebrano wtedy z groszowickiej parafii 272 fenigi. Było w owym czasie zwyczajem, że każdy parafianin płacił 1 fenig, stąd można przyjąć, że było wówczas 272 parafian. Z kolei zapis z 1576 roku informuje, że groszowicką parafią zawiaduje proboszcz o nazwisku Michalka. Od 1665 roku prowadzono już dosyć dokładnie zapiski dotyczące urzędujących w Groszowicach proboszczów. Byli oni jednocześnie opolskimi kustoszami. I tak zarówno kustoszem, jak i proboszczem w roku 1576 był Martin Michalka. W roku 1665 był Franz Belokaus z Ujazdu, później Szymon Nowack ze Szczedrzyka, Christophorus Lazik z Nowej Wsi, Szymon Pelka z Zimnic, Christophorus Constantinus, późniejszy arcykapłan w Raciborzu w roku 1670. W roku 1677 proboszczem był Szymon Wollnik ze Studziennej koło Raciborza, natomiast po nim był Georg Ignatius Tanisch, rodem z Raciborza. Ale już w 1681 roku był Christophorus Drewnak z Bukowej Doliny koło Olesna. W roku 1686 wymieniany jest Johann Honorius, Graf v. Trautmannsdorf, kanonik wrocławski. Po nim w 1687 roku nastał Paul Schidlowski, kanonik w Opolu. Przed rokiem 1716 proboszczem był Franziskus Schweder z Opola i Gottfried Ferdinand Zimmermann. Około 1720 roku proboszczem został Kaluza, a około 1770 – Leopold Winkler. Wymieniany jest także Karl Wenzel Durich z Głogówka, zmarły w 1813 roku. Prowadzono też księgę zgonów. Do kościoła należały wtedy dwa łany gruntu i ogród. Z miejscowości Malina każda rodzina w okresie żniw dostarczała na plebanię dwie kury. Pomocnik

proboszcza (wikary) otrzymywał od mieszkańców Grudzic i Maliny w naturze 1 Malter i 4 Metze zboża (1 Malter to 167,1 litra a 1 Metze – 27,0 litrów).

Pierwszy kościół w Groszowicach był budowlą drewnianą. W wiekach późniejszych powstał kościół murowany, który nie dotrwał do obecnych czasów. Widnieje on jedynie na akwareli Wernera z połowy XVIII wieku.

W 1687 roku wieś Groszowice miała kościół murowany pod wezwaniem św. Katarzyny, posiadał wieżę do połowy murowaną, a od połowy drewnianą. W wieży znajdowały się trzy poświęcone dzwony. Kościół został w roku 1681 gruntownie wyremontowany, posiadał murowaną zakrystię i kamienną posadzkę. W kościele kobiety i mężczyźni siedziały oddzielnie. Najświętszy Sakrament przechowywano czysto w tabernakulum głównego ołtarza w srebrnym cyborium złoconym. Postacie eucharystyczne odnawiano co dwa tygodnie. Lampka nie płonęła. Klucz do tabernakulum trzymano w szafce zakrystii, do której miał swobodny dostęp nauczyciel. Polecono więc mieć klucz pod opieką wikariusza. Parafianie tutejsi byli katolikami. Kolatorem kościoła był prałat-kustosz z kolegiaty opolskiej. Odprawianie Mszy świętej rozpoczynano o godzinie 8. Polskie kazanie wygłaszano w czasie Mszy świętej śpiewanej. Nauki katechizmu dotychczas w tym kościele prawie nie było lub bardzo rzadko. Dopiero za ówczesnego wikariusza katechizacja odbywała się w niedziele po południu w okresie od Wielkanocy do św. Michała. W parafii groszowickiej dzwoniono trzy razy w ciągu dnia na Anioł Pański. Odmawiano litanie i kontynuowano dzwonienie przeciw Turkom. Proboszczem w Groszowicach był ks. Paul Schidlowsky, kanonik kolegiaty opolskiej, który spełniał duszpasterstwo tutejsze przy pomocy wikariusza, ks. Jana Gwiasdy, święconego w Nysie w 1686 roku. Do parafii należały Groszowice, Grudzice, Malina i Przywory. Nauczycielem był Michael Bialucha, który miał tylko czterech uczniów.

W czasie dżumy w 1680 roku wikariusz Szymon Pelka był cały czas z wiernymi. Wówczas wymarła prawie cała wieś. Zmarłych chowano na cmentarzu pod lasem. Natomiast w roku 1683 w Groszowicach było już 18 chłopów, 5 półchłopów, 15 chałupników i 52 chałupników bez pola.

W roku 1697 – jak się dowiadujemy – dachy kościoła i wieży kryte były dachówką, a na probostwie znajdowała się biblioteka składająca się z 15 tomów o tematyce religijnej.

W czasie wizytacji w latach 1696–1697 stwierdzono, że wieś Groszowice miała kościół murowany, w roku 1681 całkowicie odnowiony. Zakupiono też nową ambonę i umieszczono po stronie Ewangelii dzięki funduszom ofiarowanym przez karczmarza z Przywor Macieja Pedewitza. Konfesjonał

ulokowano po stronie lekcji przy głównym ołtarzu. Najświętszy Sakrament przechowywano w tabernakulum głównego ołtarza w srebrnym cyborium złoconym. Jego renowację przeprowadzał duszpasterz co dwa tygodnie. Do kościoła tutejszego należały cztery wioski. Proboszczem w Groszowicach w 1697 roku był ks. Jan Krzysztof Drewnak, Ślązak z Zarzecza w powiecie Olesno. Liczył on wówczas 37 lat. Filozofię i teologię studiował w Ołomuńcu. Został wyświęcony na kapłana przez biskupa sufragana Jana Józefa Breunera na tytuł alumnatu ołomunieckiego. Duszpasterz ten posiadał skromną bibliotekę, a w niej m.in. Sermones Nicolai de Blony. Nauczyciel Jan Gloss nie miał tu młodzieży do nauki.

W słynnej *Topographii* F. B. Wernhera z połowy XVIII wieku, w tomie poświęconym m.in. księstwu opolskiemu, znajduje się rycina poprzedniego kościoła w Groszowicach.

Po sekularyzacji w 1810 roku groszowicki kościół występuje już w zapiskach archiprezbiteriatu podległego kapitule kolegiackiej w Opolu.

W 1841 roku do parafii należały: Malina, Grudzice, Przywory, Okół i kolonia Grotowice z 1755 parafianami, same Groszowice liczyły 771 parafian. W Groszowicach była jedna szkoła z jednym nauczycielem i jednym nauczycielem pomocniczym, którzy nauczali 136 uczniów. Komunikowanych w parafii było 1110. Proboszczem był ks. Braschke. Jego poprzednikiem był ks. Schwarz, który zmarł w styczniu 1831 roku.

6 maja 1856 roku do kościoła został wprowadzony obraz Matki Boskiej Piekarskiej, który obecnie znajduje się w kaplicy na lewo od głównego wejścia.

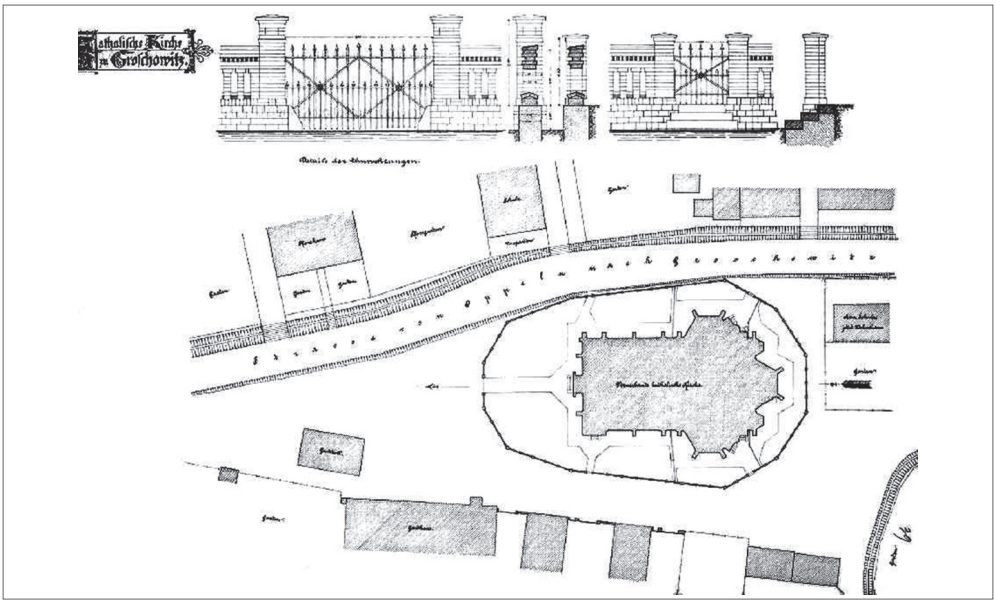

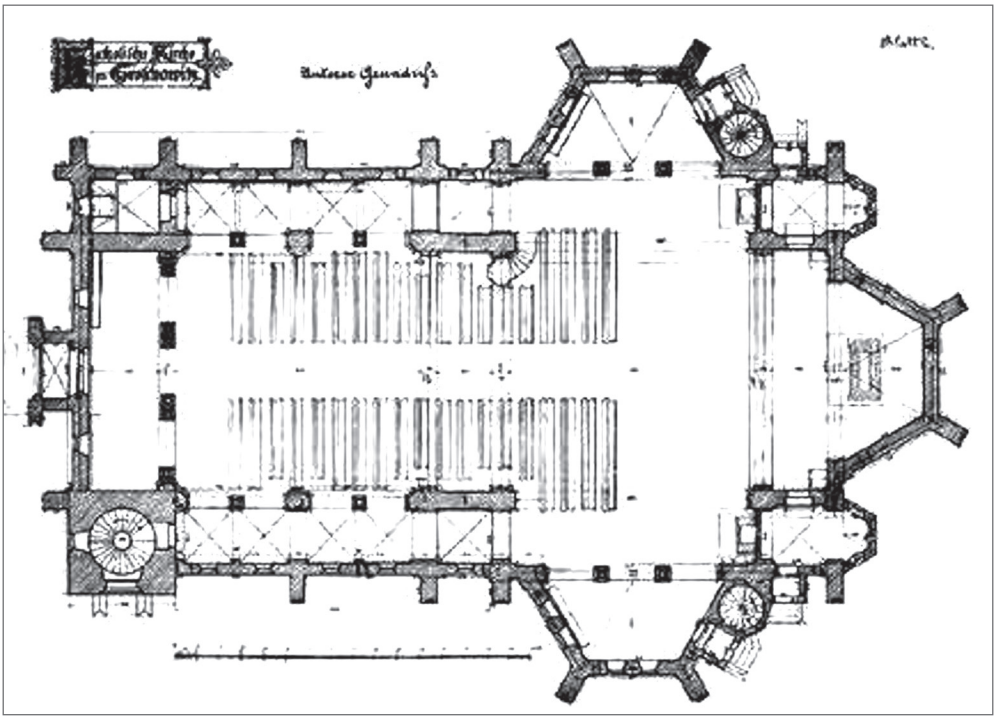

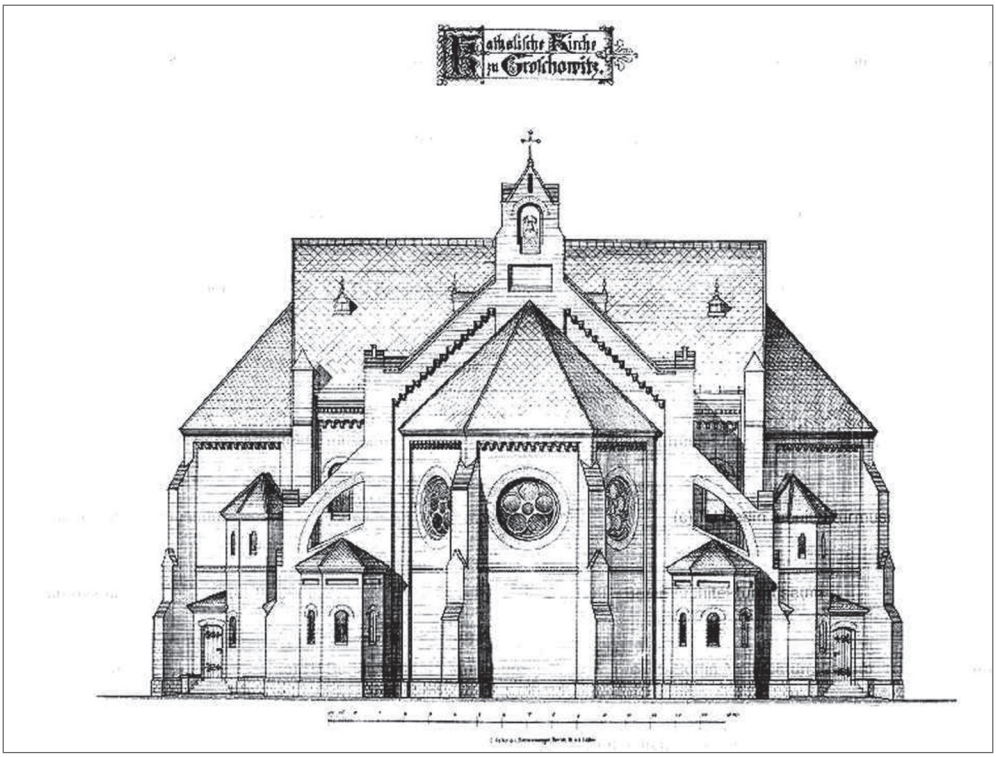
Katholische Kirche
zu Groschowitz.

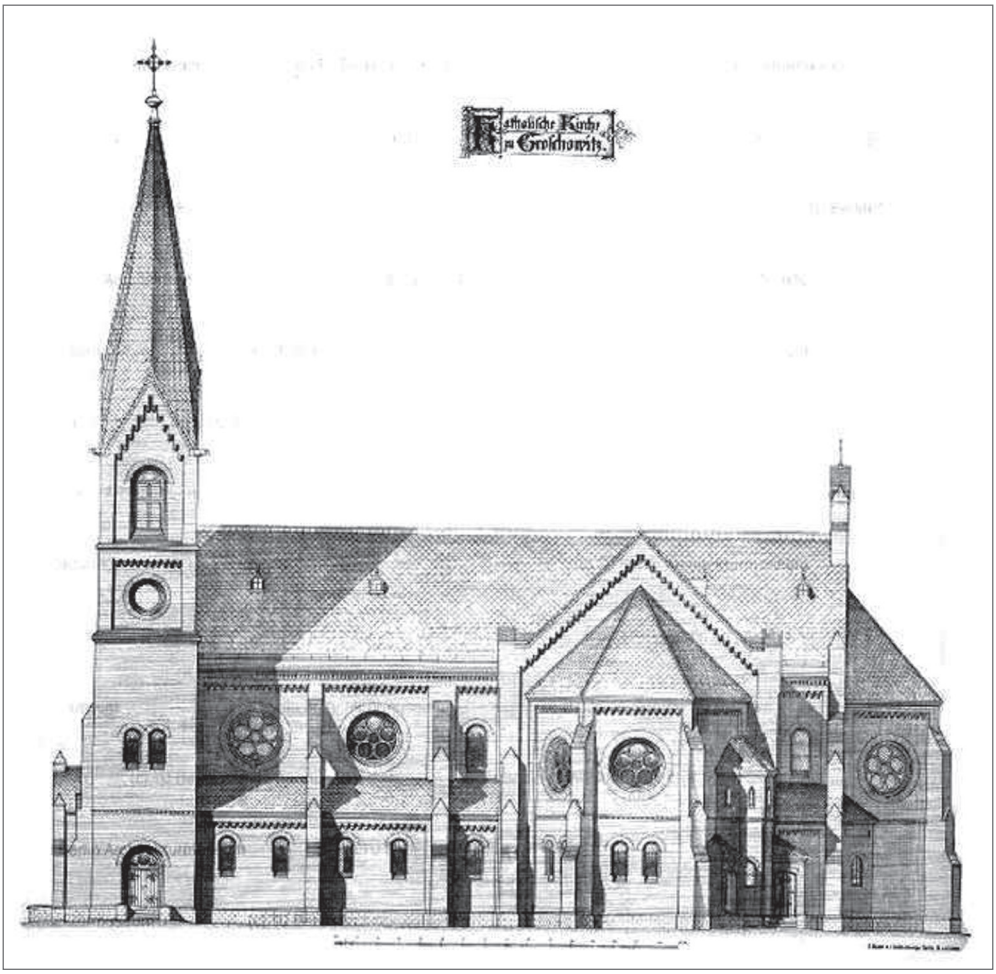

Plany i rysunki kościoła parafialnego z 1875 roku według litografii z Muzeum Architektury w Berlinie

10 października 1868 roku biskup wrocławski Heinrich III mianował ks. Carla Kahla schulinspektorem 3 okręgu Opole (inspektorem szkolnym okręgu opolskiego nr 3) dla parafii: Groszowice, Tarnów Opolski, Dębie, Krasiejów, Szczedrzyk, Kotórz Wielki z lokalią Ligota Turawska, Zakrzów Turawski, i szkół w: Antoniowie, Bierdzanach, Dańcu, Dębiu, Ligocie Turawskiej, Rzędowie, Groszowicach, Kolanowicach, Kotorzu Wielkim, Krasiejowie, Malinie, Nakle, Przyworach, Zakrzowie Turawskim, Turawie, Szczedrzyku, Tarnowie Opolskim i Węgrach.

W związku z szybkim rozwojem Groszowic spowodowanym otwarciem cementowni i zwiększającą się liczbą ludności świątynię rozebrano w 1881 roku, a na jej miejscu zbudowano nowy, znacznie większy kościół w stylu

neoromańskim. Stary kościół bowiem był już za mały na taką liczbę parafian, ponadto był stary i zawilgocony. Posiadał czterdziestoparometrową wieżę. Inwestycję budowlaną w całości sfinansowano ze środków parafialnych, gdyż jedną trzecią uzyskano jako pożyczkę w wysokości 45 000 marek, spłacaną później przez 15 lat, i z odszkodowania, które wypłacono za zabrane grunty kościelne pod budowę kolei. Przedsiębiorca budowlany Drzymalla na czas budowy wybudował w ogrodzie farskim dużą stodołę, w której przez dwa lata odbywały się Msze święte. Prace budowlane w szybkim tempie prowadził królewski mistrz murarski Wark z Opola. Ze względu na zaprojektowaną wielkość kościoła, do jego budowy niezbędne było zajęcie części starego przykościelnego cmentarza. Nie przeprowadzono jednak pełnej ekshumacji szczątków z tego cmentarza. Z tego powodu kościół nie jest podpiwniczony. Nie ma także, zgodnie z ówczesnym zwyczajem, relikwi pod ołtarzem głównym. Dlatego groszowicki ołtarz ma charakter ołtarza polowego, a miejsce na *Sepulchrum* znajduje się z boku. Proboszcz Stuchly starał się, jak mógł, aby upiększyć nowy kościół. Powstawiano kolorowe witraże, pozłocono kopułę wieży i krzyż. Z Rady Parafialnej najbardziej udzielali się: młynarz Joseph Piechotta, Franz Datko i karczmarz Peter Piechotta. Ponadto chłop Matthias Witolla, który furmanką zwoził cegły i kamień. W pracach uczestniczyli majster murarski Schmidt oraz mistrz ciesielski Tietze z Opola. Plutsch dostarczał wapień z Krapkowic, cegły były przywożone z Krępnej koło Zdzieszowic oraz ze Szczepanowic, natomiast cegły specjalne, kształtowe aż z Lubania. Firma Muhr i syn dostarczyła wapno hydrauliczne, cement zaś oczywiście cementownia „Groszowice". Prace kamieniarskie w piaskowcu wykonywali Seidler i Wimmet z Bolesławca, natomiast w granicie Rosenthal z Bytomia a prace łukowe Haehndel z Wrocławia. Prace hydrauliczne prowadził Römer z Opola, a roboty szklarskie Firma Seiler z Wrocławia.

Poświęcenia obecnego kościoła w Groszowicach dokonał w dzień św. Jadwigi 15 października 1883 roku arcykapłan Porsch z Opola przy udziale Rady Parafialnej, a kazanie wygłosił ks. Mysliwietz z Opola. Szczególnemu ubóstwianiu polecono trzy ołtarze: główny poświęcony św. Katarzynie Aleksandryjskiej oraz boczne poświęcone św. Józefowi i św. Jakubowi. Obrazy te namalował Fahnroth z Wrocławia. Kosztowały: patronki św. Katarzyny – 600 marek, a dwa boczne po 300 marek każdy. Opłacił je proboszcz Stuchly. W okresie późniejszym obraz św. Jakuba został zastąpiony obrazem Serca Pana Jezusa. Po śmierci ks. Stuchlego proboszczem został ks. Sdralek, który przez 13 lat systematycznie upiększał kościół. W 1889 roku przez anonimowych brata i siostrę została ufundowana figura Najświętszego Serca Pana Jezusa.

Została ona zakupiona w Monachium. Powstał także ołtarz Matki Boskiej Różańcowej wykonany przez artystę stolarza Buhla z Wrocławia. Wykonał on także figurę Niepokalanego Serca Maryi Panny. W roku 1890 zakupiono nowe tabernakulum oraz pasujący ze stylem konfesjonał. W roku 1893 zostały zakupione nowe chorągwie kościelne, a przed Bożym Narodzeniem nową szopkę ufundował Albert Brinckmann z Monachium. W 1894 roku wybudowano nową plebanię, którą w następnym roku pokryto dachem. W 1897 roku pewna pani – ewangeliczka, która stała się katoliczką, ufundowała trzy figury przedstawiające Świętą Rodzinę. W roku 1900 do kościoła z Monachium przywieziono obrazy drogi krzyżowej, podmalowane złotem i pasujące do reszty obrazów.

1 października 1901 roku jego eminencja kardynał Kopp z Wrocławia powołał proboszcza i arcykapłana Juliusa Sdralka na proboszcza Paczkowa, a na jego miejsce jako proboszcz został wprowadzony dotychczasowy wikary Franciszek Rudzki z Opola.

W lipcu 1903 roku wykształcony malarz Klink z Babic koło Głubczyc wykonał malowidła ścienne, które kosztowały 7500 marek. Rusztowania dostarczył Jakub Rotzek, który za ich postawienie zażądał kwotę 1300 marek.

W roku 1906 zakupiono nową chrzcielnicę oraz ambonę. Duży dzwon do kościoła wykonała Firma Lösch z Opola. W 1907 roku zakupiono od Paula Kurpiers za 3000 marek dwie morgi na powiększenie cmentarza. W 1908 roku zostało wykonane nowe ogrodzenie cmentarza oraz postawiono kamienny krzyż, a 1 listopada nastąpiło poświęcenie cmentarza. W 1911 roku uszkodzone mury kościoła zostały naprawione. Małe daszki pobito blachą miedzianą, natomiast dach więzy pokryty został łupkiem. Koszt tych prac wyniósł 8000 marek. W roku 1912 zakupiono do wnętrza kościoła figury św. Anny i św. Wincentego à Paulo, wymieniono powrozy do dzwonów i naprawiono zegar na wieży. W roku 1913 teren przed i wokół kościoła został wylany cementem, a przed świątynią stanął krzyż oraz figura Maryjna. Kościołowi podarowano nowy mszał. W roku 1915 płyty miedziane z dachu zostały ściągnięte na cele wojenne, a neoprezbiter Pilot otrzymał w kościele primicje. 19 maja 1916 roku sufragan dr Augustin udzielił w Groszowicach sakramentu bierzmowania 1127 wiernym. W roku 1917 cynowe piszczałki z organów zostały wyremontowane przez firmę Spiegel z Opola. 6 września 1922 roku sufragan dr Wojciech udzielił sakramentu bierzmowania. W roku 1923 wikarym został ks. Radkowski z Tychów oraz odzyskano dzwony. W roku 1924 zostały zakupione do kościoła ornaty, kielichy i szafy, a dach został znowu częściowo pokryty blachą, która została zwrócona po wojnie. Natomiast w roku 1925 zakupiono

nowy baldachim i nowe piszczałki, a firma Schlag ze Świdnicy wyremontowała organy. W 1926 roku proboszcz Franciszek Rudzki przeszedł na emeryturę, administratorem chwilowo został ksiądz Radowski z Roszowickiego Lasu koło Koźla, a po nim prałat Kubis wprowadził na urząd proboszcza Franciszka Haase z Turzy koło Raciborza. Z tej okazji gruntownie odnowiona została plebania. Dzięki nowemu proboszczowi udostępniono boczne chóry, a szopka bożonarodzeniowa otrzymała elektryczne oświetlenie. W 1927 roku wikarym został Przybisch, który następnie odszedł na probostwo do Bodzanowic. Po nim wikarymi byli: Moschek Bujara Cyris Jucha, Clement oraz Kulessa i Brommer. 20 maja 1928 roku zmarł rektor i organista Schemainsky. Jego miejsce zajął chwilowo konrektor Woditsch. W tym czasie zostały do kościoła zakupione nowe ornaty. 1 sierpnia tego roku urząd organisty i rektora przejął Henrich Moecke. Wikary Moschek został przeniesiony do Zabrza. W 1930 roku wikary Bujara został przeniesiony do Zabrza-Zaborza. 23 czerwca 1931 roku proboszcz Franciszek Haase uroczyście obchodził 25-lecie kapłaństwa. Z jego inicjatywy odnowione zostały przez Lesczenskiego z Opola obrazy, a przez firmę Berschdorf organy. Znaczne koszty za oba remonty poniósł patron kościoła oraz gmina kościelna. W roku 1933 powiększono pokoje dla wikarego. Do gminy kościelnej Groszowice należały: Groszowice, Grudzice, Malina oraz katolicka część Grotowic. 26 listopada przy okazji odpustu patronki św. Katarzyny Aleksandryjskiej uroczyście obchodzo jubileusz 50-lecia nowego kościoła. 1 kwietnia 1934 roku na emeryturę przeszedł rektor i organista Heinrich Moecke. 1 kwietnia 1935 roku rektorem i organistą został Weiß z Kobieli koło Grodkowa. 1 maja 1936 roku wikarym w naszym kościele został ksiądz Karol Bromer, którego była to pierwsza posługa duszpasterska. Przebywał u nas tylko jeden rok, po czym został przeniesiony do parafii w Chrząszczycach. W tym roku powiększona została zakrystia. Prowadzono także gruntowne prace związane z ogrzewaniem naszego kościoła. Zamontowano bowiem piec, który dwoma kanałami gorącym powietrzem ogrzewał wnętrze budynku.

Kościół w Groszowicach należał do najpiękniejszych w diecezji opolskiej. Posiadał wspaniałe malowidła na wszystkich ścianach oraz suficie. W prezbiterium po prawej stronie na ścianie znajdowało się malowidło przedstawiające *Ostatnią Wieczerzę*, natomiast po prawej stronie *Pascha, czyli Wyjście żydów z Egiptu*. Ich twórcą w roku 1903 był Klink z Babic koło Głubczyc. Prace malarskie wykonane przez niego kosztowały 7500 marek. Niestety, w większości malowidła te zachowały się jedynie na historycznych zdjęciach. W latach 1968–1969, w wyniku nieprzemyślanej decyzji ówczesnego proboszcza Anto-

niego Liszki, zostały one zlikwidowane i nie są już do odtworzenia. Wykonano wówczas także nowe ławki oraz zlikwidowano ołtarz Matki Bożej Różańcowej, znajdujący się naprzeciwko ambony. Usunięto także z prezbiterium figury Najświętszego Serca Pana Jezusa i Niepokalanego Serca Najświętszej Maryi Panny, które przeniesiono do filialnego kościoła w Grotowicach.

Organy znajdujące się w kościele zostały zbudowane przez organmistrza z Głubczyc J.M.V. Haasa, a pierwszy raz zagrały w dniu poświęcenia kościoła. W okresie I wojny światowej część piszczałek została przetopiona na potrzeby wojskowe, o czym w 1915 roku wspomina kronika parafialna.

W 1917 roku organy były reperowane przez organmistrza von Spiegel, który w kilku głosach umieścił piszczałki z cyny. Gruntowny remont wraz z konserwacją nastąpił w roku 1931, kiedy to prace prowadziła firma Berschdorf z Nysy. Podczas remontu kościoła (malowanie) w 1995 roku odbyła się zewnętrzna renowacja instrumentu (malowanie prospektu). Zabytkowe organy z groszowickiego kościoła zostały 29 października 2010 roku wpisane na listę zabytków województwa opolskiego, a w latach 2011–2012 zostały poddane gruntownym pracom remontowo-konserwatorskim. 3 lutego 2013 roku, po prawie dwóch latach remontu, organy zostały poświęcone przez bpa ordynariusza Andrzeja Czaję i znowu zabrzmiały. Po uroczystej liturgii można było wysłuchać niezwykłego koncertu organowego rozpoczętego słynną *Toccatą d-moll* autorstwa Johanna Sebastiana Bacha, a wykonanego przez prof. Juliana Gembalskiego.

Prospekt jest umieszczony z tyłu kościoła, naprzeciw ołtarza, na tzw. emporze, zwanej potocznie chórem. Kontuar, złożony z 2 manuałów, jest wbudowany w prospekt po prawej stronie, patrząc od prezbiterium. Nieco niżej znajduje się pedał, również połączony z prospektem. Jest to instrument mechaniczny, o czym świadczy traktura złożona ze skomplikowanych cięgieł i połączeń. Każdy rejestr uruchamia określony głos, co następuje po wysunięciu odpowiedniej dźwigni. Patrząc do środka, widzimy mnóstwo drewnianych listewek połączonych z każdym klawiszem. W trakcie gry ruch mechanizmu powoduje hałas, co czasami jest słyszalne w kościele. Wewnątrz instrumentu (prospektu) znajduje się miech, który wypełnia się powietrzem, w momencie uruchomienia dmuchawy. Powietrze jest dostarczane do miecha za pomocą silnika elektrycznego. Istnieje także możliwość ręcznego dostarczania powietrza. Po lewej stronie prospektu z zewnątrz wychodzi drewniana dźwignia – poruszanie jej w górę i w dół daje możliwość zaopatrywania miecha powietrzem przy braku energii elektrycznej. Jak już zostało powiedziane, instrument posiada 2 manuały, z których każdy ma 4 pełne oktawy i 1 niepełną (w sumie 54 dźwięki). Najniższym dźwiękiem każdego manuału jest „c", najwyższym „f". W pedale jest 1 oktawa i 4 dźwięki (od „c" do „e"). W sumie 16 dźwięków. Instrument posiada 20 głosów oraz 4 dodatkowe rejestry, 2 z nich służą połączeniu dźwięków klawiatury nożnej z ręczną lub obydwu ręcznych manuałów *(manual coppel* i *pedall coppel)*, jeden o nazwie

ablals uruchamia funkcję powodującą drganie dźwięku, jest także rejestr (*valcant)*. Rejestry są umieszczone obok kontuaru; u góry głosy manuałowe; z prawej strony głosy pedałowe. Pozostałe 4 dźwignie, uruchamiające dodatkowe funkcje instrumentu, znajdują się po lewej stronie kontuaru. Wszystkie głosy składają się z piszczałek wargowych. Z przodu prospektu są umieszczone duże piszczałki wargowe, wykonane z metalu, które nadają mu majestatyczny wygląd. Wewnątrz dominują piszczałki drewniane. Instrument nie ma zbyt wielu zdobień, przez to nie zalicza się na pewno do najpiękniejszych. Jednakże zachwycające brzmienie organów rekompensuje ich nieciekawy wygląd.

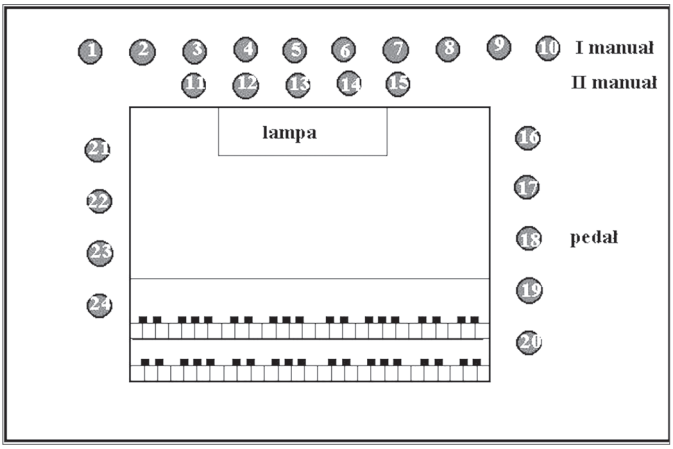

(oznaczenia znajdujące się na rejestrach)
I manuał: II manuał: Pedał:
1. prinzipal 8 fuls 11. geigen principal 8 fuls 16. Prinzipal 16 fuls
2. octave 4 fuls 12. octave 4 fuls 17. Violon 16 fuls
3. bordun 16 fuls 13. prawdopodobnie 18. Subbas 16 fuls
4. portmal flote 8 fuls pryncypał 8 stopowy 19. Violoncello 16 fuls
5. gemshorn 8 fuls 14. gedacktflote 8 fuls 20. Prinzipal 8 fuls
6. gamba 8 fuls 15. malaflote 2 fuls
7. gemshorn 4 fuls 21. Valcant
8. quinte 2 2/3 fuls 22. Ablals
9. superoctav 2 fuls 23. Manual coppel
10. mixtur 2 fuls 4 chor 24. Pedal coppel

Z okresu budowy kościoła pochodzi jego całe wyposażenie łącznie z figurami świętych, poza figurą św. Anny i św. Wincentego à Paulo, które zostały zakupione w Monachium w 1912 roku.

Pierwszym proboszczem został ksiądz Jakub Stuchly. Po nim w 1888 roku parafię objął ksiądz Juliusz Sdralek z Rogowa, a od 1 października 1901 roku funkcję tę sprawował, powołany przez kardynała Georga Koppa z Wrocławia, ksiądz Franciszek Rudzki. W wyniku ciągłych nacisków władz niemieckich księdzu Rudzkiemu odebrano prawo pełnienia obowiązków duchownego w Groszowicach, a nowym proboszczem, wprowadzonym w 1926 roku przez prałata Josefa Kubisa z Opola, został ksiądz Franciszek Haase. W roku 1957 zastąpił go ksiądz Antoni Liszka, który pełnił tę funkcję do 1970 roku. Kolejnym proboszczem mianowany został ksiądz Wojciech Skrobocz, wielki budowniczy okolicznych kościołów, którego nagła śmierć w 2004 r. zasmuciła wszystkich parafian. Probostwo objął wówczas ksiądz Norbert Dragon, który piastuje tę funkcję do dziś.

Początkowo w skład groszowickiej parafii wchodziły Przywory, Malina i Grudzice. Należeli też do niej katolicy z ewangelickich Grotowic. W 1927 roku odłączono Przywory na rzecz Kątów Opolskich. W 1980 roku odłączono Grudzice, których mieszkańcy wybudowali u siebie nowy kościół, a w 1993 roku, po wybudowaniu swego kościoła, także Malina stała się oddzielną parafią. Jako ostatnie, w 2009 roku, usamodzielniły się Grotowice z osiedlem Metalchem.

6 stycznia 1968 roku zostały poświęcone trzy nowe dzwony, zamówione przez ówczesnego proboszcza ks. Antoniego Liszkę: Divina Providentia, czyli Boża Opatrzność, Sancta Hedwigis, czyli św. Jadwiga, oraz Sancte Joseph, czyli św. Józef. Było to uzupełnienie, gdyż w czasie II wojny światowej zabrano nam trzy dzwony, pozostawiając Sancte Katharina, czyli św. Katarzynę.

Ks. Norbert Dragon, kiedy w czerwcu 2004 roku został mianowany proboszczem naszej parafii, na początku zmuszony był zakończyć budowę kościoła na Metalchemie, rozpoczętą przez poprzedniego proboszcza, ks. Wojciecha Skrobocza. Ale równolegle zaczął dbać o aktualne potrzeby naszego kościoła. A że były one duże, przekonali się o tym sami parafianie, dzięki bowiem ich hojności wymienione zostały w kościele wszystkie witraże, a w sumie było ich 58, w tym 9 rozet. Następną dużą inwestycją był kapitalny remont naszych zabytkowych organów. W międzyczasie odnowiono wszystkie drzwi zewnętrzne. Później przyszedł czas na wymianę przewodów elektrycznych, na modernizację kilkudziesięcioletniej radiofonizacji, a następnie na nowy napęd naszych dzwonów.

W sierpniu 2015 roku rozpoczęto malowanie kościoła ze zmianą kolorystyki, a także z częściowym odtworzeniem ornamentów na łukach w prezbiterium. Malowanie przeprowadziła firma Markusa Kowalika z Kosorowic, natomiast nad odtworzeniem ornamentów pracowały dwie siostry ze Stanicy koło Gliwic, wspaniałe malarki-artystki Martyna Dwojak oraz Katarzyna Furch, także z tej firmy. Projektowaniem ornamentów zajął się Janusz Wójcik. Wszystkie prace zostały zakończone w grudniu 2015 roku. 13 maja 2016 roku podczas nabożeństwa do Matki Boskiej Fatimskiej nastąpiło symboliczne wprowadzenie obrazu Matki Boskiej Piekarskiej, po konserwacji wykonanej u sióstr klarysek w Ząbkowicach Śląskich. Poświęcenia obrazu dokonał proboszcz ks. Norbert Dragon. We wrześniu 2016 roku rozpoczęto prace nad odtworzeniem obrazu *Ostatnia Wieczerza*, który kiedyś znajdował się w prezbiterium. Płytę o grubości 8 mm, na której miał powstać obraz wraz z obramowaniem grubości 5 cm wykonano w zakładzie mistrza stolarskiego Rudolfa Hunczy z Groszowic. Ornamentykę obramowania opracował Janusz Wójcik z Opola, natomiast samo malowanie powierzono artyście-malarzowi Adamowi Grocholskiemu z Brzegu, który wraz z bratem Andrzejem praktycznie w przeciągu miesiąca wspaniale odtworzył obraz o wymiarach 5 x 4 metry.

Z Groszowic pochodzą kapłani: ks. Jan Widera, ks. Jan Buhl, o. Bazyli Iwanek OFM, o. Szymon Wocka OFM, o. Maurycy Matuszek OFM, siostry zakonne: s. Hemma Roczek SFI, s. Bona Piechaczek SFI, s. Pacjana Kubica SFI, s. Godeberta Kocot SFI, s. Danuta Zindler SFI, s. Kazimiera Faszinka SFI,

s. Monika Faszinka SFI, s. Goretti Brygida Spallek SFI, s. Baldomera Kurpierz ABMV, s. Benedykta Stefania Kurpierz ABMV, s. Goretti Maria Wittek ABMV.

Kapłani po 1945 roku: proboszczowie – ks. Franciszek Haase, ks. Antoni Liszka, ks. Wojciech Skrobocz, ks. Norbert Dragon; wikariusze – ks. Korneliusz Czech, ks. Alojzy Jański, ks. Paweł Szajor, ks. Bernard Bartoszek, ks. Roman Kowalski, ks. Alojzy Gandawski, ks. Józef Rozwadowski, ks. Ernest Kuboń, ks. Józef Pietrek, ks. Wojciech Skrobocz, ks. Franciszek Gołąb, ks. Stanisław Kubień, ks. Herman Piechota, ks. Józef Rudek, ks. Józef Adamski, ks. Herbert Piechota, ks. Tadeusz Słocki, ks. Edward Domański, ks. Józef Pilarski, ks. Antoni Król, ks. Alfred Michalik, ks. Paweł Łazor, ks. Henryk Procek, ks. Zbigniew Połatajko, ks. Marian Maślanka, ks. Grzegorz Erlebach, ks. Piotr Hetman, ks. Aleksander Kawa, ks. Andrzej Jucha, ks. Jerzy Tomeczek, ks. Benedykt Barski, ks. Jarosław Leszczyński, ks. Rafał Siekierka, ks. Krzysztof Cieślak.

Jako ciekawostkę podaję, iż w Muzeum Wsi Opolskiej, w tamtejszym drewnianym kościółku, znajduje się ołtarz z dawnego kościoła w Groszowicach, który został znaleziony na strychu zabudowań Johanna Datki (dzisiejszej „Arkadii"). „(…) Najważniejszym elementem wyposażenia ko-

ścioła jest ołtarz pod wezwaniem św. Katarzyny Aleksandryjskiej, pochodzący z Groszowic. Dzieło nieznanego artysty szkoły śląskiej utrzymane jest w stylu manieryzmu niderlandzkiego. Ołtarz w całości wykonany z drewna, polichromowany, złocony i srebrzony, zawiera płaskorzeźbione sceny z życia św. Katarzyny. Jak głosi łaciński napis umieszczony na gzymsie wieńczącym, ołtarz został wystawiony w 1623 r. przez Georga Skopka, opolskiego dostojnika kościoła katolickiego (…)".

Groszowiccy proboszczowie

Ks. Jakub Stuchly – młodszy o 18 lat od swojego brata Józefa, również urodził się w Bolesławiu 15.07.1822 r. Rodzicami byli Jakub Stuchly i Marina Gaida. Urodził się jako dziewiąte i zarazem ostatnie dziecko w rodzinie. Spośród dziewiątki rodzeństwa tylko troje to chłopcy, pozostałe to dziewczyny. Święcenia kapłańskie otrzymał 17.06.1848 r. Ks. Jakub od 1868 r. do 1888 r. był proboszczem parafii w Groszowicach koło Opola. Za jego kadencji w Groszowicach wybudowano kościół pw. św. Katarzyny Aleksandryjskiej (1881–1883). Benedykcja kościoła miała miejsce 15.10.1883

r. Ks. Jakub Stuchly przeznaczył znaczną sumę pieniędzy na budowę kościoła w swoim rodzinnym Bolesławiu podczas odwiedzin 15.10.1871 r. Zmarł 6.05.1890 r. w Groszowicach i tam też jest pochowany w pobliżu kościoła. Przed śmiercią ks. Jakub Stuchly swoje oszczędności przekazał na fundację szpitala St. Joseph-Stift w Groszowicach. Wspomógł go w tym rentier Härtel. Za 20 000 marek kupili grunt, na którym powstał St. Joseph-Stift. W 1893 roku do klasztoru wprowadziły się franciszkanki, które odtąd opiekowały się chorymi. Obecnie w tym budynku mieści się izba wytrzeźwień, ośrodek zdrowia, punkt „Caritas" i dom pomocy społecznej.

Ks. Juliusz Sdralek – żył w latach 1843–1919, pochodził z Rogowa. Był kapłanem w diecezji wrocławskiej, m.in. proboszczem w Radkowie i Paczkowie. W latach 1888–1901 był proboszczem w naszej parafii. Podczas Zielonych Świąt 1909 roku, przebywając u swego brata, proboszcza z Radkowa, doznał udaru mózgu, po którym nie powrócił już do zdrowia.

Ks. Franciszek Ksawery Rudzki – urodził się 10 grudnia 1866 roku w Dębieńsku Wielkim – obecnej dzielnicy miasta Czerwionka-Leszczyny. Jego ojciec Ignacy pochodził z Woszczyc. Święcenia kapłańskie przyjął 21 czerwca 1893 roku we Wrocławiu, a 1 października 1901 r. powołany został przez kardynała Jerzego Koppa z Wrocławia na proboszcza parafii w Groszowicach, do której należały wówczas Grudzice, Malina oraz katolicka część ludności Grotowic mieszkająca na Okole. Nabożeństwa odprawiane były codziennie w języku polskim oraz raz na kwartał w języku niemieckim. Fakt powszechnego odprawiania nabożeństw w języku polskim na obszarze, który po podziale Górnego Śląska w 1922 roku pozostał w państwie niemieckim, dostatecznie zdemaskował manipulacje dokonywane przez administrację niemiecką podczas sporządzania spisów ludności i deprecjonował niemieckie akcje, mające wykazać brak potrzeby zakładania polskich szkół mniejszościowych. W tej sytuacji niemiecka walka z polskością objęła również i duchowieństwo, podejrzane o sprzyjanie polskiej mniejszości narodowej, która na wielu

obszarach Śląska Opolskiego stanowiła faktycznie większość mieszkańców. W aktach Konsulatu Generalnego RP w Opolu, wśród wymienionych nazwisk prześladowanych księży, znalazło się również nazwisko ks. Franciszka Rudzkiego. Brak dokładniejszych informacji źródłowych nie pozwala ustalić, z jakiego powodu pozostawał on pod ciągłą obserwacją władz niemieckich. W roku 1923 pozbawiono go funkcji proboszcza parafii.

Próbowano również odebrać mu obowiązki duchownego, lecz to się nie udało. Jak donoszą „Nowiny Codzienne" z 1924 r. do pierwszej komunii świętej przystąpiło w parafii 150 polskich dzieci, a w roku następnym odbyły się tu polskie misje. Z opowiadań nieżyjącej już Marii Zielonkowskiej dowiadujemy się, że ks. Rudzki był początkowo opiekunem, a później sympatykiem groszowickiego chóru „Gwiazda". Być może fakt ten sprawił, że władze niemieckie, prowadzące walkę z wszelkimi przejawami polskości, doprowadziły do usunięcia księdza z funkcji proboszcza i przyczyniły się do pozbawienia go prawa celebrowania nabożeństw dla wiernych. Wydarzenie to spotkało się z natychmiastową reakcją młodzieży, która podczas „cichej" mszy, odprawianej przez ks. Rudzkiego w drugi dzień świąt Bożego Narodzenia w 1924 roku, na znak solidarności z księdzem śpiewała polskie kolędy. Ks. Franciszek Rudzki zawieszony w obowiązkach duszpasterskich w Groszowicach, nie zaprzestał posługi kapłańskiej. Często zastępował znanego z polskich przekonań ks. Czesława Klimasa w Tarnowie Opolskim, który został wybrany posłem sejmu pruskiego w Berlinie. Wywołało to reakcję landrata (starosty) opolskiego, który w tajnym sprawozdaniu do prezydenta rejencji opolskiej z 30 stycznia 1925 roku stwierdził: „Nie jest mi wiadomym, czy ksiądz Rudzki jest upoważniony do zastępstwa. Wydanie tego upoważnienia winno być bardzo niepożądane". W następnym sprawozdaniu z 25 maja 1925 roku landrat opolski donosił o dalszym odprawianiu przez ks. Rudzkiego nabożeństw w Tarnowie Opolskim i prosił o wyjaśnienie – czy istnieje w tym zakresie możliwość dokonania zmian, dopytywał się też, w jakim czasie one nastąpią. W wyniku ciągłych szykan i nacisków władz niemieckich 5 marca 1926 roku proboszczem w Groszowicach został ks. Franciszek Haase, wprowadzony przez prałata Józefa Kubisa z Opola. Ks. Franciszek Rudzki nie zaniechał funkcji kapłańskich. Nadal odprawiał ciche msze przy bocznym ołtarzu, ale czynił to nieregularnie. Nie mogąc już dalej mieszkać w budynku parafialnym, wynajął od Pasonia mieszkanie na poddaszu w domu przy ówczesnej Krappitzerstr. (dzisiejszej Oświęcimskiej 58). Mieszkał tam przez kilka lat. Na początku lat 30. otrzymał od Piechoty, właściciela pobliskiej restauracji, na zasadzie późniejszego pierwokupu,

działkę budowlaną przylegającą do posesji Piechotów, przy ówczesnej Hindenburgstr. (dzisiejszej ks. Rudzkiego). Parafianie o swoim księdzu nie zapomnieli, rozpoczęte więc prace budowlane bardzo szybko się posuwały. Przed świętami Bożego Narodzenia 1932 roku ksiądz Franciszek Rudzki zamieszkał w swoim domu. Gospodynią domu księdza została Franciszka Malosek. Wydawało się, że pomimo zawieruchy wojennej ostatnie swoje dni ksiądz spędzi już spokojnie. Niedane mu jednak było umrzeć w sposób naturalny. Kiedy na te tereny przyszły wojska rosyjskie, ich żołnierze zaczęli dopuszczać się na mieszkańcach okrutnych zbrodni. Na terenie miejscowości należących do parafii groszowickiej, a więc w Grudzicach, Malinie i Groszowicach zamordowali prawie siedemdziesiąt osób. 23 stycznia 1945 roku podjechali samochodem pod dom księdza Rudzkiego, wywołali z niego na zewnątrz gospodynię Franciszkę Malosek, a kiedy ta podeszła do ich samochodu, usłyszała najpierw strzał, a potem zobaczyła, jak z domu księdza zaczynają wydobywać się kłęby dymu, a po nich języki ognia trawiące całe domostwo. Stała bezradna i patrzyła osłupiała, nie rozumiejąc przyczyny takiego postępowania. Kiedy pożar przygasł, okoliczni mieszkańcy weszli do środka. Na parterze w korytarzu leżały zwęglone zwłoki ks. Rudzkiego, niespalona pozostała tylko głowa i szyja z medalionem, ksiądz bowiem, padając po strzale, otworzył ciałem drzwi do piwnicy i jego głowa pozostała poza płomieniami. Poproszono wówczas Alojzego Wosnitzkę, aby na furze przewiózł ciało księdza do kościoła. Kiedy Wosnitzka zobaczył zwęglone zwłoki, powiedział, że mógłby je sam przenieść na rękach do kościoła. Zamordowanego księdza przewieziono do kościoła i niezwłocznie urządzono mu cichy pogrzeb i pochowano obok świątyni. Tak zakończył żywot polski ksiądz, który najpierw był szykanowany i gnębiony przez władze niemieckie, a następnie bezsensownie i okrutnie zamordowany przez „wyzwolicieli".

Ks. Franciszek Haase – urodził się 8 stycznia 1882 roku w Naroku koło Schurgast (Skorogoszcz, gmina Lewin Brzeski, powiat brzeski, województwo opolskie). Po święceniach 23 czerwca 1906 roku został wikarym w Bobrku (Bytom), później w Paczkowie, następnie w Pilchowicach koło Gliwic oraz w parafii Przemienienia Pańskiego w Tarnowskich Górach – Bobrowniki Śląskie. Następcą ks. Dwuceta był ks. Franciszek Haase, który duszpasterzował od

28 września 1917 roku do 1921 roku. Ksiądz Haase zakupił jeden hektar ziemi od hrabiego Donnersmarcka z Nakła, które było później polem proboszczowskim jako beneficjum. W roku 1921 po utworzeniu nowych granic na Górnym Śląsku przeniósł się na stronę niemiecką. W latach 1922–1926 był proboszczem w parafii pw. NSPJ w Kuźni Raciborskiej. 5 grudnia 1926 roku został ustanowiony proboszczem parafii pw. św. Katarzyny Aleksandryjskiej w Groszowicach. Pierwsze pozwolenie na budowę kościoła w Grudzicach uzyskano dopiero po „odwilży" z 1956 roku, a podpisał je ks. dziekan Franciszek Haase, proboszcz w Groszowicach. Odszedł do Pana 28 lutego 1957 roku i został pochowany obok kościoła.

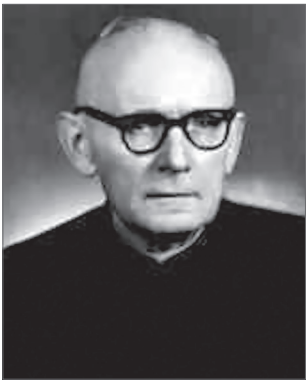

Ks. Antoni Liszka – urodził się 31 maja 1905 roku, święcenia kapłańskie otrzymał 2 lutego 1930 roku. Pierwszą jego parafią, na którą go skierowano jako wikarego, była parafia pw. Trójcy Świętej w Gorzowie Śląskim. Pierwszą samodzielną parafią ks. Antoniego Liszki była parafia pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa w Krośnicy. Pracował on tutaj od marca 1935 do 5.10.1938 roku. Zamieszkał u Aleksandra Białka. W sierpniu 1935 roku ks. Liszka rozpoczął budowę plebanii. Plac na budowę ofiarował Jan Kubon z Krośnicy. Koszta budowy ponieśli parafianie. Aby uniknąć większych wydatków finansowych przy budowie plebanii, zrezygnowano z prawdziwego budowniczego, co ujemnie wpłynęło na wewnętrzną rozbudowę plebanii. Budowę zakończono wiosną 1936 roku Ponieważ ks. dziekan K. Cieślik nie zgodził się na to, aby kościół w Krośnicy został samodzielną parafią, dlatego ks. Liszka ubiegał się o parafię Szczedrzyk i został tam mianowany proboszczem. Objął ją 6.10.1938 roku.

W roku 1940 w miejscowości należącej do niedawna do parafii w Szczedrzyku, a mianowicie w Dylakach, które w 1938 roku usamodzielniły się, wybudował kościół. Poświęcił go 23 czerwca 1940 r. ks. Negwer, wikariusz generalny we Wrocławiu. Do nowo utworzonej parafii pw. św. Antoniego przyłączono także Biestrzynnik, a od 1946 r. – Rzędów. Plebanię zbudowano w latach 1956–1957. Proboszczem w Dylakach był do 1942 roku, kiedy to został przeniesiony na probostwo do Łabęd, dzielnicy Gliwic, odszedł bowiem stamtąd ks. Franciszek Budek. Ks. proboszcz Antoni Liszka w miarę możliwości urządzał wnętrze kościoła i starał się o jego wyposażenie. Z powodu powojennych ograniczeń napotykał jednak na wiele trudności. Niemniej

jednak udało mu się wyposażyć świątynię w organy, których część kupił od sióstr Notre Dame, a część ze spalonego kościoła na Dolnym Śląsku. W tym czasie powstała również pierwsza polichromia świątyni. W 1949 roku na wieży kościelnej umieszczono zegar. W 1954 roku z nakazu władz administracyjnych ks. proboszcz Antoni Liszka musiał opuścić parafię. Wierni bardzo boleśnie przeżyli ten fakt. Na jego miejsce został mianowany nowy proboszcz ks. Władysław Lewicki. Nadeszła jesień 1956 roku, a wraz z nią dekret pozwalający wysiedlonym księżom proboszczom na powrót do swoich parafii. I wtedy parafia podzieliła się na dwa obozy: jeden z nich chciał powrotu ks. Antoniego Liszki, drugi nie chciał wypuścić ks. Władysława Lewickiego. Konflikt się pogłębiał, a pracujący w tym czasie w parafii wikariusz Reinhold Klein był bezradny. Ksiądz Władysław Lewicki opuścił parafię, a jednocześnie w styczniu 1957 roku kuria w Opolu odwołała ks. Antoniego Liszkę i mianowała proboszczem parafii ks. Wacława Schenka.

20 kwietnia 1957 roku został mianowany następcą zmarłego proboszcza ks. Franciszka Haasego w parafii pw. św. Katarzyny Aleksandryjskiej w Opolu Groszowicach. Tutaj za zadanie miał wybudować kościół w sąsiedniej dzielnicy – w Opolu-Grudzicach, dziele rozpoczętym przez poprzedniego proboszcza. Dzięki ofiarności mieszkańców Grudzic, Maliny, Groszowic oraz niedalekich Falmirowic udało się rozpocząć prace ziemne, na które zezwolenie otrzymano 27 lipca. Mieszkańcy wyżej wymienionych dzielnic aktywnie uczestniczyli również w rozpoczętych pracach, m.in. w dowożeniu żwiru na plac budowy. Po zebraniu potrzebnych dokumentów, środków finansowych, materiałów budowlanych etap po etapie wznoszona była bryła świątyni. Nad całością prac czuwał społeczny komitet. Pierwszą część budowy, kiedy w błyskawicznym tempie udało się zrobić zadaszenie, zwieńczyła uroczystość poświęcenia kościoła w 1959 roku Nie było wtedy jeszcze wieży czy wyposażenia wnętrza. Dopiero kiedy w kolejnych latach świątynię ukończono, została konsekrowana. W Grudzicach posługiwali księża mianowani jako wikariusze parafii w Groszowicach, dopiero 13 czerwca 1980 roku została erygowana nowa parafia.

7 stycznia 1968 roku zostały poświęcone trzy nowe dzwony, zamówione przez proboszcza ks. Antoniego Liszkę: Divina Providentia, czyli Boża Opatrzność, Sancta Hedwigis, czyli św. Katarzyna, oraz Sancte Joseph, czyli św. Józef. Było to uzupełnienie gdyż w czasie II wojny światowej zabrano nam trzy dzwony, pozostawiając Sancte Katharina, czyli św. Katarzynę.

W roku 1968 podjął absurdalną decyzję o zeskrobywaniu malowideł ze ścian. Kościół do tego momentu był jednym z najpiękniejszych w diecezji na jego ścianach wewnątrz bowiem znajdowało się mnóstwo przepięknych

malowideł, a najwspanialsze znajdowały się w prezbiterium oraz na suficie. Były one dziełem miejscowych artystów Stanislausa i Josefa Kiellbasów. Prawie dwa lata trwały te prace. W cementowni „Groszowice" wykonano specjalne noże widiowe, którymi metr po metrze usuwano zarówno malowidła, jak i dekoracyjne wzory znajdujące się między nimi. W tym samym czasie, zlecono wykonanie nowych ławek zakładowi stolarskiemu pana Hunczy oraz zlikwidowano ołtarz Świętej Rodziny. Kościół zmienił się nie do poznania.

Ks. proboszcz Antoni Liszka zmarł 10 października 1970 roku i został pochowany obok kościoła.

Ks. Wojciech Skrobocz – urodził się 7 kwietnia 1935 roku w Zabrzu Biskupicach jako Gottfried Rudner. W czasie II wojny światowej wraz z całą rodziną, czyli ojcem, matką, siostrą Ruth oraz dwojgiem braci, został ewakuowany do Niemiec. Powrócił do Zabrza pod koniec 1947 roku, gdzie ukończył szkołę podstawową, następnie zapisał się do szkoły zawodowej, której jednak nie ukończył, gdyż wstąpił i został przyjęty do Małego Seminarium Misyjnego, prowadzonego przez księży werbistów w Nysie-Świętym Krzyżu. I tu nastąpił przełom w jego życiu, gdyż poczuł powołanie, aby służyć Bogu. Niestety aby kontynuować naukę, zmuszony został do zmiany swojej tożsamości. Egzamin dojrzałości w Niższym Seminarium Duchownym w Gliwicach zdał już jako Wojciech Skrobocz. Zmiany nazwiska dokonała wówczas cała rodzina, która od tamtej pory także nazywa się Skrobocz. Po maturze rozpoczął studia filozoficzno-teologiczne w Wyższym Seminarium Duchownym Śląska Opolskiego w Nysie. Święcenia kapłańskie przyjął 21 czerwca 1959 roku w Opolu z rąk bpa Franciszka Jopa. Od samego początku kapłańskiej posługi ks. Wojciech Skrobocz związany był z parafią pw. św. Katarzyny Aleksandryjskiej w Groszowicach, kolejno jako wikariusz, administrator kościoła w Opolu-Grudzicach, a od 1974 roku jako proboszcz. Dał się poznać jako wspaniały organizator i budowniczy kościołów, ale przede wszystkim jako wybitny duszpasterz. Znał doskonale swoich parafian od trzech pokoleń. Nigdy też nie lubił chwalić się, uważając, że Pan Bóg wie lepiej, co kto robi. Przez dwie kadencje był dziekanem dekanatu opolskiego (1983–1993). Za swoje liczne zasługi został odznaczony tytułem dziekana honorowego (1982) i radcy duchownego (1993). Kiedy

10 października 1970 roku zmarł ówczesny proboszcz ks. Antoni Liszka, w parafii przebywało dwóch wikariuszy: ks. Wojciech Skrobocz oraz w latach 1966–1974 ks. Herbert Potempa. W roku 1974 ks. Wojciech Skrobocz został mianowany dekretem ówczesnego biskupa proboszczem naszej parafii. Aż do czasu erygowania osobnej parafii w Opolu-Grudzicach, czyli do 13 czerwca 1980 roku, cały czas opiekował się tamtejszym kościołem, uczestnicząc w zakończeniu jego budowy. Wcześniej był tam administratorem. Za jego czasów dwukrotnie wymalowano kościół, a było to w latach 1980 i 1995, a także dokonano pokrycia całego dachu blachą miedzianą, co stanowiło wówczas nie lada przedsięwzięcie. Prowadził ponadto prace remontowe w kościele filialnym w Opolu-Grotowicach. W latach 1989–1993 wspólnie z parafianami wybudował kościół parafialny pw. św. Jadwigi Śląskiej w Opolu-Malinie. Jego konsekracja nastąpiła 29 czerwca 1993 roku, a parafia została erygowana 1 lipca 1993 roku.

26 sierpnia 1989 roku, w dniu, kiedy oficjalnie została erygowana parafia pw. bł. Czesława, jako ksiądz dziekan dziekanatu opolskiego wprowadził na urząd proboszcza ks. Jana Bogackiego.

W liturgicznym dniu św. Mateusza Apostoła 1992 roku, zgodnie z wymogami prawa kanonicznego, ksiądz proboszcz Marcin Ogiolda podczas wieczornej Mszy Świętej złożył na ręce księdza dziekana Wojciecha Skrobocza wyznanie wiary i objął posługiwanie w parafii pw. św. Jacka w Opolu. W modlitwie za parafię uczestniczyli kapłani dekanatu opolskiego i licznie zebrani parafianie.

Religia ponownie wróciła do szkół: na mocy Instrukcji z 3 VIII 1990 r. jako przedmiot nadobowiązkowy. Od tego momentu religii w szkole podstawowej nr 24 nauczał ks. Wojciech Skrobocz.

Biskup opolski, abp Alfons Nossol, mając „na uwadze stworzenie jak najlepszych warunków do uczestnictwa wiernych w życiu religijnym i sakramentalnym", zlecił ks. Wojciechowi Skroboczowi dzieło wybudowania nowego kościoła na osiedlu Metalchem w Opolu. Budowę tego kościoła rozpoczęto w 2001 roku. Pomimo wielu trudności, m.in. rozwiązaniu się Komitetu Budowy Kościoła, kontynuował rozpoczęte prace, które prowadził aż do śmierci w 2004 r. Budowę kontynuował następca – ks. proboszcz Norbert Dragon, który doprowadził ją do końca. 26 lipca 2009 r. nowy kościół poświęcił i erygował parafię pw. Chrystusa Króla abp Alfons Nossol. Do wspólnoty włączono również Grotowice z poprotestanckim kościołem filialnym Matki Bożej Królowej Polski.

Kolejne budowy i sprawy materialne parafii nie zdominowały jednak życia groszowickiego proboszcza. Równolegle obok tych przedsięwzięć troszczył się

o parafialne duszpasterstwo, którego przejawami obok codziennie sprawowanej liturgii i katechezy były funkcjonujące grupy parafialne, a wśród nich dwa chóry (dorosłych i dzieci) prowadzone przez niego, w czym bardzo pomagał mu młodszy brat Ulryk, dojeżdżając na próby aż z Zabrza. Żegnając zmarłego proboszcza, długoletni chórzysta Gothard Woschek łamiącym się głosem dziękował mu, podkreślając, że praca z chórem – mimo że wyczerpująca – była dla niego balsamem pośród licznych zajęć duszpasterskich i ekonomicznych!

Ksiądz radca Wojciech Skrobocz zmarł 7 kwietnia 2004 roku w wieku 69 lat. Uroczystości pogrzebowe zgromadziły liczne rzesze wiernych. Eksportacja, w której uczestniczyło 36 kapłanów, odbyła się we wtorek 13 kwietnia o godz. 17.00. Natomiast Msza św. żałobna i pogrzeb odbył się w środę 14 kwietnia o godz. 10.30. Mszy św. żałobnej przewodniczył i słowo Boże wygłosił opolski biskup pomocniczy Paweł Stobrawa. Obrzędy pogrzebowe natomiast prowadził abp Alfons Nossol, który przewodniczył Eucharystii koncelebrowanej przez około 180 kapłanów.

Śp. ks. radca Wojciech Skrobocz został pochowany obok kościoła parafialnego, w którym pracował przez niemal 45 lat, i pośród ludzi, których do końca umiłował.

Ks. Norbert Dragon – syn Getrudy i Gerarda – urodził się 17 stycznia 1961 roku w Bodzanowicach koło Olesna. Tam też uczęszczał do szkoły podstawowej. Po jej ukończeniu rozpoczął naukę w Liceum Ogólnokształcącym w Oleśnie, które ukończył w 1979 roku. W latach 1979–1985 był alumnem Wyższego Seminarium Duchownego w Nysie, a ponadto studiował teologię na KUL-u w Lublinie. Wyświęcony został razem z dziewiętnastoma innymi klerykami w 1985 roku przez bpa Alfonsa Nossola. Został skierowany na wikariusza do parafii w Kuźni Raciborskiej. Stamtąd w 1988 roku przeniesiono go do parafii w Zawadzkiem, a w 1991 do parafii św. Mikołaja w Krapkowicach. W roku 1992 został mianowany proboszczem parafii w Sławikowie koło Raciborza. Po śmierci proboszcza Wojciecha Skrobocza w 2004 roku został wprowadzony na urząd proboszcza 4 czerwca 2004 roku i pełni tę funkcję do dnia dzisiejszego. Dał się poznać nie tylko jako ksiądz, ale także jako wspaniały organizator. To dzięki niemu przywrócono dawną świetność prawie sześćdziesięciu witraży oraz wspaniałe brzmienie zabytkowych organów, wymieniono

instalację elektryczną, a także zamontowano nowe nagłośnienie kościoła, dokonano wymiany napędu dzwonów, kapitalnego remontu wszystkich drzwi zewnętrznych, kompletnej konserwacji obrazu Matki Boskiej Piekarskiej, pomalowano wnętrze kościoła, ale przede wszystkim przywrócono freski w prezbiterium, a ostatnio na swoje miejsce powrócił na nowo namalowany obraz *Ostatnia Wieczerza*. Jest opiekunem chóru parafialnego, co roku organizuje dla parafian pielgrzymki do najwspanialszych sanktuariów w Polsce. A co najważniejsze – jest wspaniałym duszpasterzem.

Jak już wyżej wspomniałem, od 4 czerwca 2004 roku proboszczem naszej parafii jest radca duchowny ks. Norbert Dragon. Szafarzami Komunii św. są Roman Miszkiel, Dariusz Bejczuk oraz Grzegorz Wirzimok. Po odbytych wyborach 22 i 29 listopada 2015 roku członkami Rady Parafialnej zostali: z nominacji proboszcza: Maria Bernat, Wiesław Długosz, Hubert Kilbach, Roman Miszkiel oraz Józef Okos; natomiast z wyboru parafian: Bernard Bazelak, Romana Franczok, Henryk Fronia, Rudolf Huncza, Dorota Kotula, Joachim Kowol, Urszula Krupa, Bernadeta Laxy, Joachim Matejka, Klaudiusz Matejka, Barbara Mikołajczak, Marcin Niestrój, Edyta Piechaczek, Mariola Skrzypczyk, Erwin Wicher oraz Helmut Wójcik.

Na zakończenie tego rozdziału należy wspomnieć szerzej o chórze parafialnym im. ks. prałata Wojciecha Skrobocza, który powstał tuż po II wojnie światowej z inicjatywy parafialnego organisty Karola Tomali. Była to kontynuacja dzieła rozpoczętego w czasach przedwojennych przez ks. Franciszka Haasego, a przed nim ks. Franciszka Rudzkiego. Ich pracę z miłośnikami śpiewu kontynuowali kolejni organiści. W 1959 roku opiekę nad chórem przejął ówczesny wikary, a później już proboszcz ks. Wojciech Skrobocz, któremu przez lata pomagał brat Ulryk Skrobocz. Po przedwczesnej śmierci ks. Wojciecha przez pewien czas opiekę nad chórem sprawowała organistka Dorota Woszek, a po jej wyjeździe z Opola opiekunem, a zarazem duchowym kierownikiem został obecny proboszcz ks. Norbert Dragon. W październiku 2005 roku dzięki inicjatywie księdza Norberta dyrygentem chóru został dr Marian Biliński, który prowadzi go z wielkim powodzeniem do dnia dzisiejszego. Chór nie tylko dba o oprawę muzyczną parafialnych uroczystości, ale także koncertuje w różnych parafiach. Współpracuje z Opolskim Chórem Kameralnym, z Chórem „Cantus" z Sanktuarium Maryjnego w Wambierzycach oraz z Chórem „Gloria" z Ząbkowic Śląskich.

Chór nasz uświetniał wiele uroczystości w kościele w Opolu-Metalchemie, w kościele bł. Czesława, w naszej katedrze, w Rudnikach k. Raciborza, a w Krosnowicach towarzyszył uroczystościom rocznicowym śląskiego

kompozytora Ignaza Reimana. Dotychczas nagrał dwie płyty. Jego skład jest następujący: soprany – Beata Bazelak, Małgorzata Bednarska, Elżbieta Dudek, Irena Figura, Irena Huncza, Urszula Huncza, Beata Jasińska, Bernadetta Laxy, Aniela Okos, Anna Pławiak i Krystyna Wolny; alty – Aleksandra Bazelak, Krystyna Formicka, Barbara Gnieździuch, Maria Honka, Urszula Krupa, Krystyna Lelit, Maria Miszkiel, Elżbieta Mylek, Elżbieta Nowak i Zofia Słabczyńska; tenory – ks. Norbert Dragon, Janusz Bachan, Tomasz Fronia, Roland Kulig i Stanisław Wójcik; basy – Bernard Bazelak, Wiesław Długosz, Gerard Krupa, Eugeniusz Nolepa, Marek Smandzik, Józef Tiszbirek i Jerzy Wolny.

Kapliczki i krzyże

Kapliczka Matki Boskiej Bolesnej

Zbudowana została około roku 1890 w pobliżu tzw. małego kamieniołomu przy Oppelnerstr., prowadzącej do centrum Opola (obecnie na terenie składu materiałów budowlanych „Gaja").

Sama kaplica jest bardzo skromna, zbudowana z cegły, nie posiada żadnych ozdób. W niszy znajdującej się w jej górnej części umieszczony został obraz Matki Boskiej Bolesnej namalowany na blasze. Na szczycie kaplicy znajduje się krzyż bożogrobców, tzw. krzyż patriarchalny.

Fundatorem i zleceniodawcą budowy był ówczesny dyrektor generalny cementowni „Groszowice" Leo von Prondzynski, po tym jak cudem uniknął śmierci, gdy spłoszone konie poniosły na brzeg skarpy, a on nie spadł do kamieniołomu.

Kapliczka św. Rocha

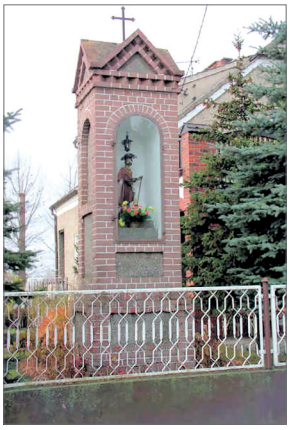

Ta stojąca przy ulicy Podbornej kaplica została najprawdopodobniej wybudowana w 1680 roku, kiedy to po wielkiej epidemii dżumy z całej wioski mieli przeżyć jedynie bracia Piechotowie, którzy na cmentarzu, sporządzonym dla ofiar tej strasznej choroby, jako dziękczynienie za ocalenie życia wybudowali pierwszą kaplicę.

Wprawdzie niektóre źródła podają, że była ona wybudowana już w 1594 roku, ale nie zgadzałoby się

to z datami wybuchu epidemii oraz powstania cmentarza dla jej ofiar. To, że przy dzisiejszej ulicy Podbornej istniał cmentarz zwany „leśnym", potwierdzają źródła oraz znaleziska, jakich dokonywali budowniczowie budynku stojącego dziś w pobliżu kapliczki.

Pierwsza kaplica wybudowana była z polnych kamieni, a figura św. Rocha (patrona zadżumionych) była z blachy. Dzisiejsza kaplica została na nowo wybudowana w roku 1891 lub 1894 przez Józefa Piechotę. Natomiast znajdująca się w niej figura świętego Rocha pochodzi ze starego kościoła w Groszowicach, można więc spekulować, że ma dziś około 300 lat. Obecnie opiekują się nią właściciele posesji, na terenie której stoi wyżej opisana kaplica.

Kamienny krzyż przy ul. Oświęcimskiej

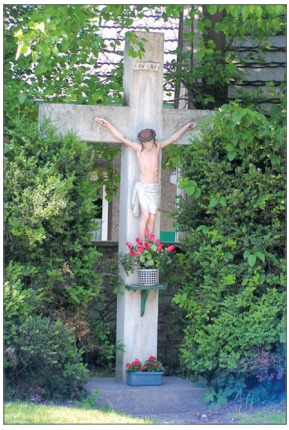

Stoi na terenie posesji rodziny Ochota i to z ich inicjatywy postawiony został pierwszy drewniany krzyż. Ponoć w tym miejscu miał wydarzyć się śmiertelny wypadek. Drewniany krzyż, który uległ zniszczeniu, został zastąpiony masywnym, betonowym przez wspólnotę groszowicką w latach 30 XX wieku. Korpus wykonano w warsztacie rzeźbiarza Röhnischa z Opola. Obecnie jest systematycznie odnawiany. Zadbany jest także placyk wokół krzyża.

Słup z wizerunkiem św. Józefa

Znajdujący się na rozwidleniu ul. Augustyna i Józefa słup z wizerunkiem św. Józefa liczy sobie około 200 lat. Dostępne mi źródła nie mówią o powodach jego wystawienia ani o jego dziejach w ciągu tego okresu. Kiedyś, co roku, zmierzała do niego procesja w dzień św. Marka. Najprawdopodobniej dlatego, że przed wizerunkiem św. Józefa na słupie widniał wizerunek św. Marka.

Słup z wizerunkiem św. Jana Nepomucena

Ma już około 200 lat. Sam wizerunek świętego to płaska figura wykonana z blachy i pomalowana. Kiedyś umieszczony był na moście nad strumieniem, który wypływał z uliczki Cmentarnej i przepływał obok należącej do plebanii stodoły. Wizerunek nad strumieniem miał chronić kąpiących się przed utonięciem. Dzisiaj strumień ten już nie istnieje. Po rozbudowie dróg w Groszowicach przeniesiony został na słup i chronić miał przed wypadkami na jednym z najniebezpieczniejszych odcinków drogi w miejscowości. Stoi w tym miejscu do dziś i może nadal pomaga.

Kapliczka zwana „Ogrójcem”

O powstaniu obecnej, stojącej przy ul. Popiełuszki kaplicy, trudno cokolwiek powiedzieć. Styl, w jakim została zbudowana, pozwala określić jedynie, że pochodzi z początku XIX w.

U dołu widoczny jest obraz Pana Jezusa na Górze Oliwnej, stąd użyta w tytule nazwa „Ogrójec”. U góry we wnętrzu wieżyczki za kielichem z hostią, nieco ukryta, stoi figurka św. Sebastiana. Był on najprawdopodobniej patronem cmentarza, który znajdował się w tym miejscu. Zaświadczają o tym znajdowane pod kaplicą i w jej pobliżu ludzkie szkielety, czaszki i kości.

Cmentarz ten stał się miejscem spoczynku dla ludzi zmarłych podczas epidemii cholery zbierającej swoje żniwo w XVII w. Miejscowe podania nadmieniają również, że miejsce to kryć może szczątki zabitych w czasie wojny trzydziestoletniej lub w czasie potopu szwedzkiego. Jak zwykle jednak w takich wypadkach, trudno, opierając się jedynie na opowiadaniach mieszkańców, potwierdzić, którąkolwiek z tych wersji.

Kapliczka św. Jadwigi

Obecność kaplicy św. Jadwigi Śląskiej w Groszowicach ma swoje określone znaczenie. Jak głoszą podania, w naszej miejscowości miał znajdować się przed wiekami wielki dwór, majątek. W nim to Jadwiga miała nocować, będąc w podróży, której celem był Płock, gdzie udawała się, chcąc wyzwolić z niewoli swojego męża.

Wydarzenie to nie zostało całkowicie zmyślone. W źródłach historycznych znaleźć można informację, że około roku 1229 św. Jadwiga podróżowała do Płocka, do Konrada Mazowieckiego, który więził jej ciężko rannego męża Henryka I. Syn Jadwigi, Henryk Pobożny, organizował zbrojną akcję, by uwolnić ojca. Jadwiga, chcąc zapobiec kolejnemu rozlewowi krwi, sama wybrała się do Płocka, by prosić o wolność dla męża. Jeden z wojskowych szlaków tamtych czasów prowadził przez Wrocław – Opole – Strzelce Opolskie – Gliwice w kierunku Płocka. Całkiem więc możliwe, że Święta skorzystała w drodze z gościnności Groszowickiego dworu.

Inne miejscowe podanie mówi także, że na terenie naszej miejscowości mogła być posiadłość myśliwska samej Jadwigi (a lasów do polowań w Groszowicach kiedyś nie brakowało). Przebywać mogła w niej, gdy podróżowała z Legnicy czy Wrocławia do Krakowa.

Ze świętą Jadwigą związana była również studnia znajdująca się przy ul. Brzegowej, wykopana prawdopodobnie na polecenie samej Świętej, która ukazywała się mieszkańcom wioski. Woda z tej studni leczyła ponoć choroby oczu, nie dotrwała jednak do dzisiaj. Co więcej, mimo istniejących opisów, ze względu na zmiany zachodzące w ciągu wieków w zabudowie, trudno znaleźć choćby jakąkolwiek pozostałość po niej.

Kapliczka ku czci Świętej została wybudowana w pobliżu studni ponoć na wyraźne życzenie samej Jadwigi. Pierwsza kaplica była drewniana, kilkakrotnie rozbierana, m.in. gdy rozbudowywano ulicę, przy której stała. Od tego momentu same nieszczęścia miały nawiedzać Groszowice. Zmieniło się to dopiero, gdy wybudowano nową kaplicę.

Obecna kaplica jest murowana, postawiona w czasie kryzysu i wielkiego bezrobocia w 1930 roku przez bezrobotnych z całej okolicy. Inicjatorem tej budowy był sołtys Maliny p. Habor, który wydzierżawił ziemię pod jej budowę.

Figura we wnętrzu kaplicy pochodzi z pierwszej połowy XVIII wieku, Znajdowała się już w poprzedniej, drewnianej kaplicy i jest podarunkiem klasztoru w Czarnowąsach. Co do tego, kto jest autorem tej pięknej i dosyć misternie wykonanej figury, trwają spory i nie jest to do końca ustalone.

Kiedyś pamięć o obecności św. Jadwigi w Groszowicach była bardzo żywa i ważna, podobnie jak dla opolan legenda o źródle św. Wojciecha. Szkoda, że dzisiaj już tak nie jest.

Krzyż na drodze do Groszowic

Rok widniejący na nim – 1912 – to data, kiedy został on gruntownie odnowiony. Podawane są różne powody, dla których miał on stanąć w tym właśnie miejscu. Mogła być to granica między Groszowicami a Grudzicami. W okolicy znane są podobne krzyże stawiane przez mieszkańców na granicy (przykład: Grudzice i Nowa Wieś Królewska). Inny powód związany może być z tym, że w przeszłości okolice, gdzie obecnie stoi krzyż, były bardzo bagniste. Pewnego dnia kobieta, jadąc na koniu, miała zapędzić się za daleko i utonąć w tych grzęzawiskach. Według tej wersji rodzina kobiety wystawiła ów krzyż na wspomnienie tego tragicznego wydarzenia.

Jak to często na wsiach bywa, także i z tym krzyżem związanych jest wiele podań przekazywanych z pokolenia na pokolenie przez ludzi z okolicznych miejscowości. I tak ludzie powiadają, iż koło tego krzyża, najczęściej w Adwencie, widoczne były światła. To dusze ludzi, którzy potrzebują modlitwy. Mogli to być gospodarze, którzy niesprawiedliwie dzielili pola pod uprawę i za swoje nieuczciwości musieli świecić w pobliżu krzyża, błagając o wsparcie modlitewne. Często w okolicy krzyża widziany był też dziwny człowiek, który zamiast nogi miał kopyto. Potrafił iść za kimś i tupać bardzo mocno, ale gdy tylko zbliżył się do krzyża, znikał (można się chyba domyślić, kto to taki).

Starsi ludzie mieli opowiadać także, że gdy jakiś mężczyzna, przechodząc obok krzyża, nie zdjął kapelusza, wtedy niewidzialna ręka znienacka wymierzała mu policzek. To tylko parę opowieści związanych z jednym miejscem w naszej okolicy. Jest ich o wiele więcej.

Krzyż drewniany na skrzyżowaniu ulic Oświęcimskiej i Smolki

Krzyż stoi w miejscu, gdzie przed kilku laty zdarzył się wypadek samochodowy, w którym kierowca zginął na miejscu. Jeden z mieszkańców postawił krzyż, który jadąc samochodem ciężarowym, znalazł w przydrożnym rowie.

Krzyż kamienny obok kościoła

Kamienny krzyż z ukrzyżowanym Chrystusem pochodzi z okresu budowy kościoła, a więc z roku 1883, i jest usytuowany prawdopodobnie na terenie dawnego przykościelnego cmentarza.

Historia szkolnictwa

1687 – W sprawozdaniu powizytacyjnym archidiakona kolegiaty św. Krzyża w Opolu Martinusa Theophilusa Stephetiusa występuje nauczyciel Polak Michael Bialucha, który nauczał tylko czworo dzieci. Budynek szkolny był prawie w ruinie. Do jego obowiązków należało także prowadzenie ksiąg metrykalnych chrztów, ślubów oraz zgonów.

1697 – Podczas kolejnej wizytacji zapisano, że nauczycielem był Johann Gloss, który oprócz nauczania również prowadził księgi metrykalne, ale nie miał on w tym okresie żadnych dzieci do nauki.

1713 – W dokumentach występuje jako nauczyciel Johann Reinochius.

1742 – Groszowice posiadały już swój własny budynek szkolny, który znajdował się w sąsiedztwie plebanii na terenie kościelnym, a zbudowany został w modnym w owym czasie „murze pruskim" tj. z drewnianych bali uzupełnionych cegłami. Pełnił on dodatkowo rolę organistówki, czyli mieszkania dla organisty. Nauczano w nim religii, czytania i pisania oraz rachunków.

1763 (12 sierpnia) Już za czasów pruskich wydano rozporządzenie wprowadzające powszechny obowiązek szkolny, a osoby ubiegające się o stanowisko nauczyciela musiały zdać egzamin, co w znacznym stopniu polepszyło mizerny wówczas stan szkolnictwa.

1810 – Nastąpiła sekularyzacja dóbr klasztornych. Po tym okresie patronat szkolny przeszedł w ręce państwa pruskiego za pośrednictwem Królewskiego Urzędu Rejentalnego w Opolu. Do tej pory patronat uzależniony był od biskupa wrocławskiego.

1813 – Akta szkolne ukazują stosunek do szkolnictwa na terenie Groszowic. Był on wręcz katastrofalny, dzieci bowiem w tym okresie nie uczęszczały w ogóle do szkoły, gdyż w domach wykorzystywano je do różnych prac domowych czy polowych.

1814 – Na miejscu starego budynku wybudowano nowy drewniany budynek szkolny, w którym jednocześnie zamieszkiwał kustosz szkoły.

Do parafii groszowickiej wprawdzie należało pięć wiosek, ale tylko trzy – a mianowicie Groszowice, Grudzice i Malina, wniosły swój wkład w budowę szkoły. Była to 1/3 kosztów, które pokryły zakup materiałów, resztę dopłaciło państwo pruskie. Z Groszowic, Grudzic i Maliny do szkoły tej uczęszczało razem 263 dzieci, w klasach więc musiał panować ogromny ścisk.

1816 – Ówczesny nauczyciel Kusch sporządzał notatki, według których dzisiaj możemy zapoznać się z liczbą uczniów. I tak: z Groszowic uczęszczało 70 uczniów, z Maliny 44, a z Grudzic 25. Łącznie do szkoły uczęszczało 139 uczniów.

1825 – W tym roku liczba uczniów nieznacznie wzrosła do 155. Uczęszczali oni do 3 klas. Do najstarszej klasy chodziło 70 uczniów, do średniej – 52, a do najniższej – 85.

Najstarszy budynek szkolny, początkowo drewniany, później na jego miejscu postawiono murowany

1827 – Budynek szkolny został rozbudowany, gdyż zwiększyła się liczba dzieci uczęszczających do szkoły i wynosiła w tym roku już 220 uczniów: z Groszowic – 103 uczniów, z Maliny – 72, a z Grudzic – 45.

1837 – W Grudzicach i Malinie zostały wybudowane szkoły, tak więc dzieci stamtąd przestały już uczęszczać do szkoły groszowickiej. To dla nich bardzo wygodne, gdyż codzienne „spacery" do Groszowic były dla dzieci bardzo uciążliwe.

1841 – Do parafii w Groszowicach należały oprócz samych Groszowic: Malina, Grudzice, Przywory, Okół oraz kolonia Grotowice, proboszczem był ks. Braschke. Posiadała jedną szkołę z jednym nauczycielem oraz nauczycielem pomocniczym, a uczęszczało do niej 136 uczniów.

1846 – W szkole groszowickiej wówczas uczyło się 146 uczniów.

1744–1880 – W szkole w Groszowicach uczyli następujący nauczyciele: 1744: – Pinus, a zarazem organista; 1769 – Ignatz Disput; 1771 – Franz Dobisek; 1775 – Gregor Ledwa; 1781 – Franz Landschek; 1816 – Anton Kusch; 1823 – Vinzent Meiss; 1827 – Franz Nentwig; 1872 – Emanuel Achtelik; 1880 – Johann Gawol; 1881 – Zolondek; 1882 – Hubertus Alker

1870 – Proboszczem w parafii był ks. Stuchly. Istniała jedna szkoła z nauczycielem Franzem Nentwigiem oraz nauczycielem pomocniczym Thomasem Biewaldem, a uczęszczało do niej 198 uczniów.

1883 – Groszowice posiadały wciąż tylko jedną szkołę. Nauczycielem głównym był Johann Gawol, a nauczycielem pomocniczym Hubert Alker. Uczęszczało do niej już 243 uczniów.

1890 – Groszowice otrzymały nowy budynek szkolny u zbiegu dzisiejszych ulic Gorzołki i Popiełuszki, posiadający dwie klasy lekcyjne oraz trzy mieszkania dla nauczycieli. Stary budynek został poddany renowacji i stał się także murowanym, a mieściły się w nim dwie izby lekcyjne.

Drugi budynek szkolny oddany w 1890 roku

1900 – W związku z tym, iż znacznie zwiększyła się liczba uczniów, a w międzyczasie oddano do użytku nowy budynek szkolny, polepszyły się także warunki nauczania dzieci. Uczyły się one w dwóch budynkach w sześciu klasach, a na naukę uczęszczało 435 dzieci. Nauczali: Johann Gawol jako główny nauczyciel i organista oraz nauczyciele – Paul Schemainsky, Paul Hoffmann, Otto Bartelt oraz Roman Mandzel.

1902 – W związku z tym, że w międzyczasie znacznie wzrosła ludność Groszowic, ponieważ ciągle rozbudowywano cementownię, oddano kolejny już trzeci, budynek szkolny (dzisiejszy „B"), w którym mieściły się cztery klasy i siedem mieszkań dla nauczycieli. Budynek ten był otoczony masywnym płotem metalowo-ceglanym, a całość obrastał żywopłot. Ze szkoły wychodziło się na duże podwórze sąsiadujące z ogrodem farskim, a za nim była szkolna działka przeznaczona do dyspozycji nauczycieli. Klasy znajdowały się w środkowej części, do których wejście prowadziło od podwórza, a po bokach, w częściach niższych, znajdowały się mieszkania dla nauczycieli.

Trzeci budynek szkolny oddany do użytku w 1902 roku

1927 (16 lipca) – W związku ze stale powiększającą się liczbą ludności Groszowic, a tym samym większą liczbą dzieci chodzących do szkoły, bardzo uroczyście otwarto nowo zbudowany czwarty budynek szkolny, zwany „Pestalozzi-Schule". Był to siedmioklasowy, a w okresie późniejszym ośmioklasowy budynek z nowoczesnym wyposażeniem, jeden z najnowocześniejszych w rejencji opolskiej, z centralnym ogrzewaniem, łaźnią oraz kuchnią na potrzeby nauczania. A w piwnicy miał mieszkanie woźny, który cały czas dozorował budynki szkolne.

1928 (20 maja) – Zmarł rektor szkoły Paul Schimainsky, który przez 38 lat skutecznie działał na różnych stanowiskach w gminie. Jego następcą został Paul Woditsch.

1929 – Na stanowisko rektora szkoły powołano z Górnego Śląska Heinricha Moecke, który został zarazem organistą w naszym kościele.

Czwarty budynek szkolny oddany do użytku w 1927 roku

1925–1932 – W tych latach istniała w Groszowicach w budynku gminy polska szkoła mniejszościowa. Ale zanim dzieci zaczęły do niej uczęszczać, musiano spełnić pewne warunki. Otóż podpisana 15 maja 1922 roku w Genewie konwencja stworzyła podstawę prawną do zakładania prywatnych i publicznych szkół mniejszościowych. Tam, gdzie nie zdołały rozwinąć swojej działalności Koła Związku Polaków w Niemczech, do akcji zbierania podpisów przystąpili miejscowi działacze

organizującego się ruchu polskiego. Była to akcja uświadamiania i przekonywania ludzi do potrzeby zakładania polskich szkół. Tym bardziej że już wcześniej w Groszowicach chór kultywował polską pieśń regionalną. W Groszowicach akcją kierowali Piotr Zielonkowski oraz jego córka Małgorzata Zielonkowska. W wyniku przeprowadzonej agitacji na 494 dzieci tylko 96 zostało zgłoszonych do polskiej szkoły. Złożenie wniosku o otwarcie szkoły nastąpiło 11 sierpnia 1923 roku. Później nastąpiło powtórne zgłoszenie dzieci, a w międzyczasie rodzice byli zastraszani. Pomimo wielu trudności 1 kwietnia 1925 roku przewodniczący Związku Szkolnego Piechotta zwołał zebranie, na którym wybrano skład komisji szkolnej. Na pełnoprawnych jej członków powołano Jana Kornka, Jana Marszołka, Józefa Pasonia i Piotra Zielonkowskiego, a ich zastępcami zostali Albert Datko, Lorenz Buchta, Walenty Murek i Grzegorz Kochanek. Ponadto 3 kwietnia kierownictwo szkoły niemieckiej wybrało trzech pełnoprawnych członków komisji polskiej szkoły mniejszościowej w osobach: rektora Schemainskiego, rolnika Tomasza Wolnego i chałupnika Piotra Muchy oraz zastępców w osobach: administratora parafii Rakowskiego, nauczyciela Zemli oraz rolnika Tomasza Piechotty. 1 maja 1925 roku odbyło się uroczyste otwarcie polskiej szkoły mniejszościowej, na które przybyło 36 dzieci. Przez cały okres swego istnienia prowadził ją pochodzący z Głubczyc niemiecki nauczyciel Max Nowak. W szkole uczył do 2 maja 1932 roku, tj. do momentu jej zamknięcia. W roku 1927 odnotowano znaczny spadek liczby uczniów. Na podstawie fotografii z tego roku udało się ustalić nazwiska dzieci tam uczęszczających, byli to: Józef Zielonkowski, Jan Zielonkowski, Jan Gromotka, Jan Murek, Stanisław Pasoń, Tomasz Syma, Tomasz Wolny, Franciszek Mucha, Paweł Loch, Jadwiga Mucha, Monika Kalisz, Maria Syma, Emma Roczek, Łucja Lazar, Jadwiga Murek, Cecylia Marszołek, Małgorzata Zielonkowska, Helena Kinder, Gertruda Buchta. Ponadto do szkoły chodzili Franciszek Bednorz, Wiktor Kornek oraz Piotr Kornek. Na potrzeby szkoły przeznaczono część pomieszczeń w budynku władz gminnych, jednak nie posiadały one praktycznie żadnych pomocy naukowych, którymi dysponowały jedynie szkoły niemieckie. Raz w tygodniu przychodzili ze szkoły niemieckiej nauczyciele Woditz i Prasse, aby wykładać lekcje religii. Aby uzupełnić brakujące w szkole lekcje śpiewu, wszystkie dzieci należące do Kongregacji Maryjnej, pod okiem księdza Franciszka Hassego, rozwijały swoje umiejętności

muzyczne. Niski poziom nauczania w polskiej szkole mniejszościowej i atrakcyjność szkół niemieckich sprawiły, że rodzice w trosce o dobro swoich dzieci posyłali je do szkoły niemieckiej, która gwarantowała w przyszłości lepsze ich traktowanie jako obywateli Rzeszy. W tej sytuacji liczba dzieci w polskiej szkole systematycznie malała, a kiedy w 1932 roku na lekcje przyszli tylko Jadwiga Marszołek i Piotr Kornek, szkołę zamknięto.

W budynku tym, gdzie mieścił się także Urząd Gminy, w latach 1925–1932 istniała polska szkoła

1933 – W okresie od 19 lutego do 1 marca szkoła była zamknięta z powodu zachorowań na grypę, która objęła 30 procent całego stanu uczniów.

1934 – 1 kwietnia rektor szkoły, a zarazem organista Heinrich Moecke przeszedł na emeryturę i zajął się pisaniem historii Groszowic.

1935 – 1 kwietnia wolne stanowisko rektora szkoły i organisty obejął Emil Weiß, nauczyciel i organista z Kobieli koło Grodkowa.

1880–1935 – Kierownicy szkoły: Johann Gawol od 1882 do swojej śmierci 5.01.1905; Paul Schemainsky od 1.01.1906 do 1.07.1920 – nauczyciel, a później aż do śmierci 23.05.1928 – rektor; Heinrich Moecke rektor od 1.08.1929 aż do czasu przejścia na emeryturę 1.04.1934; Emil Weiß – rektor od 1.04.1935.

1880–1935 – Nauczyciele: Gawol, Schemainsky, Inner, Wystrichowski, Sobel, Hoffmann, Bartelt, Mansel, Woditsch, Prasse, Bartsch, Skrobanek, Ullrich, Lewandowski, Krause, Gottschalk, Groetschel, Kaschek, Neugebauer, Janetzko, Konietzny, Zemla, Howak, Globisch, Schäfer, Peschmann, Wygasch, Sollich, Kriebler, Rzegotta, Langosch, Miemietz, Waczkowiak, Jany, Koch oraz Schirmeisen.

1880–1935 – Nauczycielki: Vidorn, Schwalbe, Laxy, Kaßler, Kube, Klose, König; Hatyssek, Karuth, Quasny, Pawelletz, Pawletta, Konietzny, Wolff, Gritz, Klink, Moecke oraz Pawletta.

1939–1945 – Można przypuszczać, że w tym okresie aż do początku stycznia 1945 roku nauka w szkole odbywała się w miarę normalnie, dopiero wkroczenie Armii Czerwonej na te tereny zakończyło kilkuletnie zniewalanie w okresie hitleryzmu ludności śląskiej, która nie mogła normalnie funkcjonować. Zresztą można to było rozpoznać po rodzinach, które tutaj pozostały, a które mieszkały tu nierzadko od stuleci. Kto miał wyjechać, to jeszcze przed wkroczeniem Rosjan uciekł w głąb Rzeszy.

1945 (24 marca) – Uroczyste przekazanie Opola władzom cywilnym przez dowództwo wojsk rosyjskich. W uroczystości tej brali udział także przedstawiciele Groszowic – m.in. dyrektor cementowni „Groszowice" prof. J. Grzymek oraz działaczka byłego Związku Polaków w Niemczech M. Gorzołkowa, a także kilku mieszkańców – M. Zagórny, H. Zajączkowski, Z. Bargieł.

1945 – Organizacją szkolnictwa w Groszowicach zajął się Roman Stachel, który był kierownikiem szkoły do 30 października 1945 roku.

1945 (9 listopada) – Zwołanie przez zastępcę kierownika szkoły Pawła Czarnieckiego pierwszej Rady Pedagogicznej, na której obecni byli następujący nauczyciele: Władysława Drzymała, Agnieszka Sikorzenko, Stanisława Toborek, Modesta Prysak i Piotr Puciata.

1945 (18 listopada) – Odbyło się pierwsze zebranie rodzicielskie, na którym poinformowano, iż wprowadza się jedną godzinę tygodniowo właściwego zachowania. Ponadto poinformowano o utworzeniu PCK, którego opiekunem został Piotr Puciata, oraz chóru szkolnego pod kierunkiem Modesty Prysak.

1945 (koniec roku) – początek 1946 – Przybyli nowi nauczyciele: Teofila Bronowska, Maria Baron, Helena Szmaniewska, Maria Kiszelka, Celina Wiakowska i Seweryn Kolbusz. Szkoła była całkowicie zdewastowana, powybijane okna i zdekompletowany sprzęt bardzo utrudniały roz-

poczęcie normalnych zajęć. Nie było polskich podręczników, dzieci nauczano z „Płomyka" lub „Płomyczka", a nauczyciele dochodzili na zajęcia pieszo z Opola, bo pociągi praktycznie nie kursowały. W ówczesnym trzecim budynku szkolnym (obecnym „B") utworzono Szkołę Przemysłową Cementowni Groszowice wraz z internatem, który mieścił się w części mieszkań nauczycielskich. W piwnicy zainstalowano prowizoryczną łaźnię.

1945 (grudzień) – Na piętrze obecnego budynku „B" uruchomiono przedszkole. Opiekunkami dzieci były: Gertruda Pankaus i Helena Skrzyszewska. Początkowe nauczanie było bardzo trudne, ponieważ dzieci nie mówiły po polsku, a jeśli – to tylko gwarą śląską. Pod koniec roku w szkole uczyło się 337 dzieci. W szkole uczęszczały na lekcje religii, ponadto wraz z nauczycielami uczestniczyły w nabożeństwach. Uczono się polskich pieśni kościelnych oraz modlitw. Odbywano także rekolekcje. Stan taki trwał do 1952 roku, gdyż później zabroniono nauczania religii w szkole. Coraz więcej osób wracało do swoich domostw po ucieczce przed Armią Czerwoną. Część z nich uciekła w stronę Góry św. Anny, ale niektórzy wracali aż z Austrii czy Niemiec. W szkole utworzono kurs repolonizacyjny dla dorosłych, na który zapisało się 59 osób. Uczyły: Stanisława Toborek, Modesta Prysak i Piotr Puciata, takich przedmiotów jak: język polski, nauka o Polsce współczesnej i śpiew.

1945 (17 grudnia) – Zaprowadzono następujące dokumenty szkolne: księgę nieobecności w służbie i urlopów, księgę inwentaryzacyjną, księgę wizytacyjną, księgę budżetu szkolnego, księgę konferencji rady pedagogicznej oraz kronikę szkolną.

1946 (10 lutego) – Przedstawienie z udziałem dzieci szkolnych pt. *Kominiarz*. Impreza była dochodowa, a zebrane środki przeznaczono na szkolną bibliotekę, nad którą pieczę objął ówczesny kierownik P. Czarniecki. Zaczęło się zbieranie księgozbioru. Na terenie szkoły działały już takie organizacje jak: samorząd uczniowski, spółdzielnia uczniowska, PCK, Liga Morska, SKO, Towarzystwo Przyjaciół Żołnierza, chór szkolny i gromada zuchów, do której należały dziewczęta.

1948 (11 maja) – Z protokołu Rady Pedagogicznej wynika, że nauczycielami przedmiotowymi byli: Celina Wiakowska, Agnieszka Sikorzenko, Stanisława Toborek, Modesta Prysak, Helena Szmaniewska, Maria Baron i Teofila Bronowska.

1956 (15 grudnia) – Zarządzeniem ministra oświaty przywrócono w szkołach nauczanie religii dla dzieci, których rodzice sobie tego życzyli. Lekcje te były prowadzone przez księży lub zakonnice. Stan taki trwał do 1961 roku.

1951–1960 – Kierownikami szkoły są: Mikołaj Skrzypecki, Teofila Bronowska, Antoni Głowacz. W szkole doskonale działa harcerstwo i samorząd szkolny. Dawną rezydencję przedwojennych dyrektorów cementowni Prondzynskich dzięki staraniom dyrektora cementowni zaadaptowano na przedszkole oraz Dom Kultury. Na skwerze u zbiegu ulic Gorzołki i Traugutta, w miejscu, gdzie przed wojną była restauracja i hotel „Prinz von Preussen", w pawilonie otwarto księgarnię „Domu Książki". W związku z coraz większą liczbą uczniów Urząd Gminy przydzielił szkole budynek przy ulicy Gorzołki (obecnie budynek „B"). W budynku tym znajdowały się cztery mieszkania dla nauczycieli oraz uczyli się uczniowie klas I–III.

1960 – Przeprowadzona w kraju reforma likwidująca część urzędów gminy doprowadziła do zwolnienia się budynku, w którym obecnie jest przedszkole, a przed wojną była szkoła polska. Po przeprowadzonej adaptacji powstały tam cztery klasy, pokój nauczycielski oraz jedno mieszkanie dla nauczycieli. Od tej pory dzieci uczyły się w trzech budynkach, a liczba uczniów wyniosła 621. Tak więc średnio w klasie było 35 uczniów.

Widok budynku głównego szkoły w 1954 roku

1960 (1 września) – Kierownikiem szkoły został Stanisław Modelski, który wprowadził w szkole obowiązkowy strój w postaci granatowego fartuszka z białym kołnierzykiem. Od tego też roku uczniowie klas starszych obowiązkowo uczyli się języka rosyjskiego, z którego organizowano także kursy dla dorosłych. W ramach Uniwersytetu Robotniczego uruchomiono Uniwersytet Powszechny, który miał pomóc starszemu społeczeństwu w zdobywaniu średniego wykształcenia. Budynek główny szkoły (obecny „A") dzięki pomocy cementowni „Groszowice" przeszedł kapitalny remont, w wyniku którego wydzielono pomieszczenie na gabinet lekarski, a ponadto utworzono pracownię fizyczno-chemiczną oraz techniczną. Jedno z pomieszczeń piwnicznych zaadaptowano na kuchnię, w której Komitet Rodzicielski prowadził dożywianie uczniów. W szkole prężnie działały przeróżne kółka zainteresowań takie jak: sportowe, techniczne, turystyczno-krajoznawcze, recytatorskie, chór szkolny, zespół teatralny oraz mandolinistów, a przede wszystkim ZHP. Ponadto działał sklepik uczniowski „Agatka" a w klubie cementowni w dawnym pałacyku z udziałem rodziców i nauczycieli odbywały się zabawy taneczne. Kolejnym pomysłem, jaki wprowadził w życie kierownik Stanisław Modelski, były tzw. *tableau,* czyli grupowe zdjęcia absolwentów szkoły.

Widok budynku szkolnego „B" w 1954 roku

1965 (21 czerwca) – Ze sprawozdania powizytacyjnego wynika, iż wspaniale rozwinęło się czytelnictwo wśród uczniów, a szkolna biblioteka posiadała księgozbiór w postaci 3399 książek.

Widok budynku szkolnego „A" w 1960 roku

Widok budynku szkolnego „B" od podwórza w 1962 roku

1966–1967 – Zarządzeniem ministra oświaty wprowadzono 8-klasową szkołę podstawową.

1969 – Stan posiadania szkoły to trzy budynki szkolne z piętnastoma izbami lekcyjnymi, jedną pracownią techniczną i sześcioma mieszkaniami dla nauczycieli.

1970 (1 września) – Kierownikiem szkoły został Paweł Barczyk, a jego zastępcą Sybilla Pieszkur. W związku z przeprowadzanymi badaniami archeologicznymi nad Odrą wśród uczniów wzrosło zainteresowanie historią miejscowości, choć nadal na pierwszym miejscu były zajęcia sportowe. Nawiązano współpracę z Opolskim Towarzystwem Kulturalno-Oświatowym i Muzeum Ziemi Opolskiej.

1970–1971 – W szkole prężnie działał XVIII Szczep Harcerski im. M. Konopnickiej, którego opiekunami byli F. Połącarz i D. Sztandera.

1971 (24 stycznia) – Z okazji 26 rocznicy wyzwolenia Groszowic na budynku szkolnym u zbiegu ulic Gorzołki i Popiełuszki odsłonięto pamiątkową tablicę dotyczącą Wiktora Gorzołki. W szkole uczniowie uczyli się w klasopracowniach tematycznych: biologicznej, której opiekunem był S. Pieszkur, historycznej z opiekunem C. Mazur, matematycznej z opiekunem H. Deger, polonistycznej z opiekunem B. Jędrychowską, fizyczno-chemicznej z opiekunem H. Leniak. Pomieszczenia piwniczne oraz dawne mieszkanie woźnego zaadaptowano na pracownię techniczną dla dziewcząt oraz chłopców. Do pracowni dziewcząt zakupiono 10 maszyn do szycia, piec elektryczny i gazowy oraz wieloczynnościowy robot kuchenny. Utworzono również długo wyczekiwaną zastępczą salę gimnastyczną z szatnią.

1973 – Po przeprowadzonych dokładnych ekspertyzach budowlanych wyłączono z eksploatacji budynek II szkoły (dzisiejszy „B”).

1976 – W szkole uczyło się 577 uczniów.

1976 (25 maja) – Z inicjatywy dyrektora szkoły Pawła Barczyka i dzięki zaangażowaniu nauczycielki Celiny Mazur, a także rodziców uroczyście otwarto Szkolną Izbę Tradycji, w której zgromadzono eksponaty i pamiątki kombatantów II wojny światowej. Był to zaczątek wspaniałych zbiorów, którymi Izba może pochwalić się w dniu dzisiejszym. Otwarcia Izby dokonała Małgorzata Gorzołka w towarzystwie inspektora szkolnego M. Lewandowskiego oraz przedstawiciela ZboWiDu T. Jasińskiego. Byli obecni także mieszkańcy Groszowic. Uczniowie przygotowali specjalny program artystyczny oraz wystawy. Izbę do tej pory zwiedzili uczniowie wielu opolskich szkół, którzy przyjeżdżali na lekcje pokazowe.

1977 – Opiekunką biblioteki była H. Szwiec. Dzięki niej przy bibliotece zorganizowano czytelnię, z której korzystali nie tylko uczniowie, ale także nauczyciele, a stan księgozbioru powiększył się do 4480 woluminów. Po kolejnych ekspertyzach budowlanych z użytkowania wyłączono trzeci budynek szkolny (dzisiejsze przedszkole).

1979 – Opiekunem 76. Drużyny Harcerskiej „Trampy" był J. Jasek.

1980 – Opiekunami drużyny harcerskiej zostali Z. Kaniewska i K. Dworecka.

1983 (1 lutego) – Dyrektorem szkoły została Anna Prokopowicz.

1984 – Nauczycielka biologii M. Broniszewska założyła ogródek szkolny, który stał się warsztatem praktycznych zajęć z biologii.

1984 (1 września) – Uroczystego rozpoczęcia nowego roku szkolnego dokonała dyrektorka Anna Prokopowicz, natomiast jej zastępca Stanisław Radwański dokonywał pasowania na uczniów.

1987 (1 września) – Uroczyste oddanie do użytku wyremontowanego drugiego budynku szkolnego (obecnie „B"). Powstały w nim nowoczesne i doskonale oświetlone sale lekcyjne, dwa pokoje nauczycielskie, szatnie, sanitariaty, świetlica oraz stołówka szkolna, a w drugiej części budynku z osobnym wejściem przygotowano 6 mieszkań dla nauczycieli. Założono także Księgę Przyjaciół Szkoły, do której jako pierwszych wpisano: K. Rybarczyk, K. Tymków, A. Bizgiel, W. Parwola, Z. Groszek, C. Mazur, T. Jasińskiego oraz E. Kaczmarczy.

1989–1990 – Na emeryturę przeszedł długoletni zastępca dyrektora szkoły Stanisław Radwański. Jego miejsce zajęła Lidia Trybulewicz.

1990 (czerwiec) – Zakończyło się obowiązkowe nauczanie języka rosyjskiego. Na przestrzeni lat języka tego w szkole nauczali: I. Lebid, I. Wasilewska, E. Szarek, A. Długosz, A. Okulus.

1990 (3 sierpnia) – Instrukcja dotycząca powrotu do szkoły lekcji religii jako przedmiotu nadobowiązkowego. Na przestrzeni wszystkich lat religii w szkole nauczali księża: Wojciech Skrobocz, Andrzej Jucha, Jerzy Tomeczek, Benedykt Barski, Jarosław Leszczyński, Rafał Siekierka oraz Krzysztof Cieślak. Aktualnie religii nauczają Małgorzata Nokiel i Zygmunt Kurek.

1990 – (wrzesień) – W związku z brakiem nauczyciela do nauki języka angielskiego decyzją rodziców wprowadzono obowiązkowe nauczanie języka niemieckiego. W tamtym okresie języka tego nauczali: J. Trelka, H. Reclik, I. Jasińska, J. Kużbik.

1991–1992 – Podziękowania dla Lidii Trybulewicz, która do tej pory była zastępcą dyrektora. Jej stanowisko objęła Zbigniewa Kaniewska.

Oddany po remoncie w 1987 roku budynek szkolny „B"

1992 (luty) – Dotychczasowa dyrektorka szkoły Anna Prokopowicz wygrała zorganizowany przez Kuratorium Oświaty w Opolu konkurs na dyrektora i nadal pełniła tę funkcję.

1992 – Z inicjatywy M. Broniszewskiej przy współudziale nauczycieli WF (E. Szarek i A. Martusia) uczniowie wraz z rodzicami z ogródka szkolnego utworzyli „zieloną salę gimnastyczną", która w części rekompensowała brak dużej sali gimnastycznej.

1994–1995 – W szkole było 708 uczniów podzielonych na 29 oddziałów. Po długim remoncie głównego budynku pochodzącego z 1927 roku, oddano do użytku nowe skrzydło tzw. łącznik. Umieszczono w nim szatnie, sekretariat, gabinet dyrektora i jego zastępcy oraz sanitariaty, które do tej pory znajdowały się poza budynkiem głównym. Oddanie budynku po remoncie pozwoliło na przeniesienie zbiorów Szkolnej Izby Tradycji do pomieszczenia na II piętrze, gdzie Celina Mazur wyeksponowała je w trzech działach: Martyrologia Polaków z działalnością Związku Polaków w Niemczech, Archeologia z regionalną kulturą Groszowic oraz Historia szkoły z najstarszymi dokumentami. Izba obecnie dysponuje większą powierzchnią i większymi zasobami, przez co chętnie jest odwiedzana zarówno przez uczniów, jak i rodziców, a także delegacje z zaprzyjaźnionych szkół.

Budynek szkolny „A" z dobudowanym w 1995 roku nowym skrzydłem tzw. łącznikiem

1999 (1 września) – W życie weszła reforma systemu oświatowego, więc absolwenci klas VI rozpoczęli naukę w gimnazjach, a uczniom klas VIII pozwolono dokończyć szkołę w starym systemie.

2000 (czerwiec) – Po raz ostatni do szkoły przyszli uczniowie klas VI i VIII.

2000 (1 września) – Uroczyste otwarcie nowej sali gimnastycznej. Po wielu latach dążeń udało się wreszcie zrealizować marzenia zarówno nauczycieli, jak i uczniów poprzez wybudowanie obok łącznika nowoczesnej sali gimnastycznej z prawdziwego zdarzenia, także z miejscami dla widowni. Poświęcenia sali dokonał proboszcz tutejszej parafii ksiądz Wojciech Skrobocz.

2003 (jesień) – Remont dachu połączony z wymianą dachówek na budynku głównym szkoły.

2004 (6 maja) – Uroczyste nadanie szkole imienia Przyjaźni Narodów Świata, poprzednio szkoła nosiła imię Marii Konopnickiej. W uroczystości brali udział przedstawiciele miasta, Kuratorium Oświaty w Opolu, różnych instytucji oraz wielu zaproszonych gości. Uczniowie przedstawili bogaty program artystyczno-sportowy.

Dobudowana w 2000 roku do budynku szkolnego „A" piękna sala gimnastyczna

2007 (czerwiec) – ze szkoły odeszła, przechodząc na emeryturę, dotychczasowa dyrektorka Anna Prokopowicz.

2007 (1 września) – Na uroczystym rozpoczęciu nowego roku szkolnego serdecznie powitano nową dyrektorkę szkoły Jolantę Ślemp.

2008 (6 maja) – Pomiędzy salą gimnastyczną a budynkiem „B" wybudowano boisko „Orlik". W dniu jego otwarcia zorganizowano zawody sportowe.

2009 (lipiec i sierpień) – W miesiącach wakacyjnych dokonano modernizacji świetlicy w budynku „B".

2011 (sierpień) – Modernizacja szatni w budynku głównym szkoły.

2012 – Oddano do użytku plac zabaw dla najmłodszych dzieci. Dokonano modernizacji w budynku „B" stołówki i kuchni, ponadto przygotowano salę dla przedszkolaków. Rozpoczęto wdrażanie projektów Comenius i Bruntal.

2013 (luty) – Utworzono świetlicę środowiskową „Narnia".

2013 – W budynku głównym szkoły dokonano modernizacji klatki schodowej, a tym samym wykonano nowe schody.

2014 – Obok placu zabaw dla najmłodszych dzieci oddano do użytku dla mieszkańców Groszowic siłownię na świeżym powietrzu.

2015 (29–30 maja) – Uroczyste obchody 70-lecia polskiej szkoły w Groszowicach. W piątek odbyła się w sali gimnastycznej akademia z udziałem władz Opola i przedstawicieli oświaty oraz zaproszonych gości, dawnych nauczycieli, wśród których był mieszkający obecnie w Niemczech Paweł Barczyk. W sobotę po uroczystej Mszy św. zarówno szkoła, jak i plac przed nią zaroiły się od byłych oraz obecnych uczniów, dla których przygotowano mnóstwo atrakcji. Z okazji jubileuszu została wydana okolicznościowa książka pt. *Jubileuszowa księga wspomnień* będąca kompendium wiadomości na temat szkoły.

Budynek szkolny „A" wraz z salą gimnastyczną w 2015 roku

Budynek szkolny „B" w roku 2015

Kierownicy (dyrektorzy) szkoły

1. Roman Stochel ..... do 30 X 1945 r.
2. Paweł Czarniecki – od 1 XI 1945 r. do 30 VI 1948 r.
3. Stanisław Kisiel – od 1 IX 1948 r. do 30 VIII 1949 r.
4. Teofila Bronowska – od 26 IX 1949 r. do 30 VIII 1950 r.
5. Mikołaj Skrzypecki – od 31 VIII 1950 r. do 10 XII 1953 r.
6. Teofila Bronowska – od 10 II 1953 r. do 30 VIII 1955 r.
7. Antoni Głowacz – od 1 IX 1955 r. do 30 XI 1958 r.
8. Teofila Bronowska – od 1 XII 1958 r. do 31 VII 1961 r.
9. Stanisław Modelski – od 1 VIII 1961 r. do 30 III 1970 r.
10. Paweł Barczyk – od 1 IV 1970 r. do 28 I 1983 r.
11. Anna Prokopowicz – od 1 II 1983 r. do 28 VI 2007 r.
12. Jolanta Ślemp – od 1 IX 2007 r. do . . . . . .

Liczba uczniów w latach 1980–2015

1980/1981 – 380
1981/1982 – 401
1982/1983 – 347
1983/1984 – 391
1984/1985 – 461
1985/1986 – 490
1986/1987 – 603
1987/1988 – 577
1988/1989 – 507
1989/1990 – 569
1990/1991 – 602
1991/1992 – 692
1992/1993 – 675
1993/1994 – 673
1994/1995 – 708
1995/1996 – 734
1996/1997 – 762
1997/1998 – 760
1998/1999 – 701
1999/2000 – 591
2000/2001 – 510
2001/2002 – 458
2002/2003 – 436
2003/2004 – 415
2004/2005 – 407
2005/2006 – 361
2006/2007 – 328
2007/2008 – 321
2008/2009 – 295
2009/2010 – 264
2010/2011 – 257
2011/2012 – 263
2012/2013 – 256
2013/2014 – 246
2014/2015 – 262

Nauczyciele szkoły w latach 1945–2015

1. Antosik Anna
2. Anweiler Krystyna
3. Arndt-Barczyk Hildegarda
4. Bachorz Małgorzata
5. Balcerak Stanisława
6. Baran Magdalena
7. Barczyk Paweł
8. Baron Maria
9. Bednarska Ewa
10. Bęben Anna
11. Binkowska Grażyna
12. Bogucka-Ognisty Grażyna
13. Bok-Tambor Barbara
14. Borej Jerzy

15. Broniszewska Mirosława
16. Bronowska Teofila
17. Bryła Alicja
18. Bryś Iwona
19. Brzeżańska Iwona
20. Buchwald-Wojakowska Alicja
21. Bujacz Bożena
22. Bukowiecka-Połącarz Felicja
23. Busz Józefa
24. Cap Urszula
25. Chawarska Stanisława
26. Choma Monika
27. Chrzanowska Janina
28. Cwyl Karolina
29. Czakiert Leszek
30. Czarnecki Paweł
31. Deger Halina
32. Dembolecka Aldona
33. Długosz Anna
34. Drajewicz Ewa
35. Drej Maria
36. Drozdowska Irena
37. Dryja-Hrazdij Monika
38. Drzymała Władysława
39. Dudziński Krzysztof
40. Dworecka Krystyna
41. Dytkowska Zdzisława
42. Filipowska Grażyna
43. Franek Małgorzata
44. Froehlich Joanna
45. Fuglewicz Elżbieta
46. Gambiec Marcin
47. Gawłowska Elżbieta
48. Gęsiewicz Bogumiła
49. Gielsok Teresa
50. Głowacka Małgorzata
51. Głowacz Antoni
52. Golik Maria
53. Gorzołka Urszula
54. Grefling Maria
55. Gregorczyk Teresa
56. Gregorius Piotr
57. Grobel-Ciecińska Aleksandra
58. Grubiak Zbigniew
59. Grygiel-Szuszkowska Magda
60. Gurecka Urszula
61. Guzik Maria
62. Haupa Maciej
63. Hebrowska Józefa
64. Hołda Jolanta
65. Jachymiak Grzegorz
66. Jadczak Piotr
67. Janusz Antoni
68. Jasek Jolanta
69. Jasińska Elżbieta
70. Jasińska Iwona
71. Jednaka Paulina
72. Jęcz-Magierska Krystyna
73. Józefiak Andrzej
74. Kaczan Marek
75. Kaczkowska Maria
76. Kamińska Danuta
77. Kaniewska Zbigniewa
78. Kapuściński Tadeusz
79. Kardasz Teresa
80. Karkos Franciszek
81. Kaszubska Krystyna
82. Kazkiewicz Halina
83. Kisiel Stanisław
84. Kiszelka Maria
85. Klose Daria
86. Kloska Zdzisława
87. Kniżatko Aleksandra
88. Kociołek Elżbieta
89. Kolbusz Seweryna
90. Kondziela Dorota
91. Konopacka Elżbieta
92. Kościanowska Jolanta
93. Kowalczyk Andrzej
94. Kowalski Artur

95. Kowcurz Bogumiła
96. Kozier Zofia
97. Krakowiak Stanisław
98. Krawczuk Agata
99. Kryza Maria
100. Krzyżak-Bukowiecka Maria
101. Ks. Barski Benedykt
102. Ks. Cieślak Krzysztof
103. Ks. Jucha Andrzej
104. Ks. Leszczyński Jarosław
105. Ks. Siekierka Rafał
106. Ks. Skrobocz Wojciech
107. Kucharski Marek
108. Kurek Joanna
109. Kurek Zygmunt
110. Kurek-Piesoczyńska Dorota
111. Kurus Krystyna
112. Kuś Renata
113. Kuta Weronika
114. Kuźbik Jolanta
115. Kwaśniewska Ewa
116. Lach Malwina
117. Lasek Jolanta
118. Laskowska Marta
119. Lebid Irena
120. Lenarczyk Bożena
121. Leniak Mirosława
122. Lesiuk Krystyna
123. Leszczyńska Zofia
124. Leszyńska Monika
125. Lewandowska Krystyna
126. Lisiecki Tomasz
127. Lubera Jolanta
128. Ludynia Maria
129. Łompieś Włodzimierz
130. Madziewicz Beata
131. Maleska Joanna
132. Marny Kinga
133. Martuś Andrzej
134. Matukin-Pakuszyńska Anna
135. Mazur Cecylia
136. Mazur Dominika
137. Mazur Jerzy
138. Mądra Elżbieta
139. Meryk Joanna
140. Miśków Anna
141. Mitek-Kochanowska Alicja
142. Modelska Józefa
143. Modelski Janusz
144. Modelski Stanisław
145. Musiał Dorota
146. Najach-Kulpa Elżbieta
147. Naworska Katarzyna
148. Nazar Janina
149. Nokiel Małgorzata
150. Nowak Agnieszka
151. Okulus Aneta
152. Olechnowicz Janusz
153. Oleszczuk-Biernacka Agata
154. Onopiuk Marta
155. Ostręga Joanna
156. Ostręga Małgorzata
157. Osuchowska Krystyna
158. Paradowska Elżbieta
159. Paszkowska-Grzesik Alina
160. Patelski Mariusz
161. Pawlak Janusz
162. Pieszkur Sybilla
163. Pietruniak Grażyna
164. Pietrzak Wiesław
165. Pietrzyk Krystyna
166. Pika Krystyna
167. Pouerle Jadwiga
168. Prokopowicz Anna
169. Prysak Modesta
170. Puciata Piotr
171. Pyka Renata
172. Radwański Stanisław
173. Rajczyk-Znojek Jadwiga
174. Reclik Holdegarda

175. Rokosa-Pogrzeba Hanna
176. Romańczukiewicz-Polek Teresa
177. Rusak Michał
178. Rusin Krystyna
179. Rybak Krystyna
180. Sabina Ireneusz
181. Sala Danuta
182. Sikorzenko Aleksandra
183. Sionko Maria
184. Skrzypecka Weronika
185. Skrzypecki Mikołaj
186. Skrzyszewska Halina
187. Smoliński Kazimierz
188. Smoluk Jan
189. Sobera Barbara
190. Sobieraj Wiesława
191. Sobkowicz-Jędrychowska Elżbieta
192. Spiśla Krystyna
193. Stanisz Teresa
194. Stankiewicz Beata
195. Stecka Krystyna
196. Stefańczyk Marek
197. Stefańczyk Marzena
198. Szadkowska-Dąbrowska Mirosława
199. Szarek Elżbieta
200. Szmaniewska Helena
201. Szostek Marian
202. Sztandera Danuta
203. Sztuka Beata
204. Szulc Patrycja
205. Szwach Barbara
206. Szwiec Halina
207. Szydłowski Ryszard
208. Szymańska Grażyna
209. Szymków-Stadnicka Anna
210. Ślemp Bożena
211. Ślemp Jolanta
212. Śliwińska Anna
213. Śliż Wanda
214. Śrutwa Iwona
215. Świerc-Janowska Hildegarda
216. Świerczyński Mieczysław
217. Taborek Stanisława
218. Teper-Ćwirko Aneta
219. Tomasiewicz Janina
220. Trelka Jan
221. Trojan Maria
222. Trybulewicz Lidia
223. Ujma-Pietrasz Barbara
224. Ulbrich Aleksander
225. Ulbrich Aleksander
226. Ulbrich Elżbieta
227. Walkowiak Małgorzata
228. Wasilewska Irena
229. Wendet Regina
230. Wiakowska Celina
231. Wieczorek Joanna
232. Wielgosińska Agata
233. Wiśniewski Daniel
234. Witczyk Maria
235. Witkiewicz Helena
236. Wojciechowska Zdzisława
237. Wojciechowska-Szul Sylwia
238. Wołk Jadwiga
239. Wójcik Ewa
240. Wróblewska Urszula
241. Zając Bożena
242. Zajdel Karina
243. Zaraś Małgorzata
244. Zawada Urszula
245. Zdanowicz Wanda
246. Zencha Genowefa
247. Ziemska Jolanta
248. Zmarzlik Anna
249. Żelechowska Beata
250. Żemczykowska Elżbieta
251. Żurakowski Stanisław
252. Żwak Karina

Miejska Biblioteka Publiczna. Filia nr 10

Biblioteka w Groszowicach istnieje ponad 65 lat, pierwszy bowiem wpis inwentarzowy został odnotowany w 1949 roku. Mieściła się wówczas w budynku Urzędu Gminy przy obecnej ulicy ks. Popiełuszki i liczyła kilkaset pozycji księgozbioru. Z biegiem czasu jej księgozbiór stale się powiększał i w roku 1968, kiedy to prowadzenie jej objęła Małgorzata Gorzołka, liczył już 7236 woluminów. Przez krótki czas na początku lat 70. biblioteka znajdowała się na piętrze, nad dawną pijalnią piwa, nazywaną „Pijawką", a obecnie sklepem „Roma". W latach 70. biblioteka zmieniła swoją lokalizację i została przeniesiona do budynku dyrekcji dawnej cementowni „Groszowice" przy ulicy Czogały do pałacyku (obecnie „Villa Park"). W roku 1980 liczba woluminów wzrosła do 8236. Po likwidacji cementowni biblioteka po raz kolejny zmieniła swoją lokalizację i została przeniesiona na ulicę ks. Popiełuszki, do pomieszczeń w podwórzu za sklepem spożywczym „Grażyna". Nie było to zbyt szczęśliwe miejsce dla niej, ale po prostu innego w Groszowicach nie było. Dopiero kiedy została przeniesiona do nowych pomieszczeń przy ulicy Buhla, znalazła właściwe miejsce, dogodne dla czytelników. Uroczyste otwarcie nowej filii Miejskiej Biblioteki Publicznej im. Jana Pawła II nastąpiło 30 marca 2015 roku. W przestronnych pomieszczeniach jest miejsce zarówno dla kilku tysięcy woluminów, jak i osobne do czytania lub spotkań z czytelnikami.

Trzeba zaznaczyć, iż biblioteka nie zajmuje się wyłącznie wypożyczaniem i promowaniem książek, ale również organizuje przeróżne zajęcia czy wystawy, a także spotkania z książką.

Filia Miejskiej Biblioteki Publicznej we wrześniu 2015 roku

Wnętrza biblioteki we wrześniu 2015 roku

Cementownia „Groszowice”

Cementownię „Groszowice” w podopolskiej wsi o tej samej nazwie wybudowano w 1872 roku. Była to, po Cementowni Grundmann, druga cementownia w bezpośrednim sąsiedztwie Opola. Jej pierwszym właścicielem był H. Wartenberger z Opola. Początkowe lata działalności cementowni przypadły na panujący wówczas ogólnoeuropejski kryzys gospodarczy. Przed zupełnym bankructwem uratowała jej właścicieli wysoka jakość produkowanego cementu, dzięki czemu znajdował on nabywców. W 1874 roku cementownia przeszła na własność spółki akcyjnej A.G. Oberschlesische Portland Zementwerke Groschowitz. Fabryka składała się z czterech zakładów. Najstarszy z nich wypalał 8500 ton rocznie (dobowo około 25 ton), II zakład 11 300 ton. Trzeci zakład wybudowano w 1884 roku. Wypał odbywał się pierwotnie w piecach szachtowych (szybowe o ruchu okresowym), które po roku 1900 zastępowano kolejno piecami Dietscha (szybowe o ruchu ciągłym). W 1906 roku nastąpiła kolejna rozbudowa – powstał zakład IV o wydajności 159 ton na dobę. Po rozbudowie dzienna produkcja cementu we wszystkich 4 zakładach wynosiła 350 ton na dobę. W latach 1910–1912 wybudowano piec obrotowy o długości 50 m i średnicy 3 m. Był to piec wykorzystujący mokrą metodę produkcji o wydajności 150 ton na dobę. Wraz z budową pieca zainstalowano nowe kulowe młyny surowca, węgla i cementu. Dostawcą urządzeń była firma Krupp.

W 1924 roku spółka oprócz nowych akcjonariuszy przejęła wapienniki w Gogolinie i Górażdżach. Kryzys gospodarczy po I wojnie światowej spowodował całkowity zastój w działalności inwestycyjnej w cementowni. W 1926 roku cementownia przeszła na własność spółki akcyjnej Schlesische Portland Zement Industrie A.G. Oppeln. W latach 1927–1928 rozbudowano zakład o dwa nowe piece obrotowe o długości 52 m i średnicy 3,3 m i wydajności 230 ton na dobę każdy.

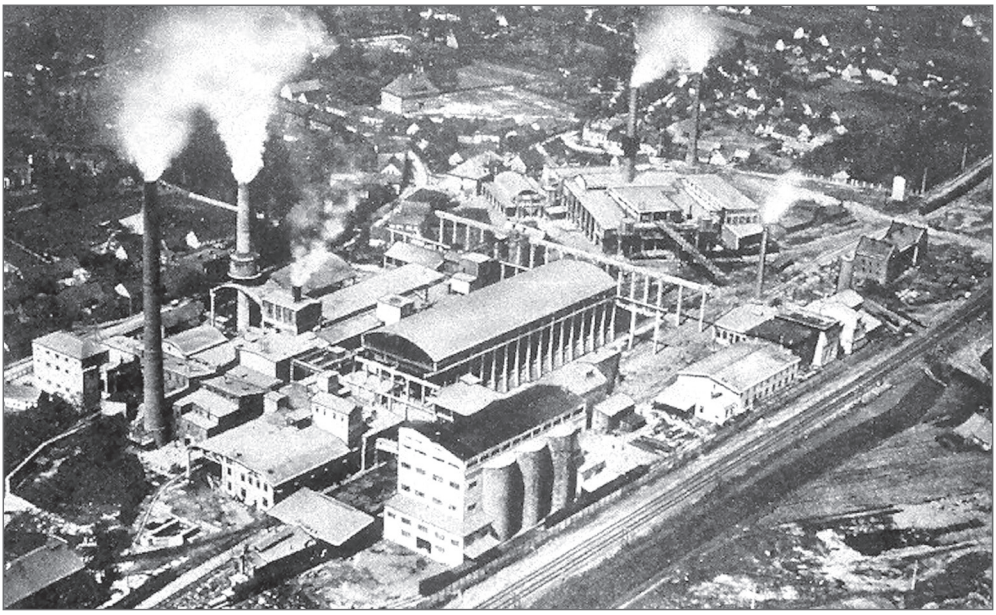

Zdjęcie cementowni z lotu ptaka – lata 30. XX wieku

W 1934 roku spółka została włączona do koncernu Ost und Mitte Deutsch Zement Industrie, do którego należały w rejencji opolskiej cementownie: Groszowice, Opole-Port, Silesia, Wróblin, Giesel, Nowa Wieś, Grundmann oraz szereg cementowni w środkowych Niemczech.

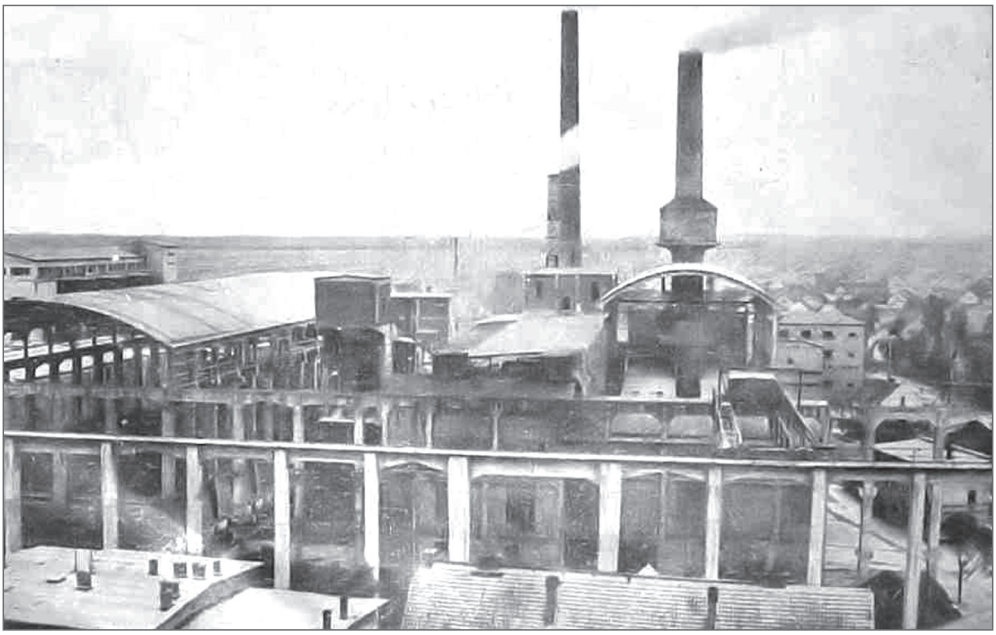

W latach 1934–1936 nastąpił dalszy rozwój cementowni „Groszowice". Zbudowano czwartą linię produkcyjną z nowatorskim na ówczesne czasy piecem o długości 64 m i średnicy 3,16 m o wydajności 280 ton na dobę, wyposażonym we wtrysk szlamu metodą „rugby". Dla pieców obrotowych linii nr 3 i 4 zbudowano wieże rekuperacyjne typu Polysius. Pod koniec lat 30. XX wieku cementownia „Groszowice" osiągnęła zdolność produkcyjną 310 tys. ton cementu na rok i zaliczana była do największych w regionie.

Podczas wojny inwestycji w cementowni „Groszowice" nie przeprowadzano. Natomiast po jej zakończeniu przybyła z Sosnowca Grupa Operacyjna KERM (Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów), która przejęła cementownię 15.06.1945 roku Ale zanim to nastąpiło Rosjanie rozpoczęli rozmontowywanie urządzeń, aby wywieźć je na wschód. Przez trzy miesiące grupa Rosjan, zakwaterowanych w byłej restauracji „Zum Goldenen Anker" („Pod Złotą Kotwicą") późniejszym „Teksasie" dokonywała demontażu. Na szczęście nie udało im się to, choć mieli już większość urządzeń załadowanych na wagony. Nastąpił ich ponowny montaż już przez polskich pracowników. Pierwszą produkcję dużym wysiłkiem uruchomiono w grudniu 1945 roku. Pierwszą poważną i nową inwestycję na terenie cementowni „Groszowice", pod nazwą „Groszowice II w budowie", rozpoczęto 15 II 1953 roku. Inwestycja ta polegała na budowie pieca obrotowego nr 5 o długości 118 m, średnicy 3,5/3,0 m i wydajności 400 ton na dobę (dostawcą technologii była firma FS Schmidt) oraz budowie wydziału produkcji tlenku glinu z prażalnikami i turbokompresorami. 1 I 1955 roku połączono w jedno przedsiębiorstwo Cementownię Groszowice oraz nową inwestycję, zwaną „Groszowice II w budowie".

Rok 1961 to okres wielkiej reorganizacji cementowni „Groszowice". Najpierw 1 I 1961 roku jako Oddział Produkcyjno-Pomocniczy przyłączono do niej Cementownię „Bolko". Następnie 1 IX 1961 r. dyrekcji Cementowni Groszowice podporządkowano Kopalnię Gipsu „Dzierżysław" w Dzierżysławiu, która stała się jej zamiejscowym wydziałem produkcyjnym gipsu.

Kolejne zmiany organizacyjne przyniósł rok 1962, kiedy to 1 I 1962 roku powołano Opolskie Zakłady Przemysłu Cementowego z siedzibą w Groszowicach. W ich skład weszły: cementownia „Groszowice" z oddziałem „Bolko" i Kopalnią Gipsu „Dzierżysław" oraz Cementownie „Odra" i „Piast".

W latach 1969–1974 cementownię „Groszowice" wyposażono w elektrofiltry, koncentrator pieca nr 3 i nowy dział węglowy. Prowadzono również prace rozwojowe i modernizacyjne linii produkcji tlenku glinu.

1 I 1974 r. utworzono Opolski Kombinat Cementowo-Wapienniczym w Opolu, w którym Opolskie Zakłady Przemysłu Cementowego (OZPC)

Widok cementowni w 1964 roku

były jednostką wiodącą. 1 IV 1976 roku w ramach kombinatu wyodrębniono dwa zakłady:

– Cementownię „Odra" z oddziałem Cementownia „Piast",
– Cementownię „Groszowice" z oddziałem „Bolko".

Kolejne zmiany organizacyjne nastąpiły 1 I 1982 roku, kiedy to ponownie utworzono samodzielne przedsiębiorstwo pod nazwą cementowni „Groszowice".

Widok cementowni w 1986 roku

W 1991 roku podjęto decyzję o prywatyzacji zakładu. W roku 1997 cementownia „Groszowice" została przejęta przez cementownię „Górażdże". Po powodzi „tysiąclecia" z 1997 roku, w trakcie której zalana została kopalnia surowca cementowni „Groszowice", zaprzestano produkcji cementu z własnego surowca. W cementowni funkcjonowały jeszcze młyny cementu, w których prowadzono przemiał klinkieru dowożonego z pobliskich cementowni (Strzelce Opolskie i Górażdże).

Widok cementowni w 1998 roku

W maju 1999 roku, po całkowitym zaprzestaniu produkcji cementu, przystąpiono do likwidacji zakładu.

Maj 1999 roku – pierwsze prace wyburzeniowe

8 kwietnia 2000 roku – wyburzanie komina

Czerwiec 2000 roku – kolejne prace wyburzeniowe

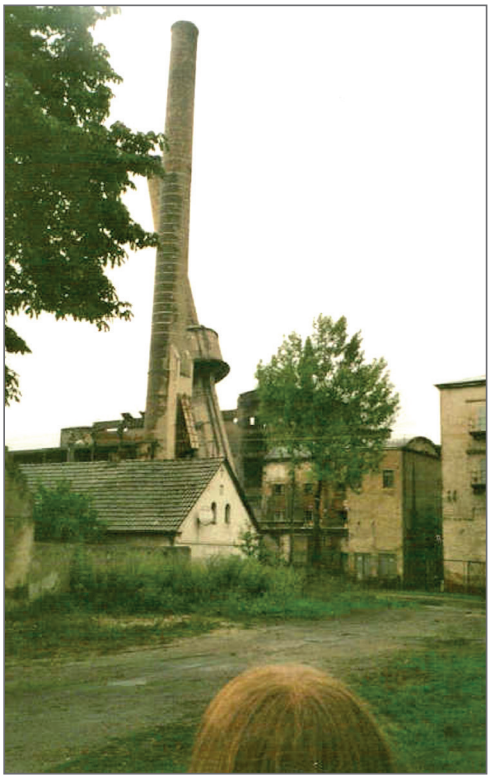

29 lipca 2000 roku – wyburzanie kolejnego komina

Plac po byłej cementowni w 2001 roku

Obecnie cementownia „Groszowice" fizycznie nie istnieje, gdyż jej zabudowania zostały wyburzone. W trakcie robót doszło do tragedii, ponieważ zginął pracownik firmy wyburzającej.

Pozostał po zakładzie stopniowo zarastający przez dziką roślinność plac, który jest doskonale widoczny na zdjęciu satelitarnym. Ale nie tylko to. Cementownia pozostała w pamięci wielu mieszkańców Groszowic, gdyż była ich żywicielką. Dzięki niej wyjeżdżali także na wczasy, korzystali z ośrodka w Turawie, mogli należeć do różnych kółek zainteresowań: czy to teatralnych, tanecznych, chóru, czy sportowych, uczestniczyli w wielu zabawach i festynach. Posiadali swój klub robotniczy w dawnej willi dyrektorów, gdzie mogli się razem spotykać. Dzięki cementowni Groszowice bardzo szybko się rozwinęły, a kiedy ona upadła, kiedy przestała istnieć, wielu ludzi straciło pracę i Groszowice jakby na moment stanęły w miejscu.

Chór cementowni na wycieczce do Karpacza w 1950 roku

Zespół taneczny przed wymarszem w 1954 roku na pochód pierwszomajowy

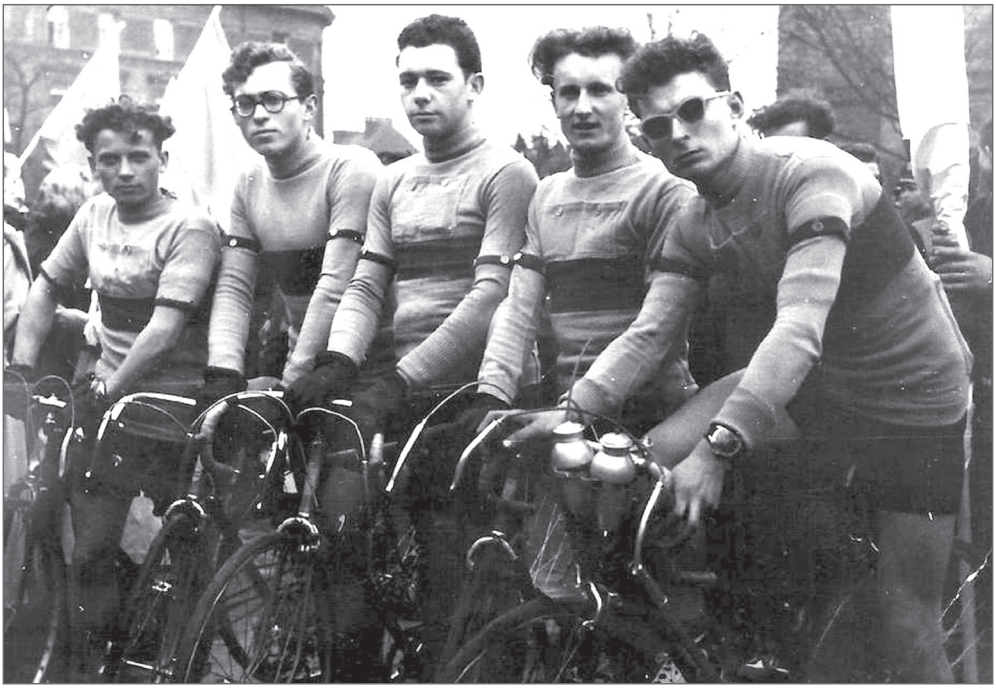

Drużyna kolarska reprezentująca cementownię w 1950 roku

Zabawa sylwestrowa dla pracowników w 1967 roku

Pomimo iż od zamknięcia zakładu minęło już kilkanaście lat, to nadal pozostaje w pamięci wielu mieszkańców szczególnie tych starszych. Bowiem dzięki cementowni mogli ich rodzice osiedlić się w Groszowicach, tutaj się wybudować i pozostać na zawsze. Pomimo uciążliwości spowodowanych wydobywającym się z kominów pyłem, który zasypywał domostwa i ogródki, dziękowali „matce żywicielce" za te wszystkie lata, kiedy pracowali w „fabryce".

Rodzina von Prondzynski a cementownia „Groszowice"

W latach 1871–1872 prywatny opolski przedsiębiorca H. Wartenberger w okolicach Opola wybudował kolejną cementownię – cementownię „Groszowice". Dwa lata później, w 1874 roku, ze względu na trudności finansowe cementownia została przejęta przez spółkę akcyjną AG Oberschlesische Portland Zementwerke Groschowitz. Prezesem spółki został Leo Constans Alexander Aubracht von Prondzynski, dzięki któremu fabryka przetrwała trudny okres kryzysu ekonomicznego. Urodził się on 28 czerwca 1837 roku w Berlinie. Był synem Konrada Ferdinanda Wilhelma Aubrachta Prądzińskiego oraz Marii Aubracht de l'Homme de Courbiere. Posiadał dość liczne rodzeństwo, a mianowicie: braci Ferdinanda Stephana Marię, Victora Hermanna, urodzonego 21 kwietnia 1851 roku w Flums (Szwajcaria), a zmarłego 16 stycznia 1871 roku w Avalon (USA), Josefa Marię Ignaza Rene, urodzonego 1 lutego 1845 roku w Berlinie, a zmarłego 21 listopada 1901 roku, także w Berlinie, Felixa, urodzonego 12 lipca 1843 roku w Berlinie, a zmarłego 28 czerwca 1866 roku w Scalitz, oraz Boguslawa, urodzonego 28 sierpnia 1840 roku w Wesel, a zmarłego 14 sierpnia 1870 roku w Metz. Jego syn Vinzenz, urodzony 19 lipca 1869 roku, a zmarły 29 października 1914 roku w polowym lazarecie, był na początku XX wieku (1900–1908) dyrektorem cementowni „Groszowice", a generalnym dyrektorem był jego wujek Ferdinand. Żoną Vinzenza była Mathilde von Dirke, zmarła w Groszowicach 22 października 1916 roku. Jedyna siostra Antonie urodziła się i zmarła około 1850 roku. Pierwszy prezes spółki zmarł w 1914 roku (brak dokładnej daty oraz miejsca śmierci).

Leo Constans zarządzał cementownią do 1891 roku. W tym to roku kierownictwo nad cementownią – został generalnym dyrektorem – przejął jego młodszy brat Ferdinand Stephan Maria von Prondzynski, urodzony 3 sierpnia 1857 roku w Nysie. Po objęciu stanowiska dyrektora rozpoczął budowę okazałej willi w niedalekim sąsiedztwie cementowni. W roku 1896

mógł już tam zamieszkać wraz z rodziną. Był to wspaniały i bardzo nowoczesny zespół rezydencjonalno-parkowy, z którego rozpościerał się widok na panoramę całej cementowni. O nowoczesności rezydencji świadczył fakt, że już w owym czasie była ona wyposażona w telefon, centralne ogrzewanie oraz instalację elektryczną. Jego żoną była Anna z d. Schylla, córka Casimira i Agnes Schylla, urodzona 10 kwietnia 1863 roku w Oleśnicy. Mieli sześcioro dzieci, a mianowicie: Felixa Ferdinanda Marię, urodzonego 20 listopada 1886 roku w Groszowicach, a zmarłego 3 lutego 1956 roku w Bielefeld; Katharinę, urodzoną 26 stycznia 1888 roku, która wyszła za mąż za Klausa Simon, a zmarłą 14 czerwca 1928 roku w Opolu; Marię, urodzoną 3 lipca 1889 roku w Groszowicach, a zmarłą 15 sierpnia 1971 roku w Wenecji; Leo, urodzonego 26 sierpnia 1890 roku, a poległego 18 października 1914 roku pod Calais, oraz bliźniaków: Constantina, urodzonego i zmarłego tego samego dnia – 3 marca 1892 roku, i Alfreda Vincensa Marię, urodzonego 3 marca 1892 roku.

Leo Constans von Prondzynski

Ferdinand von Prondzynski

Jej mąż Ferdinand był naczelnym dyrektorem do 1926 roku, kiedy to stanowisko po nim przejął najmłodszy syn Alfred. Wyjechał wówczas do Lądka-Zdroju, gdzie rodzina miała wspaniałą rodową willę. Zmarł 8 lutego 1935 roku w Möchnsee, a pochowany został na cmentarzu w Lądku-Zdroju, gdzie do dzisiaj zachował się jego grób z tablicą nagrobną. Obok miała zostać pochowana także jego żona, ale niestety, zawierucha wojenna, a właściwie jej koniec, pokrzyżowały plany. Zmiana granic i przesiedlenia zmusiły Annę do opuszczenia rodzinnych stron. Zmarła tuż po zakończeniu II wojny światowej 2 grudnia 1946 roku w Niederoderwitz.

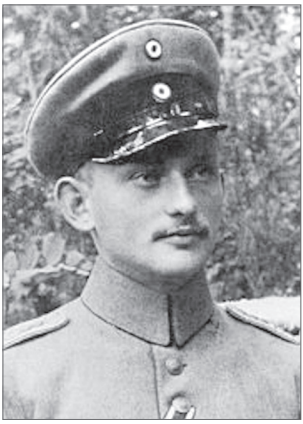

Alfred von Prondzynski

Niestety, jego syn Alfred, który był chorowity, niezbyt długo był dyrektorem cementowni, bo tylko do 1930 roku. Zmarł po długiej chorobie we Wrocławiu 3 marca 1933 roku i został pochowany na cmentarzu w Lądku-Zdroju. Jego grób z tablicą nagrobną także zachował się do dnia dzisiejszego.

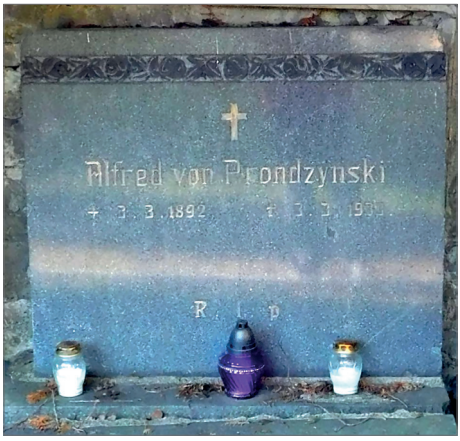

Groby Ferdinanda i Alfreda von Prondzynski na cmentarzu w Lądku-Zdroju (zdjęcia wykonał w grudniu 2015 roku Krystian Takuridis)

Jego żoną była Johanna Böhm, córka Rudolfa i Marii, urodzona 13 maja 1894 roku, a zmarła 4 października 1974 roku. Mieli syna Hansa-Joachima, urodzonego 9 lutego 1921 roku w Groszowicach, a zmarłego 10 marca 1998 roku w Knockdrin w Irlandii. Jego żoną była Irene Gräfin Grote, urodzona 31 lipca 1923 roku w Breselenz. Niestety, zarówno data, jak i miejsce śmierci nie są znane. Z małżeństwa tego urodził się syn Hans-Joachim (* 09.02.1921 Groszowice – + 10.03.1998 Knockdrin w Irlandii). Johanna po śmierci Alfreda poślubiła emerytowanego admirała Karla Feldmanna (który pracował dla Ministerstwa Pracy). Hans von Prondzynski był kapitanem w armii niemieckiej podczas II wojny światowej. Został ranny i był m.in. odznaczony Krzyżem Żelaznym klasy 1 (EK1). Po II wojnie małżonkowie Hans i Irene von Prondzynscy przenieśli się do Irlandii, gdzie zakupili zamek w miejscowości Knockdrin. Hans, podobnie jak przodkowie, pracował w firmie produkującej cement (Dyckerhoff AG). Syn Hansa i Irene – profesor Ferdinand von Prondzynski (urodzony 30 czerwca 1954) – jest dyrektorem i wicekanclerzem The Robert Gordon University w Aberdeen w Szkocji. Imię zapewne otrzymał po swoim pradziadku.

Warto wspomnieć, że Leo Constans, Ferdinand, a także Alfred byli bardzo związani z Groszowicami. Wspomagali przeróżne inicjatywy lokalne, w tym m.in. budowę nowego kościoła parafialnego, pomieszczeń straży pożarnej czy nowego budynku szkolnego. Przed II wojną światową mianem Alfreda von Prondzynski nazwano dzisiejszą ulicę Gorzołki, a plac u zbiegu ulic Jana i Gorzołki nosił imię Ferdinanda von Prondzynski i znajdował się tam pomnik z popiersiem patrona.

Willa von Prondzynskich w latch 90. XIX wieku

Po wyjeździe rodziny von Prondzynski z Groszowic ich rezydencja stała się siedzibą dyrektorów cementowni aż do zakończenia II wojny światowej. Od 1948 roku w willi Prondzynskiego mieściło się przedszkole, Filia nr 10 Miejskiej Biblioteki Publicznej oraz klub pracowników cementowni.

Rok 1956 – dzieci z przedszkola na schodach pałacyku

Jeden z rozgrywanych meczów w piłce ręcznej

W parku otaczającym rezydencję w 1973 roku wybudowano w czynie społecznym boisko do piłki ręcznej z amfiteatralną widownią dla kilkuset osób, budynek klubowy „Chrobry" oraz kort tenisowy.

Od 1997 roku, po przejęciu Cementowni Groszowice przez Cementownię „Górażdże", była rezydencja Prondzynskiego stała się własnością Cementowni „Górażdże". W 2002 roku przedszkole zostało przeniesione do wyremontowanego budynku przy ulicy Popiełuszki (dawna siedziba Urzędu Gminy Groszowice), a Cementownia „Górażdże" wystawiła cały zespół rezydencjonalno-parkowy na sprzedaż.

Nowy właściciel w zachowanych wnętrzach rezydencji wykonał remont konserwatorski z przystosowaniem jej do funkcji restauracji z pokojami gościnnymi. Piękny drewniany strop salonu, piece, wystrój architektoniczny, zachowana oryginalna stolarka okienna i drzwiowa są niewątpliwym atutem, tworzącym niepowtarzalny charakter tego miejsca.

Również otaczający rezydencję park przeszedł gruntowną rewitalizację, stając się obecnie jednym z piękniejszych miejsc w Opolu i wizytówką Groszowic.

Villa Park

Instytut Przemysłu Wiążących Materiałów Budowlanych

Instytut Przemysłu Wiążących Materiałów Budowlanych utworzony został 1 września 1954 roku na mocy Uchwały Rady Ministrów z dnia 2 sierpnia 1954 roku, oraz Zarządzeń Ministra Przemysłu Materiałów Budowlanych nr 226 z dnia 14 sierpnia 1954 roku i nr od 240 do 244 z dnia 31 sierpnia 1954 roku poprzez połączenie:

1. Laboratorium Materiałów Wiążących w Groszowicach – wchodzącego w skład Instytutu Technologii Krzemianów w Warszawie;
2. Laboratorium Przemysłu Wapienniczego w Gogolinie – wchodzącego w skład Opolskiego Zakładu Przemysłu Wapienniczego w Gogolinie;
3. Centralnego Laboratorium Przemysłu Cementowego w Sosnowcu;
4. Ośrodka Dokumentacji Naukowo-Technicznej w Krakowie.

Lokalizacja w Opolu-Groszowicach pierwszej w Polsce placówki badawczo-rozwojowej zajmującej się problemami wiążących materiałów budowlanych była podyktowana dużą koncentracją w tej części kraju zakładów przemysłu cementowego i wapienniczego oraz lokalizacją Cementowni Groszowice i Stacji Doświadczalnej, gdzie wykonywano badania i prace doświadczalne nad kompleksową produkcją tlenku glinu i cementu z wykorzystaniem ubogich surowców glinonośnych.

Na siedzibę nowo powstałego Instytutu Przemysłu Wiążących Materiałów Budowlanych przeznaczono budynek administracyjny Cementowni Groszowice, który zajmowany jest przez Instytut po dzień dzisiejszy.

Dzięki szybkiemu rozwojowi już w latach 50. XX wieku ukształtowała się struktura organizacyjna Instytutu i stał się on jednostką w pełni przygotowaną do prowadzenia badań w dziedzinie materiałów wiążących i tlenku glinu.

Budynek Instytutu w latach 70. XX wieku

W 1961 roku, w sąsiedztwie Cementowni Nowa Huta w Krakowie, utworzono Oddział Instytutu, w którym rozwijano badania dotyczące technologii cementu, wapna i gipsu.

W końcu lat 60. XX wieku, w związku ze znacznym przyspieszeniem rozwoju przemysłu cementowego w Polsce, nastąpił również dynamiczny rozwój Instytutu, będący wynikiem ogromnego zapotrzebowania przemysłu na prace naukowe i rozwojowe. W związku z tym podjęto nowe wówczas kierunki badawcze związane z automatyzacją procesów technologicznych i ochroną środowiska. Zwiększyła się także liczba pracowników Instytutu. W 1968 roku otworzono nowy Oddział Instytutu w Katowicach, a w 1970 roku – Oddział w Kielcach, którego utworzenie związane było z planowaną budową w Nowinach k. Kielc (w sąsiedztwie Cementowni „Nowiny"), nowej fabryki tlenku glinu o wydajności 100 tys. ton na rok.

W 1972 roku w Krakowskim Oddziale Instytutu powołano Zakład Doświadczalny Urządzeń i Technologii Przemysłu Wiążących Materiałów Budowlanych, a dwa lata później w Opolu na terenie byłej Cementowni „Bolko" (obecne osiedle Bolko) utworzono Zakład Doświadczalny Automatyzacji i Mechanizacji Przemysłu Wiążących Materiałów Budowlanych.

W 1974 roku przyłączono do Oddziału Instytutu w Krakowie mieszczący się w tej samej miejscowości Zakład Badań i Doświadczeń Przemysłu Wapienniczego i Gipsowego. W ślad za tym nastąpiło wzbogacenie tematyki badawczej Instytutu. Niestety Oddział w Katowicach, zajmujący się zagadnieniami ekonomicznymi, funkcjonował jedynie do 1974 roku. Podobny los spotkał Oddział w Kielcach, który zlikwidowano w 1978 roku. Było to spowodowane trudnościami gospodarczymi państwa i wstrzymaniem budowy fabryki tlenku glinu w Nowinach.

Rozwój Instytutu oraz rozszerzenie tematyki badawczej, obejmującej cały przemysł mineralnych materiałów budowlanych, miał bezpośredni wpływ na wprowadzenie w 1986 roku przez ministra budownictwa, gospodarki przestrzennej i komunalnej zmiany nazwy Instytutu na Instytut Mineralnych Materiałów Budowlanych w Opolu, pod którą funkcjonował do 30 września 2007 roku. Wówczas to, na mocy wydanego przez ministra gospodarki rozporządzenia 8 sierpnia 2007 roku, nastąpiło połączenie Instytutu Szkła i Ceramiki, Instytutu Materiałów Ogniotrwałych oraz Instytutu Mineralnych Materiałów Budowlanych w jedną jednostkę naukową, która przyjęła nazwę Instytut Szkła, Ceramiki, Materiałów Ogniotrwałych i Budowlanych z siedzibą w Warszawie.

Kolejnym etapem procesu konsolidacji było włączenie 1 stycznia 2010 roku do Instytutu Szkła, Ceramiki, Materiałów Ogniotrwałych i Budowlanych Centralnego Ośrodka Badawczo-Rozwojowego Przemysłu Betonów CEBET w Warszawie i zmiana nazwy Instytutu na Instytut Ceramiki i Materiałów Budowlanych.

W nowej strukturze organizacyjnej Instytut Mineralnych Materiałów Budowlanych w Opolu stał się oddziałem, który w okresie od 1 września 2007 roku do 31 grudnia 2011 roku nosił nazwę Oddział Inżynierii Materiałowej, Procesowej i Środowiska w Opolu, a od 1 stycznia 2012 roku – Oddział Inżynierii Procesowej Materiałów Budowlanych w Opolu.

Od początku swojej działalności Instytut w Opolu ukształtował się jako jednostka badawczo-rozwojowa prowadząca prace w pełnych cyklach – od badań podstawowych począwszy, na wdrożeniach przemysłowych skończywszy. Program działania Instytutu cechuje się elastycznością i stałym dostosowywaniem do potrzeb zarówno stałych, jak i nowych oraz potencjalnych odbiorców.

Na przestrzeni lat kierunki badawcze Instytutu koncentrowały się głównie na:

– racjonalnym wykorzystaniu surowców naturalnych do produkcji materiałów budowlanych,

– ocenie jakości surowców stosowanych do produkcji materiałów budowlanych,
– opracowywaniu nowych technologii wytwarzania materiałów budowlanych,
– zmniejszeniu zużycia paliw i energii w procesach produkcji materiałów budowlanych,
– zwiększeniu wydajności produkcji materiałów budowlanych,
– zastosowaniu nowoczesnych technik pomiarowych i automatyzacji procesów przemysłowych,
– ograniczeniu szkodliwego oddziaływania przemysłu na środowisko,
– wykorzystaniu surowców odpadowych do produkcji materiałów budowlanych,
– wykorzystaniu paliw alternatywnych i odnawialnych źródeł energii w procesach produkcyjnych,
– działalności normalizacyjnej i certyfikacyjnej.

Dyrektorami Instytutu w całym okresie jego istnienia były następujące osoby:

prof. Jerzy Grzymek

– dr inż. Anna Derdacka, później Derdacka-Grzymek – od 1954 do 1960 r., zastępca mgr Władysław Pawlak;
– prof. Jerzy Grzymek – od 1961 do 1968 r., zastępcy: dr inż. Anna Derdacka (1961–1968), mgr inż. Włodzimierz Zieliński, dr inż. Wiesław Kurdowski, kierownik Oddziału w Krakowie (1963–1980);
– dr inż. Stanisław Bethke – od 1969 do 1981 r., zastępcy: dr inż. Bronisław Weryński (1974–1981), mgr inż. Stefan Pampuch (1979–2005);
– dr inż. Bronisław Weryński – od 1982 do 1996 r., zastępcy: mgr inż. Stefan Pampuch – pierwszy zastępca dyrektora Instytutu (1996–2005), dr inż. Stanisław Peukert, zastępca ds. naukowo-badawczych i kierownik Oddziału w Krakowie (1981–2004);
– dr hab. inż. Jerzy Duda – od 1997 do 2007 r., w latach 2007–2010 dyrektor Oddziału Inżynierii Materiałowej, Procesowej i Środowiska, zastępcy: Stefan Pampuch (1997–2005), Hubert Niepala (2005–2006), dr inż. Woj-

ciech Kalinowski (od 2007–2012), prof. Stanisław Peukert (1980–2004), Jerzy Olejarz (1983–2000), dr inż. Henryk Szeląg (2000–2007), dr inż. Paweł Pichniarczyk, zastępca ds. naukowo-badawczych (2004–2007).

We wrześniu 2007 r. nastąpiło połączenie Instytutu Mineralnych Materiałów Budowlanych oraz Instytutu Materiałów Ogniotrwałych w Gliwicach z Instytutem Szkła i Ceramiki w Warszawie w jedną jednostkę naukowo-badawczą pod nazwą Instytut Szkła, Ceramiki, Materiałów Ogniotrwałych i Budowlanych w Warszawie. Dyrektorem Oddziału Szkła i Materiałów Budowlanych w Krakowie został dr inż. Henryk Szeląg, a Oddziału Inżynierii Materiałowej, Procesowej i Środowiska w Opolu do połowy 2010 roku dr hab. inż. Jerzy Duda, a od 1 sierpnia 2010 roku – dr Norbert Lysek. Można powiedzieć, że historia tej placówki zatoczyła koło i Instytut powrócił do swojej jednostki macierzystej, którą kiedyś był Instytut Technologii Krzemianów w Warszawie. Od 1 października 2015 roku dyrektorem jest dr Edward Kirejczyk.

Na zakończenie tego rozdziału chciałem napisać, iż w latach 1968–1972 miałem zaszczyt pracować w Instytucie, najpierw w Zakładzie Odpylania, dzięki któremu poznałem wszystkie cementownie, wapienniki i gipsownie

Budynek Instytutu – listopad 2016 rok

w Polsce, a potem jako kierownik Pracowni Fotografii i Światłokopii. W tym czasie każdy z pracowników otrzymywał legitymacje służbowe Ministerstwa Budownictwa i Materiałów Budowlanych, co niekiedy budziło zazdrość innych. Ale była to wówczas prestiżowa jednostka, w której w Opolu pracowało niecałych siedemdziesięciu pracowników. I jako ciekawostkę chciałbym opisać, jak na niektórych te legitymacje działały. Otóż w sierpniu 1971 roku jechałem na tydzień do mojej mamy, która przebywała wówczas w sanatorium w Szklarskiej Porębie. Pociąg z Opola odchodził parę minut po czwartej, a ja, wówczas mieszkając na Drzymały, trochę zaspałem. Wpadłem na dworzec dosłownie w ostatniej chwili. Pociąg odjeżdżał z peronu północnego. Kiedy zobaczyłem mrowie ludzi, to aż się przestraszyłem. Oczywiście, nie zdążyłem kupić biletu w kasie, więc na peronie powiadomiłem konduktora o tym fakcie. Odpowiedział, abym przypomniał mu o tym już w pociągu. Ścisk był okropny, ludzie stali na korytarzu jak śledzie w beczce. Kiedy podszedł konduktor, przypomniałem mu, iż jadę bez biletu. Zapytał, dokąd jadę i jaki to ma być bilet. Odparłem, że do Szklarskiej Poręby i że ma być zniżkowy. Poprosił wówczas o legitymację. Kiedy mu ją podałem, obejrzał ją dokładnie, popatrzył na mnie i… poprosił, abym poszedł za nim. Przeszliśmy do wagonu służbowego. Posadził mnie w pustym przedziale, oczywiście zapłaciłem za bilet, a on życzył mi szczęśliwej podróży. Jechałem jak lord. Kiedy na miejscu opowiedziałem o wszystkim mamie, nie chciała w to uwierzyć. A dzisiaj żadna już legitymacja nie działa na nikogo.

Historia kolei

Stacja Groszowice jest stacją rozrządową dla ruchu towarowego i pasażerskiego. Jej powstanie sięga koncepcji budowy kolei górnośląskich, kiedy ogłoszono w 1845 roku budowę kolei Opole – Groszowice – Chorzów przez Gogolin jako budowę kolei prywatnej. Linię tę otwarto 13.10.1856 r., a od 1.01.1857 r. stała się ona koleją państwową. Przystanek w Groszowicach powstał dopiero w 1878 roku Początkowo była to budowla ceglana, deskowana na zewnątrz, obok niej powstała niewielka hala peronowa. Budynek ten został zburzony w 1929 roku, gdyż w jej miejscu powstały budynki dla pracowników kolejowych. Dworzec kolejowy w Groszowicach zbudowano w roku 1881 na gruntach odkupionych od rodzin Laxy i Malossek, jednak znajdował się on daleko od zabudowań miejscowości, choć praktycznie w połowie drogi pomiędzy cementowniami „Groszowice" i „Bolko". Z biegiem czasu stacja zaczęła się rozrastać i powstawały nowe linie kolejowe:

- 1.10.1878 r. – linia Groszowice – Strzelce Opolskie jako linia drugorzędna (*Nebenbahn*),
- 15.05.1880 r. – linia Groszowice – Pyskowice – Zabrze jako linia pierwszorzędna (*Vollbahn*),
- 10.12.1898 r. – linia Opole Towarowa – Groszowice jako pierwszorzędna,
- 1.11.1909 r. – linia Groszowice – Karłowice – Jelcz – Brochów.

Silny wpływ na rozbudowę stacji miał rozwój przemysłu cementowego w okolicach Groszowic, rozpoczęty w 1872 roku Przebudowy dworca przeprowadzono w latach 1892, 1910 i 1927. W bliskości stacji stawiano domy mieszkalne dla pracowników kolejowych. Pierwszy budynek powstał w 1902 roku, kolejny w 1913 roku i ostatni w 1930 roku. Domy mieszkalne z tyłu przy obecnej ulicy Kasperka powstały w latach 1914 i 1925. W tym samym czasie wzniesiono dwa bloki mieszkalne w kierunku cementowni „Bolko". W latach 1929–1930 powstała kolonia domów jednorodzinnych (ul. Przyjaźni w Nowej Wsi Królewskiej) z ogrodami.

W latach 30., a dokładnie w 1936 roku, przez stację przetaczało się aż 49 pociągów osobowych na dobę, z tego w kierunku Opola – 15, w kierunku Wrocławia – 7, w kierunku Kędzierzyna – 15 i w kierunku na Strzelce–Bytom – 12. Przed wojną zawiadowcami w Groszowicach byli: Hänel, Witzig, Wollin, Bar, Spottge, Hoffmann, Ehmke, Fubel oraz Gollasch.

Rozrastać się także zaczęła infrastruktura wokół dworca, powstała wagonownia, parowozownia, a ponad nią na wzgórzu wieża ciśnień. Wzdłuż torów zamontowano kilka hydrantów, z których wodę nalewano do tendrów parowozów.

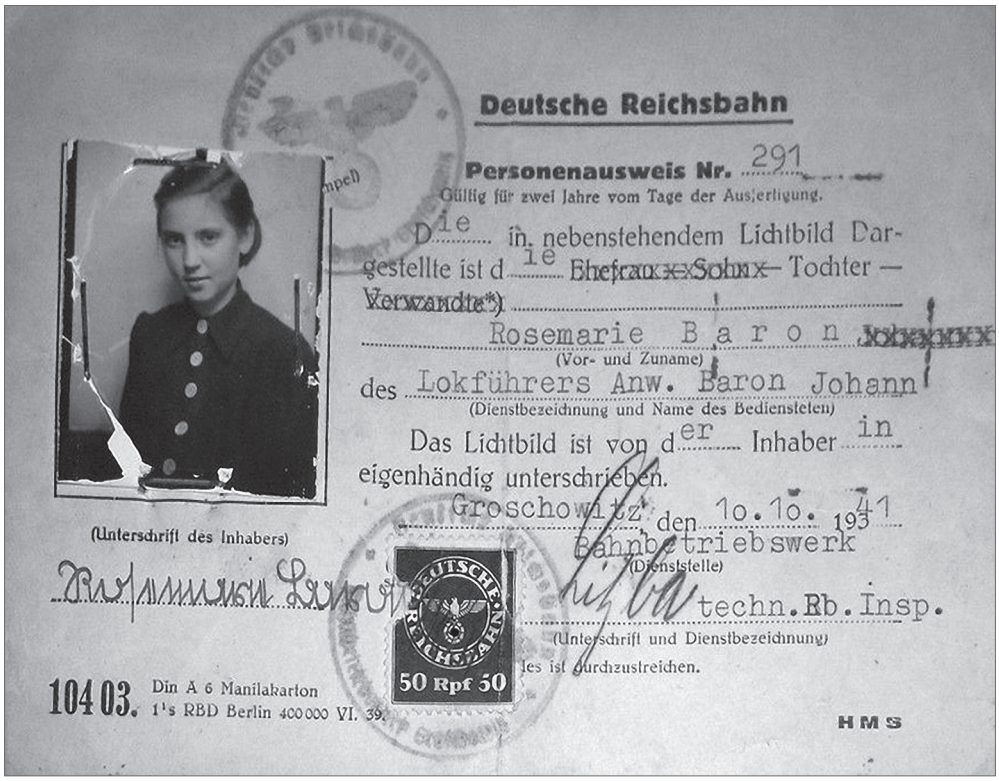

Deutsche Reichsbahn

Personenausweis Nr. 291

Gültig für zwei Jahre vom Tage der Ausfertigung.

Die in nebenstehendem Lichtbild Dargestellte ist die ~~Ehefrau~~ ~~Sohn~~ – Tochter – ~~Verwandte~~*)

Rosemarie Baron

(Vor- und Zuname)

des Lokführers Anw. Baron Johann

(Dienstbezeichnung und Name des Bediensteten)

Das Lichtbild ist von der Inhaberin eigenhändig unterschrieben.

Groschowitz, den 10. 10. 1941

Bahnbetriebswerk

(Dienststelle)

techn. Rb. Insp.

(Unterschrift und Dienstbezeichnung)

(Unterschrift des Inhabers)

Nichtzutreffendes ist durchzustreichen.

DEUTSCHE REICHSBAHN 50 Rpf 50

104 03. Din A 6 Manilakarton 1's RBD Berlin 400000 VI. 39.

HMS

Legitymacja kolejowa Rosemarie, córki Johanna Barona

W latach 30. i aż do 1945 roku na dworcu Johann Seifert prowadził restaurację kolejową. W styczniu 1945 roku dworzec stał się jednym z głównych miejsc, skąd ludność niemiecka uciekająca przed Rosjanami wyjeżdżała w głąb Niemiec, a także do Austrii. Stąd także wywożono jeńców z obozów pracy, które w trakcie wojny znajdowały się w Groszowicach.

Pod koniec stycznia 1945 roku Groszowice wraz ze stacją zostały zajęte przez Rosjan, praktycznie bez walki. Na cmentarzu w Groszowicach znajduje się zbiorowa mogiła 29 niemieckich żołnierzy, co może jednak potwierdzać, że walki toczono. Infrastruktura nie została zniszczona, Rosjanom bowiem potrzebne były zarówno nieuszkodzone tory, jak i reszta urządzeń, z terenu Śląska wywożono bowiem na potęgę całe fabryki, a także dzieła sztuki oraz szabrowano bydło rzeźne. Wywożono także w głąb Rosji Ślązaków na przymusowe roboty.

W roku 1960 oddano do eksploatacji zelektryfikowane połączenie Gliwice – Opole – Wrocław. W latach 90. ubiegłego wieku zaczęła drastycznie maleć liczba przewozów koleją. Nastąpiła również restrukturyzacja PKP. Wiele obiektów kolejowych straciło znaczenie i zaczęło zamieniać się w ruinę. Tak też się stało w Groszowicach. Zamknięto wagonownię oraz parowozownię, niepotrzebna stała się infrastruktura w postaci wież ciśnień czy innych urządzeń. Budynek dworca kolejowego stoi obecnie pusty, bez kas czy poczekalni. A jeszcze niedawno był tu duży ruch, nie wspomnę już o czasach przedwojennych, kiedy to prestiż zawodu kolejarza był ogromny i wiele osób pragnęło zostać kolejarzami. Zresztą obsługa trakcji wymagała większej liczby ludzi, lokomotywy potrzebowały węgiel, wodę, nie mówiąc już o samej obsłudze parowozów. W spisie ludności z 1926 roku bardzo wielu obok nazwiska ma wykonywany zawód związany z koleją. A dzisiaj w blokach „kolejowych" już prawie nie ma rodzin kolejarskich, bo nie ma takich potrzeb. Wszyscy przerzucają się na transport samochodowy, zresztą kolej została zmodernizowana i już nie potrzeba takiej liczby ludzi.

Cmentarze

Pierwszym groszowickim cmentarzem był cmentarz znajdujący się wokół kościoła parafialnego. Ówczesny kościół był tzw. kościołem obronnym, czyli został otoczony kamiennym murem. Cmentarz ten został zlikwidowany w 1881 roku, kiedy rozebrano stary kościół i przygotowano plac budowy pod nowy. Wówczas również część grobów została przeniesiona na nowo utworzony cmentarz parafialny przy obecnej ulicy Traugutta.

Kolejne miejsce pochówku groszowiczan znajdowało się w okolicy kapliczki zwanej „Ogrójcem" (obecna ul. Popiełuszki pomiędzy numerami 52 i 54). We wnętrzu górnej części kapliczki, za kielichem z hostią, stoi nieco ukryta figurka św. Sebastiana. Był on najprawdopodobniej patronem tutejszego cmentarza, który ten był miejscem pochówku dla ludzi zmarłych podczas epidemii cholery, zbierającej swoje żniwo w XVII wieku Miejscowe podania nadmieniają również, że może on kryć szczątki poległych w czasie wojny trzydziestoletniej (1618–1648).

Innym groszowickim cmentarzem było miejsce przy dzisiejszej ulicy Podbornej obok kapliczki św. Rocha. Kapliczka ta została najprawdopodobniej wybudowana w 1680 roku, kiedy to po wielkiej epidemii dżumy z całej wioski mieli przeżyć jedynie bracia Piechotowie, którzy na cmentarzu, sporządzonym dla

ofiar tej strasznej choroby, jako dziękczynienie za ocalenie życia, wybudowali pierwszą kapliczkę. Wprawdzie niektóre źródła podają, że była ona wybudowana już w 1594 roku, ale nie zgadzałoby się to z datami wybuchu epidemii oraz powstania cmentarza dla jej ofiar. To, że przy dzisiejszej ulicy Podbornej istniał cmentarz zwany „leśnym", potwierdzają źródła oraz znaleziska, jakich dokonywali budowniczowie budynku stojącego dziś w pobliżu kapliczki. Pierwsza kaplica wybudowana była z polnych kamieni, a figura św. Rocha (patrona zadżumionych) była z blachy. Dzisiejsza kaplica została na nowo wybudowana w roku 1891 lub 1894 przez Jozefa Piechottę. Natomiast znajdująca się w niej figura świętego Rocha pochodzi ze starego kościoła w Groszowicach, można więc spekulować, że ma dziś około 300 lat.

Najmłodszym i funkcjonującym do dziś miejscem pochówku groszowiczan jest cmentarz parafialny znajdujący się przy obecnej ulicy Traugutta, o którym wspomniano już na wstępie. Powstał on w 1881 roku po likwidacji starego przykościelnego cmentarza, związanej z budową nowego kościoła. Ale oficjalnie grunt o wartości 500 marek przekazano kościołowi dopiero w 1897 roku. Według dokumentów z lat 1914–1930 był on cmentarzem komunalnym (*Kommunalfriedhof*).

Fundacja św. Józefa

Swoją genezą Fundacja św. Józefa sięga przełomu lat 80. i 90. XIX wieku. Wtedy to emerytowany już proboszcz groszowicki Jakub Stuchly ustanowił fundusz na rzecz budowy zakładu społecznie pożytecznego na terenie swojej byłej parafii. Kiedy kwotę tę zasiliły wpłaty dokonane przez siostry kapłana, można było myśleć o podjęciu konkretnych działań. W domu nabytym przez ks. Stuchlego postanowiono urządzić lecznicę. Szybko podjęto negocjacje z dyrektorem Zgromadzenia Sióstr Franciszkanek Szpitalnych z St. Mauritz (obecnie Muenster), gdyż według życzeń to franciszkanki miały się zająć prowadzeniem zakładu. Zgromadzenie było znane w regionie ze świetnej pracy. Siostry franciszkanki w niemal pół wieku zmonopolizowały opiekę zdrowotną w Opolu, prowadząc szpital, ochronkę i dom starców.

Rozmowy dotyczyły sprowadzenia do Groszowic trzech zakonnic. Miały one pomóc w zorganizowaniu, a potem poprowadzeniu domu ubogich (starców) i stację ambulatoryjną. Siostry miały ponadto zająć się dziećmi w ochronce, którą planowano dopiero otworzyć. Zgodnie z sugestiami dyrektora zgromadzenia docelowo stary dom ks. Stuchlego miał służyć potrzebom nowo zakładanej placówki, ale obok zaplanowano budowę klasztoru.

18 maja 1893 roku do Groszowic przybyły pierwsze franciszkanki. Dwie z nich: siostra Edyta (Maria Golletz) i siostra Juwencja (Maria Daniel), były doświadczonymi pielęgniarkami. Dołączyła do nich znacznie młodsza siostra Firmata (Johanna Modler), zaledwie od kilku lat będąca w Zgromadzeniu.

Szybko stacja ambulatoryjna zamieniła się w małą lecznicę. Franciszkanki podejmowały także opiekę nad chorymi w ich domach. Nie zajmowano się jedynie kobietami w połogu i dziećmi poniżej trzeciego roku życia. Ze względu na bezpieczeństwo samych sióstr, jak i ich podopiecznych założono, że nie będzie się przyjmować do placówki chorych, którzy ze względu na kondycję psychiczną mogli być agresywni. Obawiając się przywleczenia uporczywych chorób skórnych, siostry miały się nie zajmować cierpiącymi na świerzb

Fundacja św. Józefa w latach 30. XX wieku

i grzybicą woszczynową. Chorych wenerycznie przyjmowano do lecznicy, ale zajmował się nimi personel świecki.

W gestii franciszkanek był budżet placówki – siostra przełożona odpowiadała za jego stan finansowy. Co pół roku przedstawiano go specjalnie powołanemu kuratorium Zakładu.

Jak potrzebna była tego typu placówka, miało się wkrótce okazać. W 1896 roku wybuchła epidemia i – jak mieszkańcy Groszowic później zgodnie przyznawali – tylko dzięki siostrom nie pochłonęła ona wielu ofiar.

Potrzeby rozwijającej się osady spowodowały, że wbrew wcześniejszym planom budowany klasztor przeznaczono na potrzeby Fundacji św. Józefa, a siostrom wydzielono klauzurę w starym budynku, który służył głównie do tamtej pory jako lecznica. Umiejscowiono tam także dom starców. W ten sposób Zakład św. Józefa, który funkcjonował na zasadzie fundacji kościelnej, obejmował: szpital i dom starców. Siostry prowadziły także opiekę nad chorymi w ich domach i zajmowały się dziećmi na zasadzie świetlicy. Ten ogrom prac spowodował, że konieczne było zatrudnienie kolejnych franciszkanek. Następną zmianą było przeniesienie konwentu po rozbudowie szpitala na jego ostatnie piętro.

Widok budynku szpitalnego w 1964 roku

Organem kontrolnym było kuratorium, w którego skład wchodzili: każdy kolejny proboszcz, dyrektor cementowni „Groszowice" i przedstawiciel gminy Groszowice.

Sytuacja placówki radykalnie zmieniła się w 1945 roku. Na początku roku – po wkroczeniu do Groszowic wojsk rosyjskich i kilkudziesięciu mordach dokonanych przez nich – ciała pomordowanych chowano tymczasowo za budynkiem, aby następnie po ustanowieniu polskiej władzy cywilnej przenieść je na cmentarz parafialny. Po wojnie utworzono tutaj szpital zakaźny. Chorymi do 1957 roku opiekowały się siostry zakonne ze Zgromadzenia Sióstr Franciszkanek Szpitalnych. Lata 50. były rozstrzygające dla Fundacji. W 1953 roku szpital został upaństwowiony, a w 1957 roku, w ramach akcji dekatolicyzacji państwa, siostry przemocą usunięto z zajmowanych pomieszczeń. Pomimo tych zdarzeń dwie zakonnice pozostały w Groszowicach, zamieszkały one w starym domu starców, a zatrudnienie znalazły na parafii jako zakrystianki. Nadal też odwiedzały chorych w ich domach. W klasztorze urządzono Oddział Neurologiczny. Aktualnie w mocno przebudowanym budynku, który w ten sposób utracił cały swój urok, oprócz Zakładu Opieki Zdrowotnej „Zdrowie" s.c. Ewy i Leszka Kocowskich znajduje się Izba Wytrzeźwień, a także Miejski Ośrodek Pomocy Osobom Bezdomnym i Uzależnionym.

Widok budynku dawnej Fundacji św. Józefa – listopad 2016

Fabryka kopert

Fabryka kopert została założona w 1880 roku przez rodzinę Baron. W latach następnych była prowadzona przez dwóch braci, z których z imienia znamy tylko jednego – Rochusa. O drugim bracie nic nie wiadomo. W październiku 1911 roku zdarzył się w fabryce wypadek – 18-letniej dziewczynie maszyna zmiażdżyła dwa palce. Informator handlowy wymienia fabrykę w 1914 roku. Po raz kolejny zapisano ją w książce adresowej dla powiatu opolskiego z roku 1926. Wymieniony jest tam też Rochus Baron, współwłaściciel fabryki kopert, który był zarazem naczelnikiem gminy Groszowice. Firma działała do momentu wejścia Rosjan do Groszowic w 1945. Produkowano w niej na maszynach i ręcznie koperty, worki na pieniądze i worki wysyłkowe, a także różnego rodzaju torby według zamówień zewnętrznych.

Fabryka kopert znajdowała się w budynku naprzeciw dworca kolejowego w Groszowicach. Była tam też drukarnia, którą zaraz po wojnie upaństwowiono. Tuż obok znajdował się piętrowy dom właścicieli firmy. Obecnie na miejscu fabryki mieści się Rozlewnia Wód Mineralnych „Ulrex", a przez kilkadziesiąt lat była tam drukarnia, w której wydrukowano m.in. *Kuchnię śląską*.

Na groszowickim cmentarzu parafialnym zachował się grób rodziny Baron, w którym pochowany został Rochus Baron, urodzony 15 sierpnia 1870 roku, a zmarły 1 maja 1932 roku, oraz jego żona Franziska z d. Cichos, urodzona w 1865 roku, a zmarła w 1952 roku.

Grób Rochusa Barona oraz jego żony Franziski

Rodzina Blauth

Rodzina Blauth pochodzi z Oleszki (gm. Zdzieszowice, pow. Krapkowice). Wilhelm Blauth, który dotychczas był zarządcą majątku biskupiego w Chorzowie, na terenie dzisiejszego stadionu śląskiego w roku 1919 kupił w Groszowicach leśniczówkę. W tym też okresie rodzina Blauth przeprowadziła się do Groszowic, a Wilhelm Blauth otworzył przy ówczesnej Krappitzerstr. (dzisiejszej Oświęcimskiej) sklep kolonialny. Około 1931 roku Emil Blauth przejął sklep kolonialny, który prowadził do 1945 roku. Po wojnie na miejscu sklepu otworzył bar z bilardem, który był prowadzony przez niego aż do śmierci, tj. do 14 września1977 roku. Następnie od grudnia 1977 roku bar prowadzili Joachim i Anna Blauth. Z tyłu za barem w pomieszczeniu gospodarczym znajdował się magiel, z początku ręczny, a potem elektryczny, gdzie mieszkańcy Groszowic za drobną opłatą mogli wymaglować sobie pościel. Magiel był czynny od cza-

Sklep kolonialny Wilhelma Blautha w latach 30. XX wieku

sów przedwojennych aż do początku lat 90. Wydarzył tam się nawet wypadek śmiertelny, kiedy to córka Morcińczyków weszła pomiędzy maszynę a ścianę i została przygnieciona. Dziewczynka zginęła na miejscu. W roku 2000 zmarł Joachim, a w marcu 2004 roku Anna Blauth. Nastąpiła przerwa w działalności.

Od maja 2005 roku restaurację prowadzi Rafał Blaut. Lokal jest po gruntownej modernizacji, posiada dwie sale, eleganckie WC, na dużym ekranie można oglądać przeróżne zawody sportowe. W sali konsumpcyjnej organizowane są spotkania połączone z poczęstunkiem, a także rozgrywki w skata. Obecnie bar nosi nazwę „Bawaria". Wystrój lokalu pochodzi z okresu, kiedy Joachim Blauth pracował w Niemczech.

Przedwojenne naklejki na butelki ze sklepu kolonialnego Emila Blautha

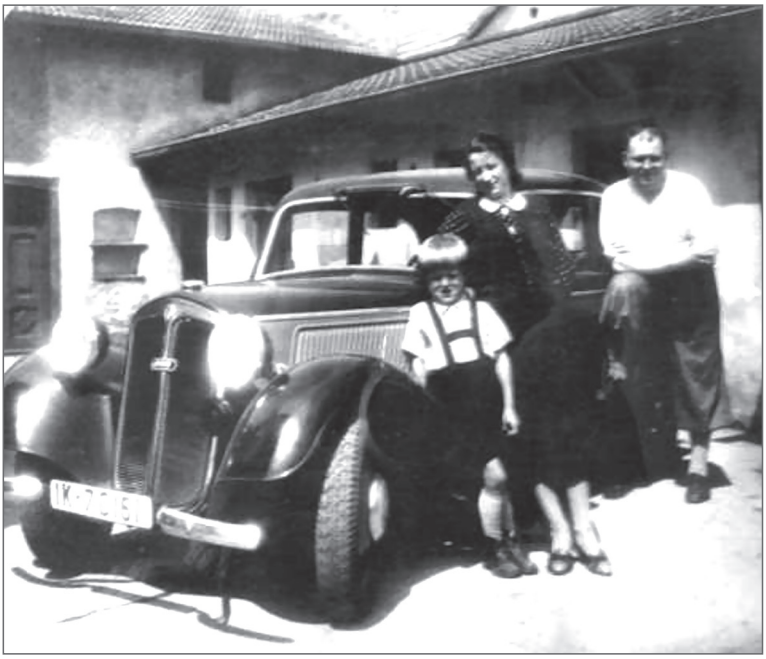

Emil Blauth z żoną Marią oraz synem Joachimem w latach 30. XX wieku

Widok zewnętrznej części baru Joachima Blautha w latach 60. XX wieku

Wnętrze lokalu w latach 70. XX wieku

Joachim Blauth za ladą w barze

Za ladą w barze Benita, siostra Rafała Blauta

Bar po remoncie w 1999 roku.
Za ladą Anna i Joachim Blauth

Wystrój zewnętrzny baru po remoncie w 2006 roku

Wnętrze baru „Bawaria" po remoncie. Za ladą Stanislaw Schwiertz

Wnętrze baru w 2007 roku. Za ladą Rafał Blaut

Rafał Blaut za ladą w barze w listopadzie 2015 roku

Jako ciekawostkę podam fakt, iż pod koniec lat 60. ubiegłego wieku, a w tym czasie pracowałem w Instytucie, chętny na kufelek piwa musiał odczekać co najmniej pół godziny, aby w ogóle „załapać" się na kufel, z którego mógł później się napić. Taka bowiem była duża kolejka chętnych na ten złocisty napój. Wówczas stałymi bywalcami tego baru byli „Ebebe" oraz „Aka". „Ebebe" zbierał puste już kufle i za tę pracę starsza pani, czyli żona Emila Maria, a po jej śmierci Anna Blauth, przygotowywała mu piwo „śliwkowe". Jak wypijał kufel piwa ze zlewek, to miał dość i szedł spać. „Aka" (nie mylić z Armią Krajową) natomiast opowiadał swoje przeżycia, kiedy to służył w Afrika Korps. Faktycznie – było czego słuchać, bo wiele opowiadań było bardzo dramatycznych. Widocznie bardzo wiele przeszedł i przeżył, dlatego miał uraz, bo potrafił tylko opowiadać o wojnie w Afryce, stąd jego ksywa.

Młyn Piechottów

Jedną z najstarszych groszowickich rodzin jest rodzina Piechottów. Już w dokumentach z 1566 r. widnieje nazwisko Mathiasa Piechotty. W 1630 roku pojawiła się wzmianka, że właścicielem młyna jest Michael Piechotta. Jaki to był wówczas młyn, nie odnotowano.

Młyn Piechottów na początku XX wieku

Na przełomie XIX i XX wieku właścicielem młyna był Franz Piechotta. Po jego śmierci w 1918 roku młynem zarządzała żona Johanna Piechotta wraz z urodzonym w 1890 roku synem Johannem. W 1925 roku Johanna Piechotta zleciła wrocławskiemu przedstawicielstwu firmy Gebrüder Bühler G.m.b.H z Drezna przygotowanie projektu kompleksowego remontu młyna. Projekt ten przygotował główny inżynier E. Heuer. Remont młyna związany był również z jego rozbudową. Budynek został wydłużony oraz podwyższo-

ny o dodatkowe piętro. W nowo dobudowanej części młyna przewidziano rozmieszczenie całkowicie nowej linii przemiałowej, wykorzystującej bardzo nowoczesne na owe czasy rozwiązania technologiczne – w tym urządzenia do separacji i przesiewania oraz *einen Walzenstühl und zwei Mahlgänge*. Po remoncie w młynie produkowano bardzo dobrej jakości mąkę klasy 50 i 60 oraz śrutę.

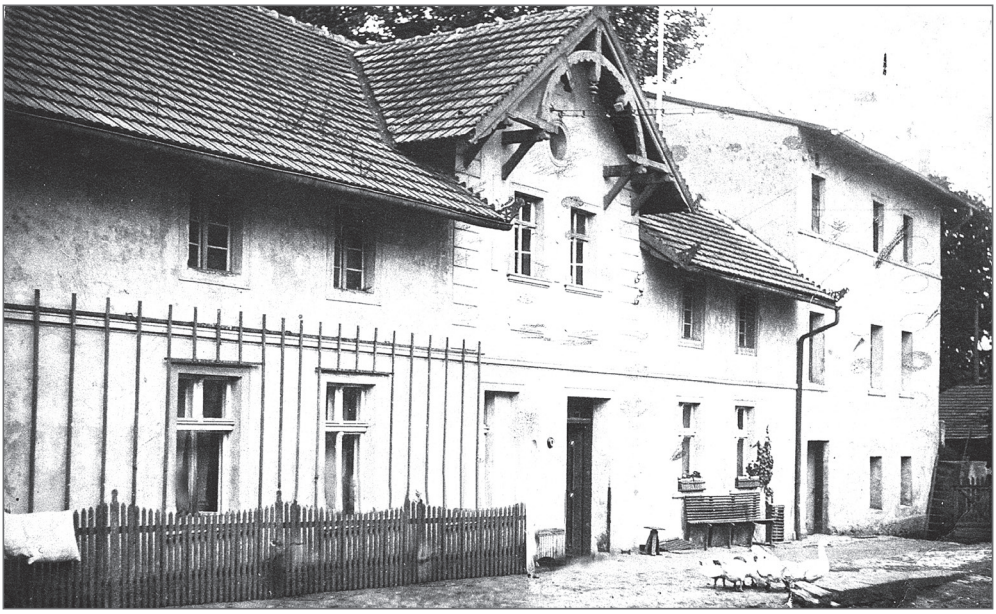

Dom mieszkalny Piechottów oraz młyn przed rozbudową

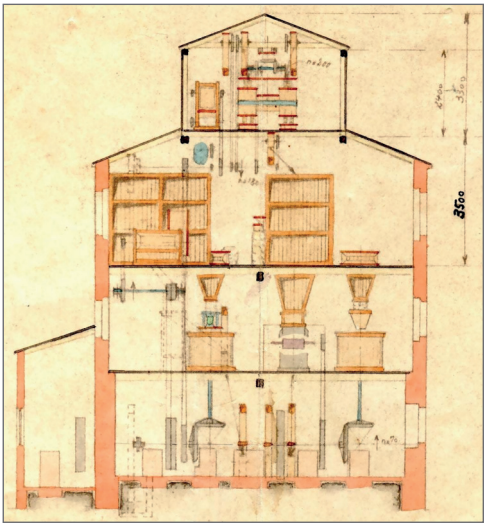

Przekrój podłużny młyna przedstawiający rozmieszczenie maszyn zgodnie z projektem firmy Gebrüder Bühler G.m.b.H (26.08.1925r) przedstawia rysunek obok.

Na podstawie daty widniejącej na fasadzie rozbudowanego budynku młyna można stwierdzić, że ostatnia jego gruntowna modernizacja miała miejsce w 1938 roku. Zastosowano w nim wówczas ciekawe rozwiązanie techniczne. Woda napędzała turbinę, ta generatory, a wszystkie urządzenia młyna napędzane były silnikami elektrycznymi.

Młyn po modernizacji w 1938 roku

Rozwiązanie to przyczyniło się także do podjęcia współpracy groszowickich przedsiębiorców na rzecz ograniczenia zanieczyszczenia Odry.

W Groszowicach do Odry wpływa rzeka Czarnka, której wody napędzały koło młyńskie zainstalowane w młynie Piechotta. Przed kołem młyńskim na Czarnce znajdował się zbiornik spiętrzający. Aby ograniczyć ilość zanieczyszczeń przedostających się do Odry wraz z wodami Czarnki, ówczesny właściciel młyna Johann Piechotta oraz właściciel elektrowni na terenie cementowni „Groszowice" zawarli porozumienie, na mocy którego właściciel młyna znacznie ograniczył spuszczanie wody ze zbiornika spiętrzającego (co umożliwiło osiadanie na dnie zbiornika części zanieczyszczeń), w zamian za co do napędzania urządzeń w młynie darmowo otrzymał energię elektryczną wytworzoną w zainstalowanych na terenie cementowni Groszowice generatorach.

Po śmierci Johanna Piechotty w 1945 roku właścicielem młyna została Franciszka Piechotta. W 1952 roku młyn upaństwowiono. Po tym funkcjonował on jeszcze jedynie kilkanaście lat. Od momentu zaprzestania działalności młyn stopniowo popadał w ruinę. Maszyny zdewastowano i rozszabrowano. Do upadku młyna głównie przyczynił się ówczesny kierownik, który miał pseudonim Kitka z powodu niedowładu jednej ręki.

Widok młyna w 1959 roku

Widok młyna w 1998 roku

Ruiny młyna w 2010 roku tuż przed wyburzeniem

Dom rodziny Piechottów oraz puste miejsce po wyburzonym młynie (zdjęcie z 2013 roku)

Ruiny młyna stały do października 2010 roku, kiedy to ze względu na zagrożenie zawaleniem musiały zostać rozebrane.

Dziś po młynie zostało puste miejsce, a jedyną istniejącą pamiątką po nim jest dom, w którym przez lata mieszkała młynarska rodzina Piechottów.

Sport i rekreacja

W latach 30. XX wieku Groszowice przeżywały swój największy rozkwit, głównie dzięki ciągle rozbudowywanej i modernizowanej cementowni. Wówczas zadbano również o powstanie obiektów sportowo-rekreacyjnych służących tutejszym mieszkańcom.

Ale zanim to nastąpiło, w piłkę nożną grano na boisku usytuowanym po lewej stronie, na końcu dzisiejszej ulicy Podbornej, w miejscu, gdzie po wojnie posadzono las świerkowy, tuż za późniejszą strzelnicą.

Przed uroczystościami 700-lecia Groszowic przy dzisiejszej ulicy Brzegowej (dawniej Uferstr.) powstał przepiękny stadion, a tuż obok wybudowano pod auspicjami Hitler-Jugend kąpielisko nad Odrą z plażą, szatniami i innymi pomieszczeniami. W ciepłe dni kąpielisko było bardzo licznie odwiedzane nie tylko przez mieszkańców Groszowic.

Kąpielisko widziane od strony Odry

W tym samym okresie, kilkaset metrów dalej, przy obecnej ulicy Podbornej (ówczesnej Eichendorfstr.) na przepięknym, porośniętym wspaniałymi sosnami terenie wybudowano strzelnicę sportową. Strzelnica składała się z budki strzelniczej na dwa stanowiska, kulołapu i rowu strzelniczego. Była obiektem wykorzystywanym podczas rodzinnych festynów, organizowanych również 1 maja. W trakcie wyzwalania Groszowic podczas II wojny światowej strzelnica została zdewastowana. Jednak zaraz po wojnie, dzięki staraniom władz cementowni „Groszowice", strzelnicę odbudowano. Od tej pory służyła celom szkoleniowym pracowników, szczególnie służby ochrony obiektu i wyrobisk cementowni „Groszowice". Na początku lat 50. XX w. została zamknięta i stopniowo ulegała dewastacji. Dziś w głębi lasku, wśród wysokiej roślinności, widoczna jest jedynie betonowa konstrukcja kulołapu.

Pozostałości kulołapu

Podobny los spotkał również kąpielisko, które zostało całkowicie zdewastowane, budynki wyburzono, a resztę zasypano ziemią przywożoną przez wywrotki z pobliskiej cementowni zaraz po zakończeniu II wojny światowej.

Z lat 30. XX wieku do dnia dzisiejszego przetrwał jedynie stadion, choć i on przeżywał chwile dewastacji, łącznie z pożarem budynku klubowego, w wyniku którego uległ on całkowitemu spaleniu. Jednak w 1979 roku obiekt ten został odbudowany, a stadion zmodernizowany. Przez pewien czas trenowały tam rezerwy OKS Odry Opole, jednakże od 1994 roku, tj. od czasu, kiedy powstał Ludowy Klub Sportowy „Groszmal" Opole, obiekt wykorzystywany jest przez jego sekcje piłki nożnej jako baza treningowa i miejsce rozgrywek

piłkarskich, a także do organizacji festynów rekreacyjno-sportowych. Obecnie grają i trenują na nim zarówno piłkarze „Groszmalu", jak i Odry Opole, stanowią bowiem jedną drużynę w klasie „A".

W tym miejscu należy zaznaczyć, że sport i rekreacja w Groszowicach nie tylko związane były z obiektami powstałymi w latach 30. XX wieku. Po II wojnie światowej sport w Groszowicach również się rozwijał, a nawet miał chwile świetności. W ówczesnym czasie dominującą dyscypliną sportową w Groszowicach była piłka ręczna. Wiązało się to z powstałym w 1946 roku przy cementowni „Groszowice" Budowlanym Zakładowym Klubem Sportowym „Chrobry" – będącym przez wiele lat chlubą i wizytówką Groszowic. Początkowo drużyna szczypiornistów była 11-osobowa. Przez wiele lat występowała ona w I lidze państwowej, w której wywalczyła nawet wicemistrzostwo Polski, a grano wówczas właśnie na stadionie.

11-osobowa drużyna „Chrobrego" na stadionie

W późniejszym czasie występowano już w składzie 7-osobowym. Aby było gdzie grać, na terenie dzisiejszego parku należącego do „Villa Park" w 1973 roku wybudowano w czynie społecznym boisko do piłki ręcznej z amfiteatralną widownią dla kilkuset osób, budynek klubowy oraz kort tenisowy. Cały teren otrzymał także elektryczne oświetlenie.

Na mecze grającej wspaniale drużyny przychodziły całe rodziny. Jednakże z chwilą upadłości cementowni, rozwiązano także i klub. Tereny, gdzie grali piłkarze ręczni, stały się własnością prywatną, budynek klubowy zburzono, a boisko zlikwidowano. W miejscu, gdzie był kort do tenisa, obecnie jest boisko do siatkówki plażowej.

7-osobowa drużyna „Chrobrego" z trenerem Alfredem Langoszem

Jako ciekawostkę przytoczę fragment artykułu, który ukazał się w „Trybunie Opolskiej" w 1973 roku:

„(…) Od niedawna tradycje Budowlanych z powodzeniem odradzają się znów w Groszowicach. Mowa oczywiście o zakładowym klubie Chrobry. Ma on wprawdzie tylko jedną sekcję, ale prowadzi zajęcia piłki ręcznej w trzech grupach wiekowych; seniorów, juniorów i młodzików. Pierwsza drużyna występuje w lidze międzywojewódzkiej, zajmując na półmetku rozgrywek – w silnej konkurencji – świetne II miejsce ze stratą zaledwie 1 punktu do lidera tabeli – GKS Grodków. Jest to olbrzymi sukces, zważywszy, że cały klub ma wybitnie amatorski charakter.

Kto gra w drużynie?

A więc przede wszystkim były reprezentant Polski w «jedenastce», uczestnik Mistrzostw Świata w Piłce Ręcznej, były szczypiornista opolskiej Gwardii i Śląska Wrocław – Helmut Piechota. W Gwardii grał kiedyś też inny piłkarz ręczny Chrobrego – Ginter Matuszek. Barw klubu cementiarzy bronią ponadto również: bramkarze – Antoni Roczek i Ryszard Broj oraz Feliks Zbilut, Gerard Gajda, Feliks Piechota, Antoni Nogosek, Władysław Ludynia, Henryk Stępień, Henryk Lapman i Ludwik Nogosek. Trenerem zespołu jest znany opolskim sympatykom piłki ręcznej, były wychowawca I-ligowego teamu kobiecego Włókniarza Łącznik – Paweł Nolepa, a kierownikiem drużyny Bernard Widera. Całą sekcją zawiaduje Marian Krasowski, a sportowymi postępami żywo interesuje się prezes – dyr. cementowni „Groszowice" – Stanisław Pałaszyński (...)".

Do pewnej formy rekreacji, a nawet sportu w śląskim środowisku należała hodowla gołębi, które były puszczane na loty. W 1931 roku powstała Sekcja Hodowców Gołębi Pocztowych „Blitzvogel Groschowitz", która swoim zasięgiem obejmowała Krapkowice, Strzeleczki, Folwark, Przywory, Grudzice i inne okoliczne miejscowości. Prezesem Sekcji został wówczas wybrany Richard Hylus.

Mecze rozgrywano przy pełnej widowni

W roku 1950 powstał Okręg Opole Polskiego Związku Hodowców Gołębi Pocztowych, a w Groszowicach utworzono Oddział nr 1 oraz III Grupę Lotową. Pierwszym prezesem Oddziału nr 1 został Jan Przewieźlik. W 1958 roku Feliks Passon zdobył tytuł Mistrza Okręgu Opole w lotach gołębi starych. Do dnia dzisiejszego powtórnie z Groszowic nikt tego sukcesu nie powtórzył. Do 1970 roku III Grupa Lotowa współzawodniczyła z VII Grupą Lotową z Opola. Po roku 1970 oddziały przekształciły się w sekcje, a grupy lotowe w oddziały. Przez cały czas Groszowice posiadały i posiadają numer 1. W skład III Grupy Lotowej oprócz Groszowic wchodziły również m.in. Kąty Opolskie jako nr 38 i Malina z nr 65, a w późniejszym okresie czasu sekcje z Grudzic, Tarnowa Opolskiego i Raszowej. Działacze i hodowcy III Grupy Lotowej byli pionierami w budowie kabin transportujących gołębie na loty. Powstały tu pierwsze kabiny w Polsce, które w późniejszym okresie wielokrotnie modernizowano. Hodowcy Sekcji nr 1 znani są również z działalności związkowej. Wielokrotnie organizowali wystawy gołębi pocztowych – zarówno wystawy oddziałowe, okręgowe, jak i tworzyli filar przy organizowaniu wystawy ogólnopolskiej w Hali Gwardii w Opolu. Do najaktywniejszych działaczy należeli: niestety już nieżyjący Józef Gabriel, Rudolf Ditrich, Józef Ditrich, Helmut Jungman, Stefan Stępień. W początkowym okresie zaraz po utworzeniu oddziału stan liczebny hodowców wynosił 138 osób. W latach 70. i 80. ubiegłego wieku sekcja w Groszowicach liczyła około 35–45 hodowców, a obecnie tylko kilkunastu.

Rok 1979 – przy nowej kabinie stoją, od lewej: T. Wójcik, S. Stępień, H. Jungmann, J. Gabriel, R. Dietrich

Wspaniałą formą rekreacji jest wędkowanie. Dlatego coraz więcej osób zaczyna należeć do koła Polskiego Związku Wędkarskiego Opole-Groszowice, którego prezesem jest Marek Pasoń, a skarbnikiem Jacek Pilawka. Koło corocznie organizuje szereg zawodów, zarówno na Odrze, jak i na stawie w Malinie. Nie tylko można wygrać cenne nagrody, ale przede wszystkim wspaniale spędzić czas nad wodą.

O jeszcze jednym obiekcie należy tutaj wspomnieć, także zaliczanym do rekreacji, gdyż wiele osób mieszkających w Groszowicach nawet o nim nie wie lub już nie pamięta. Chodzi tutaj o drewnianą świetlicę, która znajdowała się na końcu dzisiejszej ulicy Kasperka. Wybudowała ją w latach 30. ubiegłego wieku kolej dla swoich pracowników. Obok niej usytuowane było boisko do gry w siatkówkę oraz tory do gry w kręgle. Bardzo często odbywały się w niej potańcówki nie tylko dla rodzin kolejarzy. Po wojnie świetlica nadal była czynna i tak jak wcześniej odbywały się wieczorki taneczne, a także organizowano uroczystości związane z Dniem Kolejarza. Mieszkańcy urządzali w niej także wesela. Niestety pod koniec lat 50. świetlicę rozebrano i zarówno po niej, jak i po boisku, a także torach do gry w kręgle nie pozostał dzisiaj już żaden ślad.

Podsumowując ten rozdział, z przykrością muszę stwierdzić, iż przed II wojną światową w Groszowicach było więcej miejsc, gdzie można było się zabawić lub wypocząć czy zażyć jakiejś rozrywki. Przykre to, ale prawdziwe.

Heinrich Moecke

Heinrich Moecke urodził się 24 grudnia 1871 roku. Do Groszowic przybył w 1929 roku z Lipin, obecnej dzielnicy Świętochłowic, gdzie od 1 września 1922 roku był zatrudniony w szkolnictwie polskim jako rektor 12-klasowych szkół dla górnośląskiej mniejszości niemieckiej. W Groszowicach od 1 sierpnia 1929 roku objął posadę naczelnego kierownika (rektora) tutejszej szkoły. Od tego czasu Moecke był również organistą w groszowickiej parafii i mieszkał w mieszkaniu przeznaczonym dla organistów, naprzeciwko kościoła. Moecke sprawował urząd rektora szkoły i parafialnego organisty w Groszowicach do 1 kwietnia 1934, kiedy to osiągnąwszy wiek emerytalny, przeszedł na zasłużoną emeryturę. Jego żona Gertrud zmarła 10 czerwca 1934 roku, on natomiast 16 grudnia 1945 roku.

Postać Heinricha Moecke jest dla społeczności Groszowic bardzo ważna. Dzięki jego zainteresowaniu historią miejsc, w których przebywał, oraz sumienności i dociekliwości zebrał materiały i opracował kronikę Groszowic od 1236 roku. Z okazji 700-lecia Groszowic 1 lutego 1937 roku kronika ta została opublikowana (*Groschowitz-Chronik der Land und Industriegemeinde,* Kreis Oppeln). Zawierała ona 110 stron. Jak do tej pory jest to jedyna książkowa pozycja przedstawiająca historię Groszowic w okresie od 1236 do 1936 roku.

Ponadto w 1919 roku opublikował na 270 stronach objaśnienie do katechizmu diecezji wrocławskiej, które służyło nauczycielom w różnych typach szkół (*Erklärung des Kath. Katechismus f. D. Diözese Breslau u. Den Delegaturbezirk: zum Gebrauch für Lehrer auf der Ober – und.Mittelstufe den Volksschulen*). Wydał również liczącą 91 stron kronikę Lipin (*Chronik der Industriegemeinde Lipine Oberschlesien*, Kreis Kattowitz, bis zum Jahre 1941 einschliesslich).

Ktoś pewnie zapyta, dlaczego rozdział o Heinrichu Moecke umieściłem na końcu książki, a nie na początku, skoro to jest tak ważna postać. Być może trochę z przekory, po nim bowiem przejąłem pałeczkę spisania historii naszej dzielnicy, niegdyś osobnej miejscowości, która stała się moją „Małą Ojczyzną",

Grób Heinricha Moecke i jego żony Gertrud na groszowickim cmentarzu

gdyż mieszkam tu już od 45 lat i pewnie tutaj umrę. Tutaj także mieszka moja rodzina, córki, zięć oraz wnuki. Tutaj zapuściłem głęboko swoje korzenie i nie zamieniłbym tego miejsca na żadne inne. Szkoda tylko, że przemiany zachodzą tu bardzo powoli i w wielu miejscach nadal jest brzydko i brudno. Ale to już nie zależy od władz miasta tylko od samych mieszkańców, którzy bardziej powinni dbać o swoje domostwa.

Słownik

Słownik polsko-niemiecki nazw ulic w Groszowicach

Augustyna Jana – Oderstrasse
Bassego Augustyna – Feldstrasse
Brzegowa – Uferstrasse
Buhla Józefa – Kirchstrasse
Dunikowskiego Xawerego – Fabrikstrasse
o. Frankiewicza Edwarda – Gross-Strehlitzerstrasse
Gabriela Franciszka – Mühlgasse
Glogego Józefa – Querstrasse
Gorzołki Wiktora – Prondzynskistrasse
Gozdek Heleny – Auenstrasse
Grzonki Stanisława – Schützenstrasse
Jana – Johannesstrasse
Józefa – Josefstrasse
Katarzyny – Katharinenstrasse
Oświęcimska – Krappitzerstrasse
Pampucha Piotra – Rosenweg
Piaskowa – Sandstrasse
Planetorza Władysława – Friedhofstrasse
Podborna – Eichendorfstrasse
ks. Popiełuszki Jerzego – Oppelnerstrasse
Przelotowa – Malsdorf Ausbauten
Przeskok – Grudenenstrasse
Przewozowa – Uferstrasse
ks. Rudzkiego Franciszka – Hindenburgstrasse
Rzeczna – Bachstrasse
Smolki Emanuela – Waldstrasse
Średnia – Mittelweg
Świerzego Wawrzyńca – Flurstrasse
Traugutta Romualda – Gross-Strehlitzerstrasse

Sponsorzy

NIEPUBLICZNY ZAKŁAD OPIEKI ZDROWOTNEJ

NFZ VITA

Okos, Horbowy-Hordyńska Spółka Partnerska Lekarzy
Opole, ul. Bassego 9

TRANSPORT DAWI

Rafał i Mariola Skrzypczyk
ul. Ks. Popiełuszki 46-48
45-602 Opole

ZAKŁAD MECHANIKI POJAZDOWEJ
Arnold Kopiec
Opole. ul. Frankiewicza 19

Prywatny Gabinet Stomatologiczny
ESTIMED
lekarz stomatolog
Małgorzata Okos - Bejczuk
lekarz stomatolog
Beata Mydlarz
45-635 Opole
ul. Katarzyny 15
tel. 608 527 715

ROMA
SKLEP WIELOBRANŻOWY
ARTYKUŁY PRZEMYSŁOWE
Romana Franczok, Opole, ul. Oświęcimska 18

WARZYWA
OWOCE

DELIKATESY "U PIOTRA"
Sklep z Art. Rolno-Spożywczymi
Piotr Franczok, Opole, ul. Oświęcimska 18

BAWARIA
BLAUT
Bar BAWARIA, Rafał Blaut, Opole, ul. Oświęcimska 33

ZAKŁAD FOTOGRAFICZNY
FOTOGRAFIKA
FOTO - CENTRUM
Mirosław Szabliński - Piotr Ogonowski